

Ken Ham

KŁAMSTWO EWOLUCJI

Księga Rodzaju - klucz do obrony Twojej wiary

Tłumaczyła Katarzyna Gieremek

Rekabit
Zamość 2002 r.

Tytuł oryginału: THE LIE: Evolution
Genesis - The Key to Defending Your Faith
Autor: Ken Ham

Pierwsze wydanie: Lipiec 1987

Zdjęcie z przodu okładki: Rockafellow Photography, Springfield, MO

Okładka: Janell Robertson
Rysunki wewnątrz książki: Steve Cardno

Copyright(c) 1987 Ken Ham. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki, za wyjątkiem krótkich cytatów używanych w artykułach czy przeglądach, nie może być wykorzystana czy skopiowana w jakikolwiek sposób bez uprzedniego pisemnego zezwolenia wydawcy.

Informacji udziela:

Master Books, Inc., P.O. Box 727, Green Forest, AR 72638.

Polish language edition published by Przedsiębiorstwo Wielobranżowe "Rekabit" Sylwester Szady, ul. Sikorskiego 21/12, 22-400 Zamość
Dopuszcza się reprodukcję jedynie w całości dla celów niekomercyjnych (do użytku prywatnego, w celach edukacyjnych).

Korekta językowa: Barbara Danielewicz, Andrzej Sikora, Jacek Boki

ISBN:

Skład i łamanie: "Rekabit" Sylwester Szady, sszady@own.pl
Wykonano wstępny skład dla kontroli jakości tłumaczenia.
Rozmiar papieru A5. Końcowy skład tekstu do druku będzie dokładniejszy.

Druk i oprawa:

Dedykacja

Książkę tę dedykuję trzem szczególnym osobom, bez których publikacja ta nie byłaby możliwa.

Mojej matce i ojcu za zachowywanie nauk Pisma Św. oraz nacisk, jaki kładli na czystość doktryny, jak również i za bezkompromisowe stosowanie zasad Słowa Bożego w każdym aspekcie życia. Przykład dany mi przez rodziców umożliwił mi to, iż Władza Najwyższa (Pan) mogła powołać mnie do pełnej służby dla Siebie. Dziękuję Bogu, za otrzymane wychowanie chrześcijańskie, jak również za wytrwałość moich rodziców w wierze w nieomylność Słowa Bożego.

Książkę tę dedykuję również mojej drogiej żonie Mally, gdyż ona rzeczywiście jednoczyła się ze mną we wszystkich przejawach małżeńskiego życia, a także czynnie uczestniczyła w misji kreacjonizmu. Jej szczere, chrześcijańskie oddanie oraz poświęcenie, gdy w grę wchodził mój udział w tym istotnym posłannictwie, można podsumować słowami Rut pochodzącymi z Księgi Rut 1:16: „gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkasz, tam ja zamieszkać”. Szczególne umiejętności, jakie moja żona otrzymała od Boga, oraz jej miłość do dzieci, okazały się autentycznym błogosławieństwem dla naszej drogiej czwórki. Dzięki nim bowiem mogłem pozwolić sobie czasami na nieobecność w domu, aby móc głosić posłanie Boga–Stworzyciela milionom ludzi zamieszkałym w różnych częściach świata.

Podziękowania

Jako że książka ta stanowi punkt kulminacyjny doświadczeń, jakie zdołaliśmy nagromadzić przez dziesięć lat w służbie kreacjonizmu w Australii, nie jest mi łatwo pamiętać o wszystkich osobach, które pomagały mi w tym okresie i w jakiś sposób wywarły na mnie wpływ.

Kiedy organizacja, dziś zwana *Answers in Genesis*, rozpoczęła swoją misję w Australii, nie zdawaliśmy sobie nawet sprawy z daleko sięgających efektów, jakie nasza działalność pozostawiała w różnych częściach świata. Moi koledzy: profesor John Rendel-Short, dr John Osgood, dr Andrew Snelling i dr Steve Gustafson rozpoznają w tej książce skrawki swoich badań, jak również wykładów, które poprzez wszystkie te lata były mi ogromnie pomocne.

Chciałbym również szczerze podziękować panu W.F.G. Gadsby, pastrowi P. Gadsby, panu Robertowi Doolan i drowi Lenowi Morrisowi za redagowanie i sprawdzenie mojego rękopisu. Gorące podziękowania należą się również mojemu bliskiemu przyjacielowi – doktorowi Carlowi Wielandowi. On bowiem, pomimo ciężkich obrażeń doznanych w niezmiernie poważnym wypadku samochodowym, nieraz pracował wraz ze mną przy redagowaniu rękopisu. W książce tej wykorzystano wiele jego koncepcji, dzięki czemu uzyskała polot, jakiego ja sam nie potrafiłbym uzyskać.

Chcę również bardzo serdecznie podziękować moim dwóm wiernym sekretarkom: Carol Van Luyn, która spędziła wiele godzin drukując i przepisując rękopis na maszynie, oraz Margaret Buchanan dziękując za redaktorskie uzdolnienia i cierpliwość, z jaką zmusiła do pracy dosłownie setki godzin, pomagając mi w składaniu rękopisu.

Podziękowania należy przekazać również mojemu dobremu przyjacielowi, współpracującemu z kwartalnikiem *Creation* – Steve Cardno, za to, że niestrudzenie posługiwał się danymi mu przez Boga talentami, wykonując rysunki do tej książki. Ilustracje te, wraz z innymi służą mi niezmiernie, gdy posługuję się nimi w nauczycielskiej misji i odtwarzam je w charakterze przeżroczy nad głowami swoich słuchaczy.

Niekiedy w książce jawi się imię doktora Gary Parkera. Jest on znanym mówcą kreacjonistycznym i autorem. Z doktorem Parkerem miałem zaszczyt występować na różnych mównicach w Australii i w Stanach Zjednoczonych. Do powstania tej książki w dużej mierze przyczyniło się wiele naszych wspólnych doświadczeń.

Chciałbym wreszcie szczerze podziękować drowi Henry Morrisowi z Institute for Creation Research. Jego książki, a szczególnie *The Genesis Record*, miały wielki wpływ na moje życie, dlatego też w pewnym sensie czuję się jak jego uczeń. Nic też dziwnego, że mistrz na stronach tych kart rozpozna kilka

swych prac. Wszystkim zaś moim przyjaciołom oraz kolegom, którzy przez te ostatnie lata stanowili dla mnie mocne duchowe wsparcie – dziękuję!

Spis treści

Przedmowa	5
Wstęp	11
Rozdział 1. Atak na chrześcijaństwo	13
W społeczeństwie wrze walka, to znaczy chrześcijaństwo walczy przeciw humanizmowi. Niewielu tylko chrześcijan zdaje sobie sprawę, że źródło konfliktu tkwi na poziomie fundamentalnym, czyli idei stworzenia i idei ewolucji. Chcąc w tej potyczce odnieść zwycięstwo, dobrze byłoby najpierw ustalić tożsamość pola działań. Dlatego, w tym rozdziale, zapoznajemy się z rzeczywistą jego naturą.	
Rozdział 2. Ewolucjonizm jest religią	25
Środki masowego przekazu oraz ogólny system edukacyjny dają nam do zrozumienia, że o „stworzeniu” nie można uczyć w szkołach, gdyż jest to religia, podczas gdy „ewolucja” jest nauką. Tymczasem łatwo jest zrozumieć podstawowe zasady nauki. Można wtedy szybko dojść do wniosku, że w rzeczywistości ewolucja jest religią.	
Rozdział 3. Kreacjonizm jest religią	31
Zarówno kreacjonizm, jak i ewolucjonizm, ma charakter naukowy i religijny. Sporu <i>nie</i> stwarza tu religia występująca przeciwko nauce, ale nauka jednej religii przeciw nauce drugiej religii.	
Rozdział 4. Sedno problemu	41
Ludzie nie chcą zaakceptować idei stworzenia, gdyż oznacza to, że istnieje Stworzyciel, który ustanawia prawa. Z tej przyczyny nikomu nie wolno ustanawiać swoich <i>własnych</i> praw.	
Rozdział 5. Kruszące się fundamenty	47
Odrzucenie Księgę Rodzaju, a wtedy zacznie kruszyć się cała struktura chrześcijaństwa. Społeczeństwo niszczy filozofia ukierunkowana opinią (ewolucjonizm).	
Rozdział 6. Księga Rodzaju jest ważna	59
Wielu chrześcijan nie zdaje sobie sprawy, że wydarzenia opisane w Księdze Rodzaju są dosłowne i historyczne (zwłaszcza Księga Rodzaju 1–11) oraz podstawowe dla wszystkich doktryn chrześcijańskich. To w Księdze Rodzaju można znaleźć ostatecznie bezpośrednie czy też pośrednie podstawy dla zaistnienia wszystkich teologicznych doktryn biblijnych. Wypływające z wiary zrozumienie Księgi Rodzaju, to wstępny warunek, aby móc pojąć Boga i zrozumieć, jakie ma On znaczenie w życiu człowieka. Jeśli Księga Rodzaju jest tylko mitem lub alegorią, wtedy doktryny chrześcijańskie nie mają żadnych podstaw.	
Wielu chrześcijan włączyło proces ewolucji do Biblii. To było wynikiem postawy, która wprawdzie przyjmuje Boga jako Stworzyciela, lecz działanie Jego ogranicza do posługiwania się procesem ewolucji. A taka postawa z wielu przyczyn niszczy chrześcijaństwo.	

Rozdział 7. Śmierć jest przekleństwem, ale i błogosławieństwem	73
Łatwo zrozumieć przyczynę, dlaczego – w świecie stworzonym poprzez Boga miłości – istnieją śmierć i cierpienie. Ewolucja (śmierć i walka trwające przez wiele milionów lat) niweczy podstawowe orędzie Krzyża.	
Rozdział 8. Zło ewolucji	83
Wzrastająca akceptacja ateistycznej ewolucji przyczyniła się do tego, że wielu ludzi odrzuciło Boga jako Stworzyciela. Poprzez te wszystkie lata wiele osób zasłaniało się ewolucją, aby móc usprawiedliwić aborcję, komunizm, nazizm, narkomanię, praktyki homoseksualne i inne jeszcze gorsze ludzkie działania. Nasilająca się popularność ewolucji szła w parze ze wzrostem popularności takich problemów społecznych. Pomimo iż samej ewolucji nie należy oskarżać z powodu istniejącego zła społecznego, to stała się ona jednak usprawiedliwieniem dla poparcia takich społecznych postaw. Odrzucenie Boga jako Stworzyciela jest podstawową przyczyną wszystkich tych problemów.	
Rozdział 9. Ewangelizacja w pogańskim świecie	95
Dla wielu osób kreacjonizm ewangeliczny może być nowym określeniem, ale jest to metoda biblijna. Z wielkim sukcesem stosował ją św. Paweł. Kreacjonizm ewangeliczny jest narzędziem potrzebnym Kościołowi do odnowienia właściwych podstaw celem ukazania ludziom całego przesłania Ewangelii. Ewolucja jest jedną z największych barier dla dzisiejszych ludzi, zdolnych do przyjęcia nauki Ewangelii Jezusa Chrystusa. Kreacjonizm ewangeliczny to mocny środek usuwający te bariery i otwierający ludzkie serca i umysły na przyjęcie Ewangelii.	
Rozdział 10. Wstańcie pasterze!	107
Prośba do pastorów oraz innych przywódców religijnych, aby zrozumieli ważność kwestii stworzenia i ewolucji. To nie jest zagadnienie pośledniej wagi. Wiele przywódców religijnych nie zdaje sobie sprawy z prawdziwej natury sporu: stworzenie i ewolucja, dlatego, że dali się zwieść poglądom, iż to, w co wierzyli, to prawdziwa nauka. Kościół cierpi bardzo, gdyż wielu jego członków poszło na kompromis z ewolucją.	
Rozdział 11. Stworzenie, Potop i nadchodzący ogień	115
Przesłanie i ostrzeżenie pochodzące z 3. części Drugiego Listu św. Piotra, mówi o odrzuceniu wiary w Boga-Stworzyciela, jakie będzie miało miejsce w dniach ostatecznych. List ten powinien być rzeczywistą przestrogą dla każdego człowieka, gdyż podkreśla ważność początków stworzenia. Proroctwo zawarte w 3 części Drugiego Listu św. Piotra dotyczy ostatecznych dni i wypełnia się na naszych oczach.	
Dodatki	121
Materiał zawarty w dodatkach daje wyczerpujące odpowiedzi na pytania, jakie zadają ludzie odnośnie stworzenia i ewolucji.	
Dodatek 1. Dwadzieścia przyczyn, dla których Księga Rodzaju i Ewolucja nie są zbieżne.	121
Dodatek 2. Dlaczego stwarzanie zajęło Panu Bogu sześć dni?	135
Przypisy końcowe	141

Przedmowa

Możliwe, że nie udało Wam się skutecznie nawrócić Waszych przyjaciół bądź znajomych i nakłonić ich do zmieniającej życie wiary w Boga oraz Jego Syna – Jezusa Chrystusa. Możliwe, że zastanawiacie się, dlaczego to tak wygląda, że kiedy Kościół ogólnie zaczyna walczyć ze złem świeckiego świata, traci w tej walce grunt. Ta książka, nie tylko że rozpoznaje przyczyny takich problemów, ale podaje nam sposoby na ich skuteczne rozwiązanie. Kiedy czytać będziemy tak logiczną analizę sytuacji opisaną przez Kena Hama i zobaczymy jak w bezpośredni sposób autor proponuje naprawienie błędów, przypuszczalnie zadamy sobie pytanie: "Dlaczego ja sam(a) o tym nie pomyślałem(am)?"

Tempo naszego życia nieustannie się zwiększa, a społeczeństwo nasze przyjmuje praktyki, na które zaledwie kilkadziesiąt lat temu nie tylko że patrzono niechętnym okiem, ale uważano je za całkowicie nielegalne. Kiedyś Kościół mógł wywierać znaczny wpływ na społeczeństwo, dzisiaj natomiast wykorzenia się niemal każdy ślad naszej chrześcijańskiej spuścizny. Był czas, że chrześcijaństwo zrodziło się z zaledwie garstki wiernych, po czym jak ogień rozprzestrzeniło się na cztery krańce świata. Dzisiaj zanika ono w jeszcze szybszym tempie niż powstawało.

Wszak musi gdzieś leżeć zasadnicza przyczyna takiego odwrótu chrześcijaństwa, jakiej Kościół nie potrafi dostrzec. W naszym podejściu muszą tkwić jakieś zasadnicze braki. Dlaczego kiedyś chrześcijanie mogli wywierać wpływ, zarówno na obyczaje społeczne, jak i prawa rządowe? Dzisiaj natomiast przekonują się, że ich prawa są skandalicznie gwałcone i to nawet w tak wolnym kraju jak Ameryka, kraju z konstytucją gwarantującą wolność praktyk religijnych.

Ken Ham w swojej książce dochodzi do sedna problemu. Pokazuje nam, że zwalczaliśmy po prostu objawy problemów, pomijając przy tym zasadnicze przyczyny ich zaistnienia. Dlaczego więc nie udało nam się przekonać świata o niegodziwości aborcji, rozwodu, homoseksualizmu, pornografii i narkotyków? Pan Ham uchwycił prawdziwe sedno takiej sprawy. Przyczyna tych wszystkich problemów jest bowiem tak ledwo uchwytna, że nawet i większość wpływowych wyznań religijnych dało się zwieść i nie było w stanie jej rozpoznać.

Kiedy ogólna oświata, a nawet nauki seminaryjne, zaczęły nauczać, że ewolucja, na równi z prawem grawitacji jest faktem naukowym, wtedy uczniowie doszli do wniosku, że musi istnieć realistyczne wyjaśnienie dla wszelkich zjawisk. O Bogu zapomniano całkowicie. Ludzie wiedzieli jednak, że Dziesięć Przykazań stanowi przeszkodę, aby móc uprawiać różne seksualne style życia i gorliwie zaczęto przeciwstawiać się takim ograniczeniom swobody. Przyję-

to zatem nowy rodzaj moralności: rób wszystko, co tylko ci odpowiada, ale w taki sposób, abyś mógł uciec nie będąc schwytanym.

Jeśli nie istniałby żaden Stworzyciel, to życie wtedy byłoby bezcelowe. Nie byłoby wówczas Tego, który nas z góry obserwuje, Tego – któremu pewnego dnia będziemy musieli zdać rachunek ze swoich czynów. Tutaj właśnie docieramy do sedna problemu społeczeństwa, gdyż po usunięciu ze sceny Boga–Stworzyciela nie ma więcej żadnych absolutów. Pozostaje tylko brak poszanowania praw oraz absolutnych zasad. Człowiek natomiast dryfuje gdzieś w bezcelowym Wszechświecie, kierując się nietrwałymi żądzami i działając tak jak dyktuje sytuacja danej chwili.

Pan Ham ukazuje nam, że Księga Rodzaju w szczególności jest niezawodnym sprawozdaniem rzeczywistych wydarzeń popieranych przez solidne dowody naukowe. Co więcej, autor uświadamia nam, w jaki sposób kwestionowanie prawdziwości podstawowej Księgi Biblii – co czyni nawet wielu chrześcijan – doprowadziło do degeneracji społeczeństwa do takiego stopnia, że jedyne kody moralne, jakie przyjmuje, dotyczą „przeżycia najsilniejszych”, „robieniu swego” i „jeśli ci coś odpowiada, to rób tak”. Jest to postępowanie, w którym brak jest jakichkolwiek moralnych absolutów.

Książka ta jest lekturą obowiązkową dla wszystkich chrześcijan. Udziela ona również tak potrzebnych odpowiedzi na zwykłe pytania, jakie zadają osoby niewierzące. Rodzicom zaś, którzy muszą przygotować swoje dzieci, aby stanęły przed buntowniczym świeckim światem, książka ta służy radą. Pan Ham odpowiada na pytania korzystając z bogactwa przeżyć nagromadzonych przez lata prowadzenia wykładów w Ameryce i Australii.

Luther D. Sunderland

Autor książki pt.: *Darwin's Enigma: Ebbing the Tide of Naturalism*.

Wstęp

Wychowywałem się w takim domu chrześcijańskim, gdzie Biblię przyjmowano jako całkowicie niezawodne i nieomyłne Słowo Boże. Ono dawało nam podstawy zasad, jakie mieliśmy stosować w każdej dziedzinie życia. Kiedy jednak w szkole średniej zaczęto mnie uczyć o teorii ewolucji, dostrzegłem pewien konflikt. Jeśli rzeczywiście Księga Rodzaju nie miałaby być prawdziwa w dosłownym sensie, której części Biblii mógłbym w takim razie zaufać?

Rodzice moi byli przekonani, że teoria ewolucji jest niewłaściwa, bo z Księgi Rodzaju wynikało przecież, że to Bóg przekazał nam szczegóły dotyczące stwarzania świata. One również i dla reszty chrześcijaństwa stanowiły ważne prawdy fundamentalne. W owym czasie nie mieliśmy jeszcze tak bogatego zasobu materiałów na temat stworzenia i ewolucji, jakimi dziś dysponuje np. *Institute for Creation Research*. Przypominam sobie, że wybrałem się do miejscowego pastora i zapytałem go, jak mam sobie radzić z takim problemem. Pastor zaproponował mi, abym zaakceptował ewolucję, a przy tym przyłączył ją do Biblii. Bóg zatem miałby posłużyć się procesem ewolucji jako środkiem przywodzącym do istnienia wszelkie formy życia. Takie rozumowanie nie było wystarczające, aby rozwiązać mój problem, gdyż jeśli Bóg naprawdę nie miał na myśli tego, o czym mówił w Księdze Rodzaju, jakżeż mógłbym zaufać Jego Słowom w reszcie Pisma Św.?

Przez cały okres uzyskiwania stopnia naukowego, jak również w czasie rocznej nauczycielskiej praktyki skrywałem swój problem, odrzucając to co wykładowcy prawili mi o ewolucji. Patrząc na ewolucję z naukowego punktu widzenia, nie mogłem sobie uzmysłwić, dlaczego w nią nie wierzę. Tymczasem patrząc na nią z biblijnego punktu widzenia, zdawałem sobie sprawę, że musi być niewłaściwa, w przeciwnym wypadku osłabiłoby to moją wiarę.

Zanim otrzymałem swoją pierwszą nauczycielską posadę, otrzymałem pewną niewielką książeczkę od niejakiego pana Gordona Jonesa, zastępcy dyrektora nauczycielskiego kolegium w Australii (również członka kościoła, do którego uczęszczałem). W broszurce tej opisano ogólnie problemy dotyczące procesu ewolucji. Pan Jones poinformował mnie również o podobnych książkach np. autorstwa dra Morrisa, które obecnie już stały się dostępne. Zacząłem przeszukiwać księgarnie, gdyż chciałem zdobyć tak wiele z tych materiałów, jak tylko było to możliwe. Jedną z pierwszych książek jakie na dany temat przeczytałem była książka pt.: *The Genesis Flood* napisana przez Panów Morrisa i Whitecomba. Kiedy już zrozumiałem, że istnieją łatwe odpowiedzi na problemy dotyczące stworzenia i ewolucji, wtedy Pan obarczył mnie zadaniem, abym szedł i dzielił się tymi wieściami z innymi ludźmi. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego Kościół nie przekazywał tych informacji ludziom, bo to właśnie one pomogły mi odnowić wiarę w Pismo Św.

Prawdziwym przebudzeniem dla mnie było zrozumienie prawdy o podstawowej ważności Księgi Rodzaju dla wszystkich doktryn chrześcijańskich. Ta książka właśnie jest rezultatem serii wiadomości przedstawianych w taki sposób, aby chrześcijanie mogli rozumieć znaczenie i stosowność Księgi Rodzaju, jak również prawdziwą naturę kwestii stworzenia i ewolucji. Wciąż przychodzą do mnie ludzie, którzy mówią, że nigdy nie zdawali sobie sprawy z ważności Księgi Rodzaju; rzeczywiście dla wielu z nich takie zrozumienie oznaczało całkowitą odnowę wiary. Kiedy dowiaduję się, że wielu z tych ludzi wciąż jest oddanymi stronnikami misji kreacjonizmu, jest to dla mnie wynagrodzeniem.

Książka ta mówi o stosowności dosłownej Księgi Rodzaju. Modłę się, aby to było wyzwaniem dla umysłów i serc osób duchownych i świeckich, naukowców oraz uczniów.

Rozdział 1

Atak na chrześcijaństwo

Po wykładzie podszedł do mnie pewien młody człowiek i stwierdził: „Słowa, jakie pan wypowiedział... sprawiły, że poczułem się tak, jakbym nagle doznał olśnienia”. Stojąca obok mnie młoda kobieta oznajmiła: „W dniu dzisiejszym uświadomiłam sobie, że tyle akurat pojmowałam z chrześcijaństwa, ile zrozumiałabym z treści oglądanego od połowy filmu. To *pan* pomógł mi zrozumieć początek. Teraz już rozumiem, o co w tym wszystkim chodzi”. Później podszedł do mnie mężczyzna w średnim wieku i tak powiedział: „Informacje, jakie nam pan przekazuje są jakby kluczem. Daje on nam poznać nie tylko przyczyny problemów, jakie nurtują nasze społeczeństwo. Jest to klucz do wiedzy, aby zrozumieć jak możemy głosić Jezusa Chrystusa odnosząc przy tym większy skutek... Dziękuję panu”.

Oto są dni wyzwania wiary. Nasze społeczeństwo ogólnie staje się coraz bardziej anty-chrześcijańskie. Wymieńmy tu choćby parę aktywności, które wciąż przybierają na sile, tj. działalność homoseksualna, wspieranie wykonywanej na żądanie aborcji. Wzrasta niechęć ludzka do posłuszeństwa władzom, do pracy, do zawierania małżeństw. Rośnie pociąg do skąpego okrywania ciała, pornografii oraz bezprawia. Nawet i w tak zwanych “chrześcijańskich” narodach walczy się o taką wolność.

Cóż stało się ze społeczeństwem, że doszło w nim do takich zmian? Dlaczego kiedy próbujesz mówić o Chrystusie, tak wielu ludzi okazuje swój cynizm, albo też wydaje Ci się, że nie docierają do nich zupełnie słowa Ewangelii? Przecież gdzieś muszą znajdować się podstawowe przyczyny takiej ludzkiej odmiany. W tej książce ukażemy Ci, jakie są podstawowe przyczyny odejścia nowoczesnego społeczeństwa od Chrystusa. A co ważniejsze, nauczymy Cię sposobu biblijnego (dlatego też będziesz mógł odnosić sukcesy), abyś z powrotem mógł upominać się o ludzkie dusze dla naszego Zbawcy.

Lata temu społeczeństwo nasze opierało się na chrześcijańskich absolutach. Ludzie wiedzieli co było dobre, a co złe. Zachowania takie jak seksualne zboczenia, łatwe rozwody, publiczne bezprawie, aborcja na żądanie, pornografia oraz publiczna nagość były uważane za złe. Społeczeństwo wymierzało różnego rodzaju kary dla winowajców. Sprawiedliwe osądy opierały się zasadniczo na biblijnych podstawach (na przykład na Dziesięciu Przykazaniach). Większość ludzi akceptowała bądź respektowała wiarę w Boga.

Obecnie coraz więcej i więcej ludzi odrzuca biblijnego Boga. Kiedy ludzie odrzucili wiarę w Boga, zaczęli podważać moralne podstawy społeczeństwa, do którego przynależą. Jeśli na przykład nie istnieje żaden Bóg, dlaczego niby powinno się przestrzegać Dziesięciu Przykazań? Dlaczego ktoś mógłby

Problemy, z którymi boryka się społeczeństwo



powiedzieć, że praktyki homoseksualne są złe? Dlaczego kobiety nie mogłyby mieć zabiegów przerywania ciąży, kiedy tylko zechcą? Kiedy ludzie wyeliminowali Boga z własnych sumień, przystąpili do zmiany jakichkolwiek praw opierających się na chrześcijańskich absolutach, które uznawały Boga jako Stworzyciela (a zatem Posiadacza) wszystkich rzeczy.

Złagodzone albo też zupełnie usunięto oczywiste absoluty chrześcijańskie uznawane dotąd za podstawy społeczeństwa. Zastąpiono je światowym poglądem z taką maksymą: „Nie musimy przyjmować chrześcijańskiego sposobu postępowania jako jedynej drogi życia (wzorowanie naszych światowych oraz życiowych poglądów na biblijnych zasadach). Musimy tolerować wszystkie wierzenia religijne oraz wszelkie style życia”. Jednakże tak pojmowana „tolerancja” w rzeczywistości oznacza *nietolerancję absolutów chrześcijaństwa*. Fałszywie rozumiana idea tolerancji subtelnie podminowała chrześcijaństwo, a większość chrześcijan nawet nie zauważyła, co się dzieje. Wielu ludzi po prostu oszukiwano, kiedy wmawiano im, że nie mają prawa narzucać społeczeństwu swoich poglądów. Mówi się nam na przykład, że przeciwnicy aborcji nie mają prawa narzucać społeczeństwu swojego szczególnego uprzedzenia. A czy słyszeliście może kiedyś, aby ktoś w taki sam sposób powiedział o zwolennikach aborcji? W wyniku takiego podejścia mamy inne uprzedzenie, jakie narzucone zostało społeczeństwu poprzez zwolenników aborcji. A jest nim *zalegalizowane przerywanie ciąży* wykonywane na żądanie! Nieważne co robisz, bo i tak nie możesz uniknąć faktu, że ktoś narzuci komuś innemu swój własny pogląd. Czegoś takiego jak neutralności po prostu nie ma, chociaż wielu chrześcijan dało się zwieść, że ona istnieje.

Podobnie, wiele teologicznych oraz biblijnych kolegów stwierdza, że: „Nie będziemy zajmować dogmatycznego punktu widzenia wobec Księgi Rodzaju. My bowiem tolerujemy wszystkie poglądy”. Zobaczcie jednak co się stanie, gdy przychodzi ktoś i pyta: „Czy będziecie również tolerować pogląd mówiący, że *musicie* brać Księgę Rodzaju w dosłownym sensie?” Na to ludzie ci odpowiadają: „Och nie! Nie możemy pozwolić na taki pogląd, bo my tolerujemy je wszystkie!” W rzeczywistości więc oni sami przyjęli dogmatyczną postawę i nauczają swoich adeptów dogmatycznego poglądu, że jak nie chcesz, to wcale nie musisz brać treści Księgi Rodzaju dosłownie.

Na jednym z wykładów, jakie prowadziłem, pewien człowiek powiedział mi gniewnym tonem: „To jest niesprawiedliwe! Pan nalega, żebyśmy brali Księgę Rodzaju dosłownie: że Bóg rzeczywiście stworzył świat w ciągu sześciu dni, że ewolucja nie jest prawdziwa, że rzeczywiście Potop był wydarzeniem na skalę światową. Pan jest nietolerancyjny w stosunku do poglądów innych ludzi. Musi pan okazać tolerancję dla takich osób jak ja, które wierzą w to, że Bóg posłużył się procesem ewolucji, a Księga Rodzaju jest symboliczna”. Zadałem tej osobie następujące pytanie: „Cóż pan chce zatem, abym uczynił?” On zaś odpowiedział mi tak: „Musi pan pozwolić ludziom na wyrażanie ich własnych poglądów i musi pan okazać się tolerancyjny względem opinii, które różnią się od pańskiej”. Odpowiedziałem: „Cóż, mój pogląd jest taki, że tylko dosłowna interpretacja Księgi Rodzaju jest poglądem prawidłowym, a wszystkie inne poglądy dotyczące jej są złe. Czy pan okaże się tolerancyjny względem mojego poglądu?”.

Człowiek ten oniemiał i zawahał się. Niemalże słyszałem, jak myśli: „*Jeśli*

odpowiem «tak», to wtedy jest to zgoda na to, aby powiedział: «W takim razie nie możesz mieć innego poglądu, jak ja.» Jeśli z kolei odpowiem «nie», no to oczywiście wtedy ja wykazuję nietolerancję w stosunku do jego poglądu – co mam robić?»

Wreszcie człowiek ten spojrzał na mnie i zawyrokował: „To jest semantyka!” Naprawdę zaś chodziło o to, że nie miał już żadnego argumentu, a nie chciał się przyznać do własnej nietolerancji wobec mojego poglądu. Prawdą jest, że to on zajął dogmatyczny punkt widzenia ciasnego umysłu.

Czasami ludzie są rozgniewani, kiedy dokonuje się dogmatycznych stwierdzeń. Mówią wtedy: „Nie możesz być tak dogmatyczny”. Stwierdzenie to jest już samo w sobie dogmatyczne. *Wiele osób sądzi, że niektórzy są dogmatyczni, inni zaś nie są. To nie jest ważne, czy jesteś dogmatyczny, czy też nie, ale jaki dogmat jest najlepszym dogmatem, aby dać się dogmatyzować!*

W którymś okresie czasu zaczęła działać grupa zwana „Tolerancja”. Nalegali oni na tolerowanie wszystkich rodzajów religii, wierzeń oraz obyczajów. Oznajmili, że wreszcie trzeba położyć kres tej nietolerancji w społeczeństwie. Ciekawe, że w ulotkach promocyjnych wyjaśniającym ludziom ich poglądy wymieniano wszystko, przeciw czemu sprzeciwiali się. Większość zaś rzeczy, wobec których wykazywali nietolerancję związana była z chrześcijaństwem. Rzeczywiście więc chodziło o to, że chcieli tolerancji dla czegokolwiek w społeczeństwie *oprócz chrześcijaństwa!*

Pomysł otwartości umysłu pochodzi z wyobrażenia, że nie istnieje nic takiego jak prawda absolutna, *czy też, że prawda nie może być absolutnie poznana*. Niektórzy oznajmniają: „Nie ma żadnych absolutów”. Jednakże, o ironio, taka przesłanka stała się ich jedynym absolutem. Pomysły te pochodzą z anty-biblijnej filozofii utrzymującej, że wszystko jest względne.

W coraz mniejszym stopniu w danym społeczeństwie toleruje się chrześcijańskie absoluty, a są to prawdy oraz normy Pisma Św., których zmienić nie można. Ostatecznie sytuacja taka musi doprowadzić do wyjęcia chrześcijaństwa spod prawa. W czasie, kiedy absoluty chrześcijaństwa stanowiły jeszcze fundamenty społeczeństwa, niemoralne aktywności takie jak homoseksualny styl życia czy styl życia lesbijek, oraz pornografia były wyjęte spod prawa. Teraz dokonano podstawowej zmiany, gdyż nasze społeczeństwo opiera się obecnie na moralności względnej. Oznacza to, że dana osoba może robić, co jej się żywnie podoba i nie jest przed nikim odpowiedzialna za swoje czyny, tylko sama przed sobą tak długo jak da się wmówić większości ludziom, że ich interesy nie są zagrożone. W wyniku takiego postępowania uzyskujemy społeczeństwo, któremu mówi się, że nikt nie ma prawa sprzeciwić się osobom, które wybrały seksualną perwersję, chodzenie publicznie bez ubrania czy też chcą robić cokolwiek innego (w granicach prawa, które również zmienia się na bardziej „tolerancyjne” jeśli chodzi o ludzkie czyny).

Imperatywy Boże dyktują istnienie zasad, których musimy przestrzegać. Chrześcijaństwo nie może współistnieć w światowej społeczności, która za fundamenty obrała sobie względną moralność. Jedno czy drugie w końcu się podda. W naszym społeczeństwie zaczynają się ścierać dwa różne światopoglądy o całkowicie odmiennych wierzeniach religijnych. Rzeczywista bitwa, jaka się rozgrywa, to wielka, duchowa wojna. Smutne, że w obecnym czasie

4 rzeczy, w jakie powszechnie ludzie wierzą
o naukowcu w białym fartuchu:

1. jest bezstronny,
2. jest obiektywny,
3. jest nieomylny,
4. nosi biały fartuch.



tak wielu chrześcijan przegrywa tę walkę, gdyż nie rozpoznają prawdziwej jej natury.

Upieram się przy zdaniu, że duchowy konflikt ma silne połączenie z kwestią pochodzenia (stworzenie i ewolucja). Pomimo iż myśl taka może brzmieć dziwnie dla Czytelnika, albo też może być nowa, to jednak patrząc na sprawę z biblijnego punktu widzenia oraz logiki, jest ona najważniejsza w walce o dusze ludzkie.

Większość ludzi nie wie dobrze, czego dotyczą kwestie stworzenia i ewolucji. Zamiast przeczuwać, jaka jest prawdziwa istota konfliktu, dali się oszukać przyjmując wierzenie, że ewolucjonizm jest nauką. Nie jest nauką (patrz rozdział 2). Jest to religijny system wierzenia w przeszłość.

My nie mamy dostępu do przeszłości. Do naszej dyspozycji mamy tylko teraźniejszość. Wszystkie skamieniałości, żywe zwierzęta oraz rośliny, nasza planeta, Wszechświat – słowem wszystko – istnieje w teraźniejszości. Nie możemy więc sprawdzić wprost przeszłości używając do tego metod naukowych (w skład których wchodzi: powtarzanie czynności i obserwowanie, kiedy mają miejsce dane wydarzenia) ponieważ wszystkie dowody, jakie posiadamy istnieją w teraźniejszości.

Ważne jest zrozumienie, że specjalne stwarzanie – ze swojej definicji – również jest wierzeniem odnośnie pewnego wydarzenia mającego miejsce w przeszłości. Różnica polega na tym, że kreacjoniści opierają swe zrozumienie stworzenia na Księdze, która oznajmia, że jest *Słowem Tego, który tam był*, Tego, który wie wszystko cokolwiek można wiedzieć o wszystkim i który nam mówi, co się wtedy wydarzyło. Ewolucja zaś opiera się na słowach ludzi, *którzy nie byli tam* i bynajmniej nie twierdzą, że są wszechmocni. Całą sprawę można sprowadzić do kwestii, czy wierzymy w słowa Boga, który tam był, czy też w słowa omylnych ludzi (nieważne jak bardzo wykwalifikowanych), którzy tam nie byli.

Zadziwiające, że obecnie w tak zwanej „erze naukowej” tylko kilka osób wie, czym jest naprawdę nauka albo jak działa. Wielu ludzi wyobraża sobie naukowców jako bezstronnych osobników, ubranych w białe, laboratoryjne fartuchy, którzy obiektywnie szukają prawdy. Tymczasem naukowcy występują w dwóch podstawowych formach: męskiej i żeńskiej i są tacy sami jak ty czy ja. Mają swoje wierzenia oraz uprzedzenia. To ostatnie decyduje o tym co robisz z dowodami, a zwłaszcza określa sposób, w jaki decyduje się o tym, że pewne z nich są bardziej trafne czy ważniejsze niż inne. Naukowcy nie są obiektywnymi poszukiwaczami prawdy – oni nie są *neutralni*.

Wielu ludzi nie rozumie, co kryje się pod pojęciem „uprzedzenia”. Uważają bowiem, że tylko niektórzy osobnicy są uprzedzeni, a inni zaś bezstronni. Jako przykład podamy tu ateistę czyli osobę wierzącą, że nie ma Boga. Czy ateści mogliby rozważać pytanie: „Czy Bóg stworzył?” Odpowiedź na to brzmi „nie”, bo gdyby ludzie ci pozwolili sobie choćby na próbę takiego pytania, nie byłiby więcej ateistami. A zatem dla ateisty – naukowca, który ogląda skamieniałości i świat wokół siebie i tak nie miałoby znaczenia, jakie dowody znalazł, bo one nie miałyby nic wspólnego z wydarzeniami biblijnymi takimi jak Potop Noego. Nawet gdyby na samym szczycie góry Ararat naukowiec taki znalazł wielką łódź, to i tak nie zgodziłby się, aby dowody takie wspierały to co mówi Biblia odnośnie Arki Noego. W chwili kiedy by tak

Przykład prawdziwego naukowca! zwróć uwagę na książki i odznaczenia



4 prawdy o naukowcach

1. Jest stronniczy (spójrz na jego książki)
2. Nie jest obiektywny!
3. Jest człowiekiem!
4. Rzadko nosi białe fartuch!

właśnie postąpił, zaparłby się swojej ateistycznej struktury religijnej. Ateista jest człowiekiem uprzedzonym na sto procent. O tym powinno się pamiętać kiedykolwiek czyta się książkę, czy ogląda program telewizyjny, który został wyprodukowany przez ateistę.

Widziałem różne przykłady uprzedzeń objawianych na różne sposoby. Kiedyś w Kolorado, w Denver, brałem udział w audycji radiowej, z dyskusjami telefonicznymi. Prezenter dał mi siedem minut na przedstawienie dowodów stworzenia, a on sam miał usiąść i słuchać tego, co mówiłem. Przedstawiłem więc szczegóły, co mówi Biblia odnośnie Potopu Noego, Wieży Babel i odnośnie innych podobnych tematów. Mówiłem również o tym, jak dowody pochodzące z różnych kultur, a także zapisy kopalne, popierają słowa Biblii. Po to, aby ukazać tę biblijną prawdę, wyjaśniałem ludziom inne aspekty stworzenia. Po upływie siedmiu minut prezenter tak skomentował to, co powiedziałem na falach eteru: „No cóż, nie słyszałem o żadnych dowodach opowiadających się za stworzeniem, a więc tyle tego!” Chodziło oczywiście o to, że prezenter nie był przygotowany, aby przyjąć dowody, jakie przedstawiłem, bo trzymał się swojego uprzedzenia – agnostycyzmu. Agnostyk jest człowiekiem stuprocentowo uprzedzonym. Wierzy, że nikt nie może wiedzieć niczego tak na pewno. Nieważne więc ile słyszy dowodów, wciąż może mówić swoje: „Nie wiem”. Z chwilą kiedy zacząłby wiedzieć – przestałby być agnostykiem. Pierwszy List do Rzymian uczy nas biblijnego punktu widzenia, iż dowody na stworzenie są wokół nas. Każdy zatem, kto nie wierzy w Stworzyciela i Zbawcę, jest potępiony. Istotną rzeczą jest zrozumienie, że człowiek nie musi widzieć Stworzyciela, aby móc rozpoznać prawdę specjalnego stwarzania. Tylko dlatego, że ktoś nie może zobaczyć architekta i budowniczego, którzy zaplanowali i skonstruowali dom – nie może powiedzieć, że poza tą budowlą nie kryje się inteligentny projektant.

Cóż jednak można powiedzieć o człowieku, który wierzy w Objawienie, to znaczy w to, że Bóg historii objawił prawdę o Sobie posługując się Księgą? (Księgą, która twierdzi ponad 3000 razy, że jest Słowem Boga). Czy osoba taka może rozważać pytanie przeciwne, że Bóg *nie* stworzył? Nie! Nie może dlatego, że zaczyna już od oświadczenia, że Bóg jest Stworzycielem, i że Jego Słowo jest prawdziwe.

Ateiści, agnostycy oraz wierzący w Objawienie (i teiści) przyjmują pewne religijne punkty widzenia, a to, jak interpretują dowody, będzie uzależnione od założeń (wierzeń) uwarunkowanych postawami religijnymi. *Nie jest ważne, czy jesteś uprzedzony(a), czy też nie. Prawdziwe pytanie stanowi to, które z tych uprzedzeń jest uprzedzeniem najlepszym, aby się nim uprzedzić.*

Rażące przykłady takiego uprzedzenia można dostrzec w taktyce stosowanej w ogólnej edukacji i będącej odezwą na misję kreacjonizmu. W tym miejscu przytaczam rozmowę, jaką raczej w sposób typowy przeprowadzają uczniowie ze szkół państwowych. Obrazuje ona, czym jest uprzedzenie. Po lekcji, na której rozprawiałem o stworzeniu, jeden z uczniów tak mi powiedział: „Nie ma mowy, aby Arka Noego rzeczywiście istniała. Noe przecież nie mógłby pomieścić na jej pokładzie tych wszystkich zwierząt”. Zapytałem ucznia, ile też zwierząt musiałby mieć Noe, aby móc pomieścić je wszystkie w arce. Odpowiedział mi w typowy sposób: „Nie wiem ile, ale tak na pewno nie mogło być”. Spytałem więc chłopca, jak duża była arka. I znowu

odpowiedział mi: „Nie wiem, ale Noe nie mógłby pomieścić tych wszystkich zwierząt na pokładzie arki”. Innymi słowy: oto mamy ucznia, który pojęcia nie ma o wielkości arki, czy ile zwierząt potrzebowałby Bóg, aby zmieścić je do Arki, ale już z miejsca decyduje, że była to bajka, która naprawdę zdarzyć się nie mogła.

W jednym z miast pewien gorliwy zwolennik misji kreacjonizmu opowiedział mi o rozmowie na temat potopu Noego, jaką prowadził ze swoimi kolegami z akademika z miejscowego uniwersytetu. Koledzy, rzecz jasna, wykpiłi go i wyśmiewali się z takiego pomysłu. Student ten napomknął, że któregoś dnia mogłoby się tak stać, że ktoś mógłby znaleźć Arkę Noego na Górze Ararat. Na te słowa jeden z jego kolegów odwrócił się w jego stronę i oznajmił, że nawet gdyby na szczycie Ararat znaleziono dużą łódź mającą wygląd arki i gdyby zaciągnięto ją na główną ulicę w tym mieście, on wciąż nie wierzyłby, że jest to Arka Noego. Widoczne było tu jego uprzedzenie.

Miałem wiele okazji, aby udzielać uczniom przekonujących i logicznych lekcji. Wielu z nich patrzyło wtedy w kierunku nauczyciela jakby spodziewało się wyczytać z jego twarzy, w którym momencie popełniłem błąd. Nie jest wtedy trudno odczytywać wyraz twarzy uczniów. Oczywiście uczniowie przytakiwali mi, że wszystko co mówiłem brzmi przekonująco, ale z pewnością coś tu musi być niewłaściwego, gdyż oni rzeczywiście wcale nie chcą uwierzyć w prawdziwość Biblii. W takiej sytuacji nauczyciel może zareagować pytaniem, które dla uczniów brzmi jakby potwierdził moją pomyłkę. Po ich oczach widzę, że są przekonani, iż mowy nie ma, abym potrafił odpowiedzieć nauczycielowi. Często uczniowie niemal spontanicznie zaczynają klaskać (ich własny sposób radowania się czymś, co jak sądzą stanowiło moją porażkę). Ciekawa jest jednak obserwacja twarzy uczniów, kiedy otwierają buzie słysząc, że potrafię dać rozsądną odpowiedź na zadane mi pytanie. Uczniowie wtedy sami cofają się do punktu od jakiego rozpoczęli. Smutne jest, gdy widzi się, że tak wielu z nich już wyrobiło sobie zdanie o Biblii i zdecydowało, że naprawdę nie chcą w nią wierzyć.

Ludzie często pytają mnie, w jaki sposób można zmienić swoje uprzedzenia. Dobre pytanie, lecz jako chrześcijanin mogę jedynie odpowiedzieć, że tutaj to już musi być działanie Ducha Św. Biblia naucza nas, że chodzimy albo w światłości, albo też w ciemności (Dzieje Apostolskie 26:18), zbieramy albo rozpraszamy, jesteśmy *dla* Chrystusa albo *przeciw* Niemu (Ewangelia wg św. Mateusza 12:30). Biblia jasno mówi, iż żadna osoba nie przyjmuje bezstronnej postawy i wszyscy mamy jakiegoś rodzaju uprzedzenie. To Duch Św. uświadamia i przekonuje ludzi o Prawdzie, dlatego też tylko poprzez Jego działanie nasze uprzedzenia mogą się zmieniać. Naszym zaś zadaniem jako chrześcijan jest zapoznawanie ludzi w jasny i umiejętny sposób ze Słowem Bożym oraz modlenie się, aby Duch Św. mógł użyć naszych słów dla otwarcia serc i umysłów dla Chrystusa. Wierzę, iż chrześcijanie rozumieją uprzedzenia lepiej niż inni ludzie. Wszyscy oni należeli kiedyś do grona zgubionych grzeszników, uprzedzonych do Boga. Zrozumieli oni w jaki sposób Jezus Chrystus może zmienić ich uprzedzenia, kiedy poprzez moc Ducha Św. przemienia ludzkie życie.

Jedną z przyczyn, dla których kreacjoniści mają takie trudności, aby rozmawiać z niektórymi ewolucjonistami, tkwi w sposobie, w jaki uprzedzenie

wpływa na ich sposób słyszenia i odbioru tego, co mówimy. Oni mają już z góry wyrobione wyobrażenie o naszej działalności i nie wierzą nam. Kierują się jakimiś przesądami odnośnie rozumienia naszych naukowych kwalifikacji i tym podobnych.

	Podstawy	Wpływy	Uprze- dzenie
Ateizm	nie ma żadnego Boga	nie może rozpatrywać idei stworzenia	100%
Agnostycyzm	nie dba o to, tego nie może wiedzieć, nie wie	czy trzeba otworzyć odrzucić definitywną rolę Boga?	100%
Teizm	istnienie Boga wydedukowane	nie ma żadnych absolutów	100%
Objawienie	Bóg objawił się ludziom	odnośniki do biblijnych absolutów	100%

Możemy podać wiele przykładów ewolucjonistów, którzy źle zinterpretowali lub całkowicie przeinaczyli słowa kreacjonistów. Ewolucjoniści słuchają nas swoimi „ewolucyjnymi uszami” nie pojmując w najmniejszym stopniu historycznej perspektywy, od jakiej rozpoczynamy. Jako kreacjoniści rozumiemy, że Bóg stworzył doskonały świat. Człowiek popełnił grzech, a w jego wyniku świat został przeklęty. Za karę Bóg zesłał Potop Noego. Jezus Chrystus przyszedł po to, aby umrzeć i powstać martwych i aby wszystko odnowić. Innymi słowy: nasze orędzie jest orędziem Stworzenia, Upadku oraz Odkupienia. Jednakże dlatego, że ewolucjoniści są przyzwyczajeni do myślenia w terminach „ujednolicania” (tj. ogólnie mówiąc, świat jaki dziś widzimy – świat śmierci i walki – trwał miliony lat), nie rozumieją kreacjonistycznej perspektywy dziejowej.

Interesujący przykład takiego niezrozumienia miał miejsce, kiedy dr Gary Parker prowadził debatę z pewnym profesorem z Uniwersytetu LaTrobe w Wiktorii w Australii. Jednym z „zarzutów”, jakie postawił ów ewolucjonista wobec stworzenia było jego zapewnienie, że świat miał zbyt dużo niedoskonałości, aby mógł być uczyniony przez Stworzyciela. Szczególny ten ewolucjonista nie zrozumiał niczego nawet wtedy, kiedy wyraźnie mu powiedziano, że świat jaki widzimy obecnie – poprzez Upadek oraz Potop – nie jest tym samym światem jaki stworzył Bóg. Aby móc zrozumieć poprawnie

zagadnienie stworzenia i ewolucji należy wiedzieć wszystko o wierzeniach, jakie mają zarówno kreacjoniści, jak i ewolucjoniści.

Jako inny przykład niezrozumienia podamy wypowiedź pewnego biologa-ewolucjonisty, który rozumował, że skoro Bóg stworzył wszystkie zwierzęta podczas piątego i szóstego dnia, to dlaczego w warstwie skalnej pochodzącej z okresu kambryjskiego nie możemy znaleźć papugi długoogonowej oraz myszy występujących wraz z trylobitami. Dr Parker wyjaśnił owemu naukowcowi, że papugi długoogonowe i myszy nie żyją w tym samym środowisku co trylobity. Dr Parker wyjaśnił dalej, że na zapisy kopalne trzeba patrzeć w świetle selektywnego działania Potopu, jaki miał miejsce na skalę światową. Dlatego, że zwierzęta i rośliny żyją w różnych miejscach, zostały one uwiecznione w warstwach reprezentujących ich szczególne środowiska. I znowu widzimy tu uprzedzenie, które jest powodem błędnego wyobrażenia, jakie wielu ludzi ma o postawie zajmowanej przez kreacjonistów.

Czytelnik powinien wiedzieć, że kiedykolwiek dyskutujemy na temat stworzenia i ewolucji, w obu tych przypadkach mówimy o wierzeniach, to znaczy o religii. Kontrowersja nie polega na tym, że religia sprzeciwia się nauce – tak jak próbują przedstawiać to ewolucjoniści. Jest to religia przeciwko religii – nauka jednej z religii jest przeciwna nauce drugiej religii.

Ewolucjonizm jest religijną postawą, która uznaje opinię ludzką za nadrzędną. Tak jak to zobaczymy, jej owoce (z powodu odrzucenia Stworzyciela i Prawodawcy) stanowią: bezprawie, niemoralność, nieczystość, aborcje, rasizm i wyśmiewanie się z Boga. Kreacjonizm zaś jest religijnym punktem widzenia opartym na Słowie Boga, a jego owoce (poprzez Bożego Ducha) to: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność oraz samokontrola. Sprawa stworzenia i ewolucji (czy istnieje Bóg–Stwórca) to sedno problemów, jakie występują w naszym dzisiejszym społeczeństwie. To jest właśnie sprawa zasadnicza, z którą chrześcijanie muszą sobie umieć radzić. Sprawa stworzenia i ewolucji jest tą, gdzie naprawdę wrze walka.

Rozdział 2

Ewolucjonizm jest religią

W następnych rozdziałach tej książki często będziemy używać określenia „ewolucjonista”. W innych jej częściach dyskutować będziemy natomiast o wyobrażeniach chrześcijan, którzy usiłują zespolić pojęcia ewolucji z Biblią. Jednakże chciałbym, aby Czytelnik rozumiał, że większość ewolucjonistów nie jest chrześcijanami, dlatego też określenia „ewolucjonista” używa się raczej w stosunku do osób wierzących w ewolucję w sensie czasu, przypadku i walki o przeżycie, aniżeli do tych, którzy wierzą, że Bóg z Biblii jest odpowiedzialny za życie.

W jesiennym numerze *The Southern Skeptic* (jest to oficjalne pismo południowo-australijskiego odłamu Sceptyków Amerykańskich, których organizacja ma podobne cele jak i humanistyczne grupy amerykańskie) wydany w 1985 roku (vol. 2, nr 5), całe 30 stron poświęcono atakowi przypartemu na służbę kreacjonizmu w Australii i w Stanach Zjednoczonych. Na ostatniej stronie czytamy co następuje: „Nawet gdyby skończyło się na tym, że wszystkie dowody poparłyby jakiegokolwiek naukowe teorie, które są najbardziej zgodne z Pismem Św., to i tak wskazywałoby to tylko na mądrość i zdrowy rozsądek starych Hebrajczyków, albo też na to, że byli szczęściarzami. Nie trzeba tłumaczyć tego poprzez nie dającego się zaobserwować Boga”. Ludzie, którzy z takim impetem atakują misję kreacjonizmu twierdząc, że jesteśmy grupą religijną – sami ją także stanowią. Rzeczywiście oznajmili oni, że gdyby nawet wszystkie dowody popierały Księgę Rodzaju, to ciągle by jeszcze nie wierzyli, że jest to dokument autorytatywny. Ludzie ci wychodzą z założenia, że Biblia nie jest Słowem Bożym czy też nigdy nim być nie może. Nieważne, jakie będą dowody, oni i tak wierzą, że nie ma Boga. A najbardziej nieugięci są w przekonaniu, że ewolucja jest faktem.

Ewolucjonizm jest zasadniczo filozofią religijną. My – osoby działające w służbie kreacjonizmu, tłumaczymy ludziom, że zarazem kreacjonizm, jak i ewolucjonizm są religijnymi poglądami na życie, na których ludzie budują swoje szczególne modele filozofii, nauki bądź historii. Dlatego też to zagadnienie stanowi nie nauka przeciwko religii, ale religia przeciwko religii (nauka jednej religii przeciwko nauce drugiej religii).

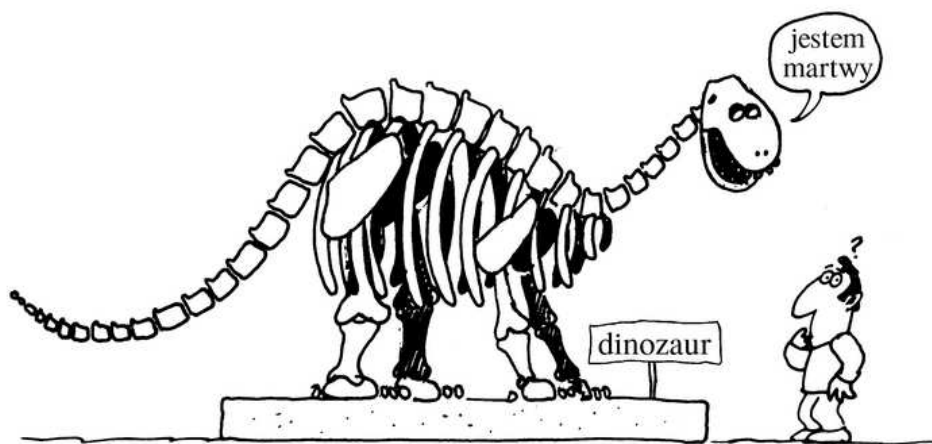
Sławny ewolucjonista Theodosius Dobzhansky cytuje Pierre Teilhard de Chardin: „Ewolucja jest światłem oświecającym wszystkie fakty, jest orbitą, którą muszą postępować wszystkie linie myślowe”¹. Dla chrześcijan takie zapewnienie jest oczywiście bezpośrednim zaprzeczeniem oświadczenia Jezusa

¹ Theodosius Dobzhansky, *The American Biology Teacher*, vol 35, nr 3, marzec 1973, str. 129.

z Ewangelii św. Jana 8:12: “Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. W Księdze Izajasza 2:5 jesteśmy pouczeni: “Postępujmy w światłości Pańskiej”. W 22 wersecie tego samego rozdziału czytamy: ”Zaniechajcie człowieka...”.

Nie musimy się zbytnio trudzić, aby wykazać, że ewolucjonizm *nie* jest nauką, ale *religią*. Do nauki potrzeba oczywiście obserwacji i musimy używać przy tym jednego lub więcej z naszych pięciu zmysłów (smaku, wzroku, powonienia, słuchu i dotyku), aby uzyskać wiedzę o świecie i aby być w stanie powtórzyć obserwacje. Naturalnie, człowiek może tylko obserwować to, co znajduje się w teraźniejszości. Łatwo można zrozumieć, że żaden naukowiec nie był obecny w proponowanym czasie milionów lat temu, aby mógł być świadkiem rzekomego ewolucyjnego postępu życia od form prostych aż do złożonych. Żaden z żyjących naukowców nie był obecny, aby obserwować, jak w pierwotnym morzu formuje się pierwsze życie. Nie było żadnego żyjącego naukowca, który mógłby obserwować Wielki Wybuch mający rzekomo miejsce 10 do 20 miliardów lat temu, czy też nie było go przy rzekomej formacji Ziemi mającej miejsce 4,5 miliardów lat temu (czy nawet i 10 000 lat temu!). Nie było w tych miejscach żadnego naukowca – żadnego ludzkiego świadka, który mógłby obserwować, w jaki sposób dokonywały się te wydarzenia. Z pewnością dzisiaj nie można ich powtórzyć.

Skamieniałości istnieją w teraźniejszości



Wszystkie dowody, jakie naukowiec posiada, istnieją *tylko* w teraźniejszości. Wszystkie skamieniałości, żywe zwierzęta, rośliny, świat, Wszechświat – doprawdy wszystko – istnieje *obecnie* w teraźniejszości. Przeciętnej osoby (wraz z większością uczniów) *nie* uczy się, że naukowcy mają tylko teraźniejszość i nie mogą mieć bezpośrednio do czynienia z przeszłością. Ewolucjonizm jest systemem wiary co do przeszłości, opartym na słowach ludzi, którzy nie byli w niej, ale którzy próbują wytłumaczyć, w jaki sposób powstały wszystkie dowody znajdujące się w teraźniejszości (to znaczy skamieniałości, zwierzęta i rośliny itd.).

Słownik Webster’a definiuje religię następująco: “Przyczyna, zasada czy system wierzeń utrzymywany w gorliwości i wierze”. Z całą pewnością jest

to trafny opis ewolucjonizmu. Ewolucjonizm jest więc systemem wiary – jest religią!

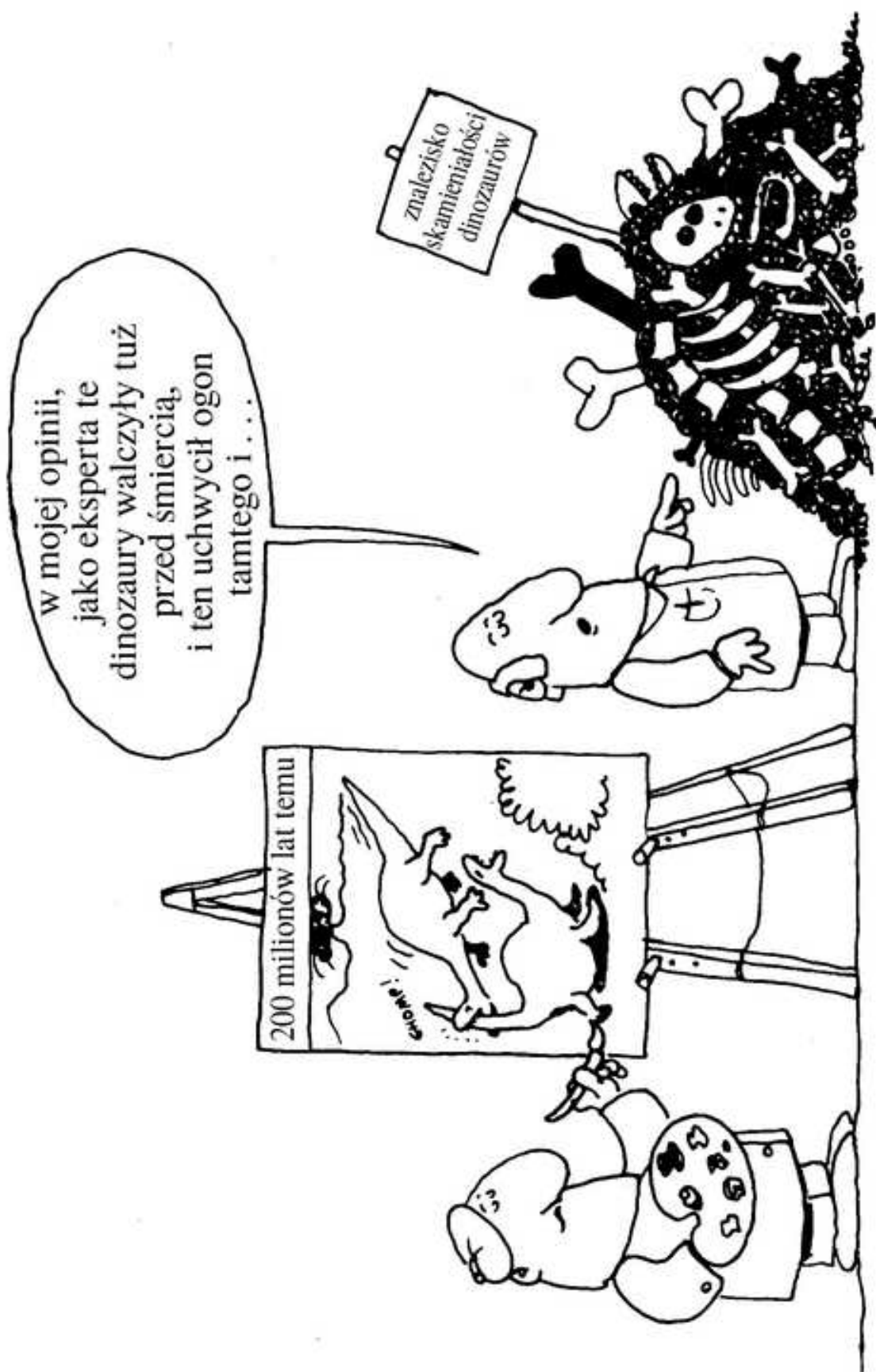
Wystarczy tylko zdrowy rozsadek, aby zrozumieć, że człowiek nie wykopuje “wieku dinozaura” rzekomo istniejącego 70-200 milionów lat temu. Człowiek wykopuje *martwe* dinozaury, które istnieją *teraz*, a nie miliony lat temu.

Kości skamieniałości nie pojawiają się wraz z przyczepionymi do nich małymi etykietkami mówiącymi Ci jak dużo mają lat. A skamieniałości nie przynoszą wraz z sobą fotografii mówiących Ci o tym, jak wyglądały jako zwierzęta, kiedy dawno temu przemierzały ziemię.

Kiedy ludzie odwiedzają muzeum, stają twarzą w twarz przed odrobiniami i kawałkami kości, jak również i innych skamieniałości poukładanych schludnie w szklanych gablotach. Często fragmentom tym towarzyszą ilustracje reprezentujące *wyobrażenia artysty*, jak te zwierzęta oraz rośliny mogły wyglądać w swoim naturalnym środowisku. Pamiętajcie jednak, że nikt nie wykopywał żadnych ilustracji, a jedynie same skamieniałości. A one istnieją w teraźniejszości. Na Tasmanii na przykład znajduje się podłoże piaskowca zawierające miliony kawałków kości, z których większość jest mniejsza niż czubek Twego kciuka. Przy jednym szczególnym wykopalisku ewolucjoniści umieścili w taki sposób ilustracje, aby turyści mogli widzieć, jak te zwierzęta oraz rośliny razem współistniały „miliony lat temu” w tym rejonie. Jak długo chcecie, możecie patrzeć na kawałki tych kości, ale nigdy nie zobaczycie takiego obrazu, jaki wymalowali naukowcy. Ilustracja ta jest ich historią uprzedzenia, jakie już posiadali. A zatem, to już wszystko, co tylko być może.

Prowadząc wykłady w szkołach podstawowych i średnich, lubię pytać uczniów, czego można się dowiedzieć z takich warstw skamieniałości. Pytam ich, czy może wszystkie zwierzęta i rośliny znajdujące się w warstwach żyły razem, padły razem lub też razem zostały pochowane. Ostrzegam ich przy tym, aby upewnili się, czy odpowiedzi, jakie mi dadzą, będą się zgadzały z rzeczywistym badaniem naukowym. Rozmyślając nad zagadnieniem uczniowie dochodzą do wniosku, że nie jest im wiadome czy organizmy te żyły razem, gdyż nie widzieli przebiegu takiego wydarzenia. Nie wiedzą, czy organizmy te poumierały razem, gdyż i tego nie widzieli. Wszystko, co im wiadome, to fakt, że były razem pochowane, gdyż razem je znaleziono. Jeśli więc będziesz próbował zrekonstruować ze znalezisk środowisko, w jakim żyły te organizmy, mógłbyś popełnić ogromną pomyłkę. W naszym systemie edukacyjnym należy podkreślać prawidłowe zastosowanie nauki.

Jedyny sposób, w jaki ktoś mógłby być zawsze pewien, że doszedł do prawidłowego wniosku odnośnie czegokolwiek – w tym również o pochodzeniu – zależałby od posiadania całej wiedzy, jaka tylko możliwa jest dla ludzkiego poznania. Dokąd człowiek nie wiedziałby, że posiada każdy dostępny fragment dowodowy, nie mógłby wiedzieć, czy doszedł do jakichkolwiek pewnych wniosków. Człowiek taki nie mógłby nigdy wiedzieć, jakie będą dalsze odkryte dowody i czy one nie zmieniłyby jego wniosków. Taka osoba nie mogłaby również nigdy wiedzieć, czy dotarła do punktu, w którym posiada już wszystkie dowody. Oto jest prawdziwy problem dla każdej istoty ludzkiej – jakżeż może być pewna, tak na sto procent czegokolwiek? Jest to nieco kłopotliwy dylemat, prawda? Sytuację taką można porównać do oglą-



dania w telewizji filmu, gdzie ktoś dokonuje tajemniczego morderstwa. Co się dzieje? Oczywiście, wiadomo co. W połowie filmu widz już wie, kto zamordował. To kamerdyner. Pod koniec oglądania filmu człowiek wciąż jest przekonany o słuszności swojej opinii. Na trzy minuty przed końcem filmu pojawiają się nowe dowody, które przedtem nie były dostępne. One zmieniają całkowicie wniosek, do jakiego doszedł. Przede wszystkim kamerdyner wcale nie był mordercą!

Kiedy jednak rozpoczynamy od nieodpartych dowodów zawartych w Piśmie Św., dowiadujemy się, że w Bogu Ojcu i Jego Synu Chrystusie: „[...] wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (List do Kolosan 2:3). Nie ma takiej możliwości, aby umysł ludzki poznał wszystko, co jest możliwe do poznania. Mamy jednak Kogoś, Kto wie wszystko. W tym miejscu kończy się nasz dylemat. Nie mamy żadnych wątpliwości, że to, co Bóg objawił w Swoim Słowie, jest prawdziwe i dokładne. Wszak On nie jest człowiekiem, aby w *czymkolwiek* nas okłamywać (Księga Liczb 23:19). Z czasem wiedzieć będziemy dokładniej, gdyż On pomnoży naszą wiedzę, ale nie zmieni tego, co Jego Słowo do tej pory objawiło.

Nie ma ludzkiej istoty, naukowca, który posiadałby wszystkie dowody. Oto dlaczego teorie naukowców stale zmieniają się. W chwili kiedy naukowcy dowiadują się nowych rzeczy, ich dotychczasowe konkluzje ulegają zmianom.

Istnieje historia o pewnym człowieku, który odwiedził swojego profesora z uniwersytetu po wielu latach od otrzymania dyplomu z ekonomii. Osoba ta poprosiła o przejrzenie aktualnych pytań testowych, jakie były w użyciu. Kiedy człowiek ten zobaczył, że były to dosłownie te same pytania, jakie otrzymywał w czasie, gdy on sam był studentem, bardzo się zdziwił. Wykładowca wyjaśnił mu, że chociaż pytania pozostawały te same, to jednak obecne odpowiedzi na te pytania były zupełnie inne!

Kiedyś, podczas programu radiowego, prowadziłem debatę z profesorem geologii z pewnego amerykańskiego uniwersytetu. Stwierdził on, że ewolucjonizm był prawdziwą nauką, gdyż ewolucjoniści byli przygotowani na to, aby nieustannie zmieniać swoje teorie w miarę uzyskiwania nowych danych. Profesor uważał, że kreacjonizm nie jest nauką z tej przyczyny, że Biblia ustalała poglądy kreacjonisty, dlatego też nie były one przedmiotem zmiany.

- Przyczyną zmian teorii naukowych jest to, że wszystkiego nie wiemy, tak? – zapytałem go.
- Nie posiadamy wszystkich dowodów.
- Tak, to prawda – przytaknął mi.
- Lecz my nigdy nie będziemy znać *wszystkiego* – stwierdziłem.
- To prawda – przyznał.
- Zawsze będziemy znajdować nowe dowody – stwierdziłem ponownie.
- Tak, całkiem słusznie – przytaknął.
- Oznacza to, że nie możemy być *pewni czegokolwiek* – odpowiedziałem.
- Zgadza się – potwierdził profesor.
- Oznacza to więc, że nie możemy być pewni ewolucji.
- O, nie! Ewolucja jest faktem – wybuchnął.

Profesor złapał się w sieci własnej logiki. Pokazywał, jak uprzedzenie określało jego pogląd.

Modele naukowe są przedmiotem zmian zarówno dla kreacjonistów, jak i dla ewolucjonistów, *ale nie wierzenia, na których modele te są zbudowane*. Problem polega na tym, że większość naukowców nie zdaje sobie sprawy, że to wierzenie (czy religia) w ewolucję stanowi podstawę dla naukowych modeli (interpretacji czy opowiadań) używanych jako próby wytłumaczenia teraźniejszości. Ewolucjoniści nie są przygotowani, aby zmienić swoje rzeczywiste wierzenie, że w świetle naturalnych procesów można wyjaśnić całe życie i nie trzeba żadnego Boga (czy nawet jest On wręcz niepotrzebny). Ewolucjonizm jest religią, której ewolucjoniści są oddani. Chrześcijanie muszą wreszcie to zrozumieć: *Ewolucjonizm jest religią – nie jest nauką!*



Ewolucjonizm jest religią

Rozdział 3

Kreacjonizm jest religią

Biblijny kreacjonizm jest religią, na której zbudowana jest nauka oddająca cześć Stworzycielowi (często zwana naukowym kreacjonizmem). Opiera się ona na Słowie (czyli Biblii) Tego, który twierdzi, że był obecny w przeszłości (Tego, który rzeczywiście znajduje się poza czasowym wymiarem). Jego Duch natchnął ludzi, aby zapisali Boże Słowa po to, abyśmy mieli właściwe podstawy, by odkrywać prawdę i rozumieć to, co wiedzieć powinniśmy o Jego stworzeniu.

W tym miejscu książki musimy szczegółowo zdefiniować, co rozumiemy poprzez pogląd kreacjonistyczny. Zasadniczo składa się on z trzech podstawowych historycznych wydarzeń: doskonałego stworzenia, zepsutego przez grzech, które ma być odnowione poprzez Jezusa Chrystusa. Ogólne streszczenie tych trzech koncepcji jest następujące:

1. W ciągu sześciu dni Pan Bóg stworzył z niczego niebo, ziemię oraz wszystko, co się w nich znajduje. Każda część została tak zaprojektowana, aby współdziałała z innymi w doskonałej harmonii. Po ukończeniu dzieła stwarzania, Bóg nazwał wszystko „bardzo dobrym”. Śmierć wtedy nie istniała. Pierwsi ludzie i zwierzęta żywili się roślinnością. Wygląda na to, że na całej ziemi – od bieguna do bieguna – panował łagodny klimat. Podziemny system nawadniania, bogaty w składniki odżywcze, był idealny. Nie było burz.

2. Obecnie nie zamieszkujemy już świata, jaki pierwotnie stworzył Bóg. Nasi pierwsi Rodzice cenili sobie bardziej własną opinię niż Słowo Boga (tak jak my to dalej robimy), dlatego świat poznał walkę i śmierć. A Bóg przeklął świat. Karol Darwin nazwał śmiertelną walkę stworzeń – „doborem naturalnym” i zaproponował swoją teorię, aby zastępowała Stworzyciela. W późniejszym czasie ewolucjoniści rozszerzyli teorię ewolucji o przypadkowe zmiany, jakie są dziedziczone (mutacje). Tymczasem śmierć oraz wypadek nie stwarzają; w zamian niosą one stworzonemu przez Boga światu choroby, wady, rozkład.

Po tym, kiedy ludzkość popełniła grzech, jak również po jej buncie (Upadku), ziemia wypełniła się do tego stopnia przemocą i zepsuciem, że Bóg zniszczył świat Potopem. Odnowę świata Bóg rozpoczął od Noego wraz z rodziną oraz zwierząt obecnych na Arce Noego. Skamieniałości są miliardami żywych niegdyś istnień pogrzebanych w warstwach skalnych, jakie woda odłożyła na całej Ziemi, one przypominają nam o ukaraniu grzechu przez Boga.

3. Odkrywamy, że po Potopie ziemia na nowo wypełniła się przemocą, zepsuciem i śmiercią z powodu ludzkiego grzechu – przedkładania ludzkiej

opinii nad Słowo Boże. Chrystus przyszedł na Ziemię po to, aby uzdrawiać i odnawiać. On oddał za nas życie, a potem zmartwychwstał i zwyciężył śmierć. Przeto my możemy na nowo zrodzić się do życia wiecznego, jako nowe stworzenie w Chrystusie. Równie pewne jak to, że Bóg stworzył świat i ukarał go Potopem, tak pewne jest i to, że nasz bezbożny świat będzie zniszczony przez ogień. Wierzących w Chrystusa oczekiwać będzie jednak życie wieczne w nowych Niebiosach i na nowej Ziemi. Nie będzie już więcej zepsucia, gdyż Boże przekleństwo zostanie odjęte od stworzenia.

Biblia oznajmia, że Bóg wie wszystko. On bowiem posiada wszelką wiedzę. A jeśli jest to prawda, to wtedy Biblia jest Słowem Kogoś, Kto wie wszystko, co tylko wiedzieć można. Jeśli chcemy wyciągnąć właściwe wnioski odnośnie czegokolwiek, wtedy jedyną pewną rzeczą, jaką możemy uczynić, jest przyjęcie Słów Tego, Który posiada absolutną wiedzę. *My chrześcijanie musimy budować całe swoje myślenie na Biblii w każdej dziedzinie naszego życia. Musimy rozpoczynać od Słowa Bożego, a nie od słowa ograniczonego, mylnego człowieka. Słowa ludzkie mamy sądzić na podstawie Słów Boga, a nie odwrotnie.*

Na jednym seminarium oświadczyłem, że całe nasze myślenie musimy budować na Słowie Boga. Ono musi być naszym punktem rozpoczęcia. Na te słowa, jeden z duchownych, raczej zirytowanym głosem powiedział mi, że on w takim razie powinien szukać informacji w Biblii, jak ma zreperować swój samochód. Oczywiście, człowiek ten nie zrozumiał, że zasady strzegące naszego rozumowania w każdej dziedzinie muszą pochodzić z Pisma Św. One są nienaruszalne. W Biblii rzecz oczywista nie znajdziemy informacji, jak zreperować samochód. Z drugiej jednak strony wiemy, że nowoczesna nauka umożliwiająca rozwój samochodu powstała wtedy, kiedy ludzie zaczęli opierać swą naukę na Biblii. Maszyna ta działa zgodnie z prawami, jakie ustanowił Bóg. Powinniśmy być w stanie prześledzić te prawa i móc stosować w różnych dziedzinach życia. Żaden dobrze poinformowany ewolucjonista nie kwestionowałby faktu, że nowoczesna nauka powstała z biblijnych podstaw. Innymi słowy: nasze wierzenia oraz rozumowanie uzależnione są od podstaw, od jakich rozpoczynamy. Biblia zawiera same podstawowe zasady oraz szczegóły, jakie potrzebne są do rozwinięcia właściwego rozumowania w każdej dziedzinie życia.

Niestety, zbyt wiele osób zaczęło od przyjęcia ludzkiego słowa i na tej podstawie osądziło oświadczenia Biblii. Cóż to za arogancka postawa! Nam nie wolno podawać Bogu słów, jakie ma wypowiadać. Musimy być przygotowani, aby przejść całkowicie pod Jego władzę i słuchać Jego Słów. Tak, kreacjonizm jest religią, ale opiera się na Objawieniu pochodzącym od Wszechwiedzącego Stworzyciela. Ewolucjonizm zaś jest religią, ale *nie* opiera się na objawieniu Boga. W zamian za to opiera się na słowach ludzi, którzy tam nie byli – ludzi, którzy (jak sami się przyznają) nie wiedzą wszystkiego. Biblia natomiast nas informuje, że owi ludzie są uprzedzeni do Boga i Jego Słowa.

Jeśli Biblia nie jest nieomylnym słowem Tego, który wie wszystko, wtedy nie mamy zupełnie niczego. Nigdy nie możemy być pewni czegokolwiek. Co więc jest wtedy prawdą: moje słowo, twoje słowo czy może słowo kogoś innego? Faktycznie, jak określisz, co to jest prawda, albo gdzie jej szukać?

Przypominam sobie pewne seminarium, na którym pewien młody czło-



wiek tak oznajmił: „Nie mogę wierzyć w stworzenie, bo wierzę w Wielki Wybuch. My jesteśmy produktami przypadku i przypadkowych procesów. Nie ma żadnego Boga. I cóż mi pan odpowie na to?”.

Odpowiedziałem tak: „No, skoro jest pan produktem przypadku, wtedy pański mózg jest również produktem przypadku. A zatem wzór myślowy określający pańską logikę również jest produktem przypadku. Jeśli pańska logika jest rezultatem przypadkowych procesów, nie może pan być pewien, czy wyewoluowała prawidłowo. Nie może być pan nawet pewien, czy zadaje pan właściwe pytanie, bo nie może pan zaufać swojej logice”.

Człowiek ten oniemiał. Potem przyszedł do mnie i poprosił o najlepsze książki na dany temat. Powiedział mi, że musiałby całą sprawę poważnie przemyśleć. Zaczął zdawać sobie sprawę, że bez absolutu (Bóg) nie posiadał niczego.

Chrześcijanie mają Biblię, która twierdzi, że jest Słowem Boga. Możemy prześledzić biblijne słowa i zbadać, czy pasują do nich dowody pochodzące z teraźniejszości. Jeśli weźmiemy Księgę Rodzaju, która twierdzi, że jest sprawozdaniem z naszego pochodzenia oraz historii, możemy przeczytać, co mówi odnośnie stworzenia świata i wydarzeń, jakie w konsekwencji miały miejsce.

Możemy określić to, co spodziewalibyśmy się znaleźć, jeśli Biblia jest prawdziwa (jest to nasz naukowy model odnośnie stworzenia). Następnie możemy dokonać przeglądu świata, aby przekonać się, czy te dowody są obecne (to znaczy musielibyśmy prześledzić teraźniejszość – wszystkie posiadane przez nas dowody, aby zobaczyć, czy pasują do naszego modelu).

Jest nam powiedziane na przykład, że Bóg stworzył żyjące istoty w oddzielnych rodzajach czy grupach. Możemy wnioskować więc, że zwierzęta i rośliny powinny występować w rodzajach, a jeden rodzaj nie może zmienić się w drugi. Prawdą jest, że tak dokładnie znajdujemy (w żywych jak i w skamieniałych organizmach).

Księga Rodzaju mówi nam, że Bóg ukarał świat globalnym potopem z powodu niegodziwości ludzi. Jeśli jest to prawda, to jaki rodzaj dowodów moglibyśmy znaleźć? Możemy spodziewać się, że na większej części Ziemi znajdziemy miliardy martwych istnień (skamieniałości) pogrzebanych w odłożonych przez wodę warstwach skał oraz poprzez katastrofalne wydarzenia. Prawdą jest, że dokładnie coś takiego obserwujemy.

W Księdze Rodzaju 11 czytamy o wydarzeniach, jakie miały miejsce u podnóża Wieży Babel. I znowu możemy zadać pytanie: „Jeśli wydarzenie to rzeczywiście miało miejsce w przeszłości, jakie dowody spodziewalibyśmy się znaleźć? Czy dowody pochodzące z kultur z całego świata pasują do takiego wydarzenia?”

I znowu odpowiedź stanowi tu nieprzeparte: „Tak”. Wszystkie rasy ludzkie mogą krzyżować się i wydawać płodne potomstwo. My wszyscy należymy do tego samego rodzaju. Wszyscy ludzie mają ten sam kolor skóry (genetyka uczy nas, że są to różne odcienie tej samej barwy). Jeśli wszyscy ludzie mieli tego samego przodka Noego (i ostatecznie Adama), wtedy wszystkie kultury świata zaczęły rozwijać się od czasu potopu Noego i rozproszenia u podnóża Wieży Babel.

Ewolucjoniści rozprawiają o występowaniu różnych ras w dzisiejszym świecie. Określenia „rasy” można używać w rozmaity sposób, co jest uzależnione od przyjmowanej przez Ciebie definicji. Smutne, że niektórzy ewolucjoniści posługują się tym określeniem, aby ukazać, iż niektóre grupy ludzkie nie ewoluowały tak bardzo, jak inne. Kiedy ewolucjoniści używają pojęcia „rasy” rzeczywiście stosują je do różnych poziomów ludzkich istot, a przynależność do nich określa stopień, do jakiego się rozwinęli. Dlatego, że o ewolucji uczą się w systemie szkolnictwa i rozpowszechnia się poprzez środki masowego przekazu, wielu ludzi w społeczeństwie ma tendencje do rozumienia, że określenie „rasa” stosuje się do rasy ludzkiej w sensie ewolucyjnym. Dlatego też prawdopodobnie lepiej będzie, gdy chrześcijanie mówiąc o ludzkości, będą mówić o jednej, a nie wielu rasach. „Z jednego człowieka wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwe czasy i granice ich zamieszkania...” (Dzieje Apostolskie 17:26).

Wiemy, że prawie w każdej kulturze świata istnieją historie czy legendy, z których prawie że można spisać Księgę Rodzaju. Większość kultur posiada historie o światowym potopie, jakie podobne są do Potopu Noego. W różnych kulturach na świecie występują liczne legendy o stworzeniu, które nie są inne od sprawozdań Księgi Rodzaju mówiących o stworzeniu kobiety, wkroczeniu śmierci i o tym, że oryginalnie człowiek i zwierzęta żywiły się roślinnością

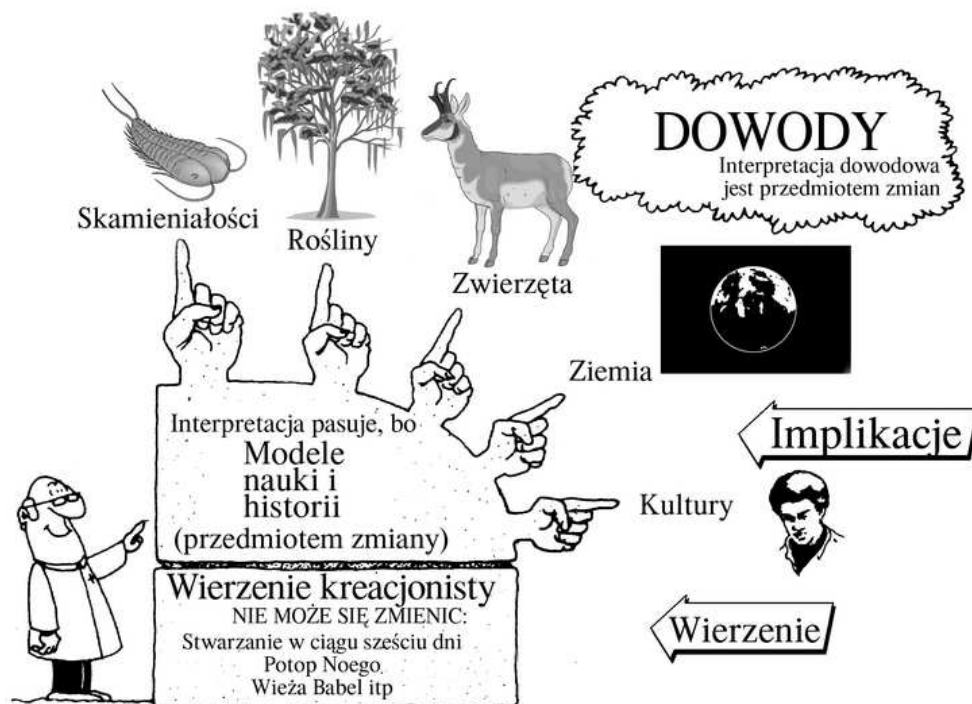
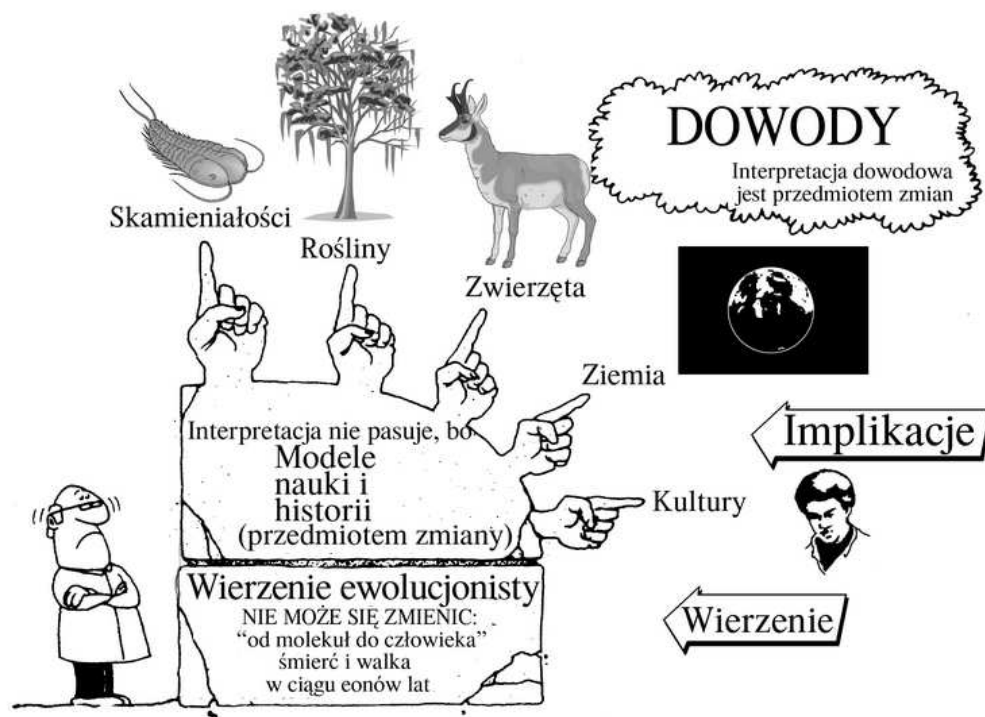
(Księga Rodzaju 1:29-30). Jest to mocny dowód, że historie te przekazywano z pokolenia na pokolenie. W Biblii znajdujemy rzeczywiste sprawozdania z tych wydarzeń. Jednakże takie podobieństwa kultur na całym świecie nie są bynajmniej tym, co spodziewałbyś się znaleźć z punktu ewolucyjnego systemu wierzeń.

Przypominam sobie, jak uczono mnie w szkole, że Babilończycy (i inne narody) mieli w swoich zbiorach legend historie przypominające Księgę Rodzaju. Przyczyny ich podobieństw dopatrywano się w tym, że Żydzi zapożyczyli mity pochodzenia babilońskiego i dołączyli je do swoich pism. Kiedy jednak prześledzimy dokładnie takie historie, zauważymy, że są one pod prawie każdym względem groteskowe i raczej niewiarygodne. Weźmy na przykład babilońskie historie mówiące o potopie, gdzie występują przecinający się na połowę bogowie i wyrzucający z siebie wodę. Czytając biblijny opis Potopu, stwierdzamy, że brzmi on z pewnością bardziej rozsądnie. Wiemy, że opowiadania przekazywane z pokolenia na pokolenie, których treści nie zachowywano dokładnie, z czasem zatracają sens, zwłaszcza wtedy, kiedy przekazuje się je z ust do ust. Prawda gdzieś zanika, a historie zostają znacznie zniekształcone. Zapisy biblijne przekazywano natomiast w pisemnej formie, a dzięki Bożej pieczy zachowały się i treść ich nie została zniekształcona. Historie babilońskie natomiast, które są zaledwie odbiciem rzeczywistego zapisu biblijnego, uległy zniekształceniu przez ludzką omyłność.

Rozpoczynając zatem od Biblii i działając od tej podstawy, widzimy, że powinny do niej pasować dowody znajduwane w teraźniejszości. No i oczywiście pasują, potwierdzając tym naszą wiarę, że Biblia jest rzeczywiście Słowem Boga. (Na końcu książki umieszczono niektóre z tytułów prac wyszczególniających dowody naukowe, które wspierają Biblię). Naukowo jednak niczego to nam *nie udowadnia*, bo niczego naukowo nie można udowodnić w odniesieniu do przeszłości: ani aktu stwórczego, *ani też* ewolucji.

Zarówno kreacjonizm, jak i ewolucjonizm są wierzeniami religijnymi, wynikającymi z zupełnie różnych modeli naukowych oraz z zupełnie różnych interpretacji dowodów. Nie można powiedzieć, że kreacjoniści zawsze będą mieli prawidłowe wyjaśnienie dla każdego faktu. Kreacjonista nie posiada wszelkich dostępnych danych, dlatego wielu rzeczy nie można będzie wyjaśnić przy użyciu specyficznych terminów. Niemniej jednak wszystkie wyjaśnienia powinny mieścić się w strukturze ustanowionej przez biblijne zapisy.

W pewnym kościele jakiś naukowiec wstał (bardzo głośno) i powiedział całemu zgromadzeniu, aby nie wierzone w to, co mówiłem. Następnie poinformował ludzi, że będąc naukowcem mógłby wykazać, iż co zostało powiedziane o Arce Noego i stworzeniu – jest złe. W jego przekonaniu nauka udowodniła, że Biblia nie ma racji. Człowiek ten oświadczył publicznie, że jest chrześcijaninem, dlatego zapytałem go, czy wierzy w historyczne istnienie osoby zwanej Noe. Naukowiec ten odpowiedział mi, że wierzył w to. Zapytałem, dlaczego. Rozmówca mój stwierdził, że wierzył w istnienie Noego, bo czytał o tym w Biblii. Spytałem go, czy wierzył, że potop obejmował swym zasięgiem cały świat. Odpowiedź na to pytanie brzmiała: „Nie”. Zapytałem owego uczonego, dlaczego nie wierzył w potop na skalę światową. Powiedział mi, że nie mogło być globalnego potopu, bo tak wynika z nauki, która udowodniła, że Biblia nie ma racji. Zapytałem tego człowieka, jak mógł wierzyć Biblii, kiedy mó-



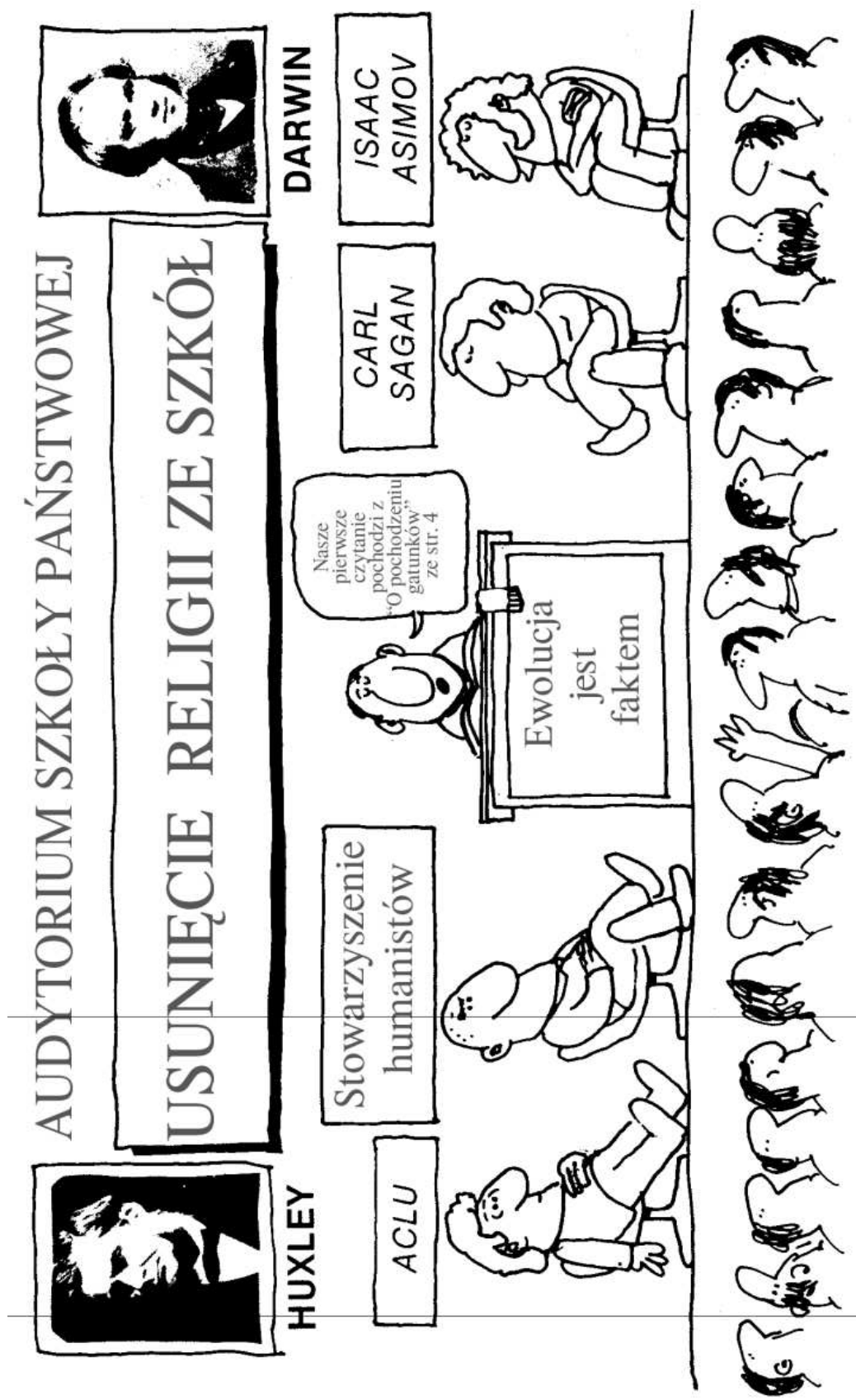
wiła o Noem, a nie mógł zawierzyć jej słowom, gdy w rzeczywistości mówiła o Potopie Noego. Zasugerowałem mu również, że te same szczególne dowody, jakich używa na poparcie twierdzenia, iż nie mogło być globalnego potopu, można byłoby zinterpretować inaczej. Nie posiadamy wszystkich dowodów, czy też nie znamy wszystkich założeń kryjących się za wieloma technikami używanymi do oznaczania wieku Ziemi itp. Czy nie mogłoby być więc możliwe, aby to jego interpretacje były niewłaściwe, a Biblii – nieomyłne?

Uczony przyznał, że nie wiedział wszystkiego i możliwe, że za niektórymi metodami naukowymi, o których mówił, kryły się założenia. Dodatkowe informacje mogłyby zupełnie zmienić jego wnioski. Rozmówca mój przyznał, że coś takiego brzmi całkiem możliwie. Jednak po chwili dodał, że nie może wierzyć w całości Biblii (na przykład w Potop Noego), dopóki nauka tego nie udowodni. Tu znowu zaistniał problem rozumienia, czym jest nauka, oraz faktu, że nauka nie może udowodnić niczego w odniesieniu do przeszłości. Ja przyjąłem Biblię jako Słowo Boga, a zatem interpretowałem dowody na jej podstawach. On przyjmował, że Biblia wprawdzie zawiera Słowo Boże, lecz Jego przyjęcie uzależniane jest od dowodów naukowych. Oczywiście, jeśli trzymasz się tego drugiego podejścia, *to w miarę, jak naukowcy dokonują nowych odkryć i zmieniają swoje teorie, Ty również musisz stale zmieniać swoje podejście do Biblii. Niczego nie możesz być nigdy pewien.*

Ucząc w szkołach podlegających państwowemu systemowi szkolnictwa, upewniałem się, że moi uczniowie mają właściwe pojęcie o nauce i potrafią logicznie myśleć. Jednakże, kiedy po raz pierwszy uczyłem o stworzeniu w szkołach państwowych, podchodziłem zupełnie inaczej do całej tej kwestii. Przedstawiałem uczniom problemy, jakie mamy z ewolucją, i uczyłem ich, jak dowody popierały kreacjonistyczny punkt widzenia. Uczniowie jednakże mieli zajęcia w innych klasach, gdzie nauczycielem był ewolucjonista. Osoba ta znowu przedstawiała te dowody w innym świetle. W tamtym czasie nauczania stosowałem metodę, którą moglibyśmy nazwać dowodowym podejściem – próby interpretacji dowodów w taki sposób, aby przekonać uczniów, że ukazywały one, iż ewolucja jest nieprawdziwa, a stworzenie prawdziwe.

Następnie zmieniłem metody nauczania i zaznajamiałem uczniów z prawdziwą naturą nauki – co może, a czego nie. Przyglądaliśmy się w szczególności ograniczeniom, na jakie napotykają naukowcy odnośnie badania przeszłości. Powiedziałem uczniom, że wszyscy naukowcy mają jakieś domysły (wierzenia), które wykorzystują w dowodowej interpretacji. Podzieliłem się z nimi moimi wierzeniami w Biblię dotyczącymi Stworzenia, Upadku, Potopu Noego i innych tematów. Wyjaśniałem, jak człowiek może zbudować na takich strukturach modele naukowe. Ukazałem, dlaczego dowody stale pasowały do struktury kreacjonizmu, a nie do struktury ewolucjonistów. Zacząłem teraz nauczanie od czegoś, co można by nazwać podejściem “przedzałożeniowym”. Różnica w tych podejściach była zadziwiająca. Tym razem uczniowie udając się do innych klas na zajęcia, gdy nauczyciele znowu inaczej interpretowali dowody, byli już w stanie rozpoznać pewne założenia mające popierać to, co mówili nauczyciele. Uczniowie rozumieli, że to system wierzeń nauczyciela określał sposób, w jaki patrzył on na dowody. Problem dotyczący pochodzenia wciąż znajdował się poza zasięgiem bezpośrednich naukowych dowodów.

Metoda ta zdziwiła tak bardzo niektórych nauczycieli, że raz przyszła do



mnie pewna młoda nauczycielka. Zwróciła mi ostro uwagę, że podważyłem jej wiarygodność w oczach uczniów. Ona uczyła, że węgiel formował się na moczarach poprzez miliony lat. Ja natomiast uczyłem, że istnieją różne teorie odnośnie powstawania węgla. Dlatego, że nauczycielka nie zaznaczyła limitów nauki, a swojej teorii węgla powstającego na moczarach nauczała jako faktu, dlatego uczniowie zaczęli powątpiewać w jej słowa. Nauczycielka była rozgniewana, bo zdawała sobie doskonale sprawę, że nie mogła więcej zmienić swego zdania. Wiedzieli o tym też uczniowie.

Apelowałbym do każdego, kto ma możliwość nauczać w dziedzinie stworzenia i ewolucji, aby zbadał ostrożnie, jakie są metody nauczania. Upewnijcie się, że uczniowie rozumieją cały filozoficzny wymiar zagadnienia, to znaczy wszystkie domysły i założenia. Nie tylko, że przy takim podejściu uczniowie zrozumieją problem lepiej, ale w rezultacie staną się lepszymi naukowcami i myślicielami.

Innym ciekawym rezultatem tego „przedzałożeńiowego” podejścia podkreślającego granice nauki są pytania, jakie uczniowie zadają na końcu takiej lekcji. W przypadku zastosowania podejścia dowodowego, uczniowie zadawaliby pytania na tematy: „A datowanie metodą izotopu węgla 14?”, „Czy naukowcy nie udowodnili, że skamieniałości mają miliony lat?”, „Wszystko mogłoby się wydarzyć, zakładając, że była wystarczająca ilość czasu, czyż nie tak?” Kiedy jednak zastosowałem „przedzałożeńiowe” podejście (które sprowadza sprawy do podstawowego poziomu wierzeń), zobaczyłem coś ciekawego, a mianowicie drastyczną zmianę natury zadawanych pytań: „A skąd się wziął Pan Bóg”, „Skąd pan wie, że można zaufać słowom Biblii i że jest prawdziwa?”, „Kto napisał Biblię?”, „Dlaczego chrześcijaństwo jest lepsze niż buddyzm?” Uczniowie zaczęli dostrzegać teraz prawdziwą kwestię. Tak naprawdę, to był konflikt wierzeń. Rezultat takiego podejścia był zaskakujący. Wielu, wielu uczniów słuchało wezwań Chrystusa i wykazało żywe zainteresowanie chrześcijaństwem. W rezultacie nauczania niektórzy uczniowie nawrócili się.

Metoda ta działa nie tylko na uczniów szkół państwowych, ale także i na szkoły chrześcijańskie. Jest to także ważna metoda dla ogółu ludzi, gdyż potrafią oni zrozumieć również i tę rzecz, że zarówno kreacjoniści, jak i ewolucjoniści posługują się dokładnie tymi samymi faktami. Naprawdę więc mówimy o różnych interpretacjach tych samych faktów. Ludzie zaczęli dostrzegać prawdziwą dyskusję – dwie religie pozostające w konflikcie. Dowody są ważne (i oto dlaczego kreacjoniści przeprowadzają intensywne badania), lecz równie ważna dla sukcesu prezentacji jest metoda stosowana do przedstawiania dowodów.

Po tym, kiedy udzieliłem lekcji pewnej klasie chrześcijańskiej szkole średniej w Kansas, używając materiału podobnego do już przedyskutowanego (i dodatkowe dowody naukowe), pewien uczeń oznajmił przed całą klasą: „To, co pan powiedział odnośnie przyjęcia Księgi Rodzaju jako prawdziwej, brzmi bardzo logicznie i przekonująco. Jednakże pan musi się mylić, dlatego, że mój profesor od geologii z tej szkoły średniej wierzy w ewolucję i zupełnie by się z panem nie zgadzał. Jestem przekonany, że gdyby on był tutaj w tej chwili, z pewnością powiedziałby mi, gdzie się pan myli, chociaż ja sam teraz nie umiem tego dostrzec”.

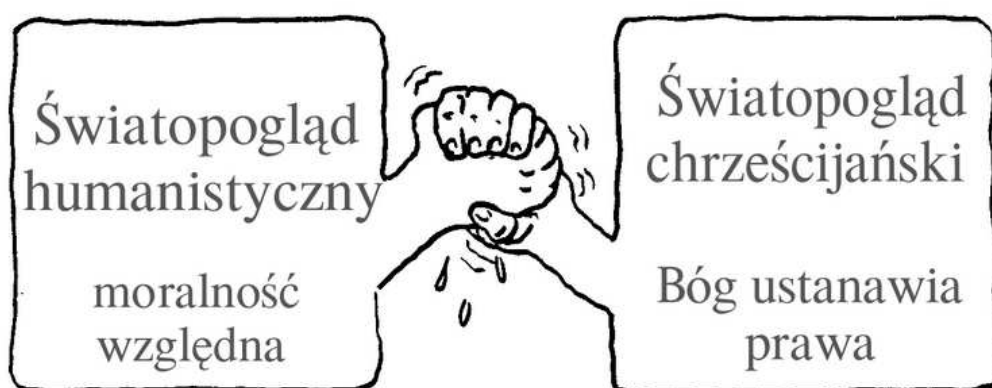
Odpowiedziałem chłopcu w ten sposób: „Nawet jeśli twój profesor byłby teraz obecny i mówił o rzeczach, których ja nie mógłbym zrozumieć, gdyż nie jestem geologiem, to jeśli to, co powiedziałby, nie zgadzałoby się z Biblią, wtedy on się myli. Nawet, jeśli ja sam nie jestem w stanie wyjaśnić, dlaczego twój profesor się myli, oznacza to tylko, że nie znam dowodów, abym mógł wykryć błędy w jego argumentach. Biblia jest Słowem Boga i jest nieomylna. Jestem pewien, że mógłbym znaleźć geologa – krecjonistę, który mógłby wykryć błędy twojego profesora, gdyż Biblia zawsze będzie miała rację!”.

Z pewnością jako chrześcijanie obdarzeni jesteście przekonaniem, które wypływa z działania Ducha Św., że musimy zaakceptować Biblię jako nieomylną, autorytatywne Słowo Boga – inaczej nie posiadamy zupełnie nic. Jeśli Biblia ma być kwestionowana i nie można jej wierzyć i gdy jest stale poddawana nowym interpretacjom, których podstawą jest to, w co wierzą ludzie, że właśnie odkryli, wtedy nie mamy żadnego absolutnego autorytetu. Nie mamy wtedy Słowa Tego, Który wszystko wie. A to oznacza, że nie mamy podstaw dla niczego. Prawda jest duchowo dostrzegalna, a bez oświecenia Ducha Św. nie można jej prawdziwie zrozumieć.

Rozdział 4

Sedno problemu

Dlaczego ewolucjoniści nie chcą się przyznać, że tak naprawdę ewolucjonizm jest religią?



Łączy się to z faktem, że w cokolwiek wierzysz odnośnie pochodzenia ma wpływ na cały Twój światopogląd, znaczenie, jakie przypisujesz życiu itd. Jeśli Bóg nie istnieje, a my jesteśmy wynikiem przypadkowych procesów, oznacza, że nie ma Władzy Absolutnej. A jeśli nie istnieje nikt, kto ustanawia prawa, wtedy każdy człowiek może robić, co mu się żywnie podoba, choćby to, z czym ma nadzieję, uda mu się ująć cało. Ewolucjonizm jest religią umożliwiającą ludziom usprawiedliwianie pisania własnych reguł. Grzechem Adama była niechęć do posłuszeństwa prawom ustanowionym przez Boga i że chciał postępować według własnej woli. My wszyscy popełniamy taki sam grzech: jest to bunt przeciwko Władzy Absolutnej. Ewolucja stała się dla ludzi tak zwanym „naukowym” usprawiedliwieniem, aby nadal mogli kontynuować bunt przeciw Bogu.

Biblia mówi nam w Księdze Rodzaju, że zawiera ona prawdziwe i wiarygodne sprawozdanie z naszego pochodzenia i wczesnej historii życia na Ziemi. Coraz więcej naukowców zaczyna zdawać sobie sprawę, że po przyjęciu Biblii za podstawę i zbudowaniu na niej swoich modeli nauki i historii, obserwują, iż do jej opisu pasują wszelkie dowody pochodzące z żywych zwierząt, roślin, skamieniałości i kultur. Obserwacja ta jest potwierdzeniem, że Biblia jest rzeczywiście Słowem Boga i można Mu zupełnie zaufać.

Świeccy humaniści oczywiście sprzeciwiają się takiemu podejściu, gdyż nie mogą pozwolić sobie na możliwość istnienia Boga jako Stworzyciela. Walczą zatem, aby modlitwę, czytanie Biblii i nauczanie o stworzeniu usunięto

z państwowego systemu szkolnictwa. Zwiedli ogół ludzi przez wpajanie mu przeświadczenia, że eliminują religię ze szkół, pozostawiając neutralne środowisko. *To przecież nieprawda!* Ewulucjoniści wcale nie wyeliminowali religii ze szkoły państwowej. *Usunęli chrześcijaństwo i zastąpili je anty-Bożą religią czyli humanizmem.*

Większość szkół państwowych stało się instytucjami kształcącymi pokolenia uczniów w religii humanizmu. W szkołach państwowych jest jeszcze ta mniejszość chrześcijańskich nauczycieli, którzy wciąż chcą być „solą ziemi” w tych instytucjach. Zadanie to staje się dla nich coraz trudniejsze. Mamy sporo chrześcijańskich nauczycieli, którzy światło wiary trzymają pod korcem, z obawy przed tym, co mogłoby nastąpić, jeśliby konsekwentnie postępowali po chrześcijańsku w tak pogańskim środowisku. Niektórzy nauczyciele dostali ostrzeżenie, że mogą zostać usunięci z pracy, jeśli będą przekazywać swoją chrześcijańską filozofię w systemie edukacyjnym.

Widzimy nadmierny emocjonalizm, jaki budzi się w odezwie na misję kreacjonizmu na całym świecie. Dzieje się tak dlatego, że religię ewulucjonistów atakuje absolutnie odmienny system religijny. Emocjonalność taką można dostrzec w sposobie, w jaki antykreacjonisci wypowiadają się o sprawie kreacjonizmu. Rozpatrzenie na przykład cytatu dra Michaela Archera (wykładowca senior zoologii na Uniwersytecie w Nowej Południowej Walii) w *Australian Natural History*, vol. 21, nr 1: „Kreacjonizm naukowy nie tylko jest zły, jest on nieprawdopodobnie absurdalny. Jest to groteskowa parodia myśli człowieka i całkowicie nieprawidłowe użycie ludzkiej inteligencji. Krótko dla wierzącego: jest to obraza Boga”.

Powodem prawdziwej walki jest fakt, że ewulucjoniści odrzucają chrześcijaństwo. Nie uznają bowiem istnienia Boga, przed którym odpowiadają za swoje czyny. Możliwe, że właśnie dlatego jeden z wykładowców – ewulucjonistów tak powiedział: „Nigdy nie przekonacie mnie, że ewulucjonizm jest religią”. Innymi słowy chodzi o to, że nieważne, jak przedstawilibyśmy mu naturę ewulucji, on i tak odmówiłby przyjęcia faktu, że jest religią. Naukowiec ten nie chciał uznać, że posiadał wiarę, gdyż wtedy musiałby wyznać, że jest ślepa. A w takim przypadku nie mógłby powiedzieć, czy jego wiara jest prawdziwa.

Ogół ludzi naprawdę omamiono przeświadczeniem, że ewulucja jest *tylko* naukowa, a wiara w Boga jest *tylko* wierzeniem. To ewulucja sprawia, że wielu ludzi błędzi i nie słuchają, kiedy chrześcijanie dzielą się z nimi prawdą o Bogu-Stworzycielu. Zauważcie, że osoby działające w humanistycznej opozycji (poprzez debaty, środki masowego przekazu, książki itp.) wobec służby kreacjonizmu, nader rzadko uznają jakiegokolwiek dowody na ewulucję. Oczywiście główną przyczynę stanowi tu brak dowodów.

Wejdźcie do jakiegoś muzeum. Przyjrzyjcie się „dowodom” na ewulucję, jakie znajdują się na wystawie. Ostrożnie przechowywane okazy albo też liczne skamieniałości mają reprezentować różne rodzaje zwierząt i roślin. Historię ewulucji zobaczycie w słowach, ale nie będą o niej świadczyły oglądane przez Was dowody. Dowody *spoczywają w środku gablot. Hipotetyczną historię ewulucji przyklejono natomiast do szyby na gablocie.*

Wystarczyłoby, aby ewulucjoniści mogli przedstawić jeden fragment dowodowy, jaki udowadnia ewulucję. Jeśli rzeczywiście ewulucja ma rację, zaś



stworzenie jest nonsensem, to przecież ewolucjoniści mają do swojej dyspozycji środki masowego przekazu, aby udowodnić każdemu, że jest prawdziwa. Czegoś takiego ewolucjoniści nie potrafią jednak dokonać. W przeważającej mierze dowody dokładnie popierają oświadczenia Biblii. To wstyd, że kreacjoniści nie mają tego samego dostępu do środków masowego przekazu, aby mogli wyjaśnić światu o przeważających dowodach popierających prawdę stworzenia.

Spójrzmy prawdzie w oczy: świeccy ewolucjoniści muszą przeciwstawiać się misjom kreacjonizmu, gdyż jeśli to, co one mówią, jest prawdą (a jest), że Bóg jest Stworzycielem – wtedy cała ich filozofia zostaje zachwiana. Podstawy ich filozofii orzekają o nieistnieniu Boga. Jeśli ewolucja jest nieprawdziwa,

wtedy zostaje tylko jedyna alternatywa – stworzenie. I oto dlaczego ludzie ci trzymają się ewolucyjnej filozofii, nawet jeśli dowody przemawiają całkowicie na jej niekorzyść. Jest to naprawdę problem natury duchowej. Niektórzy mogą powiedzieć, że dowody są tak przeważające, iż Bóg stworzył, że z pewnością ludzie powinni w to wierzyć. W Liście do Rzymian 1:20 czytamy: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy”.

Biblia mówi nam, że na świecie istnieje dosyć dowodów, aby przekonać ludzi, iż Bóg jest Stworzycielem i potępić wszystkich, którzy nie wierzą.

A jeśli tak jest i wszystkie dowody są na miejscu, to dlaczego ludzie nie wierzą? Może dlatego, że wierzyć nie chcą? Apostoł Piotr oświadcza: (Drugi List św. Piotra 3:5), że w dniach ostatecznych ludzie celowo zapomną, iż Bóg stworzył świat. Oznacza to, że ludzie ci mają całkowitą wolę ku temu, aby nie wierzyć.

Biblia mówi nam także, że: „...nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga” (List do Rzymian 3:11) i „Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (Drugi List do Koryntian 4:6). Innymi słowy jest to Bóg, który otwiera serca nasze na prawdę. Rozmyślając o historii faraona, który nie chciał dozwolić, aby lud Boży opuścił Egipt, napotykamy w Biblii takie słowa: „Pan uczynił upartym serce faraona i nie chciał ich wypuścić” (Księga Wyjścia 10:27). Ideę taką obserwujemy też w Księdze Wyjścia 7:14: „Serce faraona jest twarde, wzbrania się wypuścić lud”. W Nowym Testamencie czytamy, że Jezus nauczał faryzeuszy i uczonych w Piśmie przez przypowieści: „Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił” (Ewangelia wg św. Mateusza 13:14-15).

W Liście do Rzymian 1:28 jest napisane tak: „A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę na nic niezdatnego rozumu, tak że czynili to, co się nie godzi”.

A zatem jest to Bóg, który pozwala widzieć nam prawdę – dozwala dostrzec, że wszystkie dowody są obecne, iż On jest Stworzycielem. Jednakże w bardzo prawdziwym sensie, z naszej strony musimy pragnąć, abyśmy chcieli to dostrzec. Dlaczego humaniści, ewolucjoniści nie potrafią dostrzec, że wszystkie dowody popierają dokładnie Słowa Biblii? Jest tak dlatego, że oni tego zobaczyć nie chcą. Nie dlatego, że brak jest dowodów. Ludzie ci nie wyrażają zgody na prawidłowe interpretowanie dowodów w świetle nauk biblijnych.

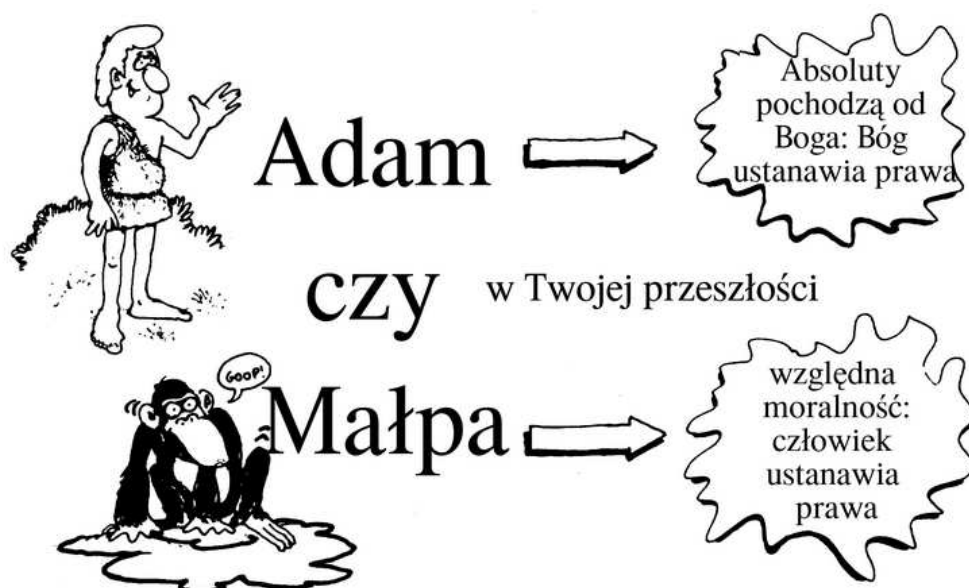
W Księdze Izajasza 50:10 czytamy: „Kto między wami boi się Pana, niech słucha głosu Jego Sługi! Kto chodzi w ciemnościach i bez przeblasku światła, niechaj imieniu Pana zaufa i niech na swoim Bogu się oprze!”.

Modlę się, aby wszyscy ludzie, którzy przeciwstawiają się Bogu Stworzycielowi, nauczyli się ufać Mu jako Panu i Zbawcy naszemu. Każdy z nas

czytając końcową część rozdziału 50. z Księgi Izajasza, powinien odczuwać większe pragnienie do wzmożonej modlitwy za humanistów i ewolucjonistów, którzy chcą chodzić w swoim własnym świetle – w świetle człowieka. „Oto wy wszyscy, którzy rozniecacie ogień, którzy zapalacie strzały ogniste, idźcie w płomień własnego ognia wśród strzał ognistych, któreście zapalili. Z mojej ręki przyjdzie to na was: będziecie powaleni w boleściach” (Księga Izajasza 50:11).

My nie chcemy, aby taki był los jakiegokolwiek istoty ludzkiej. Pan powiedział w Swoim Słowie, że nie jest Jego życzeniem, aby ktokolwiek zginął. Bóg jednak (będąc Bogiem miłości) jest również Bogiem-Sędzią i nie może patrzeć na grzech. A zatem grzech osądzony zostanie w swojej prawdziwej naturze. Bóg w Swoim nieskończonym Miłosierdziu zesłał Syna Swego Jednorodzonego: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Ewangelia wg św. Jana 3:15).

„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi” (Ewangelia według św. Jana 1:1-4).



Rozdział 5

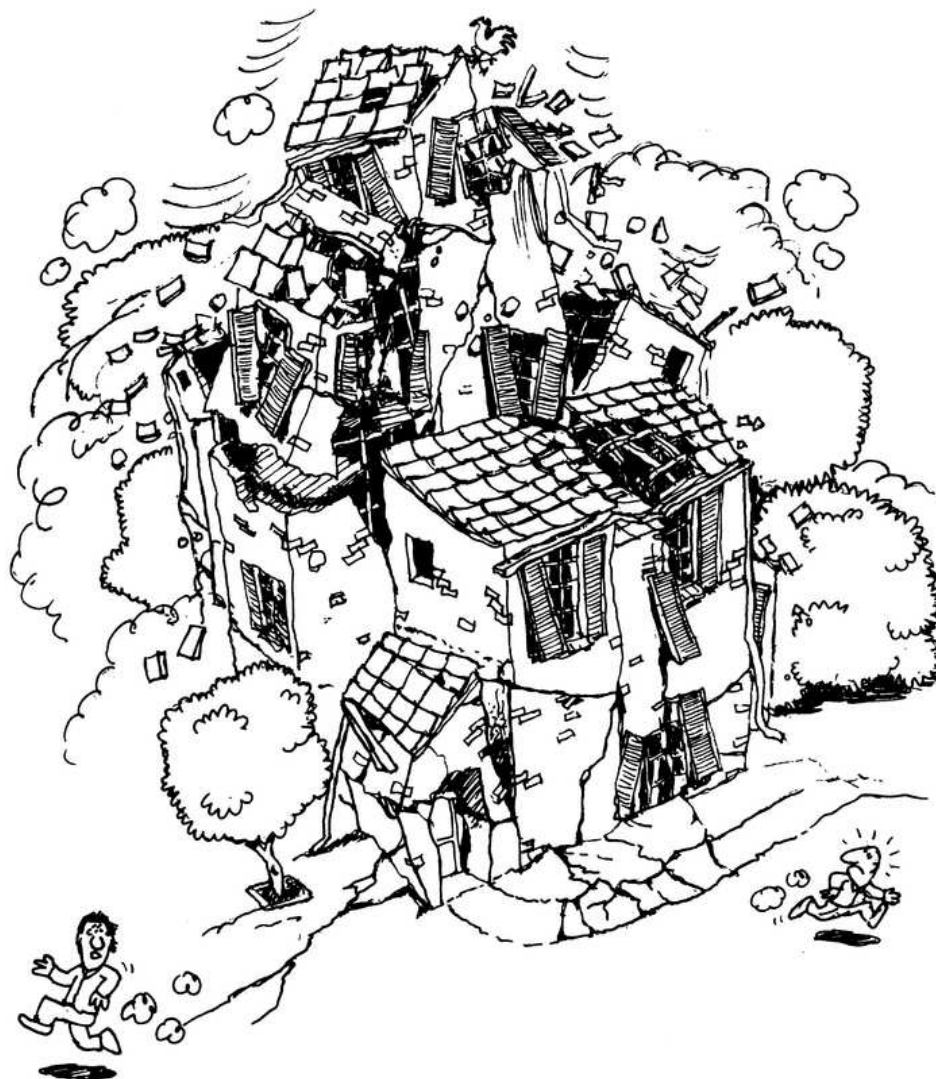
Kruszące się fundamenty

Ewolucję rozpowszechniano i przedstawiano jako naukową prawdę. Wielu chrześcijan do biblijnego wierzenia w Boga jako Stworzyciela dołączyło również wierzenie w ewolucję. Niemało wiernych więc uznaje Boskie stwarzanie, ale równocześnie wierzy, że Bóg, w celu powołania wszystkich istot do istnienia, posługiwał się procesem ewolucji. Wierzenie takie zwykle nazywa się „teistyczną ewolucją”. W wyniku jej przyjęcia powstał ogromny zamęt, bo wielu ludzi zaczęło kwestionować proste oświadczenia Biblii. Chrześcijanie nie są dłużej pewni, co jest prawdą, a co nią nie jest. Zbyt wiele osób nie zdawało sobie sprawy, jak podstawowy mógłby być problem stworzenia i ewolucji.

Nadmieniliśmy już wcześniej, że istnieje pewne powiązanie pomiędzy pochodzeniem a kwestiami mającymi wpływ na społeczeństwo, takimi jak: małżeństwo, ubiór, aborcja, zboczenie seksualne, rodzicielska władza itd.. Skąd wiemy, w co powinniśmy wierzyć odnośnie tych wszystkich spraw? Tu chrześcijanie powinni rozpatrzyć przyczyny, dlaczego wierzą w to, w co wierzą.

Chcąc to wszystko zrozumieć, najpierw musimy rozważyć celowość stworzenia ukazaną w Księdze Rodzaju. W Ewangelii według św. Jana 5:46–47 czytamy takie słowa Jezusa: „Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał. Jeżeli jednak jego pismom nie wierzycie, jakżeż Moim słowom będziecie wierzyli?” Dalej, w Ewangelii według św. Łukasza, Jezus opowiadając przypowieść, cytuje słowa Abrahama: „ «Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą» “ (Ewangelia wg św. Łukasza 16:31).

Obydwa te fragmenty Pisma Św. podkreślają główne znaczenie, jakie mają pisma Mojżesza i to łącznie z Księgą Rodzaju. W Ewangelii Łukasza 24:44 Jezus mówi o “Prawie Mojżesza” w oczywistym odniesieniu do Pięciu Ksiąg Prawa (Pięcioksięgu), w skład których wchodzi Księga Rodzaju, i uznaje Mojżesza za autora. W Dziejach 28:23 czytamy, że kiedy Paweł był w Rzymie i świadczył ludziom o Chrystusie, nauki swoje rozpoczynał od Mojżesza i proroków. Wszystkie te przykłady odnoszą się do pism Mojżesza. Jest jedna Księga Mojżesza, do której ludzie odwołują się częściej niż do innych – to Księga Rodzaju. A jednak, którą to Księgę, kolegia biblijne i teologiczne, kręgi chrześcijańskie i inne najbardziej atakują, wykpiwają, wyszydzają, odrzucają, alegoryzują i mitologizują? Księgę *Rodzaju* właśnie! Te same Pisma, z których cytuje się częściej niż z innych, równocześnie atakuje się w największym stopniu i nie wierzy się im albo też lekceważy się. Dlaczego tak jest?



Atak na podstawy

Psalm 11:3 zapytuje: „Gdy walą się fundamenty, cóż może zdziałać sprawiedliwy?”.

Ważne jest, aby zrozumieć związek, jakiego dokonuje tu Psalmista. Społeczeństwo uzależnione jest od swoich moralnych fundamentów. W krajach zorganizowanych i ucywilizowanych ludzie zakreślają granice własnemu zachowaniu poprzez jednomyślną zgodę zwaną czasem „umową społeczną”. W przypadku jednak kiedy odrzuca się te zobowiązania, a prawo upada wraz z porządkiem, który przynosiło, jakież wybór ma człowiek, który pragnie pokoju? I tutaj Psalmista zapytuje, co uczynili dobrzy i prawi, aby zapobiec zbliżającemu się upadkowi w przypadkach kiedy podważano fundamenty społeczeństwa?

Niektórzy ludzie odpowiadają całkiem poprawnie cytując fragment Pisma Św., że Jezus jest Fundamentem, a Jego nie można unicestwić. W tym jednak kontekście, w jakim użyty jest werset z Psalmu 11, chodzi o tę pierwszoplanową wiedzę, na której zbudowany jest nasz moralny charakter. Naszą

fundamentalną wiedzę o Jezusie Chrystusie jako Stworzycielu wciąż można wyeliminować z człowieczego rozumowania ludzi mieszkających w Australii, Ameryce, Anglii czy w innym społeczeństwie. Postępowanie takie wcale nie będzie oznaczać, że Jezus nie jest Stworzycielem, albo że Go zdetronizowano. Oznacza to natomiast, że jeśli dane narody odrzucają tak fundamentalne podstawy, to w konsekwencji ucierpią całe struktury danych społeczeństw.

Zniszcz podstawy czegokolwiek, a upadnie cała struktura. Jeśli chciałbyś zniszczyć jakiś budynek i zaczniesz od burzenia fundamentów, masz gwarantowane, że szybko odniesiesz sukces.

Podobnie jest i tu: jeśli ktoś chce zniszczyć chrześcijaństwo, rozpoczyna od fundamentów ustanowionych w Księdze Rodzaju. Cóż więc dziwnego, że szatan atakuje Księgę Rodzaju w większym stopniu niż inne?

Zawarta w Księdze Rodzaju biblijna doktryna o pochodzeniu jest podsta-



wowa dla wszystkich innych doktryn Pisma Św. Obal czy podważ w jakikolwiek sposób biblijną doktrynę pochodzenia, a wtedy można iść na kompromis z resztą biblijnej treści. *Ostatecznie podstawy każdej pojedynczej teologicznej doktryny biblijnej bezpośrednio lub pośrednio można znaleźć w Księdze Rodzaju.*

Nie mając zatem pełnego wiary zrozumienia w tę Księgę, nie możesz mieć nadziei, że pojmiesz w pełni, czym jest całe chrześcijaństwo. Chcąc zrozumieć znaczenie czegokolwiek, musimy być w stanie pojąć sam początek tego – podstawy.

Księga Rodzaju to jedyna księga zawierająca opis pochodzenia wszystkich podstawowych form życia i Wszechświata. Mówi ona zatem o samych początkach: życia człowieka, rządu, małżeństwa, kultury, narodów, śmierci, ludzi wybranych, grzechu, sposobu żywienia, ubioru i Układu Słonecznego... lista ta prawie się nie kończy. Ważność owych form uzależniona jest od ich pochodzenia. Tak samo znaczenie oraz cel chrześcijańskiej Ewangelii uzależnione są od pochodzenia problemu, którego rozwiązaniem jest i była śmierć Zbawcy.

Jak mógłbyś odpowiedzieć na poniższe pytania? Wyobraź sobie, że podchodzi ktoś do Ciebie i pyta: „Hej, chrześcjaninie, powiedz, czy wierzysz w małżeństwo, czy wierzysz, że dla jednego mężczyzny przeznaczona jest na całe życie jedna kobieta? Jeśli odpowiesz «tak», uzasadnij dlaczego”. Na pewno jakiś przeciętny chrześcjanin powiedziałby, że wierzy w małżeństwo, bo on czy ona widzieli, że gdzieś tak jest napisane w Biblii. Św. Paweł wspominał coś, że cudzołóstwo jest grzechem i są jakieś prawa jeśli chodzi o małżeństwo.

Jeśli natomiast nie jesteś chrześcjaninem, rozważ proszę następujące pytania: Czy jesteś żonaty, albo masz męża? Powiedz, dlaczego. Czemu nie można byłoby żyć z kimś tak po prostu, bez martwienia się o ślub? Czy wierzysz w taki rodzaj małżeństwa, że dla jednego mężczyzny przeznaczona jest jedna kobieta? Dlaczego nie miałyby mieć sześciu żon? A kobieta nie mogłaby mieć sześciu mężów?

A co stałoby się, gdyby Wasz syn wrócił do domu i oświadczył: „Tato, chcę poślubić jutro Bill’a”. Czy odpowiedziałbyś synowi następująco: „Synu, nie możesz tego uczynić, tak się nie robi!”. A jak zareagowałbyś z kolei na taką odpowiedź: „Ależ tato, robi się tak. Są nawet kościoły, które udzielają nam ślubu”. Jeśli nie jesteś chrześcjaninem, cóż powiesz wtedy synowi? Czy możesz mieć jakiegokolwiek podstawy, aby usprawiedliwić swoje naleganie, że syn Twój nie powinien prowadzić homoseksualnego stylu życia, skoro on tak chce?

Wielu ludzi, próbując usprawiedliwiać się, dlaczego posiadają czy też brak im pewnego wierzenia, wyraża raczej wiele *opinii* niż podaje *przyczyny*. Czasem obserwuję z ciekawością wywiady pokazywane w dziennikach telewizyjnych. Przypominam sobie jeden program australijski, gdzie poproszono ludzi o wypowiedzenie się odnośnie zarządzenia rządu, aby pary homoseksualne miały te same przywileje, jakie mają heteroseksualne pary małżeńskie. Ludzie wyrazili wiele opinii w tym stylu: „To nie jest w porządku”, „Sprzeciwia się mojej ludzkiej naturze”, „Jest niewłaściwe”, „To nienormalne”, „Jest złe”, „Tak być nie powinno”, „To jest niedobre”, „Nie można na to pozwalać”,

„Czemu nie?”, „Ludzie mogą robić, co im się tylko podoba!” Ludzie wypowiedzieli wiele zdań w podobnym stylu.

Po przeprowadzonej lekcji o stworzeniu w pewnej szkole państwowej, jeden z uczniów tak mi oznajmił:

- Sam chcę ustanawiać swoje reguły życia i decydować o tym, co będę robić.
- Synu, jeśli chcesz, możesz to zrobić, ale czy w takim przypadku ja nie mógłbym cię zastrzelić? – spytałem.
- Nie może pan tego zrobić – odpowiedział chłopiec.
- Czemuż by nie?
- To nie jest dobre – powiedział.
- Czemu nie jest dobre? – zapytałem.
- Bo jest złe.
- Dlaczego jest złe?
- Chłopak wydawał się zdziwiony moim pytaniem i zawyrokował: – Bo to nie jest dobre.

Ów uczeń miał problem. Na jakich niby podstawach mógł rozstrzygnąć, że coś było złe czy dobre? Chłopiec rozpoczął rozmowę, zaznaczając, że chce ustanawiać własne prawa. Oznajmiłem mu, że gdyby on chciał ustanawiać swoje prawa, ja mógłbym również zrobić tak samo. Z tym on zgadzał się w zupełności. Jeśli tak, to mógłbym przekonać dosyć ludzi, że osobnicy pokroju owego ucznia są niebezpieczni. A w takim razie, dlaczego nie mielibyśmy wyeliminować go ze społeczeństwa? Tymczasem chłopiec zaczął mi powtarzać znowu to samo: „nie jest dobre, jest złe, nie jest dobre”. Jeśli uczeń ten nie miał żadnych podstaw do władzy absolutnej, która prawa ustanawia, to w rzeczywistości było to tylko zmaganie się jego opinii z moją. Całkiem możliwe, że w potyczce tej zwyciężyłaby osoba najmocniejsza czy najmądrzejsza. Uczeń zrozumiał w czym rzecz.

Wielu ludzi wyraża swoją opinię, że homoseksualny styl życia jest niewłaściwy. W przypadku jednak jeśli jest to tylko czyjś punkt widzenia, to i ten pogląd mówiący, że można zaakceptować homoseksualizm, będzie tak samo ważny jak i każdy inny. Chodzi o to, że w takich sprawach nie liczy się czyjaś opinia. Rzeczywiście bowiem ma znaczenie, co czyni Ten, który jest Stworzycielem i nas posiada, aby dać nam podstawy praw strzegących danej dziedziny życia. Cóż zatem mówi o danej sprawie Bóg w Swoim Słowie?

Chrześcijanie wiedzą, jakie są zasady dobra i zła, gdyż przyjmują istnienie Stworzyciela. Z tej racji ma On bezpośrednie prawo własności do Swojego stworzenia. Jesteśmy Jego własnością i to nie tylko dlatego, że nas stworzył, ale również dlatego, że jak mówi Pismo Św.: „... już nie należycie do siebie samych. Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci” (Pierwszy List do Koryntian 6:19–20). Bóg stworzył wszystko i dlatego posiada absolutną władzę. Istoty ludzkie zostały stworzone, toteż mają obowiązek względem Jedyne go, który ma nad nami zupełną władzę. Nasza Władza Absolutna ma prawo uchwalania praw. On jest naszym Stworzycielem, dlatego też najlepiej będzie, dla naszego własnego dobra, gdy będziemy Jemu posłuszni. Określanie, co jest dobre, a co złe nie zależy zatem od żadnego ludzkiego punktu widzenia, a musi pozostawać w zgodzie z prawami orzeczonymi w Słowie Boga – Tego, który ma ponad nami władzę. Projektant samochodu wyposaża go w instrukcję obsługi, aby zaprojektowana i wykonana przez niego rzecz była

utrzymana w należytym stanie. Stwórca również zaopatruje Swoje stworzenie we wszelkie instrukcje, które są konieczne, aby żyć pełnym, wolnym i obfitym życiem. Bóg dostarczył Swoją komplet instrukcji nie z powodu jakiegoś złośliwego projektu psucia nam zabawy, ale dlatego, że nas miłuje i Sam wie, co jest dla nas najlepsze.

Często słyszymy komentarze od rodziców, że ich dzieci zbuntowały się przeciw chrześcijańskiej etyce. Pytają, dlaczego niby miałyby być posłuszne prawom swoich rodziców. Jedną z głównych przyczyn takich reakcji dzieci jest to, że wielu chrześcijańskich rodziców nie pouczało ich o fundamentalnych podstawach, co powinny robić, a czego im nie wolno. W przypadku jeśli dzieci widzą te prawa jako punkt widzenia swoich własnych rodziców, czemu właściwie miałyby im być posłuszne? Ogromną różnicę w podejściu dzieci można zauważyć wtedy, jeśli uczy się dzieci od najmłodszych lat, że Bóg jest Stworzycielem i że określił On, co jest dobre, a co złe. Prawa pochodzą od Boga, a więc należy im się posłuszeństwo. Niemożliwe jest budowanie jakiegokolwiek struktury bez fundamentów, a tak właśnie próbuje robić wielu rodziców, kiedy wychowują swoje dzieci. Rezultaty takich prób widzimy wszędzie wokół nas – oto mamy pokolenie, w którym coraz więcej ludzi odrzuca Boga i absoluty chrześcijaństwa.

W jednym z kościołów podszedł do mnie bardzo smutny ojciec i stwierdził: „Moi synowie zbuntowali się przeciw chrześcijaństwu. Pamiętam jak przyszli do mnie i pytali: «Dlaczego mielibyśmy być posłuszni *twoim* prawom?». Nie pomyślałem nigdy w życiu, aby powiedzieć im, że to nie były moje Prawa. Tego właśnie ranka zdałem sobie sprawę, że powinienem był przekazać im podstawową wiedzę o Bogu–Stworzycielu i wyjaśnić, że prawa On Sam ustanawia. Wszak ja odpowiadam przed Bogiem jako głowa rodziny. Miałem upewnić się, że prawa będą zachowane. Tymczasem synowie moi oceniali doktryny chrześcijaństwa, których ich uczyłem, jako moje opinie czy też Kościoła. A teraz nie chcą mieć nic wspólnego z Kościołem. Robią to, co im się wydaje słuszne, a nie – co jest prawe w oczach Boga”.

Sytuacja taka jest bardzo charakterystyczna dla dzisiejszej społeczności chrześcijańskiej. Jak bardzo wiąże się ona ze sprawą fundamentów! Wiele rodziców nie zdaje sobie sprawy, że nie budują odpowiednich fundamentów w domu poprzez podkreślanie nauki o Bogu–Stworzycielu. Kiedy dzieci idą do szkół, wpajane im są inne fundamenty: Bóg nie jest Stworzycielem, a my po prostu jesteśmy wytworami przypadku. Nic też dziwnego, że tak wiele dzieci buntuje się. Człowiek nie może rozpocząć budowy domu zaczynając od dachu i posuwając się w dół. Musimy rozpocząć budowę od położenia fundamentów, a następnie na nich mamy budować dalej. To przykre, że tak wielu rodziców zbudowało strukturę dla następnego pokolenia z brakiem podstawowego zrozumienia, że Jezus Chrystus jest Stworzycielem.

W większości naszych szkół uczniom podsuwa się dzisiaj zupełnie anty–biblijne fundamenty, czyli ewolucjonizm. One oczywiście nie pozwolą, aby utrzymała się struktura chrześcijańska. Na tych obcych fundamentach buduje się innego rodzaju strukturę – humanizm.

Tak wielu rodziców odkryło, że z chwilą kiedy ich dzieci poszły do szkoły średniej czy na wyższą uczelnię – oddaliły się od wiary. Wiele z nich całkowicie odrzuciło chrześcijaństwo. Jeśli w domu nie napierano na konstrukcję



prawidłowych fundamentów wiary, nie należy się dziwić, że rozsypała się cała chrześcijańska struktura. Niestety, ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że wiele chrześcijańskich szkół podstawowych i średnich również uczy o ewolucji. Żadna osoba nie powinna więc sądzić, że akurat jej dzieci unikną tych nauk, bo posłano je do chrześcijańskiej szkoły. Sama szkoła mogłaby upierać się, że uczy o stworzeniu. Tymczasem przyglądając się sprawie bliżej, często odkrywamy, że szkoła uczy, iż Bóg przy stwarzaniu posługiwał się procesem ewolucji.

Ten sam problem budowania struktury bez fundamentów ujawnia się w inny sposób. Wielu chrześcijan może się sprzeciwiać aborcji, seksualnym zбочeniom oraz innym problemom moralnym występującym w społeczeństwie, lecz nie są w stanie właściwie uzasadnić swojej opozycji. Wielu chrześcijan posiada wyobrażenie, co jest złe, a co dobre, ale nie rozumieją, dlaczego tak jest. Inni ludzie mogą rozumieć brak podania przyczyn dlaczego przyjmujemy akurat taką postawę jako zaledwie nasze „opinie”. A niby dlaczego akurat nasza opinia miałaby znaczyć więcej niż jakakolwiek inna?

Wszystkie te sprawy połączone są ze zrozumieniem, o czym mówi Biblia. Jest to nie tylko nasz przewodnik na całe życie. To jest również nasza podsta-

wa, na której musimy budować całe nasze myślenie. Dokąd nie zrozumiemy tej Księgi, *nie będziemy* właściwie pojmować Boga i Jego związku z człowiekiem. W przypadku takim nie będziemy rozumieć całokształtu chrześcijańskiego poglądu. To dlatego Jezus mówi w Ewangelii według św. Jana 5:47, że musimy wierzyć w pisma Mojżesza.

Chcąc rozumieć na przykład, czemu homoseksualny styl życia jest zły, musimy wiedzieć, że same podstawy małżeństwa pochodzą z Księgi Rodzaju. Tam czytamy, że małżeństwo zarządził sam Bóg. Oświadczył On, że związek ten jest przeznaczony dla jednej kobiety i jednego mężczyzny i ma trwać całe ich życie,

Bóg stworzył Adama i Ewę, a nie Adama i Bruce'a! Księga Malachiasza 2:15 mówi nam o zasadniczym znaczeniu małżeństwa. Przyczyną zaistnienia tego związku jest to, że Bóg stworzył dwoje ludzi, aby stali się jednym i mogli pomnażać „Boże nasienie” (Boże potomstwo). Kiedy już zrozumiemy, że kobieta i mężczyzna mają specyficzne role, wtedy mamy przyczyny, aby przeciwstawiać się jakimkolwiek ustawom osłabiającym bądź niszczącym rodzinę.

Homoseksualny styl życia jest anty-Boży i jest zły, nie dlatego, że taka jest nasza opinia, ale dlatego, że Bóg – Władza Absolutna tak nam mówi. (Zauważ tu szczególnie, co mówi Księga Kapłańska 18:22, List do Rzymian 1:24,26,27 i Księga Rodzaju 2:23,24).

Musimy wzmocnić tok naszego własnego rozumowania i tok rozumowania naszych chrześcijańskich kościołów, że Biblia *jest* Słowem Boga i że Bóg ma absolutną władzę nad naszym życiem. Musimy być posłuszni temu, co On orzeka w związku z prawami życia w *każdej dziedzinie* życia i to *bez względu na czyjekolwiek opinie*. Ludzka argumentacja opierająca się na opiniach przenika do naszych kościołów na przeróżne sposoby. Rozpatrzmy tutaj sprawę aborcji.

Byłem obecny na studium biblijnym, gdzie pewne grupy dyskutowały na temat aborcji. Wielu z członków wyrażało swe opinie, co o tym sądzą, ale nie powoływano się na Biblię. Ludzie mówili: „jeśli ich córka była zgwałcona...” i „jeśli mające się narodzić dziecko miało być zdeformowane...” i „jeśli ktoś nie mógłby sobie radzić z opieką nad dzieckiem...”, czy może w takich przypadkach powinno się dopuszczać przerywanie ciąży? Oto gdzie kościoły nasze upadają na przydrożach. Do kościołów naszych przeniknęło bowiem przekonanie tego rodzaju, że każdy człowiek może mieć swoją własną opinię i to bynajmniej nie opierającą się na biblijnych podstawach. To jest jedna z przyczyn, dlaczego mamy takie problemy z porządkowaniem doktryny i określaniem, w co powinniśmy wierzyć. Wszak to, co rozwija się w łonie matki, nie jest sprawą autonomicznej opinii ludzkiej, a sprawą tego, co mówi Bóg w Swoim Słowie odnośnie praw mających strzec naszego rozumowania. Psalm 139, Psalm 51, Księga Jeremiasza 1 oraz wiele innych fragmentów Pisma Św., mówią nam całkiem wyraźnie, że od chwili poczęcia jesteśmy istotami ludzkimi. Przerywanie ciąży zatem, we wszystkich jej przypadkach, należy uważać jako morderstwo ludzkiej istoty. I to jest jedyny sposób, w jaki mamy patrzeć na tę sprawę. Czas już, abyśmy się ocknęli z letargu. Kiedy dochodzi do rozstrzygnięcia powyższych spraw, mamy brać pod uwagę Boski pogląd, a nie ludzki!

Gdybyśmy tylko mogli wykazać mniejszą nerwowość odnośnie takiego



postępowania, wtedy o wiele łatwiej rozwiązalibyśmy masę problemów, jakie mamy obecnie w naszych kościołach. Podczas dużego zebrania pewnego szczególnego protestanckiego wyznania, rozprawiano na temat czy kościół powinien, czy też nie powinien wyświęcać kobiety na pastorów. Z ciekawością obserwowałem przebieg wydarzeń. Ktoś zerwał się na równe nogi i zawołał, że warto wyświęcać kobiety, bo są równie mądre jak mężczyźni. Ktoś inny skomentował znowu, że należy wyświęcać kobiety, bo są przecież lekarki i kobiety-prawnicy, dlaczego zatem nie miałyby być kobiet – pastorów. Inna osoba stwierdziła natomiast, że kobiety są równe mężczyznom, a więc godzi

się, aby były pastorami. Ileż jednak razy na takich zebraniach czy innych usłyszeliśmy następującą odpowiedź?: „Bóg stworzył mężczyznę i kobietę. Na tym świecie wyznaczył im specyficzne role. Jedynym sposobem, w jaki kiedykolwiek moglibyśmy spróbować dojść w ogóle do właściwych wniosków odnośnie danej sprawy, jest rozpoczęcie od czytania Jego Słów o rolach mężczyzn i kobiet”. Problem polega na tym, że każdy chce mieć swoją opinię bez tego, że będzie odwoływał się do opinii Boga.

Na jednym ze spotkań pewna kobieta odezwała się raczej zirytowanym głosem, reagując na moje słowa odnośnie ról mężczyzn i kobiet. Powiedziała, że nie będzie uległa swojemu mężowi dopóki on sam nie stanie się doskonały jak Chrystus. Zapytałem ją, w którym miejscu Biblia to mówi. Kobieta odpowiedziała mi, że jest oczywiste, iż tak naucza Biblia. Z tej przyczyny ona nie musi być posłuszna swojemu mężowi. Powtórzyłem pytanie nalegając, aby pokazała mi miejsce w Biblii, gdzie jest tak napisane albo podała choć jakąś regułę, dzięki której można byłoby dojść logicznie do takiego wniosku. Miejsc takich kobieta ta nie umiała wskazać w Piśmie Św. Nalegała jednak wciąż, że dokąd jej mąż nie będzie tak doskonały jak Chrystus, nie musi mu być posłuszna. Dla każdego obecnego było oczywiste, że kobieta ta chciała wyrazić własną opinię i to niezależnie od tego, co mówiło Pismo Św. Nie chciała być uległa mężowi i nie chciała być posłuszna słowom Pisma Św.

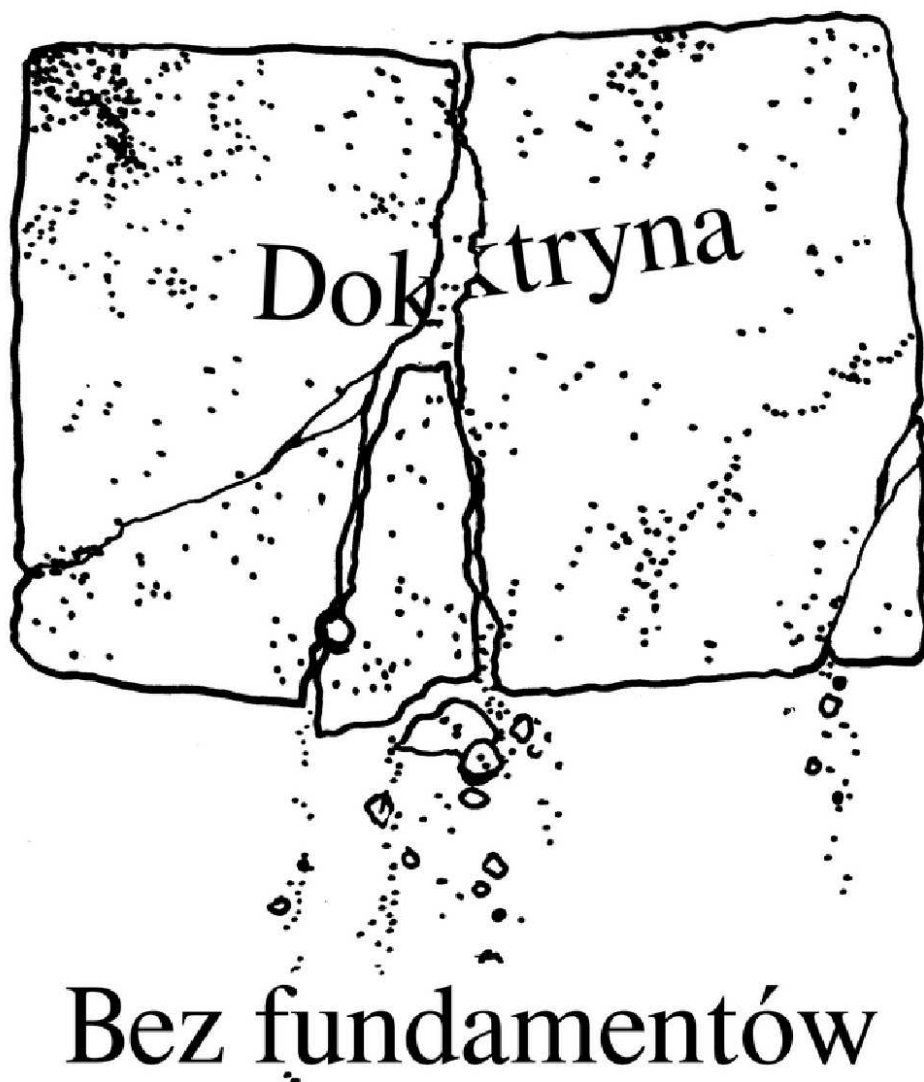
Innym jeszcze miejscem, gdzie można usłyszeć opinie ludzkie wyrażane w wieloraki sposób, jest kościelne zebranie członków. Bywałem na spotkaniach, gdzie wybierano diakonów. Ktoś zaproponował, aby diakonem została pewna osoba, bo była tak dobrym człowiekiem. Ktoś inny zasugerował, że od diakona należy wymagać spełnienia warunków opisanych w Piśmie Św. Niektórzy zaoponowali mówiąc, że nie możesz pozbawiać człowieka diakonatu dlatego tylko, bo nie spełniał warunków podanych przez Pismo Św.. Innymi słowy, ludzkie opinie, zdaniem niektórych, liczyły się bardziej niż Pismo Św.

W rozmaity sposób możemy zobaczyć, jak cała ta filozofia przenika do naszej chrześcijańskiej społeczności. Pewien dyrektor chrześcijańskiej szkoły oznajmił mi, że niektórzy rodzice sprzeciwiają się ścisłej dyscyplinie, jaką wprowadza wzorując się na biblijnych regułach. Zwykle bywało tak, że sprzeciwy tych ludzi przybierały formę porównań z innymi szkołami albo zapewnień, że ich dzieci nie były tak niewychowane, jak te z sąsiedztwa. Zamiast porównywać normy ze Słowem Bożym, rodzice porównywali je z zasadami innych osób. Niektórzy z nich nalegali na przykład, że dlatego, iż inni uczniowie z tej szkoły nie zostali przyłapani na gorącym uczynku, to i ich dzieci nie należy karać. Pan dyrektor zwrócił uwagę, że gdyby podobną ideę zastosować w społeczeństwie, mielibyśmy kolosalne problemy. Czy oznaczałoby to na przykład, że policja nie powinna ukarać jakiegoś kierowcy, którego – pech chciał – złapano z dużą ilością alkoholu we krwi, dlatego tylko, że nie schwytano wielu innych kierowców, którzy tak samo mieli wysoką ilość procentów we krwi? Rodzice byli niezadowoleni z powodu kryterium, jakie zastosował dyrektor i to zgodnego ze wzorcem opartym na autorytatywnym Słowie Boga.

Św. Paweł mówi: „Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz. (Drugi List do Tesaloniczan 2:15). (Biblia Warszawska) Czy trwamy

niewzruszenie, czy może też chwiejemy się? To, co obserwujemy w naszym społeczeństwie, jest zewnętrznym przejawem wciąż wzmagającego się szалу w odrzucaniu Boga i Jego absolutów oraz potęgującej się wiary, że liczy się tylko ludzka opinia.

Przyczyną tak wielu konfliktów w czasie obecnym, jakie mamy w Kościele jest to, że ludzie walczą o opinie. Podejście do tych spraw nie zależy od Twojej czy mojej opinii. Znaczenie ma to, co mówi o nich *Bóg*. Podstawą naszego myślenia powinny być prawa pochodzące z Jego Słowa. One muszą precyzować, jakie będzie nasze działanie. Aby zrozumieć to, musimy również docenić prawdę, że Księga Rodzaju jest fundamentalna dla całej filozofii chrześcijańskiej. W naszych kościołach mamy jeden zasadniczy problem: tak wiele osób nie wierzy w Księgę Rodzaju. W konsekwencji zatem nie wiedzą już one, jakiej części Biblii jeszcze mogą zaufać. Ludzie traktują Biblię jako nawet interesującą książkę zawierającą pewien rodzaj niesprecyzowanej prawdy religijnej. Taki pogląd niszczy Kościół i społeczeństwo. Czas już, aby religijni



przywódcy ocknęli się z letargu na tę prawdę. Nie brać Księgi Rodzaju 1 do 11 dosłownie, oznacza postąpić bezwzględnie z resztą Pisma Św.

Profesor James Barr, sławny hebraista i profesor z *Oriel Interpretation of Holy Scripture* na Uniwersytecie Oxfordzkim, tak stwierdził w prywatnym liście z dnia 23 kwietnia 1984 roku: „O ile jest mi wiadome, nie ma żadnego profesora hebraisty czy też znawcy Starego Testamentu, w żadnym ze światowej sławy uniwersytetów, który nie wierzy, że pisarz(e) Księgi Rodzaju 1 do 11 zamierzał(li) przekazać swoim czytelnikom takie idee jak: a) stworzenie miało miejsce w ciągu sześciu dni, które były takie same jak 24 godzinne doby, których my obecnie doświadczamy; b) poprzez proste sumowanie liczb, jakie są w genealogii Księgi Rodzaju, możemy ustalić chronologię wypadków od początku świata do późniejszych etapów biblijnej historii; c) Potop Noego rozumiano jako katastrofę na światową skalę, gdzie zagładzie uległo wszelkie życie ludzkie i zwierzęce oprócz obecnych w Arce”.

Proszę zauważyć, że wielu, jeśli nie większość, „światowej klasy” naukowców i tak nie wierzy w Biblię czy też chrześcijaństwo. Nie są więc zainteresowani, aby „przeinaczyć” Pismo Św., aby w ten sposób dopasować w jakiś sposób swoją religię do ewolucji. Ludzie ci po prostu wypowiadają swoją opinię odnośnie jasnego znaczenia tekstu Księgi. Nie wiercie w to, jeśli taka Wasza wola, ale jest rzeczą niemożliwą, aby móc wymyślać, że Biblia mówi coś innego niż to, co mówi. Teraz już możemy zrozumieć, że osoby, które twierdzą, iż jasne nauczanie Księgi Rodzaju nie oznacza tego, co rzeczywiście oznacza, uważają tak nie na podstawie swojej erudycji literackiej bądź też językowej. Ich zdanie jest rezultatem częściowego poddania się presji wiary w ewolucję.

Rozdział 6

Księga Rodzaju jest ważna

Przyjrzyjmy się dokładnie niektórym ważnym chrześcijańskim doktrynom, abyśmy mogli zrozumieć, dlaczego mamy akceptować to, aby brać Księgę Rodzaju w dosłownym sensie.

Przypuśćmy, że ludzie pytają nas o doktryny, w jakie chrześcijanie wierzą. Pomyśl teraz dobrze, jak mógłbyś odpowiedzieć szczegółowo na następujące pytania:

- Dlaczego wierzymy w małżeństwo?
- Dlaczego wierzymy w małżeństwo?
- Dlaczego propagujemy noszenie ubrań?
- Jakie są reguły dobra i zła?
- Dlaczego jesteście grzesznikami – co to znaczy?
- Dlaczego na świecie jest śmierć i cierpienie?
- Dlaczego ma być nowe Niebo i nowa Ziemia?

Rozpatrzmy każde z tych pytań bardzo dokładnie, gdyż ważne jest, aby znać przyczyny tego, w co wierzymy. Prawdą jest, że Bóg spodziewa się, iż Jego dzieci będą gotowe, aby odpowiadać, czyli podawać przyczyny, dlaczego wierzą. W 1 Liście św. Piotra 3:15 czytamy: „Pana zaś Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest”.

Chrześcijaństwo, w odróżnieniu od ateizmu, nie jest „ślepą” wiarą, lecz obiektywną..., a naszym obiektem jest Jezus Chrystus. On bowiem ujawnia się ludziom, którzy przychodzą w wierze, że On istnieje. Św. Jan w Ewangelii 14:21 zapisuje Jego słowa: „...a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”. W Liście do Hebrajczyków 11:6, czytamy: „Przystępujący bowiem do Boga musi wierzyć, że Bóg jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają”.

Jeżeli nie poda się przyczyn ważności chrześcijańskiej wiary, świadczący o niej będzie bezsilny i podatny na ośmieszanie. Chrześcijanie muszą być przygotowani, aby poprzez zdobywanie wiedzy oraz zrozumienie form, w jakich występuje niewiara dzisiejszych czasów, mogli w inteligentny sposób bronić Ewangelii. Tymczasem wielu chrześcijan nie wie nawet, w jaki sposób mają przekazać tę prawdę, że Słowo i prawa Boga są prawdziwe. W wyniku tej niewiedzy uzyskujemy pokolenie letnich chrześcijan, które wierzy w wiele rzeczy, ale nie bardzo wie dlaczego. Jeśli więc chrześcijanie nie będą w inteligentny sposób wyjaśniać motywacji wiary, to wtedy ich osobiste świadectwo może utracić swoją moc. A czegoś takiego należy unikać, ażeby nie łączono kpin i hańby z imieniem Jezusa.



Dobrym przykładem tego, co dzieje się, gdy nie podajemy przyczyn w co wierzymy, jest list skierowany do redaktora pewnej gazety w Arizonie. Czytamy tam, jak następuje: „Będąc młodym chłopcem, wierzyłem, jak i wszyscy inni, że mężczyzna ma o jedno żebro mniej niż kobieta, gdyż Bóg stworzył Ewę z jednego z adamowych żeber. A jeśli historię taką spisano pięć do dziesięciu tysięcy lat po Noem i światowym potopie, to jak wielu ludzi potrafiło wtedy czytać, nie mówiąc już o pisaniu?... Pan wyznaje, że jest nauczycielem kreacjonizmu w szkolnych klasach. Jak zatem odpowiedziałby mi Pan na następujące pytania? Jeśli Noe zabrał na arkę po parze wszystkich istniejących zwierząt, to gdzie znalazł niedźwiedzie polarne, bizona i kangury? No tak, Pan przecież mógłby odpowiedzieć, że zwierzęta te żyły wówczas we wschodnim rejonie M. Śródziemnego. Następne pytanie brzmiałoby tak: w jaki sposób z jednej białej rodziny (o skórze mającej głęboki odcień brązu) mogłyby powstać różnokolorowe grupy ludzkie nawet w okresie 5 000 lat czy nawet 50 000 lat?... Wychowywałem się w głęboko religijnej rodzinie. Nakazywano mi jednak, abym nie kwestionował Biblii ani też innych religijnych pism. W tamtym czasie nie dano mi żadnej odpowiedzi na moje pytania, a obecnie – siedemdziesiąt lat później – wciąż czekam na jakąś rozsądną odpowiedź“.

Z autorem listu rozmawiałem osobiście. Kiedy tak dyskutowaliśmy, wyszło na jaw, że kazano mu w ślepej wierze akceptować Biblię. I nigdy nie dano mu żadnych użytecznych odpowiedzi. Niedopatrzenie to spowodowało odrzucenie ewangelicznego chrześcijaństwa. Jakież to smutne! A przecież od-

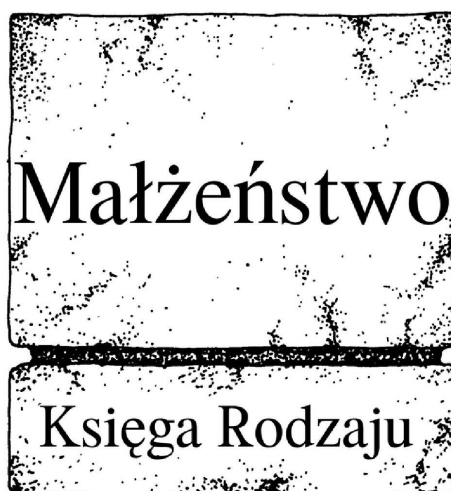
powiedzi na tego rodzaju pytania są dzisiaj dostępne. Dyskutując na tematy wspomniane powyżej „podajmy przyczyny, dlaczego wierzymy”.

Małżeństwo

Kiedy zapytano Jezusa (w Ewangelii wg św. Mateusza 19) odnośnie rozvodu, natychmiast odwołał się do pochodzenia, a tym samym do podstaw małżeństwa. Powiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku ich stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”. Skąd Jezus cytował? Właśnie z Księgi Rodzaju! (Prawdą jest, że Jezus cytował z Księgi Rodzaju 1 i 2 w tym samym wersecie. Czytelnicy, którzy sądzą błędnie, że Księga Rodzaju 1 i 2 są dwoma różnymi sprawozdaniami stworzenia, powinni zajrzeć do Dodatku 1.). Jezus dawał nam do zrozumienia: „Czyż nie rozumiecie, że małżeństwo ma swoje historyczne podstawy?” A gdybyśmy nie mieli historycznej podstawy, wtedy nie byłoby małżeństwa, gdyż jedyne jej podstawy znajdują się w Piśmie Św. Gdyby było jej brak, nie mógłbyś powiedzieć swojemu synowi, że nie może poślubić Billa, czy na dobrą sprawę Julii i Zuzanny razem, a najwyżej, że Ci to nie pasuje. Pozamałżeńskie stosunki byłyby wtedy również wyborem do przyjęcia. A Ty nie miałbyś żadnego usprawiedliwienia, aby móc myśleć inaczej.

Powróćmy teraz do rozważań o Księdze Rodzaju. Czytamy tam, że Bóg wziął proch ziemi i uczynił zeń człowieka. Z boku mężczyzny uczynił kobietę. Pierwsze zapisane słowa Adama brzmiały: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!”. Byli przecież jednym ciałem. A kiedy mężczyzna i kobieta pobierają się – stają się jednym. Takie są historyczne podstawy małżeństwa. My sami również mamy przyłączyć się jedno do drugiego, jakbyśmy nie posiadali rodziców, tak jak Adam i Ewa ich nie posiadali. Wiemy też, że związki te mają być heteroseksualne. Dlaczego? Dlatego, że jak wcześniej oznajmiono, Bóg uczynił Adama i Ewę (mężczyznę i kobietę, a *nie* mężczyznę i mężczyznę). Jest to jedyną podstawą małżeństwa i oto dlaczego wiemy, że homoseksualne zachowanie i pożądania są złym, perwersyjnym i oczywistym

Wiedza podstawowa



zboczeniem. Czas już, aby Kościół uznał swoją powinność przeciw potęgującej się akceptacji homoseksualizmu, jako normalnego i naturalnego zjawiska, czy też „alternatywy do przyjęcia”. Św. Paweł nie byłby napisał w ten sposób o homoseksualizmie, jak uczynił to w Liście do Rzymian, gdyby nie posiadał tej historycznej podstawy. (Zauważcie proszę, że chociaż jako chrześcijanie potępiamy grzech homoseksualizmu, to wobec homoseksualisty musimy kierować się łaską i należy dążyć do jego, czy jej, oswobodzenia z takiego zniewolenia).

A co możemy powiedzieć odnośnie reszty nauk o małżeństwie? Jest jeszcze pewien aspekt małżeństwa, który pozostaje w ścisłym związku z rodziną. Tutaj właśnie tkwi przyczyna, dlaczego tak wiele chrześcijańskich rodzin rozpada się czy błądzi ich potomstwo. Otóż w większości chrześcijańskich rodzin jest dzisiaj tak, że to zwykle matka formuje duchowo swoje dzieci. Jaka szkoda, że tej odpowiedzialności nie przejęli na siebie ojcowie, gdyż Bóg zlecił im to zadanie. Kiedy przyglądamy się rolom biblijnym wyznaczonym dla ojców i matek, widzimy, że ojcowie zostali wyznaczeni do troszczenia się o swe dzieci, jak również o duchowe i fizyczne potrzeby rodziny (Księga Izajasza 38:19, Księga Przysłów 1:18, List do Efezjan 6:4). Jednym z wyników odwrócenia ról jest to, że synowie często przestają chodzić do kościoła. Chrześcijańskie dziewczęta natomiast, które nie zostały odpowiednio uformowane w kwestii małżeństwa przez swoich ojców, często bywają nieposłuszne Panu jeśli chodzi o związki. Dziewczęta chodzą na randki i poślubiają niechrześcijan.

Podeszła do mnie pewna młoda kobieta i wyznała mi, że wyszła za mąż za niechrześcijanina. Wyjaśniła, że kiedy chodziła z tym człowiekiem, porównywała go ze swoim ojcem. Nie umiała jednakże dostrzec większych różnic pomiędzy nimi, pomimo iż jej ojciec był chrześcijaninem. Ojciec tej kobiety nie był duchową głową rodziny, toteż nie potrafiła ona zauważyć większych różnic pomiędzy ojcem a chłopakiem, z którym chodziła. Owa kobieta nie dostrzegła przyczyn, dlaczego miałaaby się upewnić, że jej przyszły małżonek ma być chrześcijaninem. Teraz natomiast, gdy jest mężatką, a na świat przyszły dzieci, ma ogromne problemy w małżeństwie dotyczące wychowania potomstwa.

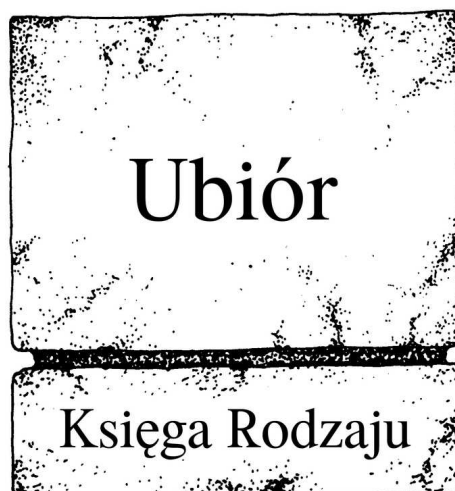
Główną przyczyną, dla której tak dużo chrześcijańskich rodzin ma tak wiele problemów, jest to, że ojcowie nie podjęli odpowiedzialności nakazanej przez Boga, aby w domu byli kapłanami. Jako mąż i ojciec, mężczyzna jest również kapłanem dla swojej żony i dzieci. Nie ma to być jednak stosunek „szefa”, gdzie mężczyzna panuje despotycznie nad kobietą. Kobiety liberalne uważają, że Biblia naucza despotycznych związków w małżeństwie. I tak niestety sądzi wielu chrześcijan. Biblia zupełnie nie naucza czegoś takiego. Każdy ktokolwiek wykorzystuje owe absoluty ról biblijnych, aby usprawiedliwić swoje własne dążenia do panowania nad drugą osobą, nie pojmuje zupełnie całego przesłania Jezusa Chrystusa. (List do Efezjan 5:22–33 i Ew. wg św. Jana 13:5). Biblia również mówi, że powinniśmy podlegać jedni drugim (List do Efezjan 4:51). A jeśli nie przyswoisz sobie roli przyznanej Ci przez Boga w sposób, ściśle według tego, jak mówi Pismo Św., zobaczysz, że Twoja rodzina nie będzie tak funkcjonować, jak zamierzano. Zwykle w takich przypadkach następują problemy. Biblia mówi również mężom, aby kochali swoje żony, tak jak Chrystus umiłował Swoj Kościół (List do Efezjan 5:25).

W wielu przypadkach byłoby tak, że gdyby mężczyźni darzyli swoje żony większą miłością, wiele z nich z kolei mogłoby być posłusznymi wobec swoich mężów.

Po co jest ubranie?

Rozważcie, dlaczego nosimy ubrania. Czy po to może, aby nam było ciepło? Co byłoby w takim razie, gdybyśmy mieszkali w tropikach? Może na to, aby ładnie wyglądać? Czy są to jedyne przyczyny, dlaczego nosimy ubranie? Dlaczego więc nie możemy zdjąć ubrania kiedy tylko chcemy, czy gdzie chcemy? Czy jest to rzeczywiście ważne, jeśli jakiś człowiek chodzi publicznie nago? Ostatecznie jedynym powodem, by nalegać na noszenie ubrania jest przyczyna moralności. A jeśli ona istnieje, to gdzieś muszą być jej podstawy. Muszą istnieć pewne standardy połączone z przyczyną moralną. Co to są za normy? Wiele osób z naszej kultury (wraz z chrześcijanami) akceptuje modę dnia. Rodzice, a cóż z formowaniem waszych dzieci? Co macie im do powiedzenia jeśli chodzi o ubiór?

Wiedza podstawowa



Oto co ma do powiedzenia w swojej pracy pt.: *Greek Clothing Regulations: Sacred and Profane*, Harriane Mills: „Od czasu około 100 lat temu, kiedy porzucono biblijną teorię mówiącą, że ubrania należy zakładać z powodu przyzwoitości, antropolodzy zajmujący się pochodzeniem oraz funkcjami ubioru przedstawili już inne teorie”¹

Dlaczego zakładamy ubranie? Istnieje na to podstawa moralna – jeśli wrócisz do Pisma. W Księdze Rodzaju czytamy, że kiedy Bóg stworzył Adama i Ewę, byli oni nadzy. Grzech jednak wtargnął na świat, a on wypacza wszystko i również nagość. Natychmiast też Adam i Ewa poznali, że są nadzy i próbowali zrobić okrycia z liści figowych. Na ratunek przyszedł im Bóg dając ubranie poprzez zabicie niewinnego zwierzęcia. Była to pierwsza krwawa ofiara – okrycie dla ich grzechu.

Mężczyźni bardzo łatwo pobudzeni są seksualnie. Oto dlaczego w telewizji oraz reklamach czasopism pokazuje się częściowo ubrane kobiety. Rodzice

¹ Harriane Mills, „Greek Clothing Regulations: Sacred and Profane,” *Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphie*, taśma(?) 55, 1984.

muszą wytłumaczyć swoim córkom, jak łatwo ciało kobiety może pobudzać mężczyznę. Dziewczeta muszą być uświadamiane, gdyż wiele z nich nie zdaje sobie sprawy, co się wtedy dzieje z mężczyzną. Po rozmowie odnośnie ubioru, mającej miejsce w jednym z kościołów, podeszła do mnie młoda kobieta. Oznajmiła mi, że była chrześcijanką zaledwie od sześciu miesięcy. Chodziła z pewnym młodym chrześcijaninem. Była zdziwiona, dlaczego chłopak tak często prosił ją, aby nie zakładała pewnych rzeczy. Za każdym razem kiedy pytała o powód takiego zachowania, on czuł się zażenowany. Dziewczyna nie zdawała sobie wcześniej sprawy, że to, co nosiła (lub czego nie nosiła, pobudzało zmysły mężczyzny do tego stopnia, iż popełniał cudzołóstwo w swoim sercu.

Ojcowie muszą wyjaśniać swoim córkom, w jaki sposób mężczyzna reaguje na kobiece ciało. Muszą również wytłumaczyć swoim synom, że chociaż skąpe ubranie kobiece (czy jego zupełny brak), może pobudzać zmysły, mężczyźni jednak nie mogą usprawiedliwiać się tym, iż nie mają wpływu na to jak umysły ich przetwarzają widziane obrazy. Rozwiązanie takiego problemu podane jest w Księdze Hioba: „Zawarłem z oczami przymierze, by nawet nie spojrzeć na pannę” (Hiob 31:1). Mężczyźni, jako chrześcijanie powinni zawierać przymierze z oczami i przypominać sobie o nim, kiedy nadchodzą myśli pożądliwe w rezultacie tego, co widzą bądź słyszą.

Jezus oświadcza, że jeśli mężczyzna pożąda kobiety, wtedy już dokonuje w sercu swoim cudzołóstwa. „A Ja wam powiadam: Każdy kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Ewangelia wg św. Mateusza 5:28). Grzech wypacza nagość. Nawet tak doskonały związek, jakiego Adam i Ewa doświadczali przed Upadkiem – potem uległ wypaczeniu. Po Upadku oboje ukryli się przed Bogiem, bo byli zawstydzeni z powodu swojej nagości. Tymczasem wiele kobiet chrześcijańskich nosi ubiór, który tak rzeczywiście jeszcze bardziej akcentuje ich seksualność. A tak wiele błędzących par oczu śledzi wtedy ich każdy ruch. Ale cóż się dzieje? Oto mężczyźni popełniają w swoich sercach cudzołóstwo – grzech, za który zarówno oni jak i kobiety będą odpowiadać przed Bogiem.

Wielu rodziców o chrześcijańskich przekonaniach posiada pewne wierzenia odnośnie ubioru. Mówią swoim nastolatkom: „Nie możesz tego założyć”. Nastolatki zaś pytają: „A dlaczego nie?”. Odpowiedź rodziców brzmi: „Bo to nie jest po chrześcijańsku”. „Dlaczego nie?” – nalegają dalej nastolatki. Rodzice z kolei upierają się, że: „Chrześcijanie takich rzeczy nie noszą”. „Czemu nie?” – pada w odpowiedzi.

Często słyszysz, jak córki stwierdzają wtedy: „Mamo, tato, jesteście tacy staromodni”. Dzieci uważają, że ich rodzice mają taki punkt widzenia, one natomiast mają odmienne poglądy. W większości przypadków dzieci będą trzymać się swojego zdania. Jednakże sprawa ubioru nie jest kwestią opinii rodzica czy dziecka. Aby „zachować twarz”, rodzice często uciekają się do tak zwanego „narzuconego legalizmu”. Jakaż jednak będzie różnica, kiedy rodzice będą używać Księgi Rodzaju jako podstawy, aby wyjaśniać, dlaczego dzieci muszą przyjmować ten czy inny sposób ubierania się. Efekty są widoczne zwłaszcza wtedy, gdy dzieci już były uczone, że Bóg jest Stworzycielem, On ustanawia Prawa, a Księga Rodzaju jest podstawowa dla wszystkich doktryn. Taka metoda jest nieporównywalnie lepsza niż powtarzanie przez rodziców

słów: „Tak *zrobisz*”, gdzie narzucają oni dzieciom tę normę bez dawania jakichkolwiek dla niej podstaw. W Liście do Efezjan 6:1 czytamy jednak tak: „Dzieci bądźcie posłuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe”. Dzieci muszą słuchać swoich rodziców i to także nie jest sprawą ich opinii.

Noszenie ubrania ma swoje moralne podstawy z tej przyczyny, co uczynił grzech z nagością. Musimy zrozumieć, jak zostali stworzeni mężczyźni. Mężczyzna został tak zaprojektowany, aby łatwo był pobudzony i czuły dla jednej kobiety (swojej żony), co konieczne było i jest dla prokreacji w małżeństwie. Grzech jednakże wypaczył nam tę prawidłowość i dlatego jest rzeczą niewłaściwą, kiedy mężczyzna spogląda pożądliwym wzrokiem na inną kobietę niż swoją własną żonę. Ubiór kobiety ma być zatem przyzwoity, aby nie pobudzał nawet w najmniejszym stopniu zmysłów mężczyzny i nie był przeszkodą na jego chrześcijańskiej drodze życia. Sam mężczyzna natomiast nie będzie mniej winien, gdy nie potrafi oprzeć się pokusie „drugiego zerknięcia” na tak ubraną kobietę. Człowiek po prostu nie może godzić się z modą obecnego dnia. Ubiór bowiem ma swoją moralną podstawę; istnieją zatem dla niego pewne standardy. Wiedząc jacy są mężczyźni i co grzech uczynił z ubiorem, mamy podstawy, by rozumieć jakie powinny być te standardy.

Dlaczego prawo i moralność?

Co mówisz swoim dzieciom odnośnie praw? Możliwe, że mówisz im, iż niektóre rzeczy są dobre, a niektóre złe, ale czy tłumaczysz im kiedykolwiek pochodzenie dobra i zła? Czy powiedziałbyś im, że istnieje dobro i zło, gdyż Bóg dał nam prawa? A jeśli tak jest, to dlaczego? Dlaczego ma On prawo powiedzieć, co jest dobre i co jest złe?

Dlaczego istnieje dobro i zło (na przykład czemu mamy Dziesięć Przykazań)? Czy pamiętacie historię z Ewangelii wg św. Mateusza 19:16–17, gdy do Jezusa przyszedł pewien człowiek i spytał Go: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?”. Jezus odpowiedział: „Dlaczego nazywasz Mnie dobrym. Jeden jest tylko Dobry”. Jak zatem zadecydujesz, że

Wiedza podstawowa



coś jest prawe czy nieprawe lub dobre czy złe? Bóg – Jedyne, który jest Dobry – stworzył nas, a więc nas posiada. Jesteśmy zobowiązani zatem wobec Niego i musimy Go słuchać. On ma prawo ustanawiać prawa. Bóg wie wszystko, co tylko wiedzieć można (tj. posiada wiedzę absolutną) i dlatego musimy być posłuszni. I oto dlaczego posiadamy absoluty, oto dlaczego istnieją normy i oto dlaczego coś jest dobre i złe.

Jeśli jednak *nie* jesteś chrześcijaninem, a sądzisz, że niektóre rzeczy są dobre, a niektóre złe, powiedz dlaczego tak uważasz? Do takiej decyzji nie masz żadnych podstaw. W jaki sposób doszedłeś do swoich norm? Jak decydujesz, co jest dobre, a co złe? Większość niechrześcijan wierzących w istnienie zła i dobra – praktykuje po prostu chrześcijańskie etyki.

Ateistyczna filozofia ewolucyjna powiada tak: „Nie ma żadnego Boga. Wszystko jest wynikiem zmiany i przypadkowości. Śmierć i walka są na porządku dnia, nie tylko obecnie, ale były bez końca w przeszłości i będą w przyszłości”. Jeśli to stwierdzenie jest prawdziwe, nie ma wtedy żadnych podstaw dobra i zła. Im więcej ludzi wierzy w ewolucję, tym więcej będzie mówiło tak: „Nie ma żadnego Boga. Dlaczego powinienem być posłuszny władzom? Dlaczego powinny być prawa przeciw nienormalnemu zachowaniu seksualnemu? Dlaczego powinny istnieć jakieś prawa przeciw aborcji? Przede wszystkim ewolucja nas uczy, że wszyscy jesteśmy zwierzętami. Zabijanie dzieci poprzez przerywanie ciąży, nie jest gorsze niż odrąbanie głowy rybie czy kurczakowi”. *Jest ważne, czy wierzysz w ewolucję, czy w stworzenie, bo ma to wpływ na każdą dziedzinę Twego życia!*

Przez Prawo bowiem jest tylko większa znajomość grzechu.

(List do Rzymian 3:20)

Kwestia ta sprowadza się do prostej prawdy wyjaśnionej przez św. Pawła w Liście do Rzymian 3:20: „Przez Prawo bowiem jest tylko większa znajomość grzechu”. W Liście do Rzymian 7:7 autor kontynuuje: „Ale jedynie przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu”.

Nigdzie w Piśmie Św. nie broni się istnienia Boga. Prawda ta uznana jest za oczywistą. Kim On jest i co uczynił – jest jasno wytłumaczone. Tak samo nie ma żadnych wątpliwości co do Jego najwyższej władzy nad stworzeniem, czy też jaka powinna być nasza postawa wobec Niego jako Stworzyciela. On bowiem ma prawo ustanawiać prawa. My zaś ponosimy odpowiedzialność za wybór: czy *słuchać i cieszyć się Jego dobrocią*, czy nie słuchać i zasłużyć na karę.

Adam – pierwszy człowiek dokonał wyboru. Obrał bunt. Grzech jest buntem przeciwko Bogu i Jego woli. Księga Rodzaju mówi nam, że ten pierwszy akt człowieczego buntu miał miejsce w Ogrodzie Eden.

Aby rozumieć, czym jest cały grzech oraz to, że cała ludzkość jest grzeszna i jak mamy rozpoznać grzech – Bóg dał nam Prawo. Uczynił tak, bo miał prawo, a poza tym kierował się przepojoną miłością troską o nas. Jego charakter nie pozwala Mu na mniejsze dary. Bóg jest Wszechmocny, Wszechmiłościwy, Wszechłaskawy. Dla nas ustanowił reguły, według których musimy postępować, jeśli życie ma iść we właściwym kierunku. Jest tak, jak oznajmia św. Paweł w liście do Rzymian 7:7: „Nie wiedziałbym bowiem, co to jest pożądanie, gdyby Prawo nie mówiło: Nie pożądaj”.

Biblia naucza nas jasno, że każda ludzka istota jest grzesznikiem trwa-

jącym w stanie buntu przeciwko Bogu. Św. Paweł tłumaczy nam, że początkowo Prawo zostało dane, abyśmy mogli zrozumieć, co to jest grzech. Jednakże wiedza o grzechu nie była rozwiązaniem samego problemu grzechu. Tutaj trzeba było uczynić coś znacznie większego. Stworzyciel nie zapomniał przecież o zobowiązaniu względem swego stworzenia, jak również o miłości, którą je obdarzył. Ustalił zapłatę i dał Cenę – *Samego Siebie*. Syn Boga i Bóg – Jezus Chrystus odcierpiał przekleństwo śmierci na krzyżu. To dla nas wziął na Siebie brzemię grzechu, aby Bóg mógł wtedy ukarać grzech. Wiemy jednak, że jak w Adamie wszyscy umieramy, tak wszyscy, którzy wierzymy w pokutniczą śmierć Chrystusa i zmartwychwstanie, będziemy w Nim żyć.

Ludzie sprzeciwiający się Stworzycielowi, sprzeciwiają się Władzy Absolutnej – Temu, który ustanawia prawa i *ich dochowuje*.

W Księdze Sędziów oznajmiono, że: „Za dni owych nie było króla w Izraelu i każdy czynił to, co było słuszne w jego oczach” (Księga Sędziów 17:6). Dzisiaj ludzie niewiele się różnią od tamtych. Chcą, aby ewolucji nauczano jako faktu i aby odrzucić wiarę w stworzenie. Dzisiaj ludzie również chcą być prawem dla siebie samych. Wolą kultywować tę buntowniczą naturę, jaką odziedziczyli od Adama. *Nie będą* akceptować władzy Jedyne, który jako Stworzyciel oraz Prawodawca ma im prawo dokładnie powiedzieć, co mają czynić. Oto naprawdę na czym polega konflikt stworzenie i ewolucja. Czy Bóg–Stworzyciel ma też prawo powiedzieć komuś, co ma począć ze swoim życiem? Czy może człowiek mógłby sam za siebie decydować, co chce czynić, bez ponoszenia jakichkolwiek konsekwencji? Pytania te nie są retoryczne, gdyż sama ich natura jest taka, że domaga się odpowiedzi od każdego osobnika. Tak więc cała ta kwestia sprowadza się do tego, czy człowiek jest istotą autonomiczną czy też nie i czy może decydować sam za siebie, czy też jest własnością Boga. Większość ludzi chce być niezależna i wierzy, że może działać zgodnie ze swoimi własnymi pragnieniami i zrozumieniem. Człowiek nie jest jednak istotą niezależną, a zatem walka wrze.

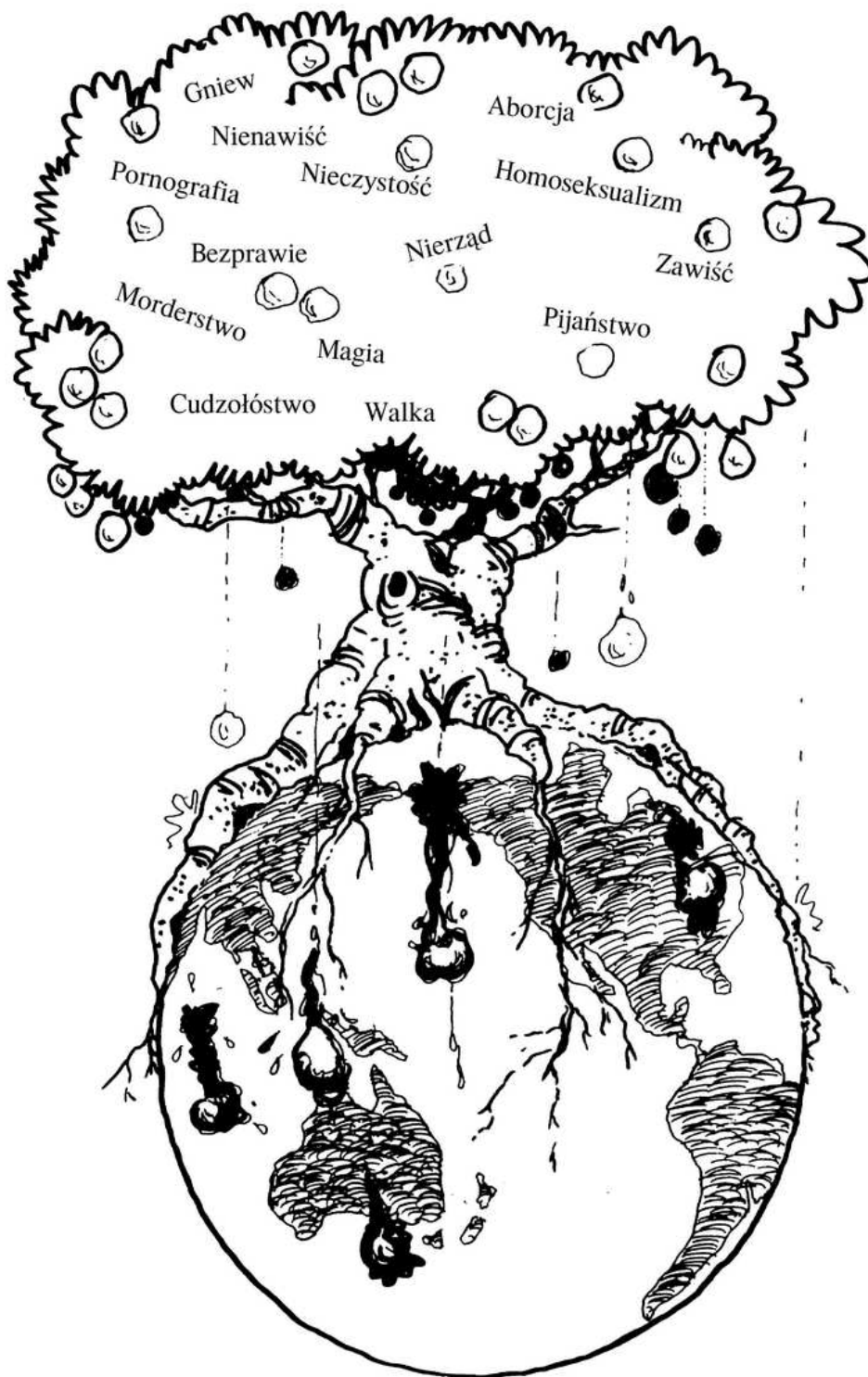
Biblia nam mówi, że ci, którzy ufają w Panu i pozostają pod wpływem Jego Świętego Ducha, pokażą Jego owoce: „miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności, opanowania (List do Galatów 5:22-23). Ci zaś, którzy nie pozostają pod wpływem Ducha Bożego i którzy odrzucają Boga stworzenia, będą odzwierciedlać owoce odrzucenia: nierządu, nieczystości, wyuzdania, uprawiania bałwochwalstwa, czarów, nienawiści, sporów, niewłaściwej pogoni za zaszczytami, niezgody, rozłamu, buntu, herezji, zawiści, morderstwa, pijaństwa, hulanki i tym podobnych (List do Galatów 5: 19-21). Biblia wyraźnie oznajmia, że zepsute korzenie wydadzą zły owoc. Pornografia, aborcja, homoseksualizm, bezprawie, eutanazja, dzieciobójstwo i rozluźniona moralność, niewierność w małżeństwie i inne – to praktyki, które stają się bardziej i bardziej rozpowszechnione w dzisiejszym społeczeństwie. Z całą pewnością są one zepsutymi korzeniami ewolucji, mocno wrytymi w kompost humanistycznego myślenia.

Ewolucjonizm jest anty-Bożą religią, którą wielu ludzi usprawiedliwia ciągłą gonitwą za samozadowoleniem oraz odrzucenie Boga jako Stworzyciela.

Wiele osób dzisiaj nie zgodzi się, że są grzesznikami. Ludzie nie chcą przyjąć tego, że muszą zginać kolana przed ich Bogiem Stworzycielem. Nie

chcą zgadzać się z tym, że Ktoś ma ponad nimi władzę oraz prawo mówienia, co mają robić.

Nawet wiele osób z naszych kościołów nie rozumie, co to znaczy, kiedy człowieka określa się mianem „grzesznika”. Wiele kaznodziei (nawet wielu z tych, którzy uważają się za ewangelickich) uważa, że definicję grzechu da



się ograniczać do takich terminów jak: cudzołóstwo, alkoholizm, uzależnienie od heroiny, nagość, najgorszego rodzaju filmy oraz wulgarny język. Jednakże grzech na tym się nie kończy. Musimy zrozumieć, że ma on wpływ na każdą dziedzinę życia. Grzech ma również wpływ na każdy aspekt naszej kultury. Musimy zrozumieć, że obejmuje on cały zasięg naszego myślenia. Grzech będzie wpływał zatem na całokształt naszych czynów. Jezus powiedział: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa” (Ew. wg św. Mateusza 15:19).

Musimy zrozumieć, że Bóg jest Stworzycielem i Prawodawcą, a każda ludzka istota musi ukłęknać przed Nim w poddaniu. To, że nadejdzie taki czas, iż wszyscy to uczynią, jest wyraźnie zapisane przez św. Pawła w Liście do Filipian 2:10-11: „...aby na Imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca”.

Słowo Boga (nieomyślne Słowo doskonałego Stworzyciela), musi być podstawą naszego myślenia. Bóg Stworzyciel jest Tym, który przekazuje nam wzory na szczęśliwe i stałe ludzkie związki. Jeśli będziemy zważać na Jego Słowo, wtedy zobaczymy, że On daje nam podstawy dla prawdziwej filozofii chrześcijańskiej w każdej dziedzinie ludzkiej działalności: rolnictwa, ekonomii, medycyny, polityki, prawa, przestrzegania prawa, sztuki, muzyki, nauki, stosunków rodzinnych – *każdego aspektu życia*. Innymi słowy, mamy cały chrześcijański sposób myślenia, gdyż istnieją podstawowe zasady biblijne, które strzegą każdej dziedziny życia. Stworzyciel nie zostawił Swoich stworzeń bez podręcznika instrukcji.

“Podstawą Twego Słowa jest prawda”

(Księga Psalmów 119:160).

Odrzucenie Boga jako Stworzyciela (nie przyjmowanie Jego Słowa, jako podstawy rozumowania w każdej dziedzinie i brak poddania się Jemu) jest skutkiem problemów, jakie mamy w społeczeństwie. Było to dotkliwie uwidocznione w liście napisanym do redaktora pewnej australijskiej gazety. Do redakcji pewnej wiejskiej gazety zgłoszono się, aby umieścić ogłoszenie, gdyż potrzebowano parę małżeńską do pracy na farmie. Tymczasem redakcja oznajmiła, że nie będzie drukować ogłoszenia, które zawiera słowa: „Para małżeńska”. Problem miała tu rzekomo stanowić „dyskryminacja”. Określenie „para małżeńska” trzeba było zastąpić „dwoma osobami” i nie było istotne, jakie osoby mogłyby zgłosić się do pracy! Pytanie: Jaka władza ustanowiła, że nie można było drukować ogłoszenia w takiej formie? Odpowiedź: Human Rights Commission (Komisja do Praw Ludzkich). Autor listu był przerażony, co jest zresztą zrozumiałe. Taki wypadek jednak, to owoc ewolucyjnego rozumowania. My zaś możemy oczekiwać, że podobne przypadki zaczną się mnożyć.

“Otwórz moje oczy, abym ujrzał dziwy Twojego Prawa”

(Księga Psalmów 119:18).

Stroskani i przekonani o prawdziwości chrześcijaństwa muszą się modlić do Pana, aby ukazał każdemu te zastraszające kierunki, w jakich zmierza ludzki bunt. Chrześcijanie muszą mocno ustalić w wierze tę prawdę, że Bóg jest Stworzycielem, i że dał nam swoje Prawo. Chrześcijanie muszą rozpoznać, czym jest grzech i jakie są skutki grzesznej egzystencji. Musimy głosić oswobodzenie

z grzechu, poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa. Nic innego nie będzie w stanie naprawić sytuacji. *Całkowity atak skierowany przeciwko tokowi myślenia ewolucjonistów, jest jedynie możliwą, rzeczywistą nadzieją, jaką nasze narody mają na ocalenie z nieuniknionej społecznej i moralnej katastrofy.*

Nie jest łatwo uznać jakiegokolwiek ludzkiej istocie, że jeśli istnieje Stwórca, to my musimy się Jemu podporządkować. Wszak wyboru nie mamy. Człowiek musi zrozumieć, że trwa w stanie buntu przeciwko Temu, który go stworzył. Dopiero wtedy zrozumie prawo, zrozumie czym jest grzech i zrozumie, jakie ma podjąć kroki, by doprowadzić do zmiany życia poszczególnych osobników, jakie w ostateczności mogą mieć wpływ na zmiany w społeczeństwie.

Im bardziej społeczeństwo nasze odrzuca podstawy stworzenia oraz Boskie prawa, tym bardziej będzie karłowaciało duchowo i moralnie. Tak już było wiele razy w historii ludzkości. A tamte przykłady winny być dla nas ostrzeżeniem. Rozpatrzmy teraz pewien przykład pochodzący ze współczesnych czasów.

Konsekwencje odrzucenia Boga oraz Jego absolutów.

Do Nowej Gwinei wysłano misjonarzy, gdyż kraj ten zamieszkiwało wielu tak zwanych pogan i prymitywnych ludzi. Historia mówi nam o pewnym szczepie kanibali, którzy już zaniechali kanibalizmu. Przedtem jednak było tak, że mężczyźni wpadali do wioski i chwytali za włosy jakiegoś człowieka. Następnie przeginano go w tył, napinano mięśnie jego brzucha, do rozcięcia którego posługiwano się bambusowym nożem. Człowiekowi temu wyciągano wnętrzności, obcinano palce i zjadano na żywca, dopóki nie zginął. Kiedy ludzie słyszą tę historię, mówią: „Och, co to za prymitywne dzikusy!” Oni jednak nie są „prymitywnymi dzikusami”. Ich przodkiem był człowiek zwany Noe. Ten sam człowiek był protoplastą Indian. Przodkiem Eskimosów był człowiek o imieniu Noe. Naszym przodkiem był również człowiek o imieniu Noe. Ów człowiek posiadał wiedzę o Bogu i potrafił budować statki. Jego przodkowie potrafili wykonywać instrumenty muzyczne. Uprawiano też rolnictwo. Tubylcy z Nowej Gwinei odrzucili kiedyś w przeszłości (tak jak mówi nam 1 List do Rzymian) wiedzę o Bogu i o Jego prawach i dlatego Bóg oddał ich na łup perwersyjnych i przeciwnych naturze praktyk².

Jednakże tę samą degenerację (takie samo odrzucenie Boskich praw) można zaobserwować w tak zwanych ucywilizowanych narodach, które żywcem wyrzynają ludzi i to na okrągło przez cały rok (półtora miliona w USA każdego roku), a praktyka ta jest zalegalizowana. Oto czym jest aborcja – pocięciem ludzi żywcem i wysysaniem ich kawałków i części. Tak zwane „prymitywne szczepy” miały przodków, którzy kiedyś już znali prawdziwego Boga i Jego prawa. Po odrzuceniu prawdziwego Boga stworzenia, kultura tych szczepów uległa degeneracji w każdej dziedzinie życia. Im bardziej nasze tak zwane „ucywilizowane narody” odrzucają Boga stworzenia, tym bardziej wy-

² Chociaż większość antropologów zaprzeczałaby, że w Nowej Gwinei byli lub wciąż są kanibale, to jednak historie tego rodzaju i inne, zostały nam przekazane przez misjonarzy spędzających większość życia w tamtym kraju. Pewna ilość książek poświadcza historie kanibalizmu w Nowej Gwinei, jak np. *Headhunter*, (Sydney Australia: Anzea Publishers, 1982).

naturzone zostaną do poziomu „prymitywnych kultur”. Kulture natomiast nie powinno się oceniać według prymitywizmu lub postępowości (jak zakłada z góry skala ewolucyjna). Każdy aspekt takiej kultury należy oceniać na tle standardów Bożego Słowa. A jak Twój naród spełnia te warunki?

Rozdział 7

Śmierć jest przekleństwem, ale i błogosławieństwem

Dlaczego grzech i śmierć?

Przypuśćmy, że podchodzi do Ciebie ktoś i mówi: „Wy chrześcijanie uważacie, że potrzebny nam jest Jezus Chrystus. Mamy się również wypowiadać z naszych grzechów. Jakich grzechów? No, a tak w ogóle, na co jest nam potrzebny Chrystus? W gruncie rzeczy, Bóg nie może być Tym, za Kogo się uważa. Jeśli, tak jak mówisz, istotnie jest On Bogiem miłości, to spójrz tylko na całą śmierć i cierpienie panoszące się na świecie. Jak to może być?”. W jaki sposób odpowiedziałbyś na takie pytania?

Ewangelia, grzech, a śmierć

Co mówi orędzie Ewangelii? Kiedy Bóg stworzył człowieka, uczynił go doskonałym. Bóg stworzył dwoje pierwszych ludzi: Adama i Ewę i umieścił ich w Rajskim Ogrodzie. Para ta cieszyła się nadzwyczajną i jakże cudowną więzią z Bogiem. Po stworzeniu, Pan dał im możliwość wyboru. Pragnął ich miłości, lecz nie jako zaprogramowanej reakcji, tylko rozumnego aktu. Oni zaś wybrali bunt przeciwko Niemu – bunt zwany grzechem. Wszelki grzech ludzki nosi na sobie znamię buntu przeciw Bogu i Jego woli.

W rezultacie człowieczego buntu, w Raju miały miejsce pewne wydarzenia. Pierwsze to – że człowiek utracił swoją więź z Bogiem. Takie oddalenie nosi miano duchowej śmierci. Ostateczną konsekwencją jej samej byłaby wieczna egzystencja naszych grzesznych ciał. W nieskończoność pozostawilibyśmy w oddzieleniu od Boga. Wyobraźcie sobie teraz bezkresne życie dzielone wraz z Hitlerem i Stalinem! Spróbujcie uzmysłwić sobie trwanie bez końca w grzesznym i nie dającym się poprawić stanie. Stało się jednak coś innego. List do Rzymian 4:12 mówi nam, że grzech zaistniał na skutek człowieczego postępuku, a jego konsekwencją była śmierć. Nie była to jednak, jak sądzą niektórzy teolodzy, tylko duchowa śmierć. Chcąc sprawdzić, jak było rzeczywiście, wystarczy przeczytać 1 List do Koryntian 15:20. Św. Paweł mówi o fizycznej śmierci *pierwszego Adama* i fizycznej śmierci Chrystusa – *ostatniego Adama*. Można też przeczytać Księgę Rodzaju 3, która mówi o wygnaniu Adama i Ewy z Raju, aby nie spożywali owocu Drzewa Życia i nie żyli na zawsze. Konsekwencją ich grzechu była zarówno śmierć fizyczna jak i duchowa.

Dlaczego Bóg zesłał śmierć? Powinniśmy rozpatrzyć w tym miejscu szczegółowo jej trzy aspekty:

1. Bóg będąc sprawiedliwym Sędzią, nie może patrzeć na grzech. On z powodu Swej Bożej natury i ze względu na ostrzeżenie, jakie dał Adamowi, musiał ukarać grzech. Wszak ostrzegł Adama, że jeśli będzie jadł z drzewa poznania zła i dobra, to: „[...] gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz...”. Przekleństwo śmierci rzucone na świat było i jest sprawiedliwym i prawym osądem Boga, Który jest Sędzią.
2. Jednym z przejawów człowieczego buntu była rozłąka z Bogiem. Utrata ukochanej osoby przez śmierć uświadamia nam boleść rozstania, jaka jest udziałem osób pozostających na ziemi. Rozważanie smutku odejścia ukochanej osoby powinno przypominać nam o straszliwych konsekwencjach grzechu, kiedy to Adam zerwał doskonałą więź z Bogiem. Separacji tej podlega cała ludzkość, gdyż Adam zgrzeszył jako przedstawiciel wszystkich istot ludzkich.
3. Wielu ludzi nie dostrzega jeszcze jednego aspektu śmierci: Pan zesłał na nas śmierć, gdyż nas umiłował. Bóg jest Miłością. Chociaż może to dziwnie zabrzmieć, ale my naprawdę powinniśmy wychwalać Go za przekleństwo, którym nas obłożył. Nie było Bożą wolą, aby człowiek żył w rozłące z Nim po wszystkie czasy. Wyobraźcie sobie życie w grzesznym stanie trwające w nieskończoność w odcięciu od Boga. Za bardzo nas jednak Pan umiłował, aby mógł pozwolić nam na taki los. Dlatego też uczynił coś cudownego. Skazanie nas na przekleństwo fizycznej śmierci było sposobem, aby Bóg mógł odkupić człowieka dla Siebie. On Sam bowiem w Osobie Jezusa Chrystusa odcierpiał to przekleństwo na krzyżu: „[...] za wszystkich zaznał śmierci” (List do Hebrajczyków. 2:9). Jezus zwyciężył śmierć, kiedy za nasz grzech buntu Sam stał się doskonałą Ofiarą. Karę, jaka słusznie nam się należała, przyjął z rąk sprawiedliwego Sędziego i na własnym ciele poniósł ją na krzyżu.

Wszyscy ludzie, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawcę przyjmowani są na powrót do Boga, aby z Nim żyć na wieczność. Czyż Nowina ta nie jest cudowna? *To jest postanie chrześcijaństwa*. Kiedy człowiek popełnił grzech, utracił swoje specjalne miejsce. Bóg rzucił na człowieka przekleństwo śmierci, aby mógł odkupić go z powrotem dla Siebie. Jakąż cudowną rzecz Bóg uczynił! Za każdym razem, kiedy świętujemy Wieczrę Pańską, pamiętamy o śmierci Chrystusa i o okropności grzechu. Każdego Dnia Pańskiego radujemy się ze Zmartwychwstania Chrystusa, a tym samym zwycięstwa nad grzechem i śmiercią.

Ewolucja wszakże niweczy same podstawy tego orędzia miłości. Proces ewolucji ma być przecież procesem śmierci, walki, okrucieństwa, brutalności i bezwzględności. Jest to upiorna walka o przeżycie, eliminacja słabych i zdeformowanych. A oto co znamionuje ewolucję: śmierć, przelew krwi i walka wiodąca do egzystencji człowieka. Śmierć trwająca ponad miliony lat ma być tym dalszym „postępem” prowadzącym do powstania istoty ludzkiej. Cóż jednak ujawnia nam Biblia w Liście do Rzymian 5:12? To czyny człowieka prowadziły do grzechu, a on z kolei wiódł do śmierci. Biblia uczy nas, że bez przelewu krwi nie może być odpuszczenia grzechów (List do Hebrajczyków 9:22). Bóg ustanowił śmierć i przelew krwi, aby człowiek mógł być odkupio-

ny. Jeśliby zatem śmierć i przelew krwi istniały zanim Adam zgrzeszył, nie byłoby wtedy podstawy do pokuty.

Ewolucjoniści stwierdziliby, że to śmierć i walka poprowadziły do istnienia człowieka. Biblia mówi, że buntownicze czyny człowieka doprowadziły do śmierci. Te dwa oświadczenia nie mogą być razem prawdziwe. Jedno zaprzecza drugiemu, gdyż są one diametralnie przeciwstawne. I oto dla czego ludzie, którzy uważają, że przyjmują w tym samym czasie obydwie postawy (teistyczny ewolucjonizm), burzą podstawy Ewangelii. Jeśli życie uformowało się w dalszym „postępie”, jak to się stało, że człowiek upadł idąc wzwyż? Czym tu jest grzech? Odziedziczoną cechą zwierzęcą, a nie następstwem upadku człowieka przez nieposłuszeństwo. Kiedy tak wielu chrześcijan przyjmuje wierzenie w ewolucję i dodaje do niego Boga, niszczy same fundamenty orędzia Ewangelii, jakie wyznają, iż wierzą.

W jednym z kościołów podszedł do mnie pewien człowiek. Upierał się przy zdaniu, że chrześcijanin mógłby wierzyć w ewolucję. W służbie kreacjonizmu poświęciłem dużo czasu na objaśnianie ludziom, że Biblia naucza, iż przed Upadkiem nie było żadnej śmierci. Zapytałem zatem mojego rozmówcy, czy wierzy, że śmierć istniała już przed upadkiem Adama? W odpowiedzi na to, on zapytał mnie gniewnym tonem: „Czy bije pan swoją żonę?”. Pytanie to zdziwiło mnie nieco, bo nie byłem pewien, do czego on zmierza. Zapytałem zatem, co miał na myśli. On zaś spytał ponownie: „Czy bije pan swoją żonę?”. Powiedziawszy to – odszedł. Kaznodziejski tryb życia w ogóle przynosi wiele ciekawych przeżyć, ale o komentarzach wypowiedzianych przez tego człowieka rozmyślałem przez jakiś czas. Dopiero po rozmowach z pewnym psychologiem zrozumiałem, że istnieje pewien rodzaj pytań i nieważne, czy odpowiesz na nie „tak”, czy „nie”, to i tak dasz się złapać. Poprawnie człowiek ten powinien zapytać mnie następująco: „Czy przestał pan bić swoją żonę?”. Jeśli odpowiesz na to pytanie „tak” lub „nie”, to i tak wciąż się przyznajesz, że bijesz żonę. W odniesieniu zaś do spraw śmierci i upadku wygląda to tak: gdyby człowiek ten odpowiedział mi twierdząco na moje pytanie: „Tak, przed upadkiem Adama istniała śmierć”, wtedy przyznawałby się do wiary w coś sprzecznego z nauką Biblii”. Natomiast jeśli człowiek ten odpowiedziałby przecząco na moje pytanie, wtedy zaprzeczałby ewolucji. Tak czy owak, odpowiedź wskazywałaby na to, że człowiek nie mógłby dodać ewolucji do Biblii. Człowiek ten dał się złapać i wiedział o tym.

Tutaj muszę mocno podkreślić, że wcale nie uważam, iż jeśli wierzysz w ewolucję, to nie jesteś już chrześcijaninem. Mamy wielu chrześcijan, którzy z różnych przyczyn wierzą w ewolucję (czy to z powodu niewiedzy czego naucza ewolucjonizm, dumy czy liberalnego podejścia do Ewangelii). Mimo wszystko jednak, osoby, które wierzą w ewolucję, są i tak niekonsekwentne. W rzeczywistości niszczą same podstawy orędzia Ewangelii. Usilnie zatem prosiłbym, aby poważnie rozpatrzyły one dowody sprzeciwiające się przyjmowanym przez nie poglądom.

Uznawanie przez chrześcijan ewolucji jest niekonsekwencją, jaką dostrzegają nawet sami ateści. Tak właśnie przedstawia to cytat pochodzący z artykułu napisanego przez G. Richarda Bozarth, zatytułowanego: „The meaning of evolution” (Znaczenie ewolucji), zamieszczonego w piśmie *The American Atheist*: „Chrześcijaństwo jest i musi być oddane całkowicie idei specjalnego

stworzenia, tak jak opisuje Księga Rodzaju. Chrześcijaństwo musi całą swoją mocą walczyć przeciwko teorii ewolucji, posługując się uczciwymi bądź nieuczciwymi środkami... Teraz widać jasno, że całe usprawiedliwienie życia i śmierci Jezusa jest przepowiedziane w istnieniu Adama i w zakazanym owocu, jakie on i Ewa spożyli. Bez grzechu pierworodnego, któż potrzebuje odkupienia? Jakiż byłby cel chrześcijaństwa bez upadku Adama w życiu w permanentnym grzechu i kończącym się śmiercią? Żaden”¹.



¹ Richard Bozarth, „e Meaning of Evolution”, *The American Atheist*, wrzesień 1978, str. 19.

Ateista Jacques Monod (wyróżniający się przez swój udział na polu biologii molekularnej oraz filozofii) w wywiadzie pt.: „The Secret Life” nadanym 10 czerwca 1976 r. przez Australian Broadcasting Commission (w programie mającym być wyrazem uznania dla jego pracy), podał taki komentarz: „Dobór to najbardziej ślepy, najbardziej okrutny sposób rozwijania się nowych gatunków oraz organizmów coraz bardziej złożonych i wyrafinowanych... tym bardziej okrutny, że jest to proces eliminacji, niszczenia. Walka o życie oraz usuwanie najsłabszych to makabryczny proces, przeciwko któremu buntuje się cała nasza współczesna etyka. Wzorowe społeczeństwo nie jest selektywne, a słabszych osobników otacza się opieką. Postawa taka jest całkowicie przeciwna tak zwanemu naturalnemu prawu. *Dziwi mnie to, że jakiś chrześcijanin mógłby bronić tych idei, to, znaczy procesu, który Bóg miałby ustanowić mniej więcej po to, aby w jego rezultacie otrzymać ewolucję*” (moje podkreślenia – autor).

Podstawą Ewangelii jest grzech pierworodny wraz ze swoją konsekwencją – śmiercią. Oto dlaczego Jezus przyszedł na Ziemię, oto o czym mówi cała Ewangelia. Jeśli pierwszy Adam jest tylko alegoryczną postacią, wtedy czemu nie ma nią być i ostatni Adam (1 List do Koryntian 15:45-47) – Jezus Chrystus? Jeśli człowiek rzeczywiście nie popełnił grzechu, nie ma potrzeby Zbawcy. Ewolucja burzy same fundamenty chrześcijaństwa, gdyż głosi, że: „Śmierć jest i zawsze była częścią życia”. Wyobraź sobie teraz, że mieszkasz w drapaczu chmur. Na dole budynku są jacyś ludzie, którzy trzymają młoty pneumatyczne i burzą fundamenty. Czy skwitowałbyś to działanie słowami: „No i co z tego?”. A tak czyni wielu chrześcijan. Reagują niezmiernie rzadko, chociaż bombardowani są ideą ewolucji przez środki masowego przekazu, system szkół państwowych, telewizję i prasę. Fundamenty „drapacza chmur” chrześcijaństwa wybijane są przez „pneumatyczne młoty” ewolucji. Cóż jednak czyni tak wielu chrześcijan, którzy znajdują się w środku tego drapacza chmur? Albo siedzą tam sobie nie robiąc zupełnie nic, albo zrzucają młoty pneumatyczne mówiąc: „Macie tu parę młotów więcej! Idźcie, zniszczcie nasze fundamenty!”

Co gorsza, teistyczni ewolucjoniści (ci, którzy wierzą razem w ewolucję i w Boga) aktywnie pomagają podminować podstawy Ewangelii. I tak, jak zapytuje Psalmista w Psalmach: „Gdy wał się fundamenty, cóż może zdziałać sprawiedliwy?” (Księga Psalmów 11:3). Kiedy zostaną zniszczone podstawy Ewangelii, struktura zbudowana na fundamentach (Chrześcijański Kościół) w dużej mierze upadnie. Skoro chrześcijanie pragną, aby zachowała się chrześcijańska struktura, muszą ochraniać jej fundamenty, a zatem aktywnie przeciwstawiać się ewolucji.

Nowe Niebo i nowa Ziemia

Odnowiony Raj

Ewolucja niszczy również przesłanie o nowym Niebie i nowej Ziemi. Cóż jest nam o nich powiedziane? Dzieje Apostolskie 3:21 mówią, że nastąpi odnowienie (restytucja). Oznacza to, że dzieła zostaną przywrócone chociaż do takiej postaci, jaką pierwotnie posiadały. O tym, jak to będzie wyglądać, tak czytamy: „Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze” (Księga Izajasza 11:9). Jedyną formą odżywiania się będzie wegeta-

rianizm. Nie będzie przemocy. „Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał” (Księga Izajasza 11:6-7). To jest rzeczywiście wegetarianizm! „Nic godnego klątwy już odtąd nie będzie” (Objawienie św. Jana 22:3).

W Księdze Rodzaju czytamy, że człowiekowi i zwierzętom było nakazane jeść tylko rośliny (Księga Rodzaju 1:29–30) i byli wegetarianami. Dopiero po Potopie człowiekowi wolno było spożywać mięso (Księga Rodzaju 9:3). Kiedy Bóg stworzył już wszystko, a Adam nie popełnił jeszcze grzechu, nie istniała przemoc i byli tylko wegetarianie. Niektórzy ludzie sprzeciwiają się, słysząc oświadczenie, że pierwsze zwierzęta były roślinożerne. Argumentują wtedy, że lew ma ostre zęby, które zostały stworzone do spożywania mięsa. Czy tak koniecznie musiało być? A może wierzysz w to, bo tak Cię uczono w szkole? Powinniśmy odpowiedzieć tu, że ostre zęby lwa są przystosowane do rozszarpywania mięsa. Te same zęby jednak, które dziś służą do rozszarpywania mięsa, mogłyby być dobre i do spożywania roślin. Zgodnie z Bożym Słowem, lwy przed Upadkiem były wegetarianami i takie będą w przyszłym Raju. Przy sposobności dodam, że zwierzęta „mięsożerne” wciąż mogą żyć na bezmięsnej diecie. Psy i koty nieźle będą egzystować, jeśli odżywiane będą wzbożoną dietą warzywną. Na podstawie biblijnej treści nie można wykluczyć możliwości, że Bóg ingerował w czasie Upadku (i będzie w przyszłym Odnowieniu), co miało bezpośredni, biologiczny wpływ na stworzenia odnośnie nawyków żywienia. Obecnie również żyje wiele zwierząt, które mimo że mają mięsożernie wyglądające zęby, odżywiają się owocami czy roślinami (np. latający lis czy żywiący się owocami nietoperz (fruit bat – zobacz Dodatek 1)).

Wierzyć w ewolucję, to znaczy zaprzeczać istnieniu uniwersalnego Raju, istniejącego przed Adamem, dlatego, że ewolucja z konieczności implikuje, że przed Adamem musiałyby istnieć walka, okrucieństwo i brutalność, zwierzęta zjadające się nawzajem oraz śmierć. Czy świat ma być przywrócony do takiej postaci? Wierząc w ewolucję, musisz negować istnienie uniwersalnego Raju przed Adamem (gdyż wierzysz, że przed Adamem istniała śmierć i walka trwająca miliony lat) i przy końcu czasów (gdyż Biblia naucza, że świat będzie odnowiony wracając do takiej postaci, w jakiej przedtem istniał). Ewolucja zatem uderza nie tylko w serce i podstawy, ale w samą nadzieję chrześcijaństwa. Wszyscy powinniśmy być na polu i działać w jakiś sposób. Wielu z nas po prostu oszukano przez wpajanie przekonania, że ewolucja jest powiązana z nauką, a chcąc ją zwalczać w jakikolwiek sposób – musisz być naukowcem. Ewolucjonizm jednak jest tylko systemem wierzenia i nie musisz być uczonym, aby mu się przeciwstawiać.

Chrześcijanie, którzy wierzą w ewolucję, muszą akceptować i to, że proces ewolucji wciąż zachodzi. A to dlatego, że ewolucjoniści wskazują na śmierć i walkę widziane wokół nas oraz na mutacje (błędy w genach) i usiłują nam udowodnić, że ewolucja jest możliwa. Widziane obecnie obrazy ekstrapolują w przeszłość. Następnie zaś dedukują, że procesy zachodzące przez ponad miliony lat stanowią podstawę ewolucji. Chrześcijanie zatem, którzy przyjmują ewolucję, muszą się zgodzić, że ewolucja zachodzi dzisiaj w każdej dziedzinie życia i człowiek również jej podlega. Bóg jednakże oznajmił w Swoim Sło-

wie, że po stworzeniu wszystkich dzieł, ukończył pracę stwarzania i nazwał wszystko „dobrym” (Księga Rodzaju 1:31-2:3). Oświadczenie to jest przeciwne do słów ewolucjonistów. Teistyczni ewolucjoniści nie mogą powiedzieć, że Bóg kiedyś używał ewolucji, ale dzisiaj już się nią nie posługuje. Stwierdzenie, że ewolucja dzisiaj nie występuje oznacza zniszczenie ewolucyjnej teorii, gdyż nie ma żadnych podstaw, aby sądzić, że miała ona miejsce kiedykolwiek w przeszłości.

Jest wielu chrześcijan, którzy poznawszy rzeczywistą naturę nauki, a co za tym idzie, że ewolucja jest religią, odrzucają wierzenia takie jak teistyczny ewolucjonizm i progresywny kreacjonizm. Niemniej jednak wciąż jest sporo duchownych, teologów, którzy nie przyjmą naszych słów ze względu na całokształt poglądów przyjętych wobec Biblii. W kontaktach z nami zachodzi podstawowe filozoficzne nieporozumienie, jak podejść do Biblii.

Aby możliwie jak najlepiej podsumować ten argument, niech posłuży tu przykład z praktyki. Było to spotkanie z pastorem z pewnego kościoła protestanckiego.

Zespół Creation Science Foundation (Fundacja Nauki o Stworzeniu) z Brisbane w Australii, przemierzył 1700 kilometrów udając się do stanu Wiktorii, aby tam w różnych miejscach przeprowadzać spotkania. W pewnym miejscu, jeden z pastorów publicznie nas skrytykował. Inny natomiast pastor z tego samego kościoła na kartkach tygodniowych ogłoszeń kościelnych umieścił ogłoszenie o naszej wizycie. Nieprzychylny nam pastor zdobył matrycę druku. I zanim jeszcze zdążono wydrukować kartki z *ogłoszeniami*, po prostu wymazał informację o naszej wizycie. Ludzi zachęcał, aby bojkotowano nasz seminaryjny program. Wypowiedział się również publicznie bardzo zniechęcająco o naszej organizacji oraz naukach. Pastor posunął się nawet do oznajmienia ludziom, że jesteśmy wysłannikami demona i nie powinni nas słuchać.

Umówiłem się z nim na spotkanie, abyśmy mogli wspólnie przedyskutować sprawę. Pastor wyjaśnił mi, że wierzy, iż Księga Rodzaju jest symboliczna. Biblia zawiera przecież taką masę błędów, że jest rzeczą niepodobną, aby można było brać ją tak dosłownie, a wygląda na to, że ja chyba to robię. Uznałem, że przyczyną, dlaczego nie możemy się zgodzić w kwestii stworzenia i ewolucji, jest pewien podstawowy problem filozoficzny. Chodzi mi tutaj mianowicie o nasze indywidualne podejścia do Biblii. Pastor zgodził się, że tak jest istotnie. Za chwilę jednak podkreślił, że człowiek nie może brać Biblii dosłownie, bo jest to tylko symboliczna Księga. Zapytałem pastora, czy wierzy, że Bóg stworzył niebo i ziemię.

- Tak, oczywiście. To jest przesłanie, jakiego uczy nas Księga Rodzaju – powiedział.
- Czy wierzy pan, że: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię?” – tu celowo zacytowałem Księgę Rodzaju 1:1.
- Tak, oczywiście, że w to wierzę. To jest właśnie przesłanie, jakie Księga Rodzaju próbuje nam przekazać.

Wyjaśniłem pastrowi, że teraz wziął słowa Księgi Rodzaju w dosłownym sensie. Zapytałem, czy Księga Rodzaju 1:1 była symboliczna. A jeśli nie, to dlaczego brał ją dosłownie. Następnie zapytałem, czy Księga Rodzaju 1:2 była dosłowna, czy też symboliczna. Wykazałem tu niekonsekwencje przy-

mowania Księgi Rodzaju 1:1 dosłownie, a przy tym mówienia, że cała jej reszta jest symboliczna. Pastor oznajmił, że nie jest ważne, co mówi Księga Rodzaju, tylko co oznacza.

- W jaki sposób mógłby pan kiedykolwiek rozumieć znaczenie czegokolwiek, skoro nie wie pan, o czym to coś mówi? – spytałem.
- Jeśli nie potrafi pan przyjąć tego, co to coś mówi, aby w ten sposób uzyskać znaczenie, to doprawdy wtedy język angielski (czy jakikolwiek inny) staje się nonsensem.

Zapytałem następnie, w jaki sposób pastor decydował, co było prawdą odnośnie Pisma Św. Odpowiedział:

- Przez jednomyślną opinię członków wspólnoty.
- Jeśli to są podstawy do podjęcia decyzji, co jest prawdą, to skąd pan je wziął? I skąd pan wie, że podstawy te są tak prawidłowe, aby mogły decydować o prawdzie? – spytałem.

Pastor spojrzał na mnie i powiedział:

- Z jednomyślnej opinii naukowców.
Tu znowu postawiłem mu pytanie:
- A jeśli ich opinia stanowi pańskie podstawy do określania prawdy i czy pana wspólnota doszła lub też nie doszła do właściwego wniosku, to skąd pan wie, że podstawy takie są dobre do określania, co jest prawdą?

Pastor zdecydował w tym miejscu rozmowy, że nie ma tyle czasu, aby mógł cały dzień dyskutować na dany temat. Najlepiej byłoby, gdybyśmy już skończyli naszą rozmowę. Oczywiście pastor apelował do ludzkiej mądrości, która to według niego decyduje o tym, co znaczy i mówi Pismo Św. Pastor raczej powinien pozwolić, aby to Słowo Boże powiedziało mu, co jest prawdą. Rzeczywistą różnicę pomiędzy naszymi podejściami niechaj podsumują następujące słowa: *W cóż wierzysz, człowieku? W słowa ludzi, którzy są omylnymi istotami i którzy wszystkiego nie wiedzą i tam nie byli? Czy raczej wierzysz w Słowa Boga, który jest Doskonałością i wie wszystko i tam był?*

W większości przypadków będzie tak, że chrześcijanie (lub ci, którzy się nimi mienia), którzy mają liberalny pogląd na Pismo Św., owoce swojej złej filozofii będą obserwować w przyszłym pokoleniu – w dzieciach. Rodzice tacy nie potrafią dać dzieciom mocnych podstaw, toteż będą widzieć, jak w przyszłym pokoleniu rozsypie się ich cała chrześcijańska struktura. Dla wielu osób będzie to smutne, lecz prawdziwe odkrycie, że większość ich dzieci całkowicie odrzuci chrześcijaństwo. A taki problem liberalnej teologii bardzo jest powiązany ze sporem toczącym się wokół Księgi Rodzaju. Jeśli bowiem człowiek odrzuca Księgę Rodzaju, lub uważa, że jest symboliczna czy mitologiczna, logicznie dojdzie do odrzucenia całej treści Pisma Św. Podobny tok rozumowania możesz zaobserwować u ludzi, którzy usiłują wyjaśnić takie cuda jak: przejście przez Morze Czerwone, płonący krzew czy rybę połykającą człowieka (wymieniając zaledwie parę z nich). Ludzie ci jednak nie poprzestaną na tych wyjaśnieniach. Dalej będą „objasniać” cuda uczynione przez Chrystusa, jak jest to zapisane w Nowym Testamencie. Czasami (i to coraz częściej) neguje się dziewicze narodzenie i Zmartwychwstanie Pańskie. Kiedy

już człowiek przyjmie Księgę Rodzaju jako dosłowną i rozumie, że jest fundamentalna dla reszty Pisma Św. wtedy to już jest niewielki krok do przyjęcia prawdy całej reszty treści biblijnej. Ja biorę Biblię dosłownie, poza wyjątkami, gdzie jest oczywiście symboliczna. Nawet jednak i we fragmentach, które są symboliczne, użyte frazy i słowa mają swoją dosłowną podstawę.

Wielu ludzi posługuje się przykładem z Pisma Św., gdzie Jezus mówi, że jest drzwiami, mówiąc, że nie można przyjmować tego dosłownie. Poznając jednak obyczaje tamtych czasów, odkrywamy, że kiedyś pasterz miał zwyczaj siadania w bramie i dosłownie był drzwiami. W takim sensie właśnie Jezus jest dosłownie drzwiami, tak jak pasterz był drzwiami w dosłownym sensie. Zbyt wielu ludzi zbyt pochopnie wyciąga wnioski odnośnie dosłowności Pisma Św. Nie rozpatrują przy tym danego oświadczenia, kontekstu oraz obyczajów. My wiemy, kiedy mamy Pismo Św. brać symbolicznie czy metaforycznie, gdyż wynika to albo z kontekstu, albo jest nam powiedziane.

Oczywiście, wielu liberalnych teologów uważa, że służba kreacjonizmu wprowadza podział. Z pewnością mają w tym rację, gdyż prawda zawsze dzieli. Wszak Jezus powiedział, że przyszedł z mieczem, aby dzielić: „Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową” (Ew. wg św. Mateusza 10:35). Jak dużo znasz rodzinnych sytuacji, gdzie stan nerwowego napięcia doprowadził do zerwania stosunków przez osoby żyjące po chrześcijańsku z członkami rodziny, którzy prowadzą odmienny styl życia? Zbyt często chrześcijanie idą na kompromis i ustępują z pola, gdyż pragną pokoju i harmonii. Jezus zaś przepowiedział walkę, a nie pokój za wszelką cenę. W Ewangelii wg św. Łukasza 12:51, Jezus tak powiedział: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” (zob. także Ew. wg św. Jana 7:12, 43; 9:16; 10:19).

Z praktycznej perspektywy zaś, spotykam uczniów, którzy wcale nie chcą, aby ktoś im mówił, że Biblia jest pełna błędów, czy że nie mogą w nią wierzyć. Uczniowie chcą słyszeć, że są odpowiedzi i mogą je rzeczywiście poznać.

Na jednym ze spotkań pewna matka powiedziała mi, że jej córka była obecna w klasie jednej ze szkół państwowych, gdzie prowadziłem lekcje. Córka wyznała matce, że największe wrażenie na uczniach wywarło to, że mówiłem tak władczo. Klasa pozostawała pod wrażeniem tego, że nie kwestionowałem Bożego Słowa, ale przyjmowałem je w pełni. Przypomniałem sobie wtedy o oświadczeniu, jakie czytałem w Piśmie Św.: „Tłumy zdumiewały się Jego nauką. Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak ich uczeni w Piśmie” (Ew. wg św. Mat. 7:28-29). Jezus był bardzo władczy i bardzo dogmatyczny w sposobie, w jakim przemawiał do ludzi. Nie głosił różnych dróg do nieba. Nie przyszedł i nie mówił, że wierzy w to, iż On jest jedną z dróg do życia wiecznego. Jezus oświadczył: „Ja jestem *tą* Drogą, *tą* Prawdą i *tym* Życiem” (Ewangelia wg św. Jana 14:6). Nie podejrzewam, aby dzisiaj przyjęto Jezusa w wielu kościołach, gdyby miał głosić kazania. Zbyt różniłby ludzi ze sobą! Dwa tysiące lat temu było prawie tak samo. Czy my, zrodzeni na nowo chrześcijanie, będący ucieleśnieniem Chrystusa na ziemi, jesteśmy zbyt bojaźliwi, aby głosić prawdę gdybyśmy przypadkiem poróżniali ze sobą ludzi?

Z pewną szczególną młodzieżową grupą kościelną rozmawiałem o ważności Księgi Rodzaju. Byłem zdziwiony wypowiedzią przewodnika młodzieży

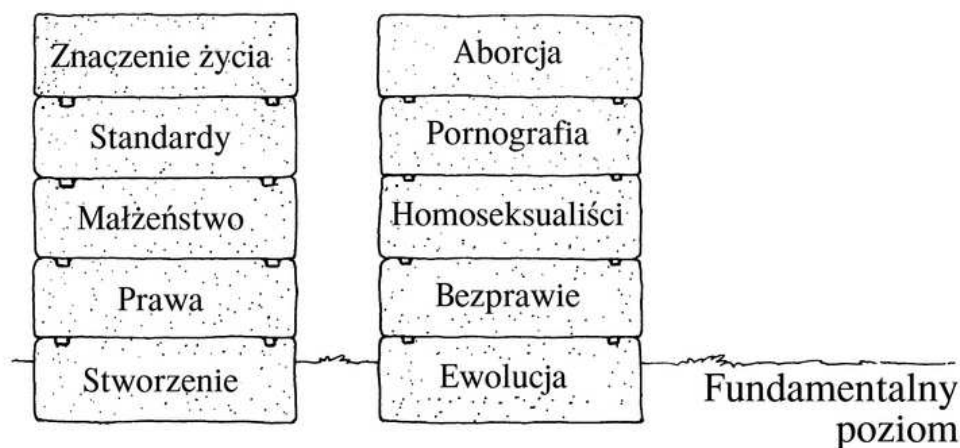
przy końcu pogadanki. Oznajmił, że był bardzo zawiedziony moim „ubogim” poglądem na Pismo Św. Stwierdził, że usiłowałem narzucić Bogu doskonałą Biblię. A takie podejście nie było wystarczające. Z drugiej strony, oni sami byli gotowi, aby przyjmować błędy i problemy w Biblii. Takie podejście doprowadzało do bardzo „światłego” spojrzenia na Pismo Św.. Po rozmowie doszedłem do wniosku, że słowa dla owego przewodnika i tak nie miały znaczenia.

Bardzo wiele osób (a szczególnie z młodszego pokolenia) skarży się na brak autorytatywnego nauczania. Jest to doprawdy smutne oskarżenie naszego Kościoła. Ach, czymże karmieni są wierni?

Rozdział 8

Zło ewolucji

Poniższy diagram oraz komentarze podsumowują to, co powiedzieliśmy do tej pory.



Jeśli przyjmujesz wiarę w Boga jako Stwórcę, wtedy przyjmujesz, że istnieją prawa, gdyż On jest Prawodawcą. Boże prawo jest odzwierciedleniem Jego świętego charakteru. On jest Władzą Absolutną, a my jesteśmy całkowicie zobowiązani wobec Niego. Prawa nie są uzależniane od naszych opinii, lecz są regułami danymi nam przez Jedyne, który ma prawo nam je narzucić – dla naszego własnego dobra i Swojej Chwały. Bóg przekazuje nam swoje reguły, abyśmy mieli podstawę do budowania rozumowania w każdej dziedzinie życia.

Przyjęcie Boga stworzenia mówi nam, czym jest życie. Wiemy, że On jest Dawcą życia, że życie ma cel i znaczenie. Wiemy również, że wszyscy ludzie zostali stworzeni na Obraz Boga, a więc mają wielką wartość i znaczenie. *Bóg stworzył nas, aby mógł się z nami związać, aby mógł nas kochać i zsyłać na nas Swe błogosławieństwa. W zamian za to mieliśmy Go darzyć naszą miłością.*

Z drugiej natomiast strony, jeśli odrzucisz Boga, a w Jego miejsce przyjmiesz wierzenie w szansę i przypadkowe procesy, nie masz podstaw do uznawania, co jest dobre, a co złe. Twoje reguły stają się wtedy, jakie sobie życzysz, by były. Nie ma wtedy żadnych absolutów – zasad, których można się trzymać. Ludzie będą ustanawiać swoje własne prawa.

Trzeba zrozumieć, że nasz światopogląd pozostaje nieuchronnie pod wpływem naszych wierzeń *odnośnie pochodzenia i naszego przeznaczenia*.

Widzimy, że kiedy zostają usunięte fundamenty stworzenia, wtedy zaczynają upadać religijne instytucje. Z drugiej zaś strony dostrzegamy, że kiedy fundamenty ewolucji stoją mocno, wtedy budowane na nich struktury: bezprawie, homoseksualizm i przerywanie ciąży itd. logicznie się mnożą. Musimy zrozumieć taką łączność.

Wielu chrześcijan uznaje, że w społeczeństwie nastąpiła degeneracja. Dostrzegają upadek chrześcijańskiej etyki i wzrost anty-Bożych filozofii. Wiadome jest im potęgowanie się bezprawia, homoseksualizmu, pornografii, aborcji (i innych wytworów filozofii humanistycznej), nie znają jednak przyczyny, dlaczego tak się dzieje. Ludzie tacy są w rozterce, gdyż nie rozumieją fundamentalnej natury walki, której końcową linię stanowi stworzenie przeciw ewolucji.

Jeśli trudno jest Ci uwierzyć, że ewolucja łączy się z powyższymi sprawami, wtedy związek ten łatwo uświadomi Ci pobieżny przegląd pewnych historycznych wydarzeń. Prawdą jest, że nie spotkałem ani jednego dobrze poinformowanego ewolucjonisty, który nie zgadzałby się ze mną, że ewolucja wiąże się z tymi szczególnymi sprawami moralnymi. Wprawdzie ewolucjoniści niekoniecznie musieliby dzielić zdanie, że tak akurat stać się powinno, lecz zgadzają się, że ludzie zastosowali w taki sposób ewolucję.

Ważne jest Czytelniku, abyś zrozumiał teraz dobrze, co mówię. Oczywiście, złe, anty-Boże filozofie istniały jeszcze przed darwinowską ewolucją. Ludzie dokonywali zabiegów przerywania ciąży zanim jeszcze Darwin spopularyzował swój pogląd o ewolucji. Niemniej jednak wierzenia, jakie posiadają ludzie odnośnie sposobu, w jaki zaczęli istnieć – mają wpływ na ich światopogląd. Kiedy ludzie odrzucają Boga stworzenia, wpływa to na ich sposób patrzenia na siebie samych i innych oraz na świat, w którym żyją.

Ewolucja darwinowska jest usprawiedliwieniem, dlatego ludzie nie wierzą w Boga i na to, aby mogli czynić to, co w oczach chrześcijan jest uważane za złe. Szczególnie jest to widoczne w zachodnim narodzie, gdzie kiedyś panowały chrześcijańskie etyki. Jeden niechrześcijanin, w wywiadzie dla telewizji, tak to określił: „Darwinowska ewolucja pomogła doprowadzić do tego, że ateizm zaczęto szanować”.

Rozpatrzmy teraz niektóre przykłady pochodzące z różnych dziedzin, gdzie ewolucji używano jako usprawiedliwienia ludzkich postaw i czynów. Nie oznacza to oczywiście, że darwinowska ewolucja jest przyczyną takich postaw czy czynów, ale raczej posłużono się nią jako usprawiedliwieniem, aby szczególna filozofia stała się „godna szacunku” w ludzkich oczach. Poruszane tu sprawy opisane są szczegółowo i udokumentowane w książce dra Morrisa pt.: *Creation and the Modern Christian* (odnośnie szczegółów zobacz listę źródeł zamieszczoną na końcu tej książki).

1. Nazizm a ewolucja

Dużo pisano już o pewnym, bardzo niechlubnym synu faszyzmu – Adolfie Hitlerze. Sposób, w jaki traktował Żydów, można byłoby choć w części przypisać jego wierzeniu w ewolucję. P. Hoffman w pracy pt.: *Hitler's Personal Security* opowiada następująco: „Hitler wierzył w walkę, jako w darwinow-

ską zasadę życia ludzkiego, która zmuszała każdy naród do prób dominacji nad wszystkimi innymi. Bez walki szczyłyby one i zginęły... Wiare w przeżycie najmocniejszych Hitler wyraził nawet po własnej porażce, jaką odniósł w kwietniu 1945 roku. Zadeklarował wówczas, że to Słowianie udowodnili, iż są mocniejsi”¹

Sir Artur Keith – dobrze znany ewolucjonista – wyjaśnia, że Hitler był tylko konsekwentny w postępowaniu wobec Żydów. Stosował bowiem w praktyce zasady darwinowskiej ewolucji. W pracy zatytułowanej: *Evolution and Ethics* pisze, że: „Musimy znowu cofnąć się do Niemiec z 1942, aby zobaczyć, w jaki sposób wielki, nowoczesny naród stosuje energicznie do swoich spraw, miary ewolucyjne i plemienną moralność. Widzimy mocno przekonanego Hitlera, że tylko ewolucja jest w stanie zabezpieczyć prawdziwą podstawę dla polityki narodu... Zorganizowany mord, który skąpał we krwi Europę, był środkiem obranym dla utrwalenia przeznaczenia jego rasy i ludu... Zachowanie takie jest wysoce niemoralne, kiedy mierzy się je przez każdą skalę etyki, a przecież Niemcy je usprawiedliwiają. Pozostaje ono w harmonii z plemienną bądź ewolucyjną moralnością. Niemcy powróciły do plemiennej przeszłości i demonstrują światu z całym czystym okrucieństwem – metody ewolucji”².

2. Rasizm a ewolucja

Stephen J. Gould w *Natural History* (Kwiecień 1980, str.144) powiedział, że „Rekapitulacja ewolucyjna teoria postulująca, że rozwijający się w łonie matki embrion przechodzi poprzez ewolucyjne stadia, takie jak stadium ryby itp., aż staje się człowiekiem stała się dogodnym skupiskiem, gdzie mógł się szerzyć rasizm pośród białych naukowców. Oni obserwowali czynności swoich własnych dzieci, aby porównać je z zachowaniem u dorosłych osobników wśród niższych ras (nawiasy moje – autor). Gould również doszedł do wniosku, że miano „mongoloid” stało się synonimiczne z określeniem osób upośledzonych umysłowo. Wierzano, że rasa kaukaska była bardziej zaawansowana w rozwoju niż mongolska. Niektórzy sądzili zatem, że dziecko z umysłowym niedorozwojem rzeczywiście było cofnięte do poprzedniego stadium w ewolucji.

Wybitny amerykański paleontolog z pierwszej połowy dwudziestego wieku – Henry Fairchild Osborne jeszcze bardziej dolewa oliwy do ognia swoim wierzeniem, że: „Ród murzyński jest nawet jeszcze bardziej starożytny niż kaukaski i mongolski... Standartowa inteligencja u statystycznego dorosłego jest podobna do tej, jaką ma jedenastoletnie dziecko z gatunku *Homo sapiens*”³.

Wielu z wczesnych osiedleńców australijskich uważało, że australijscy Aborygeni są mniej inteligentni niż „biały człowiek”, bo nie ewoluowali na ewolucyjnej skali tak daleko, jak biali. I rzeczywiście taką właśnie przyczynę podano w Hobart Museum na Tasmanii (Australia) w 1984 r. jako jeden z powodów, dlaczego wcześnie biali osadnicy z tego stanu, zabili tak wielu Aborygenów, jak tylko mogli. W 1924 r. *New York Tribune* (Niedziela, 10

¹ Peter Hoffman, *Hitler's Personal Security* (Oxford, UK: Pergamon Press, 1979), str. 264.

² Arthur Keith, *Evolution and Ethics* (New York: Putman, 1974), str. 28.

³ Arthur Keith, *Evolution and Ethics* (New York: Putman, 1974), str. 28.

luty) zamieścił bardzo obszerny artykuł mówiący czytelnikom, że w Australii znaleziono brakujące ogniwo. Mieli nim być Aborygeni ze stanu Tasmania⁴.

Niesamowite jest to, że należymy do społeczeństwa, które twierdzi, że chce się pozbyć rasistowskich postaw. Niemniej jednak sam nasz system oświatowy sprawia, że jesteśmy otwarci na przyjęcie rasistowskich postaw. A fundamentalne podstawy rasizmu w pełni przesycają ludzkie umysły.

To ewolucyjny pogląd przekonał antropologów o istnieniu różnych ras ludzkich znajdujących się na innych poziomach inteligencji i umiejętności. Chrześcijański pogląd uczy, że jest tylko jedna rasa (w tym sensie, że wszyscy pochodzą od tej samej pary ludzkiej, zatem niższe czy wyższe grupy ewolucyjne nie istnieją) i że wszyscy ludzie są równi.

W pewnej szkole nauczycielka powiedziała swoim uczniom, że jeśli istoty małpokształtne ewoluowały w ludzi, to musielibyśmy widzieć, że tak dzieje się obecnie. Niektórzy uczniowie odpowiedzieli, że proces ten jest widoczny obecnie na przykładzie Aborygenów. Niektórzy z nich są prymitywni, a zatem ciągle jeszcze ewoluują. W doprawdy godny pożałowania sposób nauczanie o ewolucji przyczyniło się do tego, że w dziecięcych oczach australijscy Aborygeni uważani byli za podludzi.

3. Narkotyki a ewolucja

Wielu ludzi nie przypuszcza nawet, że ewolucja mogłaby być w jakiś sposób powiązana z używaniem narkotyków. Niemniej jednak poniższy list, jaki otrzymaliśmy od pewnego mieszkańca z Australii Zachodniej, jest świadectwem wyraźnie wskazującym nam to powiązanie.

„Kiedy byłem w szkole, teorię ewolucji przedstawiono nam w taki sposób, że żaden z nas nie wątpił, iż była ona naukowym faktem. Uczęszczaliśmy do szkoły, która rzekomo miała być chrześcijańska. Relację biblijną prezentowano nam jednak w taki sposób, jakby była zaledwie romantyczną fikcją, nie zamierzoną po to, aby przekazywać nam dosłowne prawdy o Bogu, człowieku czy Kosmosie. W rezultacie tych nauk uwierzyłem, że Biblia była nienaukowa, a więc praktycznie była mało lub wcale nieużyteczna.

Nigdy mi nie przyszło na myśl, że ewolucja była tylko przypuszczeniem – koncepcją powstałą w czyimś umyśle. Przykro mi wyznać, ale niestety nie byłem nawet na tyle zainteresowany, aby samemu sprawdzić tak zwane „fakty”. Przypuszczałem, że zrobili to już godni zaufania ludzie.

Po skończeniu szkoły zacząłem praktykować domysły i założenia, jakie nagromadziłem przez lata dzieciństwa. Moje naiwne wierzenie w ewolucję wydało w praktyce potrójny owoc:

1. Dodawało mi wiele odwagi, abym patrzył na narkotyki jako na podstawowe źródło przyjemności i twórczości.
2. Doszedłem do wniosku, że jeżeli w ogóle Bóg znajdował się gdzieś w pobliżu, to i tak był postacią daleką i nieosobową, oddzieloną od ludzkości ogromną przestrzenią i czasem.
3. W coraz większym stopniu zacząłem odrzucać moralne wartości, jakich uczono mnie w domu. Kiedy człowieka ocenia się jako dowolny produkt

⁴ Ewolucyjne myślenie, mające wpływ na ludzkie postawy dotyczące Aborygenów z Tasmanii, zostało dobrze udokumentowane w licznych muzealnych publikacjach oraz innych materiałach. Pełne szczegóły można uzyskać od autora.

uboczny Czasu + Materii + Przypadku, wtedy nie ma żadnych logicznych przyczyn, aby mężczyźni i kobiety traktować z godnością i szacunkiem. Z zasady nie mają się przecież różnić od zwierząt, drzew i skał, od których rzekomo pochodzą.

Chcę tu podkreślić jedną rzecz, a mianowicie tę wielką wiarę, jaką pokładałem w narkotykach. Było ona rezultatem przekonania, że ewolucja jest „faktem”. Kiedy skończyłem szkołę, coraz bardziej uzależniałem się od narkotyków. Branie ich miało dla mnie sens, bo z reguły pasowały mi do tego, czego uczono mnie o naturze i pochodzeniu człowieka: „Z reakcji chemicznej się zrodziłeś i w substancje chemiczne się obrócisz”. I tak właśnie wierzyłem.

Wiara, jaką pokładałem w narkotykach, uznając je za źródło komfortu i twórczości, trwała wciąż prawie niezachwianie, nawet i po 10 latach zupełnej dewastacji życiowej, gdy moja praca, osobowość i związki rozpadały się. A ja dalej brałem narkotyki. Zażywałem je nawet wtedy, gdy już powróciłem do Chrystusa. Czułem do nich wciąż silny pociąg, aż do momentu, w którym pewni chrześcijanie ukazali mi całą prawdę o naturze, pochodzeniu i przeznaczeniu człowieka, tak jak zrelacjonowano w Księdze Rodzaju. Kiedy już wreszcie uświadomiłem sobie prawdę, wtedy sam dobrowolnie i całkowicie zerwałem ze swoją miłością – narkotykami. *Teraz już wiem, że moja nadzieja jest w Osobie Jezusa Chrystusa i tylko w Nim. To stwierdzenie nie jest już dłużej banałem, ale realną rzeczywistością. Jestem wolny, a to jest prawda, która uwalnia – nawet od jakichkolwiek pragnień do brania narkotyków. Prawda ta uwolniła mnie od narzuconego mi wierzenia, jakie kiedyś pokładałem w chemikaliach, a które było rezultatem wiary w kłamstwo ewolucji.* Apeluję do was rodzice i nauczyciele, abyście ponownie przebadali dowody, tak jak ja to uczyniłem”.

4. Aborcja a ewolucja

Wielu ludzi pamięta o szkolnych lekcjach, na których uczono, że embrion rozwijający się w łonie matki przechodzi poprzez stadium ryby wykształcając szpary skrzelowe itp. Następnie przechodzi przez inne stadia ewolucyjne, aż dokąd nie stanie się człowiekiem. Innymi słowy, cała ta idea mówi, że embrion rozwija się i przechodzi poprzez wszystkie ewolucyjne stadia, które odzwierciedlają jego przodków. Teorię taką zwaną „rekapitulacją płodu” po raz pierwszy zaproponował Ernest Haeckel. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, że cała historia była celowym oszustwem. Cytuję: „Wciąż jednak pozostaje prawdą, że kiedy Haeckel wykonywał ilustracje usiłując udowodnić swoje prawo, posłużył się serią nieuczciwych zniekształceń. Napiętnowanie ich jako nieuczciwych nie będzie zbyt ostrym stwierdzeniem, biorąc pod uwagę to, że wprawdzie Haeckel wspomina, skąd oryginalnie zdobył rysunki, lecz pomija zmiany, jakie wprowadził”⁵.

Ostatecznie Ernst Haeckel przyznał się do swojego oszustwa, ale i tak pozostaje przykra sprawa, bo na całym świecie na wielu uniwersytetach, w wielu szkołach i liceach wciąż naucza się jego teorii. Niewątpliwe, że ewolucjoniści, którzy są na bieżąco z literaturą naukową, wiedzą, iż pogląd ten jest zły. Nie ucząją go zatem w swoich klasach. Niemniej jednak i tak pogląd ten popu-

⁵ *Creation Research Society 1969 Annual*, vol. 6, nr 1, czerwiec 1969, str. 28.

laryzuje się w różnych formach oraz w większości popularnych podręczników szkolnych i materiałów do czytania. Czasem nawet taką ideę przekazuje się w ledwie uchwytny sposób.

A kiedy ludzie już przyjęli wyobrażenie, że dziecko rozwijające się w łonie matki jest zaledwie zwierzęciem odzwierciedlającym swych ewolucyjnych przodków, wtedy mieli coraz mniejsze skrupuły, aby je niszczyć. W im większym stopniu przyjmowano ewolucyjne idee, tym łatwiej akceptowano przerywanie ciąży. Prawdą jest, że pracownicy niektórych klinik aborcyjnych w Ameryce zabierali kobiety gdzieś na ubocze. Tam tłumaczono im, że to, co będzie usunięte, jest zaledwie embrionem w ewolucyjnym stadium ryby. Nie można tego uważać za ludzki płód. Kobiety te karmi się całkowicie kłamstwami.

Pozwólcie mi, proszę, powtórzyć, że naturalnie aborcje wykonywano już zanim Darwin spopularyzował swoją teorię ewolucji. Niemniej jednak jego teorią posłużono się, aby aborcji nadać godność szacunku. I dzisiaj mamy widoczny skutek – ogromny wzrost przerywania ciąży.



5. Metody biznesu a ewolucja

W drugiej połowie XX wieku, w rozumowaniu wielu potentatów przemysłowych, dominowała szeroko przyjęta filozofia znana jako „darwinizm społeczny”. Ludzie ci wierzyli, że skoro ewolucja była prawdziwa w biologicznej sferze, to w świecie biznesu powinni zastosować takie same metody: przeżycie najsilniejszych, wyeliminowanie słabych i żadnej miłości dla biedaków.

W 1985 roku jeden z wielkich banków australijskich (National Australia Bank) w czasopiśmie upamiętniającym wydarzenie połączenia się z innym bankiem, zasłaniał się darwinowskimi regułami przeżycia najmocniejszych, aby usprawiedliwić swe połączenie. W księgach historii są zamieszczone przykłady sławnych biznesmenów, którzy przyjęli ewolucjonizm i stosowali go w dziedzinie biznesu.

6. Męski szowinizm a ewolucja

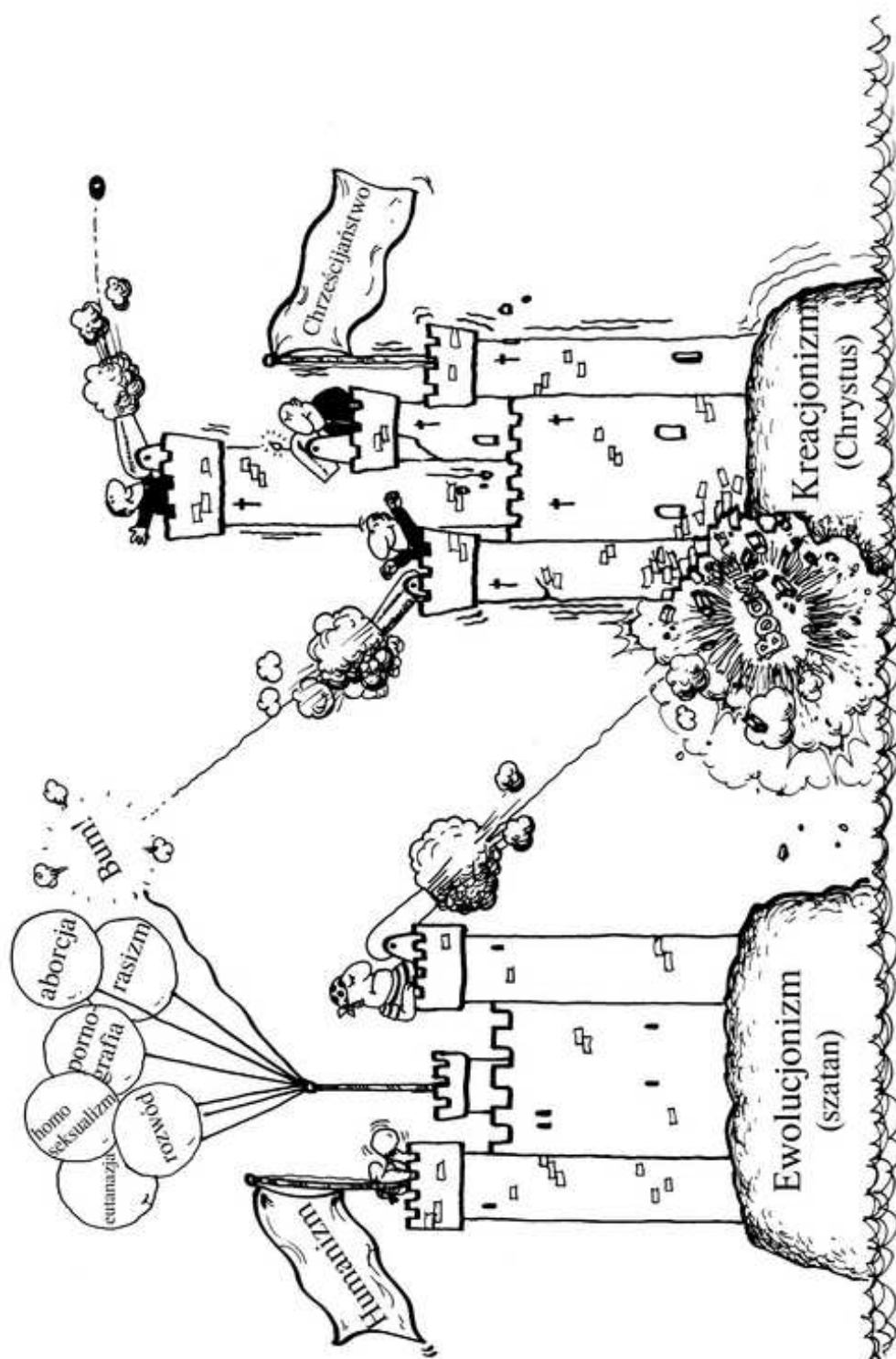
Wielu ludzi próbuje obwiniać chrześcijaństwo za szowinistyczną postawę, jaką dziś wielu mężczyzn przyjmuje w naszym społeczeństwie. Osoby takie mówią, że Biblia naucza, iż mężczyźni są wyżej postawieni niż kobiety, a one nie są równe mężczyznom. Naturalnie to nie jest prawda. Biblia naucza, że mężczyźni i kobiety są równi sobie. Jednak ze względu na sposób, w jaki Bóg ich stworzył, jak również i reakcje na kuszenie węża, mają różne role (1 List do Tymoteusza 2:12–14). W piśmie pt.: *New Scientist*, Eveleen Richards stwierdza, że: „W okresie, kiedy kobiety zaczęły żądać prawa do głosowania, do wyższego wykształcenia oraz zawodów klas średnich, pocieszała nas świadomość, że one i tak nigdy nie mogły przewyższać mężczyzn. Nowy darwinizm naukowo to gwarantował”. W dalszej części artykułu, autorka pisze: „[...] ewolucyjna rekonstrukcja skupia się na agresywnych, terytorialnych, łowczych samcach, relegując samice do uległego domowego zacisza oraz na peryferia procesu ewolucyjnego”⁶. Innymi słowy: pewni ludzie posługiwali się darwinowską ewolucją, aby usprawiedliwić, że kobiety są niższymi istotami. Niemniej jednak w feministycznym ruchu są i tacy, którzy posługują się ewolucją, aby próbować usprawiedliwiać pozycję, że kobiety stoją wyżej. Są nawet i osobnicy, którzy posługują się ewolucją, aby usprawiedliwić tym dziecięce prawa. Kiedy tak rozważasz, to dochodzisz do wniosku, że jakkolwiek by to nie była teoria; czy usprawiedliwia męskie, czy żeńskie zwierzchnictwo, w gruncie rzeczy nie usprawiedliwia żadnego z nich.

Chrześcijańskie kobiety muszą zrozumieć, że radykalny ruch feministyczny przenika filozofia ewolucjonistów. Kobiety chrześcijańskie muszą być czujne i nie mogą dać się zwieść przez taki anty-Boży ruch.

Na temat usprawiedliwiania zła, jakie widzimy dzisiaj, wynikającego z przyjęcia podstawowej filozofii ewolucji, można by było napisać dosłownie całą książkę. Kiedy jestem na tym etapie, wtedy ludzie zaczynają mnie pytać: „Czyż obwinia pan ewolucję za całe zło w społeczeństwie?” Moja odpowiedź brzmi: „Tak i nie”. Odpowiadam „nie” – dlatego, że przede wszystkim, nie należy tu winić ewolucjonizmu, a fakt, że ludzie odrzucili wiarę w Boga-Stworzyciela. Kiedy ludzie odrzucają Boga Stworzenia, wtedy odrzucają Jego zasady, porzucają chrześcijańskie etyki i przyjmują wierzenia w zgodzie ze swoimi własnymi opiniami. Odpowiadam „tak” – gdyż w bardzo prawdziwym sensie usprawiedliwianie ludzi, że odrzucają Boga stworzenia, przyjmuje formę „naukowego” poglądu ewolucji. Dzisiaj ewolucja jest głównym usprawiedliwieniem na odrzucenie wierzenia w Boskie stworzenie.

Następująca ilustracja należy do moich ulubionych i znakomicie podsumowuje to wszystko, o czym mówi ta książka.

⁶ Eveleen Richards, *New Scientist*, vol. 100, grudzień 22/29, 1983, str. 887.



Po lewej stronie widzimy fundamenty ewolucjonizmu. Na nich zbudowany jest zamek zwany „Humanizmem”. Z tą właśnie strukturą powiązane są sprawy, o których rozważaliśmy. Po prawej stronie widzimy podstawy kreacjonizmu. Na nich zbudowany jest zamek zwany „Chrześcijaństwo”. Część tych fundamentów upada, toteż cała struktura zaczyna się sypać. Jednakże armaty znajdujące się po stronie chrześcijańskiej struktury wycelowane są albo na siebie, albo nigdzie szczególnie, albo w zagadnienia humanizmu. Na pewno jednak nie celują w fundamenty zwane ewolucjonizmem.

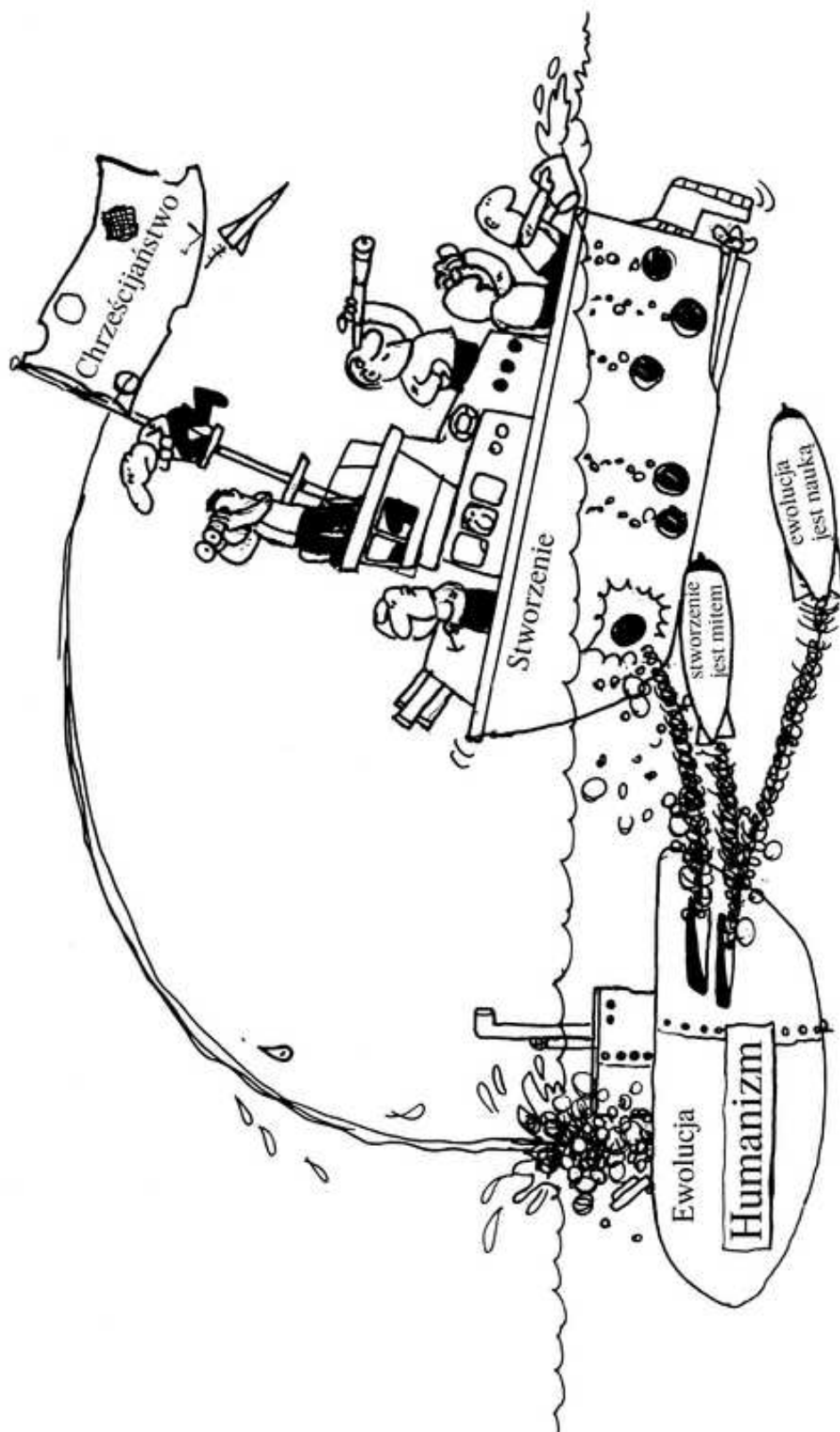
Chrześcijanie prowadzą wojnę, lecz nie wiedzą, gdzie mają walczyć lub jak skierować swoją broń. To jest prawdziwy problem. Jeśli chcemy zobaczyć upadek struktury humanizmu (czego musi chcieć każdy myślący chrześcijanin), wtedy musimy na nowo celować armatami w fundamenty ewolucjonizmu, bo tylko wtedy, gdy one zostaną zniszczone – owa struktura runie.

Zauważycie, że jedna z armat bierze namiar na chybił trafił na sprawy humanizmu reprezentowane tutaj jako balony. Tu jest właśnie jeszcze jeden aspekt, który chrześcijanie powinni bardzo uważnie rozpatrzyć. Wielu mogłoby się nawet zgodzić, aby walczyć przeciwko takim zagadnieniom jak: aborcja, seksualna niemoralność, pornografia i tak dalej. Ale jeśli zaatakujemy tylko same fakty na poziomie tych spraw, a nie samą motywację szerzącą ich popularność – nie odniesiemy sukcesu. Nawet jeśli w naszym społeczeństwie zmieni się prawa, na mocy których aborcja stanie się bezprawna, to i tak dokąd nie zaatakuje czy nie zniszczy się przyczyny, dla których przyjęto aborcję (ewolucja), nic to nie da. Następne pokolenie jeszcze bardziej będzie uwarunkowane ewolucją i po prostu zmieni znowu prawo. Jeśli Kościół chce odnieść zwycięstwo i zmienić postawy społeczeństwa w stosunku do aborcji, pornografii i homoseksualizmu, musi zwalczać te sporne kwestie na fundamentalnym poziomie. Należy zniszczyć fundamentalne podstawy ewolucji, a na właściwe miejsce ważności należy przywrócić fundamentalne podstawy stworzenia.

Inny sposób, w jaki podsumować można to, co się dzieje, zobaczyć można na przykładzie poniższej ilustracji.

Widzicie na rysunku, jaki jest na następnej stronie, że statek o nazwie „Chrześcijaństwo” ma podziurawiony kadłub „M/S Stworzenie”. Zniszczenia dokonały torpedy „M/S Ewolucja” wyrzucane z łodzi podwodnej o nazwie „Humanizm”. Zwróćcie uwagę na statek zwany „Chrześcijaństwo”. Chrześcijanie patrzą wokół i usiłują odkryć przyczynę tonięcia statku. Wylewają duże ilości wody ze środka, lecz statek tonie szybciej, niż ludzie ci są w stanie wyczerpywać wodę. Błędem ich jest to, że nie zdają sobie sprawy z wywrotowej natury ataku. „Fundamenty” statku roztrzaskiwane są na drobne kawałki.

Drogi Czytelniku, walka wrze. My jesteśmy żołnierzami Króla. Naszym obowiązkiem jest być na polu i walczyć za Króla królów i Pana panów. Jesteśmy królewską armią. Czy używamy jednak prawidłowej broni? Czy toczymy walkę tam, gdzie jest naprawdę istotna? Niestety wielu chrześcijan zachowuje się w sposób, który przy użyciu wojskowych terminów można określić, iż jest absurdalną strategią. Nie walczą tam, gdzie wrze bitwa. Nie walczą na prawdziwym polu walki. Nie mają żadnej nadziei na wygraną. Ach, kiedy chrześcijanie z całego świata otworzą oczy na prawdę, że na nowo musimy



wycelować naszą broń i walczyć agresywnie oraz aktywnie z teorią ewolucji, odnawiając przez to fundamenty stworzenia?

Większość kościołów w narodach zachodnich pójdzie na kompromis z ewolucją. Wiele teologicznych i biblijnych szkół uczy, że sprawa stworzenia i ewolucja nie ma znaczenia. Uczą one, że możesz wierzyć zarówno w ewolucję jak i w Biblię, gdyż nie musisz przejmować się dosłownym przyjmowaniem treści Księgi Rodzaju. To takie kompromisowe podejście przyczynia się do zniszczenia samej struktury, którą ludzie tacy chcą zachować w społeczeństwie – struktury chrześcijaństwa. W rozdziale 10 wzywam wszystkich ludzi, którzy w naszych kościołach pełnią funkcje pasterskie i nauczycielskie, aby zajęli pozytywną postawę wobec Boga stworzenia i w ten sposób przeciwstawili się anti-Bożym filozofom, które niszczą nasze narody.

Rozdział 9

Ewangelizacja w pogańskim świecie

W społeczeństwie toczy się walka. Jest to bardzo rzeczywiste zmaganie – Chrześcijaństwo walczy z Humanizmem. Powinniśmy jednak być świadomi, że na podstawowym poziomie jest to istotnie stworzenie walczące przeciw ewolucji.

Zgadza się we wszystkim, co powiedzieliśmy, musimy wciąż pamiętać, że wrogami naszymi nie są sami humaniści oraz ewolucjoniści, ale moce ciemności, które ich zwiodły. Wobec humanistów i ewolucjonistów mamy się kierować łaską. Powinniśmy starać się, aby w całej naszej mowie, piśmie, czynach dostrzegali wyraźnie owoce Ducha Św.

Pełne zrozumienie przez chrześcijan fundamentalnej natury walki jest jakby kluczem odsłaniającym im przyczyny spraw nurtujących społeczeństwo. Klucz ten pozwoli im również zrozumieć, jakie podejście mamy przyjąć w stosunku do społeczeństwa. A to z kolei umożliwi przeciwstawianie się jego anty-chrześcijańskiemu naciskowi w coraz większym stopniu.

Nie tak dawno jeszcze, biblijne stworzenie stanowiło podstawę naszego społeczeństwa. O stworzeniu uczono na uniwersytetach i w systemie szkolnictwa. Ludzie odruchowo wysyłali swoje dzieci do Szkołki Niedzielnej czy do podobnych miejsc, aby uczyły się o chrześcijańskich absolutach. Nawet osoby nie będące chrześcijanami, w większości szanowały i były posłuszne prawom opartym na Biblii. Seksualne zboczenia we wszystkich postaciach były wyjęte spod prawa. Przerywanie ciąży w większości przypadków uważano za morderstwo.

Cóż jednak się stało? Charles Darwin spopularyzował teorię ewolucji. (Zawsze istniały ewolucyjne poglądy przeciwstawiające się prawdziwym zapisom stworzenia. Darwin nie zapoczątkował idei ewolucji, a po prostu spopularyzował szczególną jej wersję). Ewolucjonizm rozpowszechniał się pod mianem nauki, którą nie jest. Jest to system wierzenia o przeszłości. Kościół nie potrafił się uchronić przed ewolucjonizmem, gdyż nie wiedział jak sobie poradzić z taką sytuacją. Wielu ludzi uwierzyło, że darwinowska ewolucja jest nauką, dlatego, że ludzie nie pojmowali jej rzeczywistej natury. I tak, pogląd o pochodzeniu zaczął przenikać naszą społeczność.

Ateistyczny ewolucjonizm jest systemem wiary głoszącym, że nie ma żadnego Boga, a my jesteśmy wynikiem przypadku. Nikt nas nie posiada: my sami siebie posiadamy. Niechrześcijanie łatwo akceptują taki pogląd. Biblia mówi nam, że ludzie raczej kochają ciemność niż światłość, gdyż są grzesznymi stworzeniami (Ew. wg św. Jana 3:19).

Tak, jak oznajmiono w poprzednim rozdziale, starcie, jakie obecnie wi-

dzimy w naszym społeczeństwie, to bój pomiędzy chrześcijańską religią, wraz z jej podstawą stworzenia (tak więc i z absolutami), a humanistyczną religią wraz z jej ewolucyjnymi podstawami i względną moralnością, która głosi: „wszystko ujdzie”. A co możemy zrobić? Musimy głosić Ewangelię i to w taki sposób, aby ludzi nauczać całego Bożego zamiaru, by Chrystus otrzymał należną Jego Imieniu chwałę. Cóż to jest jednak Ewangelia? Wielu ludzi nie rozumie całego sensu Dobrej Nowiny. Składa się ona z:

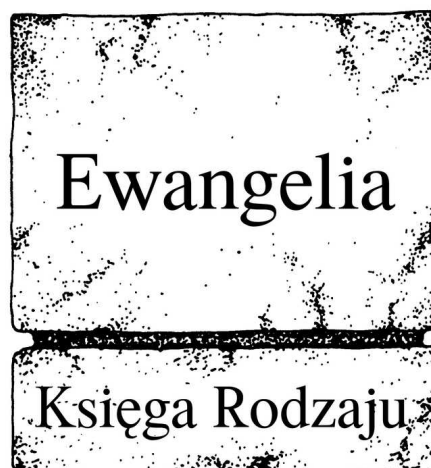
1. Nauczania podstawowego: Jezus Chrystus jest Stworzycielem i On uczynił człowieka. Człowiek zbuntował się przeciwko Bogu, tak więc grzech wkroczył na świat. Bóg rzucił na człowieka przekleństwo śmierci.
2. Mocy Ewangelii i co jest dla niej centralne: Jezus Chrystus–Stworzyciel przyszedł i z powodu tego samego przekleństwa śmierci, cierpiał na krzyżu, powstał ze zmarłych (zwyciężając śmierć). Wszyscy ludzie, którzy przychodzą do Niego pokutując za grzech (buntu) mogą powrócić do doskonałego, pełnego miłości związku z Bogiem, jaki utracono w Ogrodzie Edenu.
3. Nadziei Ewangelii: całe stworzenie cierpi na skutek grzechu i wolno chyli się ku upadkowi. Wszystkie rzeczy zostaną odnowione (wypełnienie wszystkich rzeczy), gdy Jezus Chrystus przyjdzie dokończyć Swojego dzieła odkupienia i pojednania (List do Kolosan 1; 2 List św. Piotra 3).

Wielu ludzi używa 1 List do Koryntian 15, jako fragmentu określającego Ewangelię. Wnioskują, że mówi on tylko o ukrzyżowaniu Jezusa i Jego powstaniu ze zmarłych. Jednakże w 1 liście do Koryntian 15:12-14 św. Paweł mówi: „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeżeli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara”. Innymi słowy, św. Paweł mówi o ludziach, którzy nie wierzą w Zmartwychwstanie. Przypatrzmy się teraz kierunkowi, jaki obiera św. Paweł. W wersecie 21 czytamy, że cofa się do Księgi Rodzaju i wyjaśnia ludziom początek grzechu. „Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie”. Tutaj św. Paweł ustanawia fundamentalną przyczynę, dlaczego Jezus przyszedł i umarł na krzyżu. Ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że Ewangelia składa się z podstawowych aspektów, jak również z innych elementów, o jakich wspomniano powyżej. Tak więc głosić Ewangelię bez orędzia o Chrystusie–Stworzycielu i wkroczenia grzechu oraz śmierci, to głosić Ewangelię bez fundamentu. Głosić Ewangelię bez Chrystusa i ukrzyżowania oraz zmartwychwstania, to głosić Ewangelię bez mocy. Głosić Ewangelię bez orędzia o nadchodzącym Królestwie – to przekazywać Ewangelię bez nadziei. Wszystkie trzy aspekty razem tworzą Ewangelię. Chcąc zrozumieć poprawnie orędzie Ewangelii, musimy zrozumieć wszystkie jej aspekty.

Metody ewangelizacji

Wielu chrześcijan uważa, że wystarczy głosić o śmierci Chrystusa za nasze grzechy, potrzebie pokuty i przyjęciu Chrystusa jako Zbawcy. Natomiast zewnętrzne umocnienia należą do Ducha Św. Tymczasem, widać wyraźnie,

Wiedza podstawowa



że ewangelisci Wczesnego Kościoła posługiwali się różnymi metodami dla przedstawienia Ewangelii. To, jakiego sposobu używano, było uzależnione od tego, jacy ludzie stali przed nimi. Dzieje Apostolskie oraz Ewangelie obfitują w liczne przykłady:

Ewangelia św. Jana 4 – Jezus przy studni używał podejścia „żywej wody”.

Dzieje Apostolskie 2 – Piotr za punkt rozpoczęcia nauki przyjął wyjaśnienia okoliczności dnia Zesłania Ducha Św.

Dzieje Apostolskie 3 – Piotr użył uzdrowienia chromego, aby mówić o mocy Boga.

Dzieje Apostolskie 7 - Szczepan udzielił Sanhedrynowi lekcji historii.

Dzieje Apostolskie 13 - Piotr w synagodze głosił Jezusa jako Chrystusa.

Dzieje Apostolskie 14 i 17 - Piotr głosił *Boga Stworzyciela* poganom.

Pan powołał na całym świecie służby stworzenia, tak aby naszemu społeczeństwu dostępne były wszelkie konieczne metody ewangelizacji. Pan zaopatrzył nas w fenomenalnie potężne narzędzie, którego należy obecnie używać – *kreacjonizm ewangeliczny*. Uważamy, że główną przyczyną, iż nauki Kościoła są stosunkowo nieskuteczne, jest bezpośredni rezultat nieprawidłowej ewangelizacji ludzi. Kościół wciąż głosi orędzie Krzyża i Chrystusa, ale nie jest już ono tak skuteczne, jak było dawniej. W Nowym Testamencie czytamy również (1 List do Koryntian 1:23), że głoszenie Krzyża dla pogan (Greków) było głupstwem, dla Żydów zaś tylko zgorszeniem. Musimy tu zapożyczyć lekcje z Nowego Testamentu. W Dziejach Apostolskich 14 i 17 zapoznajemy się z dwoma specyficznymi podejściami do Greków. Metoda ta różniła się od tej, jaką przyjmowano wobec Żydów. Paweł przebywając wśród Greków, nie zaczynał głosić od Jezusa Chrystusa i Krzyża. Grecy wierzyli w pewną formę ewolucji. W ich mniemaniu nie było żadnego Boga Stworzyciela, który miał ponad nimi władzę.

Istnieją tylko dwa rodzaje poglądów na temat pochodzenia człowieka: ewolucyjny albo kreacjonistyczny. Jeśli człowiek nie wierzy, że istnieje Nie skończona Istota, która wszystko stworzyła, jedyną tylko alternatywą musi być jakaś forma ewolucji.

Kiedy rozważymy wszystko bardzo dokładnie, wtedy zaczniemy rozumieć dlaczego św. Paweł w podejściu do Greków musiał posłużyć się stworzeniem jako podstawą nauczania. Grecy nie wierzyli w Boga jako Stworzyciela, a raczej w pewną formę ewolucji. Mieli zatem złe podstawy, a zatem nieprawidłowy schemat rozumienia świata. W konsekwencji więc głoszenie im Krzyża byłoby całkiem niemądre. Paweł rozumiał, że zanim mógł rozpocząć nauczanie o Jezusie Chrystusie, musiał ustanowić podstawy, na których mógłby zbudować resztę Ewangelii. Jako fundament obrał stworzenie i od tego miejsca zaczynał głoszenie orędzia o Jezusie Chrystusie.

Kiedy podchodzono do Żydów, to już nie głoszone najpierw przesłania o stworzeniu, lecz nauczano o Chrystusie i Krzyżu. Żydzi mieli już prawidłowe fundamenty, gdyż wierzyli w Boga-Stworzyciela, mieli więc właściwy tok rozumowania. Nawet jednak i w takim przypadku wielu ludzi odmówiło uznania Kim był Jezus.

Czas już, aby współczesny Kościół uznał, że społeczeństwo w swoich poglądach na świat jest bardziej „greckie” niż „żydowskie”. W przeszłości podstawy kreacjonizmu były bardziej widoczne w społeczeństwie, a ludzie bardziej znali chrześcijańską doktrynę. Niemniej jednak człowiek z końca XX wieku wie o niej tak niewiele. Czas, abyśmy uporali się z faktem, że dzisiaj ewolucja stała się jedną z największych barier dla ludzi podatnych na przyjmowanie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Otrzymaliśmy wiele listów od ludzi, którzy wyznali nam, że nie słuchali chrześcijańskich prawd, gdyż sądzili, że ewolucja była dowodem, iż były one mylne.

Musimy zrozumieć, że są całe pokolenia uczniów, przechodzących przez system edukacji, które nawet nie wiedzą o istnieniu Biblii. Nie słyszeli nawet nigdy o stworzeniu, Potopie Noego czy orędziu Krzyża. Trudno, doprawdy trudno uwierzyć, że w zachodnim społeczeństwie są dosłownie miliony ludzi, które nie mają takich podstaw. A fakt ten urzeczywistnia się coraz bardziej.

Kiedy pracowałem w biurze Creation Science Foundation, mieszczącym się w Brisbane w Australii, zadzwoniliśmy do pewnej kwiaciarni. Chcieliśmy wysłać bukiet kwiatów dla jednej z moich sekretarek, aby ją nieco rozweselić. Młodej dziewczynie, która odebrała telefon, powiedziano trzy razy czystym angielskim, co miała napisać na dołączonej do kwiatów kartce: „Jan 14 wer- set 27” (ang. – „John 14 verse 27”). Karta została doręczona wraz z ręcznie napisaną wiadomością: „Jan 14 urodziny 27” (ang. – John 14 birth 27). Owa młoda kobieta nie rozumiała nawet w najmniejszym stopniu Biblii czy chrześcijaństwa. Nie wiedziała więc, czego dotyczyła prośba. Moja sekretarka dość łatwo dała sobie radę z odszyfrowaniem życzeń (bo na pamięć zna ewangeliczne wersety). Rozweseliła ją nieco dziwna prezentacja karty. Jest to humorystyczna, ale również smutna refleksja ukazująca, czym stają się dzisiejsi młodzi ludzie.

Widoczne jest, że we wzrastającej liczbie przypadków, zanim skutecznie będziemy mogli głosić orędzie Chrystusa, najpierw trzeba będzie ustanowić fundamenty stworzenia, na których można budować całą resztę Ewangelii.

Pozwólcie proszę, abym podkreślił tu pewną rzecz. Chociaż Doktryna Krzyża uważana jest przez niechrześcijan za absurdalną i bezsilną, ma w sobie więcej mocy i mądrości niż cokolwiek co kiedykolwiek wyszło od człowieka. Głoszenie jej, to wielki środek zbawienia. Wszystkie inne nauki, aczkolwiek ważne, w porównaniu z nią są albo wstępne, albo jej podlegają. Doktryna Chrystusa Ukrzyżowanego przynosi takie rezultaty, których nie można byłoby uzyskać bez Bożej mocy. Nie umniejszam zatem orędzia Krzyża, kiedy mówię, że musimy zacząć od fundamentalnych podstaw stworzenia. Próbuję tylko ukazać, że w całym podejściu jest pewna, szczególna metoda, którą należy się posługiwać, gdy chcemy niektórym ludziom głosić orędzie Ewangelii. Po prostu wierzenia, jakie ludzie ci mają, mogą stanowić bariery nawet przy słuchaniu, gdy głosi się orędzie Krzyża.

Możliwe, że i my również powinniśmy przemyśleć metodę, jaką ludzie posługują się w chrześcijańskich kręgach. Chodzi tu o wręczanie osobom niewierzącym licznych egzemplarzy Nowego Testamentu, Psalmów i Przysłów. Gdyby tak nakłaniać owych ludzi tak samo do czytania Księgi Rodzaju 1 do 11, jak do czytania NT, to wtedy dawalibyśmy im pewne podstawy. Dalej już można byłoby przedstawiać im Ewangelię w taki sposób, jak Dzieje Apostolskie 14 i 17 pokazują na przykładzie św. Pawła. Wierzimy, że taki sposób byłby bardziej skuteczny dla osób, które czytają fragmenty Biblii. Byłoby to większe przygotowanie, aby potem mogli zaakceptować całość Słowa Bożego, jako prawdziwego i nieomylnego.

W krajach muzułmańskich również można zaobserwować, że ewolucja jest barierą. Kiedyś rozmawiałem z pewnym chrześcijaninem z Egiptu. Powiedział mi, że islam jest religią opierającą się na stworzeniu. Jednak nauczanie o ewolucji w egipskich szkołach przyczyniło się do tego, że wielu młodych ludzi odrzuciło całkowicie tę religię. To ciekawe, że i inna religia opierająca się na stworzeniu, ma takie same problemy z ewolucją. Takie stwierdzenie jeszcze bardziej powinno uświadomić chrześcijanom, że ewolucja jest barierą dla ludzi wierzących w Boga-Stworzyciela.

Problem ten zaobserwowałem w systemie szkół państwowych. Uczniowie często powtarzali mi takie rzeczy, jak: „Proszę pana, jak może pan wierzyć, że Biblia jest prawdziwa, kiedy mówi, że Bóg stworzył Adama i Ewę? My wiemy, że nauka udowodniła, iż jest to błędne”. Wierzę, że ewolucja jest dzisiaj jedną z największych barier dla ludzi w przyjęciu Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wiele osób, (które poprzednio nie brały pod uwagę chrześcijaństwa) przyjęło wiarę po usunięciu takich barier.

Pewien uczeń ze szkoły średniej na przykład napisał tak:

„Dziękuję Bogu za seminarium nauki o stworzeniu, które przeprowadzono w starszych klasach szkoły średniej. Informacje były bieżące, trafne i wywołały dużo dyskusji. Po seminarium różni uczniowie wypowiadali się, że wierzyli w to, co zostało powiedziane. Uczniowie odczuwali z pewnością, że kiedy mówca rozprawiał o tym, jak się to wszystko zaczęło, ukazał więcej sensu niż miała go większość rzeczy słyszanych w szkole. Wielu uczniów nadal uważałoby kłamstwo ewolucji za fakt, gdyby nie wizyta Creation Science Foundation. Niemalże też uczniów, uprzednio wierzących w ewolucję, dzięki nauce o stworzeniu

wierzy obecnie w relacje Księgi Rodzaju. Przed nauką o stworzeniu jest wiele pracy na polu misyjnym. Ma ona też przed sobą wielką rolę do odegrania w szkołach. Teraz od takich osobników jak ja zależeć będzie kontynuacja wierności głoszonym orędziom i rozszerzanie wielkiego gotowego dzieła”.

Uczeń oznajmił również, że ci, którzy poprzednio drwili, że był chrześcijaninem, w wyniku wizyty byli zainteresowani zdobywaniem dalszych wieści o Stworzycielu. Podczas służby, jaką pełniłem w kreacjonizmie ewangelizacyjnym, wiele razy słyszałem podobne świadectwo.

Jeśli lud Boży nie podejmie narzędzia, jakim jest kreacjonizm ewangeliczny, i nie będzie go stosować, wtedy cierpieć będziemy z powodu głoszenia prawdy przy pomocy nieskutecznych metod. Oto dlaczego służby kreacjonizmu są dzisiaj tak ważne. One bowiem zajmują się fundamentami, od których zależy chrześcijaństwo – fundamentami, jakie w ogromnej mierze usunięto z naszego społeczeństwa.

Przesłanie to zaczęto głosić w Australii, Stanach Zjednoczonych i innych miejscach dookoła świata. A my obserwowaliśmy, jak inni ludzie przejmują myśli i publikacje i apelują do innych o przyjęcie kreacjonizmu. Po rozmowach z takimi osobami okazało się, że są otwarte na Ewangelię. Przedtem jednak drwili, kiedykolwiek ktoś rozpoczynał rozmowę o Chrystusie. Z łaski Boga – kreacjonizm ewangeliczny – działa!

Kiedy nowo nawróceni przychodzą do Kościoła, wtedy powinni zajmować się studiowaniem Biblii od Księgi Rodzaju. Osoby te nauczą się wtedy dokładnie, czym jest chrześcijaństwo. Poznają podstawy wszystkich doktryn chrześcijańskich. Proste nauczanie o Krzyżu przynosi wyniki, jakie widoczne są nawet dzisiaj w naszym społeczeństwie, gdyż nie zanikły do końca podstawy stworzenia, konieczne do takiego nauczania. Jednakże nawet i owa reszta bardzo szybko zanika, a zatem nawrócenia zdarzają się rzadziej niż w przeszłości. Czas już, aby obudzić się i zacząć używać narzędzi, które nasz Pan przekazał dla ewangelizacji społeczeństwa. Stało się ono podobne do starożytnych Greków. Czas już, aby odnowić fundamenty chrześcijaństwa.

Dobry przykład działania kreacjonizmu ewangelicznego może podsumować list, jaki otrzymaliśmy od pewnego poruszonego młodego studenta z uniwersytetu:

„Chciałbym Wam podziękować za Waszą służbę. Za to, że pomagacie ludziom w rozumieniu, iż Jezus rzeczywiście stworzył świat.

Chcę się z Wami podzielić pewnym świadectwem. Modłę się, aby ono zachęciło Was do dalszej walki z ewolucją.

Ojciec mój był ateistą przez 65 lat. Zawsze nim był. Wciąż był skory do podważania ogólnie czyichkolwiek wierzeń o Bogu, ale już szczególnie zachowywał się tak w stosunku do ludzi, którzy mówili, że Bóg stworzył świat. Mój Tata sądził, że Biblia była nielogiczna i była księgą dla prostaków. Zapytywał: „Jakże mogłaby zawierać w sobie jakąś prawdę?”. Tata przypuszczał, że ewolucja była wyłącznie jedynym, możliwym naukowym sposobem wyjaśniającym uformowanie się Ziemi.

Moja wierząca Matka przeczuwała tę duchową walkę, toteż przez 20 lat modliła się, aby Taty umysł otworzył się na prawdę, a oszukaństwo wyszło na jaw. Dwa lata temu mając 18 lat i będąc chrześcijaninem od trzech, postanowiłem, że wybiorę się na seminarium nauki o stworzeniu. Nie potrafię nawet opisać, jak bardzo byłem pod wrażeniem chrześcijan, którzy wierzą w Biblię i przedstawiają naukową prawdę o stworzeniu. Dzięki ich postawie moja wiara w Słowo Boga stawała się mocniejsza. Przepełniała mnie radość, że mogłem oto przyjąć naukowy pogląd i wyjaśnić, w jaki sposób Bóg stworzył świat.

Na seminarium, przy stoisku z książkami, kupiłem parę czasopism i książek. Jedną taką szczególną książeczką była *Bone of Contention*. Tak bardzo spodobała mi się ta lektura, że zachęciłem Tatę, aby ją przeczytała. On wziął ją sceptycznie do ręki, ale zaczął czytać. Trzy dni później spytałem go, co sądzi o treści. Ku memu zdziwieniu Tata oznajmił, że lektura ta naprawdę zmusiła go do myślenia. Po takim wstępie posunąłem się dalej i dałem mu inne książki, jakie kupiłem.

Parę tygodni później Tata wypowiadał się następująco: „Nigdy nie przypuszczałem, że w teorii ewolucyjnej było aż tyle luk. Musi istnieć Istota Wszechmocna, która stworzyła świat”. Każdego nowego dnia Jezus scalał tę układankę o stworzeniu i Swoich oświadczeniach, jaka powstała w umyśle Taty. Parę tygodni później do naszego kościoła przybył pewien ewangelista. Tej samej nocy Tata zdecydował, że pójdzie na spotkanie. Ewangelista wypowiadał się na temat stworzenia przeciw ewolucji. Bóg wybrał czas doskonałe! Jeszcze tej nocy Tata przyjął do serca Jezusa jako swego osobistego Zbawcę! Chwałę Boga, że może podnieść duszę z drogi wiodącej do piekła i postawić ją na ścieżce życia, dlatego, że w jej umyśle zrodziło się zrozumienie, w jaki sposób Bóg stworzył świat!

Dziękuję Creation Science Foundation (Fundacji Nauki o Stworzeniu) za nauczanie ludzi o stwarzaniu. Chciałbym zachęcić Was w Waszej walce przeciwko szatanowi. W rezultacie Waszych wysiłków Pan czyni cudowne rzeczy”.

Pan powołał nas nie tylko po to, aby zniszczyć barierę ewolucji, ale również, aby pomoc odnowić fundamenty Ewangelii w naszym społeczeństwie. Gdyby tylko kościoły podjęły narzędzie kreacjonizmu ewangelicznego, zobaczylibyśmy, jak powstrzymywana jest fala filozofii humanistycznej. Ona to sprawia, że nasz naród staje się coraz bardziej pogański z każdym mijającym dniem.

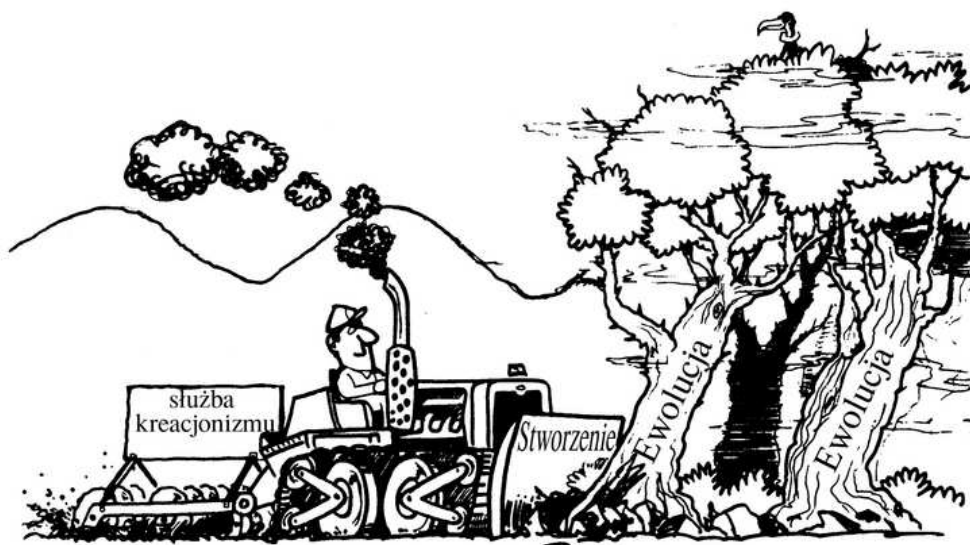
Josef Ton, który był pastorem największego kościoła baptystów w Rumunii, a obecnie żyje na wygnaniu w USA, w australijskiej gazecie chrześcijańskiej pt. *New Life* z czwartku 15 kwietnia 1982 r., tak oznajmia: „Doszedłem do wniosku, że dwa czynniki przyczyniły się do zniszczenia chrześcijaństwa w Europie Zachodniej. Jednym była teoria ewolucji, a drugim teologia liberalna... . Teologia liberalna jest tylko ewolucją dostosowaną do Biblii i naszej wiary”.

Warto także zanotować tu komentarz pochodzący z książki pt. *By Their Blood: Christian Martyrs of the 20th Century* napisaną przez Jamesa i Marti Helfley:

„Nowe filozofie i teologie z Zachodu pomogły podważyć pewność, jaką Chiny pokładały w chrześcijaństwie. Przybyła nowa fala tak zwanych misjonarzy z głównych protestanckich wyznań, którzy nauczali o ewolucji i nie nadnaturalnej oceny Biblii. Szczególnie mocno zostały dotknięte szkoły metodystów, presbiterian, zbiorowe oraz szkoły północnych baptystów. Z Anglii przybył Bertrand Russell głosząc ateizm i socjalizm. Zgubne książki przywiezione przez takich nauczycieli dalej podminowywały ortodoksyjne chrześcijaństwo. *Chińska inteligencja, szkolona przez ortodoksyjnych misjonarzy ewangelickich osłabiła się zatem wraz z przyjściem Marksizmu*” (moje podkreślenia – autor). Ewolucjonizm niszczy Kościół oraz społeczeństwo również obecnie. Chrześcijaństwo musi się ocknąć z letargu na tę prawdę¹.

Sianie i zbieranie

Pomyślcie o przypowieści o siewcy ziarna (Ew. wg św. Mateusza 13:3–23). Nasienie upadając na skalistą i ciernistą glebę, nie mogło urosnąć. Urosło dopiero wtedy, gdy padło na przygotowaną glebę. My rzucamy ziarna – reprezentujące Ewangelię. Upada ona na ciernistą i skalistą glebę ewolucyjnej filozofii. Ewangelia musi mieć przygotowane podłoże, a to umożliwia nam kreacjonizm ewangeliczny. Można rozrzucać wtedy dobre ziarno i zbierać wielkie plony. Wyobraźcie sobie tylko co by się stało, gdyby tak nasze kościoły rzeczywiście poparły kreacjonizm w naszym społeczeństwie! Kreacjonizm ewangeliczny jest jednym ze środków, przez który widzieć będziemy mogli odnowienie.



¹ James and Marti Helfley, *By Their Blood: Christian Martyrs of the 20th Century* (Milford, MI: Mott Media, 1979) str. 49–50.

Nie sugerujemy tu, że prawdziwa Odnowa nastąpi po prostu przez przyjęcie pewnych mądrych, ludzkich strategii. W pierwszym rządzie odnowienie musi być niezastąpionym dziełem Boga wylewającego na ludzkość Swego Ducha. Jednakże historia Kościoła mówi nam, że poruszenie Ducha, połączone jest wraz z modlitwami Jego ludu i z wiernym głoszeniem Ewangelii, oddając należny honor Bogu i Jego Słowu. Zwróć tu uwagę na naturę „wiecznej Ewangelii”, jaką głosi anioł w Objawieniu św. Jana 14:7: „Ułęknicie się Boga i dajcie Mu chwałę, bo godzina sądu Jego nadeszła. Oddajcie pokłon Temu, co niebo uczynił i ziemię, i morze, i źródła wód!” Czyż doprawdy Ciało Chrystusa może spodziewać się wielkiego wylania Ducha Bożego w Odnowie, dokąd tolerować będziemy i iść na kompromis z religijnym systemem (ewolucjonizm) ustanowionym głównie po to, aby odmawiać Bogu chwały i czci, jako wielkiemu Stworzycielowi, Sędziemu i Odkupicielowi?

W wyniku działania służby kreacjonizmu, wielu ludzi – uprzednio nie słuchających Ewangelii – zrozumiało, że ewolucja nie jest udowodnionym faktem naukowym. Owi ludzie, słysząc orędzie stworzenia i odkupienia, poświęcili swe życie dla służby naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wiele chrześcijan poświadczyło o odnowieniu wiary w Pismo Św. Obecnie zamiast podchodzić do Biblii z wątpliwościami, wiedzą, że jest rzeczywiście Słowem Boga. Nie zastanawiając się już, czy Biblii można wierzyć, dzielą się prawdami o chrześcijaństwie z sąsiadami i przyjaciółmi. Chrześcijanie otworzyli oczy i na tę prawdę, że chcąc zrozumieć chrześcijaństwo, muszą zrozumieć fundamentalną Księgę Rodzaju.

Po tym, kiedy pewien pastor usłyszał moją wypowiedź odnośnie tego szczególnego zagadnienia, powiedział swojej wspólnotie, że nie zdawał sobie sprawy, co czynił w swej służbie, próbując zwalczać humanistyczną filozofię. Można byłoby powiedzieć, że on jakby „ścinał czubki chwastów”. One natomiast odrastały i były lepsze i bujniejsze niż przedtem. Po wysłuchaniu orędzia kreacjonizmu ewangelicznego zrozumiał, że to nie wystarczy, gdyż musiał usuwać zarzę, korzenie i wszystko. Służba kreacjonizmu jest bowiem służbą orania: wyorania ziemi, pozbywania się bariery ewolucji (pozbywania się chwastów) i przygotowania ziemi na przyjęcie ziarna.

Poniżej zamieściliśmy wyjątki z paru spośród wielu tysięcy listów, jakie znalazły się na moim biurku w czasie mojej pracy dla misji kreacjonizmu. Podczas czytania zwróćcie proszę uwagę, w jaki sposób orędzia te, o których mówi książka, zmieniły ludzkie życie. Listy mówią same za siebie.

„Po prostu chciałem powiedzieć: kontynuujcie dobrą pracę. Nigdy nie będę Wam w stanie podziękować w wystarczającym stopniu za przeprowadzenie seminarium. Czuję się tak, jakbyście tamtego dnia odślonili jakąś wielką zasłonę, jaka znajdowała się przede mną”. *Pan G.*

„Dziękuję za rozsądną radę, jakiej mi Pan udzielił, abym dodał zachęty bratu, o którym Panu wspominałem. W wyniku seminarium nauki o stworzeniu, brat przyjął ten sam pogląd, co i ja. Z przyjemnością oznajmiam, iż ze zdumieniem obserwowałem stały wzrost wiary u pewnego, innego brata, z którego wspólnotą cieszę się w Panu. Brat doświadczał tej przemiany w ciągu miesięcy, jakie upłynęły od Pana ostatniej wizyty. W obecnych dniach rzadko możemy usłyszeć orędzie o takim znaczeniu w odniesieniu do XX wieku. Stoimy oto przed społeczeństwem, w którym większość ludzi pojęcia

nie ma, skąd naród ten się wziął, a w rezultacie dokąd zdąży. Nowoczesna filozofia wydaje się mówić: „żyjmy dniem dzisiejszym”. Cały problem polega na tym, że nie chcemy nauczyć się z przeszłości, jak żyli ludzie i jakie były wyniki takiego stylu życia. Patrząc bowiem w przeszłość, widzimy jak kruche jest całe ludzkie życie. Ukazuje nam ono zależność od Boga, a wydaje się, że to pokolenie zupełnie Go wyklucza”. *Pan P.*

„Chciałabym, abyście wiedzieli, jak bardzo pobudza i jak zbawienne jest czytanie Waszych materiałów i słuchanie kaset. Rozumienie Bożej Biblii, a zwłaszcza Księgi Rodzaju bardzo wzmocniło moją wiarę. Dla grupy kobiet z mojego kościoła prowadziłam studium o stworzeniu przeciw ewolucji. Doprawdy ich odpowiedzi oraz zainteresowanie tematem, dodały mi zachęty. Muszę wyznać, że trudno jest być dyplomatą i wręcz nie krzyczeć o nowo odkrytej wiedzy ze szczytów dachów!” *Pani L.*

„Być może to, co napiszę, doda Panu zachęty. Otóż po Men’s Breakfast organizowanym przez Creation Science, co miało miejsce w miejscowym kościele, mój sąsiad zainteresował się bardzo chrześcijaństwem. Po paru długich rozmowach i uczestnictwie w kościelnych nabożeństwach oraz przeprowadzonych dyskusjach został chrześcijaninem. Zeszłego roku dał się ochrzcić. Obecnie jest aktywnym, starającym się członkiem Kościoła. Zawstydzają mnie jego pragnienie, jakie odczuwa, aby czytać Pismo Św. Wydaje mi się, że jego twarz teraz jaśnieje. Wydaje się zupełnie przemienionym człowiekiem”. *Pan P.*

„Chcę się z Wami podzielić częścią mojego świadectwa. Prawie rok temu uwierzyłem w Pana Jezusa Chrystusa jako mego osobistego Zbawcę. Nawrócenie swoje w pewnej mierze zawdzięczam nauce o stworzeniu. W konsekwencji Pan odwiódł mnie od świeckiego, ewolucyjnego humanistycznego systemu edukacji stanowej i zaprowadził do chrześcijańskiej szkoły. Przekazuję swoje prywatne podziękowania za Waszą służbę”. *Pan H.*

„Jako były ewolucjonista teistyczny obecnie zdaję sobie sprawę, że teoria ewolucji jest fałszywą nauką. A to dzięki dowodom materiałów nauki o stworzeniu popierających dosłowną, historyczną dokładność zapisu stworzenia w Księdze Rodzaju oraz to, że ewolucyjna teoria pochodzenia jest niewłaściwa”. *Pan D.*

„Mój syn Brendan (osiem lat) zobowiązał się poświęcić życie dla naszego Zbawcy – Jezusa. Zdaję sobie sprawę, że nie rozumie on w pełni głębi swego czynu. Niemniej jednak było to dla niego wzruszające przeżycie i był przy tym szczery. Niechaj Bóg prowadzi mnie dalej w jego wychowywaniu. Waszej organizacji dziękuję za materiały, które byłem w stanie zakupić. Materiały pochodzące od Was wzmocniły moją wiarę i jestem pewien, że one były pobudką dla duchowego wzrostu mojego syna. Po prostu nie potrafię Wam wystarczająco podziękować”. *Pan N.*

„Dziękuję Wam za wysłanie mi waszych publikacji. Odpisałem dużo z odkryć, jakie przedstawiono w książkach. Materiały te pożyczyłem mojemu przyjacielowi, który jest studentem elektrotechniki i któremu udzielam korepetycji z matematyki. Mój przyjaciel również uważa, że materiały te są fascynujące. To one sprawiły, że stał się otwarty na Ewangelię. Powiedział mi, że pragnie czytać Biblię oraz inną literaturę. A ja byłem aż nadto szczę-

śliwy, że mogłem mu w tym pomóc. On chce oddać swoje życie Jezusowi. A wszystko to stało się dzięki Waszym publikacjom”. *Pan J.*

„W czasie, kiedy przemawiał Pan w kościele baptystów o trafności stworzenia, było to orędzie skierowane do chrześcijan, pomiędzy słuchaczami znajdował się pewien zatwardziały ateista. Od lat mówiono mu i świadczone o Bogu. A w tę noc, po pańskim wyjściu, człowiek ten wrócił do Boga. Bóg rzeczywiście posługuje się Waszą służbą”. *Pan W.*

„Jako wykładowca fizjologii na uniwersytecie byłem kiedyś gorliwym ewolucjonistą. Zakochany byłem w owej teorii i uznawałem ją za fakt, ale teraz już nie. Idea specjalnego stworzenia jest wierzeniem, tak jak są nimi teorie ewolucji. Są to wierzenia o czymś, co się wydarzyło w przeszłości, coś, czego nie można powtórzyć, i dlatego rzeczywiście nie można udowodnić. Jako naukowcy szukający prawdy jesteśmy zobowiązani, aby rozważyć dowody popierające każdą z tych alternatyw. Mamy otwarcie rozważać, jaki model wierzeń najlepiej pasuje do obserwowanych faktów.

Kiedy stałem się «zrodzonym na nowo» chrześcijaninem, przede mną stało otworem nowe, cudowne życie. Wtedy zacząłem kwestionować teorie ewolucyjne, jednakże nie chciałem zamienić przekonań ewolucjonisty na kreacjonistę, dokąd się nie przekonam, że zmianę taką mogą usprawiedliwić dowody naukowe.

Literatura przedstawiająca naukowo kwestię stworzenia i sprzeciwiająca się ewolucji, nie jest bardzo popularna ze względu na ogólną akceptację teorii ewolucji w społeczeństwie. Kiedy odkryłem ten rodzaj literatury, zrozumiałem, że dowody pochodzące ze wszystkich dziedzin nauki w bardzo mądry sposób popierają raczej biblijne sprawozdania o stworzeniu i katastrofalnej, globalnej powodzi, aniżeli jakąkolwiek teorię ewolucji. Opinie takie podziela wzrastająca liczba wybitnych, wykwalifikowanych naukowców w tym kraju, a również w innych”. *Dr M.*

Do całej tej sporej ilości listów mogę dodać świadectwa wielu przypadków, jakie miały miejsce w rezultacie działalności kreacjonistycznych mówców, którzy takie programy prowadzą na całym świecie. Parę z takich przypadków opisano poniżej.

Młody człowiek poinformował nas, że przyprowadził pięciu niechrześcijan na seminarium, które prowadziło Creation Science Foundation. Dwa tygodnie później wszyscy oni zobowiązali się oddać swoje życie w służbie dla Pana Boga! Człowiek ten poinformował, że było to seminarium nauki o stworzeniu, którym Pan Sam się posłużył, aby przywieść ich do Siebie.

W innym kościele podeszła do mnie pewna kobieta. Oznajmiła nam, że kupiła materiały do czytania, które polecałismy w tym kościele w zeszłym roku. Kiedy przyniosła do domu, dała je swojemu mężowi, który nie chodził do kościoła. Po przeczytaniu materiałów jej mąż zaczął od tamtej pory gorliwie uczęszczać do kościoła.

W Nowej Zelandii podszedł do nas człowiek i wyznał: „Od 55 lat chodzę do kościoła, ale nigdy nie słyszałem podobnego orędzia jak to”. Orędzie to odnosiło się do trafności stworzenia w rozumieniu Biblii, rozporządzenia stworzenia oraz całej sprawy o dobrej ziemi, o Upadku i o konieczności śmierci Jezusa Chrystusa dla zbawienia ludzkości.

Podobnych reakcji na działalność kreacjonizmu doświadczamy również

w Stanach Zjednoczonych i to od wielu lat. The Institute for Creation Research również otrzymywał tysiące listów od ludzi, których życie uległo zmianie!

Kreacjonizm ewangeliczny odnosi sukces! Tak wielki sukces, że na świecie tworzą się śpiesznie służby kreacjonistyczne. Służby takie jak Institute for Creation Research w Stanach Zjednoczonych i Answers in Genesis w Australii nie są w stanie uporać się z nawalem pracy, gdyż nieustannie zwiększa się ilość próśb o ich usługi. *Życie ludzi ulega zmianie*. Ludzie przychodzą, by poznać Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela. Krok po kroku odnawiają się podstawy nauki o stworzeniu. Czy Ty – drogi Czytelniku – jesteś częścią tej rosnącej, pasjonującej i niezbędnej w tych ostatnich dniach – misji?

My zaś możemy tylko wołać wraz z Psalmistą słowami z Księgi Psalmów 119:

„W sercu swym przechowuję Twą mowę, by nie grzeszyć przeciw Tobie” (werset 11).

„Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślam” (werset 97).

„Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą, bo rozmyślam o Twoich napomnieniach” (werset 99).

„Z Twoich przykazań czerpię roztropność, dlatego nienawidzę wszelkiej ścieżki nieprawej” (werset 104).

„Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (werset 105).

„Przystępność Twoich słów oświeca i naucza niedoświadczonych” (werset 130).

„W ogniu wypróbowana jest Twoja mowa i sługa Twój ją miłuje” (werset 140).

„[...] Prawo Twoje jest prawdą” (werset 142).

„[...] rozkoszą moją są Twoje przykazania” (werset 143).



„[...] wszystkie Twoje przykazania są prawdą” (werset 151).
„Podstawą Twego słowa jest prawda...” (werset 160).

Rozdział 10

Powstańcie, pasterze!

Nie mało opozycji wobec służby kreacjonizmu pochodzi z wewnątrz Kościoła. Sprzeciwiają się jej zwłaszcza ci, którzy poszli na kompromis z ewolucjonizmem, jak również ci, którzy przyjęli liberalną teologię. Najpierw jednak, proszę, zrozumcie, że nie chciałbym, aby wyglądało na to, że nadmiernie krytykuję osoby idące na kompromis z Biblią – na korzyść ewolucjonizmu. Wielu ludzi nie rozumie po prostu rzeczywistych spraw, jakie wchodzi tu w grę. Ludzie rzeczywiście wierzą, że uczeni dowiedli nie tylko ewolucji, ale każdej związanej z nią sprawy. To, że wiele osób przyjęło wierzenie teistycznej ewolucji, teorię luki i kreacjonizm progresywny, było wynikiem czystego nacisku wierzenia, że naukowcy udowodnili wiele, jeśli nie wszystkie aspekty ewolucji. Dopiero stosunkowo niedawno chrześcijanie zaczęli przeprowadzać więcej badań naukowych, gdyż chcieli wyjaśnić wszystkie problemy związane z teorią ewolucji. Dla wielu osób pójście na kompromis w wyżej wymienionych kwestiach, umożliwiło w jakiś sposób radzenie sobie z całym zagmatwanym szykiem domniemyanych „faktów”.

Pewna kobieta wyznała mi na jednym z seminariów, że ewolucjonizm zniszczył jej wiarę w Pismo Św. Odczuwała taką pustkę w swoim życiu, że płakała i modliła się do Pana o rozwiązanie problemu. Odkryła oto, że dłużej już nie mogła wierzyć w Pismo Św. Któregoś dnia kobieta wybrała się do biblioteki. Zdarzyło się, że trafiła na książkę mówiącą o teorii luki (Teoria Luki zasadniczo uwzględnia miliardy lat przerwy czasowej między Księgą Rodzaju 1:1 a 1:2). Wyjaśnienie to przejęło ją do głębi. Teraz już mogła zabrać się ponownie za odbudowanie swojego chrześcijańskiego życia. Kobieta ta podeszła do mnie przy końcu seminarium. Wykrzyknęła, jak bardzo przejęta jest tym, że zrozumiała, iż więcej już nie musi wierzyć w teorię luki. Wyznała, że pomimo iż Pan posłużył się teorią luki, aby rozwiązać problem spowodowany przez ewolucjonizm, to obecnie mogła całkowicie zaufać Biblii.

W minionych pokoleniach było dużo wybitnych chrześcijańskich mężczyzn i kobiet, którzy krzewili teorię luki czy teistyczny ewolucjonizm. Obecnie jednak, możemy wykazać rzeczywistą naturę ewolucyjnych badań naukowych i widzimy potężne dowody wspierające Biblię w każdej dziedzinie życia. Nie ma zatem potrzeby, abyśmy musieli przyjmować kompromisowe postawy. Nie tylko, że nie ma takiej potrzeby, ale jest rzeczą konieczną, aby chrześcijanie zaniechali takich postaw i przyjęli Biblię jako autorytatywne Słowo Boga.

List św. Jakuba 3:1 ostrzega nas: „Niech zbyt wielu z was nie uchodzi za nauczycieli, moi bracia, bo wiecie, iż tym bardziej surowy czeka nas sąd”.

Apeluję do wszystkich chrześcijańskich przywódców, aby poważnie roz-

ważyli wierzenia dotyczące stworzenia i ewolucji. Wcześniej przytoczyłem pewien przykład. Opowiadałem o swojej wizycie w pewnej szkole. Mówiłem, że w rezultacie tej wizyty, uczniowie stali się otwarci na orędzie Ewangelii. Podzieliłem się z Wami świadectwem pewnego młodego ucznia z tamtej szkoły. O jednej rzeczy nie wspomniałem wtedy, a mianowicie o zacieklej opozycji ze strony dwóch pastorów, z jaką próbowali zagrozić mi wejście do szkoły. Jaka była przyczyna? Stwierdzili, że wprowadzałbym tylko w błąd uczniów. Zaznaczyli, że nie miałem żadnego prawa, aby nalegać, że Biblię należy brać dosłownie. Gdyby ich zamiary powiodły się, wielu z uczniów tamtej szkoły nie byłoby otwartych na Ewangelię.

Z kolei w innej szkole, pewien miejscowy pastor przeznaczał swój czas starając się uzyskać specjalne zezwolenia, aby zespół nauki o stworzeniu mógł uczyć w tej szkole niektóre klasy. Natomiast inny miejscowy pastor przybył do tej szkoły i zażądał, aby udzielić mu prawa głosu po naszym wykładzie. Przedstawił się uczniom jako chrześcijanin i religijny pastor. Następnie zaś zaapelował, aby nie wierzono w to, co mówiliśmy. Stwierdził, że wierzył w ewolucję, lecz nie w prawdziwość Księgi Rodzaju.

Wydarzenia takie miały miejsce wielokrotnie podczas moich doświadczeń jako mówca w służbie kreacjonizmu. Ciągłe na nowo słyszymy pastorów mówiących, że wprowadzalibyśmy zamęt wśród uczniów naszą nauką, a zatem nie powinno się pozwalać nam na wchodzenie do szkół. Tacy pastory niepomni są faktu, że uczniom mówi się, że nie ma Boga, a wszystko (wraz z człowiekiem) jest rezultatem przypadkowej zmiany. Nasze posłanie jest proste. Mówimy uczniom, że jest Bóg, że jest Stworzycielem i że Biblii można wierzyć. Jak to może być, że ludzie, którzy mają być troskliwymi pastoraми, wolą, aby uczniom mówić, że Boga nie ma? Ludzie ci nie mają wiary we własną pielgrzymkę. Jakżeż więc mogą mieć nadzieję, że poprowadzą innych? A tak naprawdę, to oni winni odwiedzić tę szkołę i zapytać uczniów, jaki ma na nich wpływ nauczanie o ewolucji.

W pewnej kościelnej szkole na Tasmanii oficjalnie uczono ewolucji uznając przy tym Boga. Miejscowy biskup czynił co tylko w jego mocy, aby przeszkodzić mojej wizycie. Jednemu z nauczycieli pozwolono jednak przedstawić klasie kreacjonistyczny punkt widzenia. Ów nauczyciel, jako specjalnego mówcę zaprosił mnie. Po skończonej lekcji otoczyło mnie 69 dziewcząt z 70-osobowej grupy i słownie zaatakowało moją pozycję wobec stworzenia. Wykrzykiwały takie zdania jak: „Nie ma żadnego Boga!”, „Buddyzm jest lepszy niż chrześcijaństwo!”, „Ewolucja jest prawdziwa!”, „Nie można wierzyć Biblii!”, „Biblia jest pełna błędów!”, „Nie jesteśmy zainteresowane tym, co ma nam pan do powiedzenia!”. Dziewczęta poprzez kompromis z ewolucją były jeszcze mniej otwarte na Słowo Boże niż uczniowie ze szkół państwowych. Uczęszczały przecież do „kościelnej szkoły”, dlaczego więc miałyby nie znać „prawdy”? W swoim własnym przekonaniu miały już wszystkie odpowiedzi. Jednakże podeszła do mnie pewna młoda dziewczyna, która miała łzy w oczach. Podziękowała mi za podstawy dane jej wierze. Wyznała, że była chrześcijanką i wierzyła w Biblię. W tej szkole było jej szczególnie ciężko, jako że nauczyciele usiłowali zniszczyć jej wiarę w chrześcijaństwo. I oczywiście osłabili wiarę innych dziewcząt w tej klasie.

W jednym z kościołów w czasie przeznaczonym na pytania pewien pastor

zadał mi istotne pytanie. W danym okręgu nie było żadnej szkoły, która uczyłaby z kreacjonistycznego punktu widzenia. Czy w takim razie powinno doradzać się rodzicom, aby dzieci swoje wysłali do miejscowej szkoły państwowej znanej z anty-chrześcijańskiej filozofii? A może powinni wysyłać je raczej do idącej na ustępstwa szkoły chrześcijańskiej? Nastąpiła cisza, jako że zebrani oczekiwali mojej odpowiedzi.

Jaka była moja odpowiedź? Czy posłać dzieci do szkoły kościelnej, która poszła na kompromis z ewolucją i nauczala tylko świeckiej filozofii, czy raczej do miejscowej szkoły państwowej. Moja pierwsza odpowiedź brzmiała: „Nie posłałbym ich do żadnej szkoły, uczyłbym je w domu”. Taka możliwość dla wielu rodziców stanowi dziś rzeczywistą alternatywę. Ruch szkolnictwa domowego rośnie. Ja jednak posunąłem się tu dalej. Dodałem, że w pewnym sensie łatwiej byłoby powiedzieć, aby uczono dzieci anty-chrześcijańskiej filozofii w państwowej szkole. Szkoła kościelna, która jest rzekomo chrześcijańska, nie różni się w niczym od szkoły państwowej, oprócz tego, że rzekomo jest chrześcijańska.

Pan mówi wyraźnie w Objawieniu św. Jana 3:15-16 o kościele, który idzie na kompromis: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny, albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust”.

Prawdopodobnie tu tkwi przyczyna, dlaczego często mamy lepszy oddźwięk na naszą misję w szkołach państwowych niż w idących na kompromis szkołach chrześcijańskich.

Pastorzy! Teolodzy! Duchowni! Musicie być świadomi, co ewolucja wyczynia z umysłami uczniów. Musicie być świadomi tego, co dzieje się w systemie szkolnym. Mniej dzieci uczęszcza na nasz przykościelny program edukacyjny. Mniej dzieci jest zainteresowanych religijną edukacją w szkołach. W wielu szkołach, nie pozwala się już na klasy z lekcjami religii. Spójrz na to wszystko z praktycznego punktu widzenia. Czy uzyskujesz coś, gdy idziesz na ustępstwa? Nie, nic!

Przykładem opozycji, na jaką napotykałyśmy, był wywiad, jaki można było usłyszeć w australijskim radiu 16 maja 1984 roku. Udział brał w nim pastor z Uniting Church – Colin Honey będący dyrektorem Kingswood College przy uniwersytecie z Australii Zachodniej. Zapytano pastora Honey, czy dostrzegał jakieś podstawowe zamieszanie w chrześcijaństwie z powodu prostoty umysłu. Pastor odpowiedział: „Z pewnością dojdzie do tego w ludzkich umysłach, jeśli głupcy będą nam powtarzali, że Biblia mówi, iż świat został stworzony w ciągu sześciu dni”.

Czytelniku, przeżyłbyś szok, gdybyś napisał do niektórych z naszych teologicznych bądź biblijnych kolegów i zapytał, czego w nich uczy się odnośnie stworzenia. Bądź jednak bardzo konkretny i nie pytaj tylko, czy uczą o stworzeniu. Zapytaj, w co szkoły te wierzą odnośnie Księgi Rodzaju. Czy wierzą, że tamte dni były rzeczywistymi dniami? Czy wierzą, że Potop Noego obejmował swym zasięgiem cały świat? Czy biorą Księgę Rodzaju dosłownie? Czy dostrzegają, jaka jest ważność Księgi Rodzaju dla doktryny? Często powtarzałem ludziom w kościołach, że znałem teologiczne szkoły pewnego szczególnego wyznania, które albo nauczały ewolucji, albo uczyły, że Księga Rodzaju nie jest ważna. Dla wielu ludzi takie wieści są szokujące. Wierzy-

li on bowiem, że ich teologiczne kolegia uczyły, iż Biblia jest prawdziwa. Jednym z problemów, jakie mamy na Zachodzie jest to, że większość teologicznych i biblijnych kolegów przygotowuje duchownych, lecz kształcą ich tak, aby raczej kwestionowali Pismo Św. niż je uznawali. Oto dlaczego mamy tak wielu pasterzy w naszym Kościele, którzy rzeczywiście sprowadzają owce na manowce. A jeśli wspierasz finansowo jedną z takich instytucji, dlaczego nie miałbyś spytać, czego nauczają w tej dziedzinie?

Ciągle
uczenie się

Bóg jest
Prawdą



Ja Jestem

Na jednym z seminariów podeszło do mnie trzech pastorów wyznania protestanckiego. Oznajmili mi, że to, czego uczyłem, było wypaczeniem Pisma Św. W czasie rozmowy stało się oczywiste, że argumentowaliśmy z pozycji dwóch całkiem różnych sposobów podejścia do Pisma Św. Zapytałem pastorów, w jaki sposób Pan Bóg uczynił pierwszą kobietę. Powiedziałem, że Biblia stwierdza, że Bóg wyjął żebro z boku Adama i stworzył z niego kobietę. Czy wierzyli w to? Odpowiedziano mi mniej więcej tak: „Tak, wierzymy, że symboliczne obrazy dawały do zrozumienia, że kobieta i mężczyzna są jednym”. Odpowiedziałem: „Nie, chodziło mi o to, czy wierzycie, że Bóg rzeczywiście stworzył w taki sposób kobietę”. Pastorzy odpowiedzieli, że oczywiście zgadzali się z tym, że teologiczny obraz dawał do zrozumienia, że kobiety i mężczyźni są jednym. Pytanie powtórzyłem parę razy, mówiąc przy tym, że Biblia twierdzi, iż rzeczywiście w taki sposób Bóg stworzył kobietę.

Co więcej, w Nowym Testamencie w 1 Liście do Koryntian 11:8 czytamy, że św. Paweł mówi, iż kobieta pochodzi od mężczyzny, a nie mężczyzna od kobiety, co oczywiście popiera historyczną relację z Księgi Rodzaju.

Nigdzie nie dochodziliśmy w dyskusji, więc spytałem ich, czy wierzyli, że Jezus był przybity do krzyża, jak oświadcza Nowy Testament. Przyznali:

„– Och, w to z pewnością wierzymy”.

Spytałem następnie pastorów, dlaczego nie wierzyli, że Bóg rzeczywiście wziął żebro Adama i uczynił zeń kobietę. W odpowiedzi usłyszałem, że jest

różnica pomiędzy przyjęciem Księgi Rodzaju raczej jako poezji niż historii. Sugerowano tu, że jeśli byłaby to poezja, to nie powinno się w nią wierzyć.

Księga Rodzaju jest oczywiście historią. A oprócz tego, nawet jeśli coś zostało napisane w formie poetyckiej, tak jak rzeczywiście niektóre inne części Pisma Św., czyż jest nam powiedziane, że nie mamy w nie wierzyć?

Poinformowano mnie, że w większej części Pisma Św. nie było ważne, co ono mówiło. Istotny był teologiczny obraz, jaki implikowało Pismo św. Spytałem pastorów, w jaki sposób określali ten teologiczny obraz i na jakich podstawach zdecydowali, jaki był rzeczywisty obraz teologiczny. Skąd mogli być pewni, że ich podejście do Pisma Św. było prawidłowe? Kto dał im autorytet, aby podchodzić do Pisma Św. w taki sposób? Pastorzy stwierdzili, że lata badań historii i teologii umożliwiały im zadecydowanie, jaki był właściwy sposób podejścia do Pisma Św. oraz określenie, jakie były te symboliczne obrazy. Stwierdziłem wtedy, że wygląda na to, że pastory kierują się pewną opinią w podejściu do Pisma Św. Skąd mieliby wiedzieć, czy to była właściwa opinia? W tym właśnie miejscu cała rozmowa nagle urwała się. Ludzie ci chcą powiedzieć Bogu, co On ma mówić, niż raczej pozwalać, by Bóg powiedział im, jaka jest prawda. I takie jest podejście wielu teologicznych przywódców.

Po rozmowie w jednym z kościołów w Wiktorii w Australii, jeden z tamtejszych pastorów (który w widoczny sposób okazywał zdenerwowanie) powiedział mi w obecności wielu osób, że nie mam prawa narzucać własnej interpretacji Biblii innym ludziom. Ów pastor zachowywał się bardzo głośno, a do całej sprawy podchodził nader emocjonalnie. Rzeczą, która doprawdy wprowadziła mnie w zdumienie było to, że on sam próbował narzucać swoją interpretację Biblii zarówno mnie, jak i innym obecnym. Takiego zaś aspektu pastor ten nie był w stanie zrozumieć.

Wiele jest fragmentów w Biblii, w których Bóg upomina przywódców religijnych za sprowadzanie ludzi na manowce. Jeremiasz na przykład był powołany przez Pana, aby ostrzec Izraelitów przed nauczycielami i duchownymi, którzy nie głosili prawdy. Jezus otwarcie napiętnował wielu przywódców religijnych, którzy nie głosili prawdy i jawnie nazywał ich „plemieniem żmijowym” (Ew. wg św. Mateusza 12:34).

Takie same ostrzeżenia można dzisiaj zastosować do wielu, którzy uważają, że są nauczycielami Słowa Bożego, w rzeczywistości jednak przyczyniają się do tego, że wielu ludzi upada na przydrożu. Dla wielu z Was bez wątpienia nie będzie obcym fakt, że wielu światowych opozycjonistów sprzeciwiających się pracy organizacji kreacjonistycznych to – teolodzy oraz inni przywódcy religijni. Wiele humanistycznych grup w swoich wysiłkach, aby zwalczać służbę kreacjonizmu, często jedna i popiera (w telewizji, przez radio i w publikacjach) ludzi, którzy twierdzą, że są chrześcijanami, lecz wierzą w ewolucję. Widziałem prezenterów telewizyjnych i radiowych rozkoszujących się faktem, że w programie bierze udział osoba, która oświadcza, że jest chrześcijaninem, ale jednocześnie przeciwstawia się Biblii i stworzeniu.

Podczas jednej z debat na temat: stworzenie przeciw ewolucji, pewien ewolucjonista oznajmił, że nie było ważną rzeczą, czy Bóg stworzył, czy nie. Oznajmił, że wierzył w stworzenie i był chrześcijaninem, a następnie zaczął gwałtownie atakować Biblię i chrześcijaństwo. Podczas czasu przeznaczanego na pytania, ktoś z audytorium zapytał, czy mógłby zaświadczyć, że Jezus

jest jego osobistym Zbawicielem. Debatujący ewolucjonista, który został tak przyłapany, oczywiście usiłował ominąć to pytanie. Ostatecznie jednak spróbował na nie odpowiedzieć. Powiedział słuchaczom, że nie używałby takiej samej terminologii jak inni i z pewnością wcale Biblii nie akceptował i nie ma nic wspólnego z fundamentalnym chrześcijaństwem. On zasadniczo opisał fundamentalne chrześcijaństwo jako wiarę, która akceptowała Biblię jako prawdziwą. A przecież wielu prawdopodobnie uwierzyło, że był chrześcijaninem, gdyż tak publicznie oświadczył. Oto był wilk w owczym przebraniu prowadzący owce na manowce.

Wielu pasterzy dzisiejszych owiec w obecnym świecie można zaliczyć do jednej z następujących grup, które to posuwają się od stanowiska „tolerancji” do „kapitulacji przed błędem”.

1. Tolerancja

Wielu ludzi mówi nam, że powinniśmy tolerować wierzenia, jakie inni mają odnośnie ewolucji. Mamy powstrzymać się przed oponowaniem temu, co oni mówią. Albo też jest nam powiedziane, że mamy rozważyć wszystkie alternatywy, jakie przedkładają nam naukowcy. Nie mamy być tak „dogmatyczni” względem jednego poglądu. Oczywiście to już jest samo formą dogmatu – twierdzenie, że nie wolno nam nalegać, aby brać Księgę Rodzaju dosłownie i nie można wykluczać ewolucyjnej filozofii. Wiele teologicznych szkół dogmatycznie nalega, aby uczniowie rozważyli wszystkie rodzaje interpretacji Księgi Rodzaju (np. teistyczną ewolucję, progresywne stwarzanie, teorię Dziej-Wiek, teorię Luki, Dosłowne Sześciodniowe Stwarzanie). Następnie zaś zapewniają, że nikt nie może powiedzieć, że jakikolwiek pogląd jest całkowicie poprawny lub też niepoprawny! Nie sugeruję tu, że uczniowie z danej szkoły średniej nie powinni zapoznać się z istnieniem innych poglądów, jednakże należy szczegółowo wykazać błędne pojęcia takich poglądów.

2. Przystosowanie

Wiele osób oznajmia, że nie możesz być pewien, co oznacza czy mówi Księga Rodzaju i być może, iż ewolucjoniści mimo wszystko mają rację. Wielu chrześcijan ze względu na szacunek, jakim otacza się „akademię”, jak również ze względu na ogromne ilości materiałów wytworzonych przez naukowców wmuszających ewolucję, po prostu do Biblii dołącza ewolucję.

3. Współpraca

Tutaj błąd ewolucji tolerowano i dano mu miejsce w Kościele. Było to bardzo dogodne stanowisko z powodu wielkiej zgody: członkowie Kościoła, którzy wierzą w ewolucję, nie czują zagrożenia wiary, a wszyscy mogą razem współpracować. Tacy ludzie uznają, że Bóg stworzył, ale doprawdy nie ma znaczenia, jeśli posługiwał się ewolucją.

4. Przyjęcie błędu

Dzięki ludziom zaangażowanym tak bardzo w błąd ewolucyjnej filozofii, teoria ewolucji zostaje ogólnie zaakceptowana. Nauczają jej kościoły, szkoły niedzielne, szkoły chrześcijańskie i religijne programy edukacyjne, tak samo

jak i świeckie klasy szkolne. W rezultacie teoria ta nie przeszkadza ludziom więcej.

5. Kapitulacja wobec błędu

Ewolucję zaczyna się przyjmować jako fakt. Każdy, kto ośmiela się temu sprzeciwiać, nazwany jest „heretykiem”. Kiedy ludzie akceptują ewolucję, a Księgę Rodzaju sprowadzają do mitu czy alegorii, wtedy zaczynają kwestionować resztę Pisma Św. Odrzucenie podstaw wszystkich doktryn zawartych w Księdze Rodzaju logicznie prowadzi człowieka do odrzucenia całej Biblii. Liberalna teologia staje się niepojętą.

Ciekawą była obserwacja reakcji pewnego profesora genetyki oraz ludzkich odmian ze Szkoły Nauk Biologicznych na Uniwersytecie w LaTrobe. Kiedy podczas debaty z drem Parkerem zapytano profesora odnośnie faktu, że wielu chrześcijan przyjmuje ewolucję, stwierdził: „Mogę tylko dodać, że chrześcijaństwo jest w dużej mierze fragmentaryczne. Oczywiście widać, że znajduje się ono w różnych stadiach ewolucji. Wydaje się, iż niektóre jego części uwolniły się zupełnie od teologii. Możemy spodziewać się, że ostateczne stadium ewoluującego chrześcijaństwa będzie takie, iż odrzuci ono całą teologię i zostanie mu całkowicie racjonalny oraz naturalistyczny pogląd na życie”. Oczywiście profesor rozpoznał tu, że rzeczywiście nie ma wielkiej różnicy pomiędzy ateistycznym a teistycznym ewolucjonizmem. Oprócz tego, że do tego drugiego dodaje się Boga. Logicznie więc – teistyczna ewolucja znajduje się tylko o krok od ewolucji ateistycznej i oto gdzie profesor widzi ostateczny koniec takiej kompromisowej sytuacji.

W wielu wyznaniach jest wiele kontrowersji jak również dużo dyskusji odnośnie bezbłędności Biblii. Smutne jest to, że podczas takich dyskusji tak wielu ewangelickich uczonych nie rozpoznaje bądź celowo unika ważności Księgi Rodzaju. A przecież przyjęcie dosłownych wydarzeń Księgi Rodzaju to podstawa w kwestii biblijnej bezbłędności. Gdyby tak konferencje prowadzone odnośnie jej bezbłędności mogły najpierw ustalić tę sprawę, wtedy reszta problemów bardzo szybko by znikła. I tu tkwi następna przyczyna, dlaczego w chrześcijańskich szkołach, organizacjach, kościołach formułuje się jakkolwiek Akt Wiary. Konferencje takie zawsze powinny być bardzo wyraźne odnośnie Księgi Rodzaju. Nie wystarcza powiedzieć, że wierzy się, iż Bóg stworzył. Trzeba zrozumieć wagę i trafność przyjmowania Biblii w dosłownym sensie. Należy odrzucić całkowicie ewolucję, jak również zrozumieć fundamentalną naturę Księgi Rodzaju dla reszty Biblii.

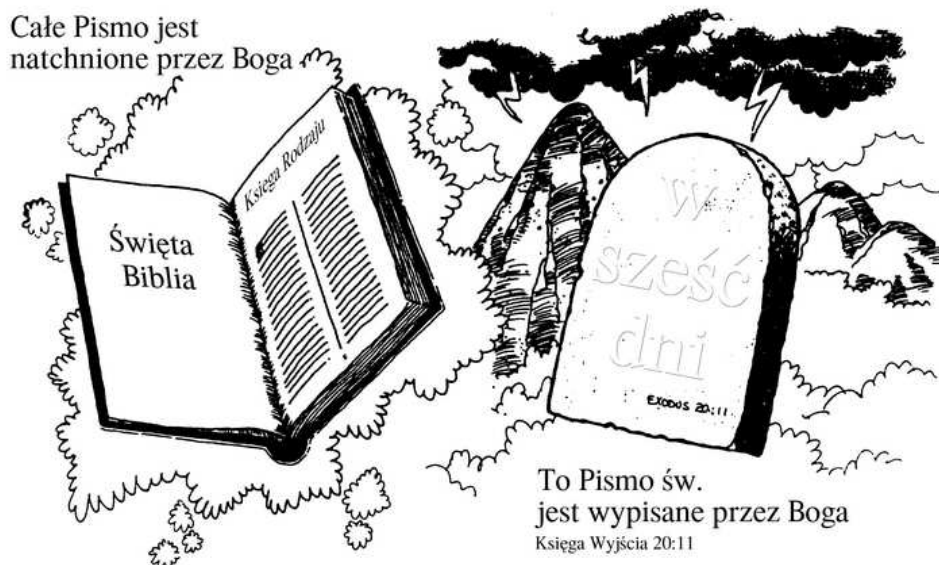
Niestety, nawet wiele osób ze szkolnego ruchu chrześcijańskiego nie posiada takiego zrozumienia. Znam szkoły chrześcijańskie, które bardziej są zainteresowane poglądem eschatologii (Drugiego Przyjścia) swojego nauczyciela niż tym, w co mają wierzyć i rozumieć, jeśli chodzi o fundamentalną sprawę stworzenia. Oznacza to, że nie rozumieją oni w pełni chrześcijańskiej edukacji!

I jest tak, jak mówi prorok Ozeasz: „...i tak lud nierozumny dąży ku swej zgubie” (Księga Ozeasza 4:14). Jest wielu pasterzy, którzy prowadzą owce na manowce, niemniej jednak musimy pamiętać, że i owce też należy winić, jako że Bóg mówi nam przez Jeremiasza 5:31: „Prorocy przepowiadają kłamliwie, kapłani nauczają na własną rękę, a lud mój *to lubi*. I cóż uczynicie,

gdy kres tego nadejdzie?” (podkreślenia moje – autor). Módlmy się bardziej, aby więcej mężczyzn i kobiet w naszych narodach było przygotowanych, aby bronić absolutnej prawdy Świętego Słowa Boga.

Księga Wyjścia 20:11 mówi: „W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty”.

Pewne dziecko spytało swojej nauczycielki w chrześcijańskiej szkole: „W jaki sposób ktoś mógłby stworzyć wszystko w ciągu sześciu dni tak z niczego?”. Inny bardzo bystry uczeń zareagował: „Ale Bóg nie jest tylko kimś”.



Rozdział 11

Stworzenie, Potop i nadchodzący ogień

2. List św. Piotra, w trzeciej swojej części zawiera prorocstwo dotyczące ostatnich dni ziemskiej historii. Jest ono bardzo powiązane z całą sprawą stworzenia i ewolucji: „To przede wszystkim wiedźcie, że przyjdą w ostatnich dniach szydercy pełni szyderstwa, którzy będą postępowali według własnych żądz i będą mówili: Gdzie jest obietnica Jego przyjsia. Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata.» Nie wiedzą bowiem ci, którzy tego pragną, że niebo było od dawna i ziemia, która z wody i przez wodę zaistniała na słowo Boże, i przez nią ówczesny świat zginął wodą zatopiony. A to samo słowo zabezpieczyło obecne niebo i ziemię zachowane dla ognia na dzień sądu i zguby bezbożnych ludzi” (2 List św. Piotra 3:3–7).

Kontynuacja wszystkich rzeczy

Zauważ, że Pismo Św. ostrzega nas, że w ostatnich dniach ludzie będą mówić: „...wszystko jednakowo trwa od początku świata”. Ewolucjoniści mówią nam, że Ziemia istniała od milionów lat, a życie na niej wyewoluowało miliony lat temu. Wielu chrześcijan przyjmuje to samo wierzenie. Geolodzy wyobrażają sobie, że procesy, które widzimy w obecnym świecie, zachodziły przez miliony lat przy zasadniczo tej samej szybkości. Przypuszczalnie tak samo ma dziać się przez miliony lat w przyszłości. Aby określić takie wierzenie, geologia posługuje się pewnym fachowym słowem, a jest nim: „ujednolicanie”. Pustynne muzeum w Tucson w Arizonie na przykład ma nie tylko wystawę, gdzie ludzie mogą zobaczyć, co rzekomo działo się w ciągu ostatnich milionów lat, ale i wystawę, w co wielu naukowców wierzy, że będzie miało miejsce w ciągu milionów przyszłych lat!

Ewolucjoniści, ateści i teści posługują się wyrażeniem: „teraźniejszość jest kluczem do przeszłości”. Innymi słowy uważają, że chcąc rozumieć przeszłość, musimy obserwować, co się dzieje w teraźniejszości. Mówią nam na przykład, że z tej przyczyny, iż w dzisiejszym świecie rzadko tworzą się formy skamieniałości, uformowanie się rozległych warstw skał na większej powierzchni ziemi zawierających miliardy skamieniałości musiało trwać miliony lat. Ewolucjoniści mówią nam, że dlatego, iż obecnie obserwujemy mutacje (to znaczy przypadkowe zmiany występujące w naszych genach), musiały one wydarzać się od zarania naszych czasów. Mutacje zatem muszą być jednym z mechanizmów biorących udział w głoszonym postępie ewolucyjnym.

Z drugiej zaś strony Biblia mówi nam, że był czas, kiedy nie było żadnego grzechu, a więc nie było żadnej śmierci zwierzęcej czy ludzkiej, nie było cho-

rób ani też żadnego błędu. Mutacje są *błędami*, które występują w naszych genach i dosłownie wszystkie są szkodliwe. Ludzie, którzy wierzą w ewolucję, muszą przypuszczać, że proces ten występuje dzisiaj. Wtedy dopiero będą mogli stwierdzić, że to, co obserwujemy dzisiaj, to takie same procesy, jakie zachodziły w ciągu milionów lat. Chrześcijanie zatem chcąc być konsekwentni w wierze w ewolucję, powinni również wierzyć, że człowiek ewoluuje i obecnie.

Jak można poza wszelkimi wątpliwościami ustalić szczegóły jakiegoś wydarzenia mającego miejsce rzekomo w przeszłości? Jednym ze sposobów byłoby znalezienie świadka, który tam był, albo też szukanie jakiś zapisów dokonanych przez świadków. Jedynym sposobem, aby wiedzieć na pewno, co dokładnie wydarzyło się w geologicznej przeszłości byłoby to, aby ktoś, kto był obecny w tamtym czasie (świadek), mógł nam powiedzieć, czy geologiczne procesy zawsze były takie same, albo czy w pewnym okresie były inne. Biblia twierdzi, że jest zapisem Jedyne (Boga), który nie tylko wszystko wie, ale który zawsze był tam, gdyż znajduje się poza wymiarem czasu. Prawdą jest, że On Sam stworzył czas. Biblia oznajmia, że ludzie zapisywali Jego Słowa pod natchnieniem Ducha Św. Są to zatem nie tylko ludzkie słowa, ale jest to i Słowo Boże (1 List do Tesaloniczan 2:13; 2 List św. Piotra 1:20-21). Księga Rozdzaju głosi, iż jest zapisami pochodzącymi od Boga opowiadającego nam o wydarzeniach stwarzania, jak również innych mających miejsce we wczesnej historii świata. Wydarzenia minionych czasów wydają jednakże wielkie owoce w naszych obecnych warunkach. A zatem, to nie teraźniejszość stanowi klucz do przeszłości, raczej jest nim Objawienie.

Objawienie w Księdze Rodzaju mówi nam o takich wydarzeniach, jak stwarzanie, Potop Noego i Wieża Babel. To są wydarzenia, które sprawiły, że ziemska geologia, geografia, biologia itp. tak dziś właśnie wyglądają. Musimy zdać sobie sprawę, że to co stało się w przeszłości, jest kluczem do teraźniejszości. Wkroczenie grzechu na świat tłumaczy, dlaczego istnieje śmierć i dlaczego w naszych genach zdarzają się błędy. Globalne zniszczenie spowodowane przez Potop Noego pomaga wytłumaczyć zapisy kopalne. Wydarzenia przy Wieży Babel pomagają nam zrozumieć pochodzenie różnych narodów i kultur na całym świecie .

Obecnie ewolucjoniści zaprzeczają, że zapis biblijny można poważnie potraktować. Wiarę pokładają w swoje wierzenie, że: „wszystko jednakowo trwa od początku świata”. I w taki sposób, tuż przed naszymi oczami wypełnia się proroctwo z 2 Listu św. Piotra 3.

„Świadoma niewiedza”

W następnej części proroctwa jest nam powiedziane, że ludzie celowo odrzucają trzy rzeczy. Zauważ, że nacisk jest położony tu na celowe albo – jak niektóre tłumaczenia to ujmują – „dobrowolną ignorancję”. Jest to więc celowe działanie ze strony danej osoby, aby nie wierzyć w to:

a) że Bóg stworzył świat, który najpierw był pokryty wodą (co oznacza, że jego powierzchnia była od początku zimna, a nie była roztopioną bryłą, jak nauczają ewolucjoniści),

b) że kiedyś w czasach Noego Bóg ukarał świat globalnym, katastrofalnym potopem,

c) że Bóg ma zamiar ukarać świat znowu, lecz następnym razem zniszczenia dokona ogień.

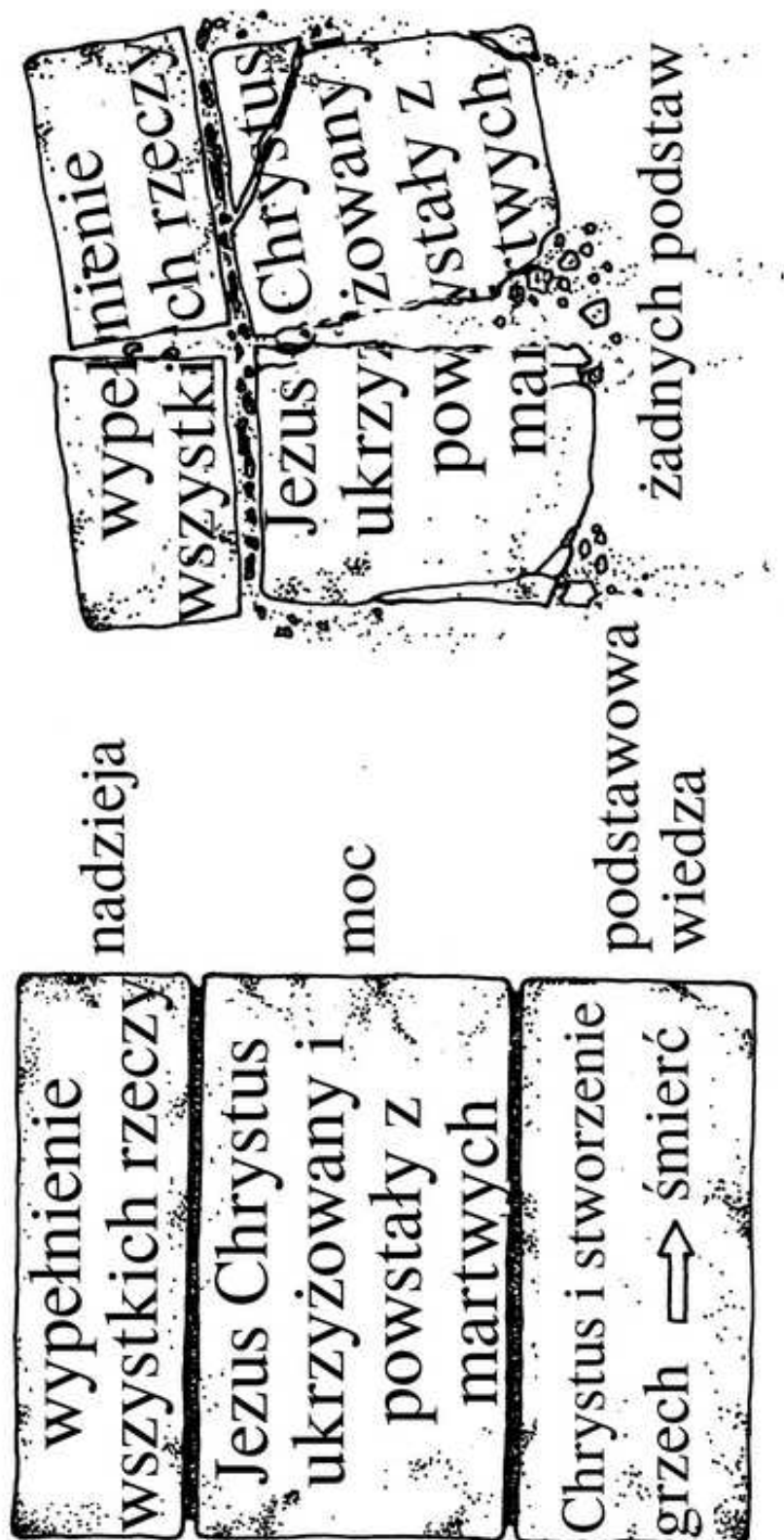
Ludzie często stwierdzają, że: „Jeśliby istniało tak wiele dowodów na stworzenie świata, zesłanie globalnego, kataklizmowego potopu, wtedy z pewnością wierzyliby w to wszyscy naukowcy”. Wyjaśnienie tego znajduje się w 2 Liście św. Piotra 3. Przekonanie ludzi, to nie tylko sprawa udostępnienia dowodów, gdyż ludzie po prostu nie chcą dać się przekonać. W Liście do Rzymian 1:20 czytamy, że istnieje dosyć dowodów, aby można było przekonać każdego, iż Bóg jest Stworzycielem. Dowody te są widoczne do tego stopnia, że jeśli nie uwierzemy – zostaniemy potępieni. Ponadto List do Rzymian 1:18 mówi, że ludzie „...przez nieprawość nakładają prawdzie pęta”. Przekonanie ludzi o prawdziwości Biblii nie jest kwestią braku dowodów, bo problem leży w tym, że ludzie nie *chcą* wierzyć w Biblię. Przyczyna jest oczywista, bo gdyby ludzie uwierzyli w Boga Biblii, musieliby uznać Jego władzę i być posłuszni zasadom, które ustanowił. Jednakże każda istota ludzka cierpi na ten sam problem – grzech, który popełnił Adam w ogrodzie Eden – na tę „chorobę”, którą wszyscy dziedziczymy. Grzechem Adama był bunt przeciwko Bożej Władzy. Podobnie więc i dzisiaj ludzie pozostają w stanie buntu przeciw Bogu, a zatem przyznanie, że Biblia jest prawdziwa byłoby równoznaczne z uznaniem ich własnej grzesznej i buntowniczej natury oraz potrzeby odrodzenia się poprzez oczyszczenie Krwią Chrystusa.

Obserwując debaty: stworzenie i ewolucja, łatwo zobaczyć tę „świadomą niewiedzę” w akcji. W większości przypadków, ewolucjonisci nie wykazują zainteresowania bogactwem faktów, dowodami i informacjami, jakie przedstawiają kreacjoniści. Zwykle próbują oni zaatakować kreacjonistów, usiłując zniszczyć ich wiarygodność. Ewolucjoniści nie są zainteresowani danymi, logicznym rozumowaniem czy jakimikolwiek dowodami wskazującymi na stworzenie, bądź też podważającymi ewolucję, gdyż są całkowicie oddani swojemu religijnemu wierzeniu zwanemu ewolucjonizmem.

Obecnie, nowoczesna geologia uczy nas, że nigdy nie było takiego potopu na światową skalę, jaki opisany jest w Biblii. Mówi się nam, że miliony lat procesów geologicznych mogą wytłumaczyć kolosalny zapis kopalny w skałach osadowych w warstwach, jakie znajdują się dookoła całej ziemi. Kreacjoniści wykazali jednak, że warstwy skał zawierające skamieniałości zostały wytworzone poprzez ogromne procesy katastrofalnych wydarzeń zgodne z opisem u Noego¹. Ewolucjoniści jednak odrzucają przyjęcie tego, gdyż jeśli tak uczynili, oznaczałoby to, że Biblia ma rację, a wtedy trzeba byłoby odrzucić całą filozofię ewolucyjną. Ludzie tacy wykazują „świadomą niewiedzę” odnośnie faktów, które nie popierają ich ewolucyjnych wyobrażeń, lecz pasują do geologicznego modelu opierającego się na tym, co mówi Biblia o Potopie Noego. Jest to jeszcze inne wypełnienie się przepowiedni na naszych oczach.

¹ W ostatnich latach, dzięki sukcesowi odniesionemu przez geologów – kreacjonistów wskazujących na wyraźne dowody gwałtownego procesu zachodzącego w skałach, ich ewolucyjni przeciwnicy zaczęli odrzucać pogląd „stopniowych i powolnych zmian” na korzyść idei, że w historii ziemi wydarzyło się wiele ogromnych katastrof odpowiedzialnych za jej kształtowanie. Tymczasem jednak – jak zwykle – opozycja wobec takiego rodzaju katastrofy, jaką opisuje Biblia, jest gwałtowna i „dobrowolnie nieświadoma”. Bardziej złożone opisy z tej dziedziny znaleźć można w literaturze wspomnianej w sekcji źródeł.

Ewangelia



Większość naukowej literatury mówi nam także, że przeważająca część owych naukowców spodziewa się, że świat będzie istniał przez miliony lat. I znowu byłby tu odpowiedni przykład z pustynnego muzeum w Tucson w Arizonie. Tak jak wcześniej wspomniano, jedna z wystaw w tym muzeum ma rzekomo reprezentować to, w co naukowcy wierzą, iż stanie się w Arizonie w ciągu następnych milionów lat. Ludzie często patrzą na tę wystawę i zadają pytanie: „Skądże naukowcy mogą wiedzieć, co się stanie w przyszłości w ciągu następnych paru milionów lat”. Odpowiedź brzmi: „W dokładnie taki sam sposób, w jaki rozumieją, co stało się miliony lat temu w przeszłości”! Nie wiedzą tego, lecz tylko zgadują. Gdyby naukowcy zgodzili się, że Bóg stworzył, że Potop Noego był rzeczywistym wydarzeniem, a więc potwierdzającym prawdziwość Biblii, wtedy zmieniałaby się opisywana przez nich historia. W Ewangelii wg św. Mateusza 24:37–39 napisane jest, że Jezus posługuje się wydarzeniami potopu jako ostrzeżeniem, że Bóg już ukarał i ukarze ponownie świat. Naukowcy musieliby się zgodzić, że Bóg powróci jako Sędzia. Tym razem jednak Bóg raczej ukarze ludzi ogniem aniżeli wodą. Grzeszni ludzie pozostający w stanie buntu przeciw Bogu nie chcą przyznać się, że któregoś dnia człowiek musi stanąć przed Bogiem stworzenia i musi zdać rachunek ze swojego życia. Człowiek, który odrzuca stworzenie i Potop Noego, a przy tym uznaje „naukowe” dowody, które rzekomo wspierać mają jego własne wierzenia, czyni tak z wygody, aby nie musiał myśleć o nadchodzącym sądzie. Ale, tak jak Bóg stworzył świat i zesłał Potop poprzez Swoje Słowo, tak ukarze go ogniem.

Wnioski

Ziemia, słońce, księżyc i gwiazdy trwają na pamiątkę faktu, że Bóg stworzył. Zapisy kopalne są ogromną pamiątką prawdy, że Bóg ukarał świat poprzez wodę. Wszystko to powinno być ostrzeżeniem dla każdego mężczyzny, kobiety i dziecka, albowiem jak Bóg dotrzymał Swojego Słowa w przeszłości i ukarał świat, tak dotrzyma Swojego Słowa i w przyszłości.

Drugi List św. Piotra 3 zawiera prorocstwo dotyczące ostatnich dni, które wypełnia się tuż przed naszymi oczami. Bądźmy więc silniejsi i bardziej śmiali w niesieniu świadectwa dla naszego Boga – Pana stworzenia. *“Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyśpieszyć przyjście dnia Bożego...”* (2 List św. Piotra 3:11–12).

Nieżyjący już Izaak Asimow, aktywny anty-kreacjonista ostrzegał przed kreacjonistami. Cytowano jego słowa (dotyczące kreacjonistów, którzy chcieli uzyskać ten sam czas nauczania dla przedstawienia nauki o stworzeniu w szkołach): „dzisiaj ten sam czas, a jutro – świat”. I Izaak Asimow miał rację! Oto ujawniamy się światu, aby przekonać go, że Jezus Chrystus jest Stworzycielem. Izaak Asimow był jedną z osób, które podpisały *Humanist Manifesto* (*Manifest Humanistów*). On dał się poznać światu jako głosiciel, że Jezus Chrystus nie jest Stworzycielem.

My natomiast dajemy poznać się światu, aby przekonać ludzi takich jak Izaak Asimow, że Jezus Chrystus jest Stworzycielem. Dlaczego? Czy chcemy się naprawdę pokłócić? A może lubimy kontrowersję? Nie, dlatego, że wiemy, że ci, którzy nie ufają Panu, będą odłączeni od Niego na wieczność.

A co stanie się z nami, którzy przyjmujemy Zbawienie ofiarowane nam przez Chrystusa? „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi. I otrze z ich oczu wszelką łzę, *a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły*”. (Objawienie wg św. Jana 21:3–4).

Dodatek 1

Dwadzieścia przyczyn, dlaczego Księga Rodzaju i ewolucja nie są zbieżne

Wielu ludzi wierzy, że może dodać ewolucję do Biblii. Uważają, że czyniąc tak mogą wytłumaczyć powstawanie życia w wyniku użycia poprzez Boga procesu ewolucyjnego. Taki pogląd znany jest jako „ewolucja teistyczna”², ale jest niezgodny z Pismem Św. .

1. Przed upadkiem Adama śmierć nie istniała

Ewolucja naucza, że istoty żyły i umierały przez miliony lat zanim człowiek zaczął istnieć. Zwierzęta walczyły, zmagaly się, zabijały i były zabijane. Był to świat bez miłosierdzia – „natura z krwawymi pazurami i szponami”. Historia ewolucji to – historia śmierci, która miała istnieć „od początku”.

Biblia naucza wyraźnie, że śmierć – a szczególnie fizyczna i duchowa człowieka – wkroczyła na świat wtedy, gdy pierwszy człowiek – Adam popełnił grzech.

W Liście do Rzymian 5:12 apostoł Paweł napisał: „Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli..”. A w 1 Liście do Koryntian 15:21–22, pisze tak: „Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni...”. W Księdze Rodzaju 3:22–23 czytamy: „Po czym Pan Bóg rzekł: «Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki.» Dlatego Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty”. Adam został wydalony z ogrodu, aby nie mógł żyć wiecznie. Innymi słowy, musiał umrzeć.

² Jest to odgałęzienie teistycznego ewolucjonizmu krzewione czasem przez chrześcijan wrażliwych na krytycyzm ewolucji, znane jako postępowy kreacjonizm. Idea ta utrzymuje, że podczas gdy życie rozwijało się przez długie wieki, jak wyobrażają sobie ewolucjoniści, Bóg ingerował w różnych miejscach drogi rozwoju. W każdym istotnym momencie rozwoju Bóg stwarzał coś nowego, czego sam proces ewolucyjny nie byłby w stanie dokonać bez Jego pomocy. Kreacjonizm postępowy daje do zrozumienia, jakoby pierwotne zamierzenie Boże w stwarzaniu nie wystarczało, aby zakończyć proces ewolucyjny już na początku. Możemy zaobserwować, że argumenty przytaczane przeciwko postępowemu kreacjonizmowi są takie same jak argumenty przeciw ewolucji teistycznej. Szczególnie jeśli chodzi o śmierć i walkę istniejącą przed człowiekiem.

Lecz co ze zwierzętami? Czy śmierć była częścią stworzonego świata zwierzęcego? Są pewne przyczyny, abym mógł sądzić, że przed Potopem nie było śmierci zwierzęcej, równie jak i ludzkiej.

a) *Czy zwierzęta mogły wymierać ze starości?* Przed Upadkiem zwierzęta nie mogły umierać ze starości, gdyż 8 część Listu do Rzymian przypomina nam, że zepsucie i zniszczenie wkroczyły na świat wraz z grzechem. Umieranie ze starości musiałyby oznaczać, że ciała zwierzęce wyniszczałyby się i musiałyby istnieć zepsucie. Wyobrażenie takie nie pasowałoby do opisu, że przed grzechem, wszystko w Boga stworzeniu było „dobre”. W Księdze Izajasza 51:6 czytamy, że po grzechu „ziemia zwiotczeje jak szata”. W Liście do Rzymian 8:22 czytamy, że z powodu grzechu: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia”. Jest rzeczą oczywistą, że stwierdzenie to odnosi się do *całego* stworzenia, a zatem do wszystkich żywych istot będących przedmiotem „niewoli zepsucia” (List do Rzymian 8:21), tylko w wyniku przekleństwa z powodu grzechu Adama. Proces umierania ze starości zapoczątkowało tylko przekleństwo.

Trudno jest wyobrazić sobie, jak przed Upadkiem mógłby istnieć świat bez starzenia się, jako że żyjemy na ziemi, gdzie wszystko się niszczy. Tymczasem Księga Powtórzonego Prawa 8:4 daje nam szansę zerknięcia, jak można byłoby rozwiązać ów problem. Bóg przypomniał Izraelitom, że kiedy podróżowali na odludziu, to: „Nie zniszczyło się na tobie twoje odzienie...” czy też „...ani twoja noga nie opuchła”. Widać wyraźnie, że było to niezwykle, nadnaturalne utrwalenie przedmiotów w szczególnych okolicznościach. Uczynił to Bóg dla Swego ludu.

Podobnych wydarzeń nie możemy dziś zaobserwować. Nasze ubrania szybko się wycierają. Niemniej jednak, kiedy Bóg utrwała coś całkowicie, to takie wyniszczanie się nie ma miejsca. Jest oczywiste, że przed Potopem wszystko zostało stworzone jako „dobre” i nic nie mogło się niszczyć.

b) *Czy fauna mogła wymierać, kiedy Adam albo inne zwierzęta trzebili ją dla zaspokojenia głodu?* Znowu odpowiedź brzmi „nie”! Nie tylko zwierzętom, ale mężczyznom i kobietom nakazane było, że mają spożywać tylko rośliny (Księga Rodzaju 1:29).

Zwierzęta nie mogły umrzeć poprzez wzajemne zjadanie się, gdyż Księga Rodzaju 1:30 mówi nam, że również i ich pożywieniem musiały być rośliny. A i z tej przyczyny, że wszystko, co Bóg stworzył, było „dobre”, zwierzęta nie mogły zabijać się wzajemnie, dla samego mordowania. Coś takiego pozostawałoby w sprzeczności z mianem „dobrego”. Bóg będąc dobrym Bogiem nie stworzyłby zwierząt, aby mocniejsze próbowały wyeliminować słabsze w walce o przeżycie. Wszystko zostało stworzone jako dobre, dlatego też nie mogły istnieć choroby zabijające zwierzęta i ludzi. Dzisiaj choroby przyczyniają się do wyniszczania naszych ciał, ale nie pozostawałoby to w zgodzie z tym, co zostało wcześniej powiedziane.

c) *Czy zwierzęta mogły zginąć przypadkowo?* Ta idea znowu nie zgadzałaby się z ideą „dobra”. Takie pytanie przeocza najwyższą władzę i wielkość Boga. Jak widzieliśmy, Bóg może utrzymywać rzeczy do takiego stopnia, aby nawet nie wycierało się ubranie. Zanim grzech wtargnął na świat, śmierć nie wchodziła w grę. Bóg posiadał całkowitą kontrolę nad stworzeniem i podtrzymywał jego trwanie na 100 procent! Nie było żadnego zepsucia czy zniszczenia.

nia. Dlatego też śmierć nie byłaby nawet możliwa. Bóg dbający o wszystko, uczynił Adama na Swoj obraz. Człowiek dbał o zwierzęta. Śmierć i przelew krwi przysły na świat jako kara od Boga za bunt człowieka. W tym samym czasie jednak śmierć miała być środkiem zbawienia człowieka. Przed upadkiem człowieka nie mogło być więc żadnego przelewu krwi.

Zanim Adam zgrzeszył – nie było przelewu krwi. Wszystko było doskonałe, a śmierć nie była częścią zwierzęcej egzystencji. Adam wszak zgrzeszył, a Bóg dając mu Swoje Przymierze, ustanowił warunek, że zapłatą za nieposłuszeństwo miała być śmierć. Następnie w Piśmie Św. czytamy, że Bóg był Pierwszym, który przelał krew, gdyż uczynił odzienia ze skóry na okrycie nagości Adama i Ewy (Księga Rodzaju 3:21). Nie posiadamy wprawdzie żadnego specyficznego zapisu odnośnie przykazania ofiarowania, lecz wiemy, że Abel: „składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu. Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę” (Księga Rodzaju 4:4). Widoczne jest więc, że rozumiano nakaz ofiarowania krwi. Pisarz Listu do Hebrajczyków zauważa, że: „...bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów” (List do Hebrajczyków 9:22). Po Upadku Bóg wypełnił dwa przedsięwzięcia: a) że w wyniku kary za grzechy człowiek umrze i b) że nasienie kobiety zmiażdży głowę węża, a wąż zmiażdży jego piętę. Umieranie i przelew krwi są konsekwencjami grzechu – winą, którą Chrystus – Ostatni Adam poniósł na krzyżu przez śmierć i przelanie krwi. Poprzez Swoje chwalebne Zmartwychwstanie Jezus odniósł jednak zwycięstwo w odkupieniu człowieka. Jeśli śmierć i przelew krwi istniałyby zanim człowiek zgrzeszył, wtedy orędzie Odkupienia byłoby nonsensem.

Ewolucjonizm naucza, że śmierć i przelew krwi istniały dosłownie od początku. Miliony zwierząt walczących o przeżycie – przelewając krew i zjadając jedne drugich – to część mechanizmu ewolucji, który przywiódł do ludzkiej egzystencji. Idea ta jest zupełnie przeciwna biblijnej historii świata.

Ewolucjonizm uczy, że śmierć, a w dodatku walka, przyczyniły się do sprowadzenia człowieka do egzystencji. Biblia mówi, że czyny człowieka doprowadziły do grzechu, który przywiódł do śmierci. Te dwa oświadczenia są całkowicie sobie przeciwstawne. Jeśli ewolucja byłaby prawdziwa, wtedy przyczyna, dlaczego Chrystus umarł na krzyżu, byłaby całkowicie nieistotna.

2. Adam nie upadł – rozwijając się

Chrześcijanie mówią o prawdzie, że Adam „upadł”. Ten „Upadek Adama” odnosi się do faktu, że gdy Bóg uczynił wszystko, było to doskonałe. Jednakże z powodu czynu Adam ponosił odpowiedzialność za coś straszliwie nieszczęsnego, co spotkało całe stworzenie. List do Rzymian 8:22 mówi, że: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”. Z powodu grzechu Adama, Bóg przeklął całe stworzenie wraz z gwiazdami, mrówkami, słoniami i ludźmi.

W Księdze Rodzaju 3:14 czytamy o wężu: „Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych...” i dalej czytamy: „...przeklęta niech będzie ziemia z twojego powodu...” (Księga Rodzaju 3:17). Poprzez bunt Adama, Bóg obłożył świat przekleństwem. Stworzenie zaś ze stanu doskonałego przeszło do stanu przeklętego. W jego rezultacie od tamtego czasu całe stworzenie chyli się ku upadkowi – jęczy i wzdycha w bólach.

Innymi słowy, wszystko ulega zepsuciu i wcale nie jest lepsze. Ewolucyjne wierzenie uczy nas, że formy się ulepszają – życie ewoluuje w bardziej złożone formy. Dla chrześcijan wierzących w ewolucję widoczne jest, że człowiek powinien stawać się coraz lepszy, a nie gorszy. Prawdą jest, że gdyby Adam był częścią ewolucyjnego postępu, jakże mógłby upaść wówczas, gdy rozwijał się? Czym jest grzech? Czy jest odziedziczoną zwierzęcą charakterystyką, czy może jest spowodowany upadkiem człowieka przez nieposłuszeństwo?

Kiedy naukowcy bardziej poznają zjawiska tego świata, odkrywają, że degeneruje się cała genetyczna charakterystyka. Błędy w genach sprawiają naszej fizjologii coraz więcej i więcej problemów.

3. Nowe Niebo i nowa Ziemia

W Dziejach Apostolskich 3:21 czytamy: „...którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta Swoich świętych proroków”. Biblia mówi o czasie, kiedy zostanie odnowione całe stworzenie – to znaczy przywrócone do stanu, w jakim było. Z samego tego stwierdzenia można wywnioskować, że ze światem dzieje się coś straszliwie niedobrego. Dla chrześcijan, którzy wierzą w ewolucję, słowa św. Pawła, kiedy mówi, że całe stworzenie jęczy i wzdycha w bólach, są wtedy bez znaczenia.

To samo odnosi się do słów o nowych Niebiosach i nowej Ziemi, gdzie, jak mówi Pismo Św., „prawość mieszka”. A jeśli by ze starą Ziemią nie działo się nic złego, dlaczego potrzeba byłoby stwarzać nowe Niebiosa i nową Ziemię? Księga Izajasza 11:6–9 mówi nam, jak będzie w nowych Niebiosach i na nowej Ziemi:

„Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą społem i mały chłopiec będzie je poganiał. Krowa i niedźwiedzica przestawać będą przyjaźnie, młode ich razem będą legły. Lew też jak wół będzie jadał słomę. Niemowlę igrać będzie na norze kobry, dziecko włoży swą rękę do kryjówki żmii. Zła czynić nie będą, ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana na kształt wód, które przepelniają morze”.

Taki opis oznacza, że zwierzęta nie będą się zjadały wzajemnie, ale będą spożywały rośliny (wegetarianie) i nie będzie występowała przemoc czy też cierpienie.

Objawienie św. Jana 22:3 mówi nam: „Nic godnego klątwy już odtąd nie będzie”, a fragment 21:4 obwieszcza: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie... bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

Opis wydarzeń, jakie się dokonają w odnowie wszystkich rzeczy, można podsumować następująco: nie będzie śmierci, cierpienia, żadnego przelewu krwi, przekleństwa. Zwierzęta będą się żywić roślinnością, nie będzie łez, płaczu, bólu. Z pewnością nie jest to opis dzisiejszego świata, a przecież jest to opis odnowienia czegoś, co odzwierciedla jego przeszły stan.

Czytając rozdziały Księgi Rodzaju 1 i 2 odkrywamy opis pierwotnego stworzenia – żadnej śmierci, przemocy, a zwierzęta są wegetarianami. Innymi słowy, obecne stworzenie będzie przywrócone do stanu, jaki posiadało wówczas, gdyż w chwili obecnej coś jest z nim straszliwie nie tak jak być powinno. Jeśli jednak ktoś przyjmuje ewolucję, to jakież miałoby wtedy być

to odnowienie? Czyż ma to być odnowienie śmierci, walki oraz przemocy – widzianych dzisiaj? Oczywiście przyjęcie takiego poglądu sprawia, że nauka o nowych Niebiosach i nowej Ziemi – jak podaje Pismo Św. – staje się bezsensowna.

4. Zwierzęta zostały stworzone, aby być wegetarianami

Obserwując dzisiejszy świat, zauważamy, że wiele zwierząt zjada inne zwierzęta. Ludzie również spożywają ciała zwierząt. Prawdę tę, że pośród zwierząt widzimy przemoc, pewnie poeta tak opisał: „natura z krwawymi pazurami i szponami”. Ewoluściści taką walkę nazywają „przeżyciem najsilniejszych”. Widzą ją jako część procesu ewolucyjnego. Dla teistycznych ewoluściści mięsożerne zwierzęta mają być częścią tego „stworzenia”, jakiego Bóg miał rzekomo używać w walce wiodącej ku ewolucji człowieka.

Księga Rodzaju 1:29-30 oznajmia nam jednak tak: „I rzekł Bóg: Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego co się rusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona. I stało się tak”.

Człowiek i zwierzęta zostały stworzone jako wegetarianie. Taki pogląd pasuje oczywiście do faktu, że przed upadkiem Adama nie było śmierci, gdyż była ona następstwem wkroczenia grzechu na świat. Grzech wpłynął na świat tak bardzo, że Bóg sprawił, iż na Ziemię za karę spłynęła woda. Księga Rodzaju 6:12–13 oświadcza: „Gdy Bóg widział, że ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw Mnie; zatem zniszczę ich wraz z ziemią”. Przemoc mogłaby być częściowo następstwem wzajemnego zabijania się zwierząt, a być może zaczęły mordować one ludzi. Mogło być też odwrotnie. Pomimo iż człowiek nie otrzymał specyficznych poleceń od Boga, to jednak mięso wolno mu było spożywać dopiero po Potopie Noego. Księga Rodzaju 9:3 podaje nam, że: „Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, daję wam wszystko”.

Wielu ludzi uważa, że dlatego, iż zwierzęta posiadają pewien rodzaj zębów, musiały być stworzone jako mięsożerne stworzenia. Jednakże w czasie obecnym żyje wiele zwierząt, które mają ostre zęby, a przecież żywią się wyłącznie roślinnością. Pierwotnie zwierzęta używały swoich zębów do spożywania roślin, które Bóg dla nich stworzył. Obecnie jednak, spożywają one mięso, co jest rezultatem Upadku. Biblia nie wyklucza również możliwości bezpośredniej ingerencji Boga w czasie Upadku. Miała ona bezpośredni biologiczny wpływ na zmianę nawyków żywienia.

5. Stworzenie jest ukończone

Biblia jasno naucza, że Bóg zakończył Swoje dzieło stwarzania wszystkich rzeczy na szóstym dniu: „W ten sposób zostały ukończone niebo i ziemia oraz wszystkie ich zastępy stworzeń. A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go

świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając” (Księga Rodzaju 2:1–3). Boskie dzieło stworzenia zakończyło się przy końcu szóstego dnia, kiedy Bóg ukończył wszystko, co zamierzył. Obecnie, z powodu upadku człowieka, całe Boskie działanie zmierza w kierunku pojednania go ze sobą.

Ludzie, którzy wierzą, że Bóg używał ewolucji, muszą wierzyć, że ten sam proces, jakiego Bóg użył przy rzekomym ewolucyjnym „stwarzaniu”, ma również miejsce i dzisiaj. Ewolucjonista patrząc na dzisiejszy świat i obserwując mutacje (błędy czy zmiany w genach) oraz dobór naturalny (przeżycie najsilniejszych), widzi je jako części mechanizmu ewolucji. Uważa się, że dobór naturalny i mutacje mając wystarczającą ilość czasu, umożliwiają organizmom zmianę z jednego rodzaju na drugi. Ewolucjonista zatem używa procesów, jakie dziś obserwuje do ekstrapolacji w przeszłość. Wierzy, że procesy ciągnące się poprzez miliony lat są podstawowymi mechanizmami ewolucji.

Chrześcijanie, którzy sądzą, że Bóg używał ewolucji, aby powołać wszystko – włącznie z człowiekiem – do istnienia, mają prawdziwy problem. Jeśli ewolucja nie występuje dzisiaj (to znaczy Bóg „nie stwarza” poprzez ewolucję), nie ma żadnych podstaw do ekstrapolacji w przeszłość, aby twierdzić wtedy, że ewolucja kiedykolwiek się wydarzyła, jako że nie ma obecnie na to mechanizmu.

Innymi słowy, teoria nowoczesnej ewolucji przyjmuje, że proces ten ciągle jeszcze ma miejsce (tak więc człowiek musi ciągle jeszcze ewoluować!). Jeśli więc jakiś chrześcijanin akceptuje ewolucję, musi zaakceptować i to, że Bóg wciąż jeszcze używa dzisiaj ewolucji, a zatem ciągle stwarza. Bóg jednakże objawił nam, że zakończył dzieło Swego stwarzania. I to jest rzeczywisty problem dla teistycznego ewolucjonisty.

6. Od prochu do Adama - od żebra do Ewy

W Księdze Rodzaju 2:7 czytamy, w jaki sposób Bóg uczynił pierwszego człowieka: „...wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, na skutek czego stał się człowiek istotą żywą”.

Zgodnie z tym werselem, przyjmując jego rzeczywiste znaczenie, Bóg uczynił pierwszego mężczyznę Adama z prochu ziemi. Jego żona Ewa została stworzona w inny sposób: „Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to napełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”. (Księga Rodzaju 2:21–23).

Pierwsza kobieta – Ewa powstała z boku Adama. Jest wielu chrześcijan, którzy akceptując ewolucję, uważa, że „proch” w Księdze Rodzaju, rzeczywiście reprezentuje substancje chemiczne, jakich Bóg użył, aby rozpocząć ewolucyjny proces. Według nich Księga Rodzaju 2:7 prezentuje podsumowanie ewolucji – to znaczy od substancji chemicznych do powstania człowieka. A przecież ludzie, którzy tak wierzą, mają problem nie do przezwyciężenia: jeśli zwrot „proch – do Adama” reprezentuje „od substancji chemicznych – do człowieka”, to co w takim razie oznacza fraza „od żebra – do Ewy”? Gdyby

człowiek chciał być konsekwentny, musiałby i tu się posłużyć adekwatnym wyjaśnieniem, a nie istnieje ono, gdy przyjmuje się ewolucję. Ewa bowiem nie powstała bezpośrednio z prochu, lecz z całkowicie już funkcjonującego, stworzonego człowieka.

7. Powrót do prochu

Niektórzy ludzie uważają, że „proch” w Księdze Rodzaju 2:7 oznacza zwierzę (np. stworzenie małpokoształtne), w które Bóg tchnął życie i uczynił człowiekiem (Adamem). Ludzie ci twierdzą, że biblijny fragment mówiący nam, że Bóg wziął proch i uczynił zeń Adama, jest symboliczny i zgodny z ewolucyjnym rozumieniem stworzeń małpokoształtnych ewoluujących w istoty ludzkie. Tu znowu człowiek musi być konsekwentny. Księga Rodzaju 3:19 oznajmia: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!”

Gdyby proch, jakiego Pan Bóg używał do stworzenia Adama, rzeczywiście reprezentował małpoluda, który posłużył Bogu do utworzenia człowieka, wtedy zgodnie ze słowami Biblii, proch, z jakiego został stworzony człowiek, musiałby być tym, w co się obraca po śmierci. W jakie zwierzę człowiek zamienia się po śmierci? Każdy może zaobserwować, że gdy umieramy, to powracamy do prochu – tak jak mówi Biblia. Proch ziemi, w który się obracamy, jest tym właśnie, z czego pierwotnie zostaliśmy stworzeni!

8. Bóg jest dobry

W Księdze Rodzaju 1:31 Bóg powiedział, że Jego stworzenie było „bardzo dobre”. O co Mu chodziło, gdy mówił “dobre”? To mógłbyś poznać jedynie wtedy, gdybyś posiadał absolut, z którym można dokonać porównania. Jezus tak powiedział w Ewangelii św. Mateusza 19:17: „Jeden jest tylko Dobry”. W Księdze Psalmów 25:8 jest powiedziane, że: „Pan jest dobry i prawy”. Kiedy Bóg więc oznajmił stworzenie jako „dobre”, wtedy wszystko, co istniało, odzwierciedlało atrybuty Boga, który jest dobry. Odbicie Boskich cech widzimy w Nowym Testamencie w Osobie Jezusa Chrystusa, kiedy otaczał opieką chorych, uzdrawiał cierpiących, wskrzeszał zmarłych, współczuł, pomagał słabym. On jest dobrym i kochającym Bogiem.

A teraz pomyśl o metodach ewolucji: eliminacji słabych, przeżyciu najmocniejszych, śmierci i walce w ewolucyjnym postępie, eliminacji ułomnych itd. Czy Bóg używałby takiej metody, aby przywieść do istnienia całe życie, a wtedy jeszcze opisywałby ją jako dobrą? Oczywiście, że nie. Byłoby to całkowicie sprzeczne z naturą Boga, jaka objawiona została nam w Piśmie Św. Chrześcijaństwo, którzy wierzą, że Bóg posługiwał się procesem ewolucji, musieliby uważać Go za bajecznego stwora!

9. Księga Rodzaju jest dosłowną historią

Wielu ludzi uważa, że Księga Rodzaju jest tylko symboliczna – jest rodzajem pewnej analogii. Uważają, że nie jest ważne, co mówi Księga Rodzaju, a tylko co *oznacza*. Rzeczywiście jednak Biblia nie znaczy zupełnie nic, dopóki czegoś nie mówi. Wielu chrześcijan sądzi, że Księga Rodzaju zamierzona jest tylko po to, aby uczyć nas, że Bóg jest Stworzycielem. Czyni się to jednak

w terminach symbolicznych, gdyż w rzeczywistości słowa te tak naprawdę oznaczają, że Bóg użył ewolucji.

Stosując jednak wyobrażenie, że Księga Rodzaju jest tylko symboliczna, należałoby spytać: „Skąd dowiadujemy się, że Bóg jest Stworzycielem?” Możemy oczywiście zajrzeć do Księgi Rodzaju 1:1, która podaje, że: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”. Jeśli jednak Księga Rodzaju jest tylko symboliczna, to wtedy, abyśmy nie byli niekonsekwentni, musielibyśmy zapytać, czy słowa: „Bóg stworzył” również są symboliczne. Należałoby zapytać, co one naprawdę znaczą.

Ludzie mówiąc, że Księga Rodzaju jest tylko symboliczna, są niekonsekwentni, gdyż niektóre jej części akceptują dosłownie (takie jak „Bóg stworzył”), a inne części, jako symboliczne! Jeśli Księga ta jest symboliczna, to musiała być napisana dla jakiegoś celu. Każda jej fraza, która jest rzekomo symboliczna, musi zawierać jakiś symbol. Człowiek musi zatem zadać sobie pytanie: „Co oznacza każdy werset? Co symbolizuje? Co symbolizuje na przykład zwrot „od zebra–do–Ewy”? Takie wyjaśnienie nie miałoby żadnego sensu³. Albo przyjmujesz rzeczywiste znaczenie danego słowa, albo nie ma celu, aby w ogóle znalazło się w tekście.

10. Wszystkie doktryny utworzone są w Księdze Rodzaju

Jakiegokolwiek studiowanie biblijnych doktryn teologicznych w zakresie podstawowym wykaże, że ostatecznie wszystkie doktryny bezpośrednio czy pośrednio wywodzą swe podstawy z Księgi Rodzaju.

Jezus Chrystus powiedział w Ewangelii wg św. Jana 5:46–47: „Gdybyście jednak uwierzyli Mojżeszowi, to byście i Mnie uwierzyli. O Mnie bowiem on pisał. Jeżeli jednak jego pismom nie wierzycie, jakżeż Moim słowom będziecie wierzyli?” Jezus był stanowczy, aby ludzie przyjmowali pisma Mojżesza dla rozumienia Jego słów. To przecież w Księdze Rodzaju dano podstawy wszelkim doktrynom, jakich On nauczał. W Ewangelii św. Mateusza 19: 4–6 na przykład czytamy jaką odpowiedź dał Jezus odnośnie rozvodu w małżeństwie: „On odpowiedział: Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek matkę i ojca i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela”.

Małżeństwo ma swoje podstawy w Księdze Rodzaju – związek Adama i Ewy to pierwsze małżeństwo, jakie zarządził Bóg. Aby rozumieć znaczenie małżeństwa, człowiek musi rozumieć i zaakceptować jego dosłowne podstawy i pochodzenie, tak, jak jest to napisane w Księdze Rodzaju.

Chrystus umarł na krzyżu z powodu grzechu i śmierci oraz koniecznego przelewu krwi na odpuszczenie grzechów. Pochodzenie tych spraw i ich podstawy opisane są w Księdze Rodzaju. Odzież zakładamy dlatego, że to Bóg dał ludziom ubranie z powodu grzechu.

³ To jest oczywiście bardzo symboliczny zwrot (bardziej poprawnie byłoby „*typ*”), co do przyszłego związku Chrystusa z Jego Kościołem. Spytajmy, co mówi nam to o samych początkach, czy też w sposób symboliczny, czy może poetycki, lub co wynika z jego własnego kontekstu? Typy występujące w Starym Testamencie (na przykład Mojżesza, jako typ Chrystusa), to zawsze realni ludzie wpleceni w wydarzenia historii.

O takich wydarzeniach czytamy w Księdze Rodzaju. Chcąc zrozumieć doktrynę chrześcijańską, musimy zrozumieć podstawy doktryny danej w Księdze Rodzaju. Jeżeli nie można Księgi Rodzaju brać dosłownie, wtedy nie ma żadnych podstaw dla doktryny chrześcijańskiej – nie ma ona więcej żadnego znaczenia.

Wielu ludzi próbuje powiedzieć, że Jezus w Nowym Testamencie cytował pisma swoich czasów. Że On Sam nie wierzył w to, że Księga Rodzaju jest dosłowna. Osoby takie uważają, że Żydzi wierzyli w Pisma Mojżesza i Księgę Rodzaju, a Jezus po prostu cytował z tych Ksiąg, aby pójść za ich przykładem. Biblia naucza nas jednak, że Jezus Chrystus jest Drogą, Prawdą i Życiem” (Ewangelia wg św. Jana 14:6). Jezus to *Prawda*. Posądzenie, że Jezus wiedział, że naucza „mitu” jako prawdy, byłoby równoznaczne z zarzucaniem Mu kłamstwa. A Jezus Chrystus to nie tylko bezgrzeszny człowiek – to doskonały „Bóg-Człowiek”. Chrześcijanie, którzy mówią, że Jezus zaledwie cytował mity swych czasów, powinni mieć się na baczności, aby nie nazywać Jezusa kłamcą.

Są też inne przykłady, gdzie Jezus cytował z Księgi Rodzaju czy powoływał się na nią, a co za tym idzie akceptował ją. W Ewangelii św. Mateusza 24:37–39 na przykład jest powiedziane, że: „A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego”.

11. Odnośniki do Księgi Rodzaju zawarte w Nowym Testamencie

Nowy Testament odwołuje się wielokrotnie do Księgi Rodzaju, akceptując ją jako dosłowną historię – jako prawdę. W całym Nowym Testamencie jest co najmniej 165 fragmentów pochodzących z Księgi Rodzaju, które albo się dokładnie przytacza, albo też wyraźnie o nich mówi. W tej ilości znajduje się około stu cytatów albo też bezpośrednich wzmianek z Księgi Rodzaju 1 do 11.

Każdy z autorów Nowego Testamentu czyni wzmiankę w swoich pismach o Księdze Rodzaju 1–11. W pewnych częściach Nowego Testamentu zawarte są wzmianki do każdego z pierwszych 11 rozdziałów Księgi Rodzaju. Dokładne wyliczenie wszystkich wzmianek do Księgi Rodzaju w Nowym Testamencie można znaleźć w książce dra Morissa pt. *The Genesis Record* – znakomitym komentarzu na temat Księgi Rodzaju wydanej wspólnie przez Baker Book House i Creation Life Publishers.

W Nowym i Starym Testamencie używa się częściej fragmentów Księgi Rodzaju niż jakiegokolwiek innej Księgi z całej Biblii, to znaczy cytuje się z niej bądź czyni wzmianki. Wskazuje to z pewnością na jej ważność i na to, że autorzy zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, przyjmowali Księgę Rodzaju jako prawdziwą. Jezus Chrystus albo cytował, albo też odwoływał się do niektórych aspektów z Księgi Rodzaju 1 do 11 podczas przynajmniej sześciu okazji.

12. Dni nie mogą trwać „miliony lat”

Wielu chrześcijan twierdzi, że dni stworzenia rzeczywiście zawierają miliony lat historii Ziemi. Ludzie uważają, że Bóg nie stworzył Wszechświata w ciągu sześciu dosłownych dni, ale w ciągu sześciu okresów czasu, reprezentujących miliony lat – jak wierzą ewolucjoniści.

Człowiek przede wszystkim musi zrozumieć, że nauka nie jest w stanie udowodnić wieku Ziemi. Poza wszystkimi metodami nauki kryje się wiele założeń, o których większość ludzi nie wie. Istnieje również dużo naukowych dowodów zgodnych z wierzeniem, że ziemia jest młoda. Sama jednak Biblia naucza całkiem wyraźnie, że dni w Księdze Rodzaju są zwyczajnymi dniami (w przybliżeniu 24 godziny).

Hebrajskie określenie dnia – *yom* może oznaczać zwyczajny dzień albo też nieokreślony odstęp czasu. Trzeba bowiem wiedzieć, że słowo „dzień” użyte w Księdze Rodzaju nigdy nie może oznaczać długiego okresu czasu w ścisłym sensie. Słowo to mogłoby oznaczać dłuższy okres czasu niż dzień, ale nie w ścisłym sensie (na przykład w czasach Sędziów czy za dni Pana). Księga Wyjścia 20:11 podaje nam, że Bóg stworzył Wszechświat w ciągu sześciu dni. W jednym z nich Stworzyciel odpoczywał, co miało stanowić wzorzec dla człowieka. Bóg ustanowił dla nas siedmiodniowy wzorzec, którego używamy do dziś. I to jest właśnie przyczyna, że stwarzanie zajęło Bogu tak długi okres, bo aż sześć dni. Bóg nie powiedział przecież, że pracował przez sześć milionów lat i odpoczywał przez następny milion lat i nie kazał nam zrobić tego. Stwierdzenie takie miałoby jeszcze mniej sensu. Chodzi mi tu mianowicie o sugerowanie, że Bóg mógłby pracować przez sześć nieokreślonych okresów czasu.

Istnieje wiele innych aspektów, gdzie moglibyśmy wykazać, że sześć dni musi być zwykłymi dniami. Adam został na przykład stworzony szóstego dnia. Żył już poprzez szósty i siódmy dzień stwarzania, umarł natomiast, kiedy miał 930 lat. Gdyby teraz każdy dzień miał milion lat, to powstałyby tu poważne problemy. Musimy zrozumieć, że nawet 2 część Listu św. Piotra porównująca dzień do tysiąca lat, nie definiuje słowa „dzień” jako tysiąc lat. Prawdą jest, że 2 List Piotra 3:8 w takim kontekście, nie ma nic wspólnego z dniami stwarzania, ale z faktem, że Bóg znajduje się poza wymiarem czasu.

Słowa „dzień” użyto po raz pierwszy w Księdze Rodzaju, nie może być więc rozumiane w symbolicznym znaczeniu. W ogóle nie można używać jakiegokolwiek słowa symbolicznie, gdy występuje ono po raz pierwszy w tekście. Dane słowo można dopiero stosować w znaczeniu symbolicznym tylko wówczas, gdy zostało już zdefiniowane jego dosłowne znaczenie. Księga Rodzaju 1 podaje określone literackie znaczenie, gdy używa je po raz pierwszy. Tak samo jest ze słowami „wieczór” i „ranek” – mogą dokładnie oznaczać to, co oznaczają.

W Księdze Rodzaju 1:14–19, w opisie czwartego dnia stwarzania, używa się pięć razy słowa „dzień” w odniesieniu do dni i nocy, pór roku i lat. Jeśli słowo „dzień” nie oznacza tutaj zwykłego dnia, słowo to byłoby zupełnym nonsensem ze względu na sposób, w jaki go użyto w tych fragmentach.

13. W swoim rodzaju

W Księdze Rodzaju 1 powtarza się dziesięciokrotnie fraza „według ich rodzajów” czy „w swoim rodzaju”. Zwrot ten zastosowano w odniesieniu do zwierząt, roślin, kiedy miały się rozmnażać na ziemi. Biblia jasno naucza, że Bóg stworzył stałe rodzaje zwierząt i roślin. Każde z nich ma się rozmnażać według swego własnego rodzaju. Jeden rodzaj nie mógł się zamienić w inny. Dzisiaj wiemy jednak, że w obrębach rodzaju może występować duża różnorodność. Wciąż jednak są pewne ustalone granice. Prawdą jest, że system klasyfikacyjny, jakim posługujemy się przydzielając zwierzęta i rośliny do grup, w pierwszym rzędzie utworzony został na podstawie biblijnych nauk o stałości rodzajów w rezultacie pracy Carla Linneusza (1707–1778).

Możemy szukać gdziekolwiek na świecie, czy to w żywych istnieniach, czy ich skamieniałościach, lecz nie znajdziemy żadnych bezspornych form przejściowych. Obserwujemy przecież odrębne grupy zwierząt i roślin, tak jak możemy się tego spodziewać, opierając się na naukach Biblii. Chcąc wyjaśnić zatem brak przejściowych form organizmów, wierzący w ewolucję muszą dorabiać dodatkowe teorie w rodzaju: „jeszcze ich nie znaleźliśmy”, lub „ewolucja wydarzyła się tak szybko, że nie zostawiła żadnych pośrednich form”.

14. Ewolucja i Księga Rodzaju mają różne sekwencje

Ci, którzy próbują harmonizować ewolucję z Księgą Rodzaju, muszą porównać porządek ewolucji z porządkiem wydarzeń w Księdze Rodzaju. Pojawiają się tu pewne problemy. Podstawowe zasady ewolucji pozostają w całkowitej sprzeczności z porządkiem Księgi Rodzaju. Księga Rodzaju naucza na przykład, że Bóg stworzył drzewa owocowe przed rybą – rośliny na trzeci dzień, a ryby na dzień piąty. Ewolucjonizm natomiast naucza, że ryba zaczęła istnieć przed drzewami owocowymi. Ewolucja naucza, że życie rozpoczęło się najpierw w morzu, a po milionach lat zaczęło istnieć na lądzie. Biblia zaś naucza, że Ziemia na początku stworzenia była pokryta wodą, nauczanie ewolucyjne zaś mówi, że Ziemia zaczęła istnieć najpierw jako roztopiona bryła. Nie ma sposobu, aby móc pogodzić porządek wydarzeń ewolucji z Księgą Rodzaju.

15. Pierwsza była Ziemia, a nie Słońce

Jeden z ewolucyjnych poglądów początku ziemi mówi, że 20 milionów lat temu nastąpił Wielki Wybuch, w wyniku którego uformowało się ostatecznie słońce. W konsekwencji tego wydarzenia ziemia zaczęła istnieć jako roztopiona bryła. Biblia naucza, że kiedy Bóg stworzył po raz pierwszy niebiosa i ziemię – nie było słońca. Światło zostało stworzone pierwszego dnia, lecz samo słońce mające działać jako źródło światła nie istniało aż do czwartego dnia. Kiedy ziemia została pierwotnie stworzona, również była pokryta wodą. W 2 Liście św. Piotra 3:56 mamy prorocтво dotyczące ostatnich dni, w którym św. Piotr mówi nam, że człowiek celowo zapomni, że Ziemia została stworzona i była pokryta wodami. Teoria Wielkiego Wybuchu i biblijne sprawozdanie ze stworzenia – pozostają w całkowitej sprzeczności.

16. Księga Rodzaju 1 i 2 uzupełniają się, a nie są sobie przeciwne

Mojżesz nie był naocznym świadkiem stworzenia, potopu Noego czy wydarzeń Wieży Babel itd., Księga Rodzaju była przypuszczalnie serią wcześniejszych zapisów, które Mojżesz zebrał razem w jednym zbiorze pod dyktandem Ducha Św.

W Nowym Testamencie czytamy, że Jezus powoływał się na Mojżesza, potwierdzając jego autorstwo Pięcioksięgu. Dlatego też jest to mocny dowód na to, że Mojżesz napisał Księgę Rodzaju. W Księdze tej występuje parę razy taki zwrot jak: „oto są dzieje początków” (np. Księga Rodzaju 2:4). Pozabiblijne źródła pokazują nam, że frazy te stosuje się w systemie kolofonu w Mezopotamii. Językoznawcy uważają, że takie ogniwa łączące („oto rodowód potomków”) rzeczywiście kończą każdy paragraf. Innymi słowy, w większości paragrafów są one rodzajem „podpisu”. W Księdze Rodzaju rozdziały 1 i 2 z pierwszej części rozciągają się od 1:1 do 2:4a, a drugiej części od 2:4b do 5:1a.

Wielu ludzi sądzi, że rozdziały 1 i 2 z Księgi Rodzaju to dwa sprzeciwiające się sobie sprawozdania ze stwarzania. W rzeczywistości zaś nie jest trudno zrozumieć, że one nie sprzeciwiają się sobie, ale wzajemnie się uzupełniają. Księga Rodzaju 1:1 do 2:4a to sprawozdanie przedstawione w chronologicznym porządku dni (pierwszy, drugi, trzeci itd.) stwarzania. Księga Rodzaju 2:4b to drugie sprawozdanie, które bardziej szczegółowo opisuje pewne aspekty z Księgi Rodzaju 1. Drugie sprawozdanie nie było zamierzoną chronologią z każdego dnia stwarzania. Prawdą jest, że miało ono zawierać o wiele więcej detali, dotyczących w szczególności człowieka i Ogrodu. Tutaj było ukazane tło dla upadku człowieka, jaki opisany jest w rozdziale 3.

Drugie sprawozdanie jest nadzwyczaj nam potrzebne, aby rozumieć, co stało się w rozdziale 3 Księgi Rodzaju. Poza tym, drugie sprawozdanie zawiera aktualne szczegóły, jak Bóg uczynił mężczyznę i kobietę, co umożliwia nam większe zrozumienie natury związku małżeńskiego. Taki wzór umieszczania bardziej ogólnego sprawozdania jeszcze przed zapisaniem specyficznych wydarzeń, nie ogranicza się do dwóch pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Odkrywamy go znowu w Księdze Rodzaju 10:2–32 gdzie mamy spis rozmieszczenia ludności. Później Księga Rodzaju 11:1–10 podaje nam, co stało się przy Wieży Babel przy trzecim pokoleniu genealogicznego rozmieszczenia ludności opisanego w Księdze Rodzaju 10.

Powinniśmy zauważyć, że gdy Jezus odpowiedział odnośnie pytania dotyczącego małżeństwa w Ewangelii wg św. Mateusza 19:4–5, to faktycznie cytował to z Księgi Rodzaju 1 i 2. Jezus pokazał nam w ten sposób, że uznawał fragmenty te za uzupełniające i autorytatywne. W Ewangelii wg św. Mateusza 19:4 czytamy: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?” (Księga Rodzaju 1:27). W Ewangelii wg św. Mateusza 19:5, jest napisane: „I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną i będą oboje jednym ciałem” (z Księgi Rodzaju 2:24).

17. Adam umiałby pisać

Osoby wierzące w ewolucję spekulują, że kiedy człowiek wyewoluował, z początku musiał nauczyć się chrząkać. Następnie musiał nauczyć się pisać. Najpierw człowiek musiał nauczyć się posługiwania kamiennymi narzędziami i jak uprawiać rolę. Później zaś mógł rozwijać „zaawansowaną technologię”. Tymczasem Biblia mówi nam, że Adam nie był „prymitywnym”, lecz bardzo rozwiniętym osobnikiem. W Księdze Rodzaju 2:20 na przykład zauważamy, że: „I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu...”. Oczywiście Adam potrafił mówić, a jego mowa była złożona.

Dalej w Księdze Rodzaju 3:20 jest nam powiedziane, że Adam: „...dał swej żonie imię Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących”. A w Księdze Rodzaju 5:1 czytamy: „Oto rodowód potomków Adama”. To przypuszczalnie Adam zapisał wszystkie szczegóły, jakie przekazał mu Bóg odnośnie oryginalnego stworzenia. Adam mógłby pod kierunkiem Pana Boga zapisać też inne wydarzenia. W czasie późniejszym Mojżesz mógłby uzyskać te zapisy i mógłby zebrać je w Księgę Rodzaju. Jeśliby tak było, to wtedy Noe musiałby zabrać na pokład Arki te drogocenne zapisy w jakiej tylko formie istniały.

Powinniśmy zauważyć również, że potomkowie Adama wykonywali instrumenty muzyczne i pracowali z brązem i żelazem. Księga Rodzaju 4:21–22 oznajmia: „Brat jego nazywał się Jubal; od niego pochodzą wszyscy grający na cytrze i na flecie. Silla – ona też urodziła Tubal–Kaina; był on kowalem sporządzającym wszelkie naczynia z brązu i z żelaza. Siostrą Tubal–Kaina była Naama”. Ludzie ci nie byli prymitywnymi dzikusami w ewolucyjnym postępie”.

18. Potop Noego był na globalną skalę, a nie lokalny

Chrześcijanie przyjmujący ewolucyjny pogląd na historię ziemi, wierzą, że miliardy skamieniałości znalezione na ziemi są rezultatem procesów wydarzających się na przestrzeni milionów lat. Mówi się o tych procesach, że potrzeba było do nich powolnego formowania się warstw osadowych, w których więzione były organizmy, a co za tym idzie – późniejszych ich skamieniałości. Kiedy ewolucjoniści zaczynają rozpatrywać Księgę Rodzaju 6 do 9 mówiących o Potopie Noego, napotykają na problem. Jeśli rzeczywiście był potop na skale światową, to wtedy mógłby on zetrzeć zapisy rzekomych milionów lat i zniszczyć je. Z drugiej zaś strony, Biblia naucza, że przed grzechem Adama śmierć nie istniała, a więc skamieniałości nie mogły się formować w ciągu miliona lat poprzedzających grzech Adama.

Musi jednak istnieć jakieś wyjaśnienie odnośnie milionów zachowanych zwierząt i roślin, które występują na całej ziemi w warstwach skał odłożonych przez wodę. Z pewnością doskonałym wytłumaczeniem jest globalny potop – taki, jak w czasach Noego. Chrześcijanie, którzy akceptują zapisy kopalne powstające w rezultacie miliona lat powolnego procesu, zwykle mówią, że potop miał zasięg lokalny, a nie globalny. Biblia naucza wyraźnie, że wody: „...zakryły wszystkie góry wysokie, które były pod niebem” (Księga Rodzaju 7:19).

W Księdze Rodzaju 9:11–13 jest nam ponadto powiedziane o przymierzu

tęczy, którą Bóg rozpiął na niebie jako znak, że nigdy więcej nie zniszczy ziemi przez wodę. Oczywiście od tamtego czasu widzieliśmy wiele powodzi, lecz Bóg nie złamał swojego Przymierza, gdyż nie może tego uczynić. Fragmenty te więc nie mogą odnosić się do lokalnego wydarzenia, ale do czegoś, co nigdy nie będzie już powtórzone – do globalnego potopu.

19. Ewolucja teistyczna równa jest ateistycznej ewolucji + Bóg

W rzeczywistości ewolucja teistyczna nie różni się od ewolucji ateistycznej, gdyż do opowieści tej dodaje się po prostu Boga. Chrześcijanie, którzy wierzą, że Bóg posługiwał się ewolucją, przyjmują to, co głosi pogląd ateistyczny. Następnie zaś okoliczności dodają Boga i ponownie interpretują Biblię. Jakikolwiek pogląd by to nie był, a dotyczy pochodzenia życia i cieszy się jednomyślną zgodą wśród niechrześcijan, powinien być co najmniej podejrzany. Rozumiemy bowiem, że natura człowieka jest grzeszna i uprzedzona wobec Boga, a również wiemy i to: „nie ma prawych, nawet jednego”.

Jako że Biblia jest Słowem Boga – Pana, który wie wszystko, który zawsze tam był, który nie kłamie, musimy wszystko, w co wierzymy i jak myślimy, osądzać na podstawie Bożego Słowa. Aby zrozumieć jakąkolwiek dziedzinę życia, musimy posiadać chrześcijańską filozofię. Oznacza to, że musimy rozpoczynać od Słów Boga, który tam był, a nie od słów ludzi, którzy tam nie byli.

20. Wszyscy ludzie pochodzą od Adama

Mamy wielu chrześcijan, którzy ze względu na wierzenie w ewolucję, uważają, że niektóre kultury całego świata są „prymitywne” – w ewolucyjnym sensie. Nie „ewoluowały” one tak bardzo, jak inne kultury. Jednakże w 1 Liście do Koryntian 15:45 Biblia naucza nas, że Adam był pierwszym człowiekiem. Takie rasy, jakie są w pojęciu ewolucyjnym, nie istnieją. W Liście do Rzymian 5:12 mówi się nam, że z powodu grzechu jednego człowieka (Adama), śmierć przeszła na wszystkich ludzi, gdyż wszyscy zgrzeszyli. Te wszystkie różne kultury, jakie mamy obecnie, powstały od czasu wydarzeń u podnóża Wieży Babel. To tam ludzie zaczęli mówić różnymi językami, co spowodowało ich rozejście się do różnych miejsc na powierzchni ziemi.

Każda ludzka istota ma tego samego przodka – Adama, i oto dlaczego my wszyscy mamy ten sam problem grzechu i taką samą potrzebę Zbawcy.

To samo pytanie, jakie Pan zadał ludziom Izraela poprzez Jozuego, powinno dla nas być konsekwentnym przypomnieniem kogo wybieramy, by mu wierzyć. Fragment ten oświadcza: „Bójcie się więc Pana i służcie Mu w szczerości i prawdzie. Usuniecie bóstwa, którym służyli wasi przodkowie po drugiej stronie Rzeki i w Egipcie, a służcie Panu!” (Księga Jozuego 24:14).

Możliwe, że dzisiaj my sami powinniśmy zadać sobie podobne pytanie: „Wybierz sam człowieku dzisiejszego dnia, komu będziesz wierzył, czy słowom ludzi, którzy są istotami grzesznymi, którzy tam nie byli, czy słowom Boga, który wszystko wie, który tam był i który nam objawił wszystko, co potrzebujemy wiedzieć”.

Dodatek 2

Dlaczego stwarzanie zajęło Bogu sześć dni?

Kiedy człowiek bierze Biblię, czyta Księgę Rodzaju rozdział 1 i przyjmuje jej rzeczywiste znaczenie, wydaje się ona mówić, że Bóg stworzył świat, Wszechświat i wszystko, co się w nich znajduje w ciągu sześciu zwykłych (mających około 24 godzin) dni. Jednakże w naszych kościołach istnieje pogląd, który poprzez te lata stał się dominującym, że dni te mogły trwać tysiące, miliony czy nawet miliardy lat. Czy ma to znaczenie, jaka była długość tych dni? Czy jest możliwe, aby określić, czy były one zwykłymi dniami, czy też długimi okresami czasu?

Co to jest „dzień”?

Słowo „dzień” w Księdze Rodzaju 1 jest hebrajskim słowem *yom*. Może ono oznaczać albo dzień (w zwykłym 24-godzinnym dniu), słoneczną porcję zwyczajnego 24-godzinnego dnia (tj. dzień jako odróżnienie od nocy) czy czasami jest ono używane w sensie nieokreślonego okresu czasu (np. “w dniach Sędziów” czy w “czasach Pana”). Bez wyjątku w Starym Testamencie hebrajskim słowo *yom* nigdy nie oznacza „okresu” (tj. nigdy nie jest używane, aby określić okres czasu ze specyficznym początkiem i punktami końcowymi). Słowo, które oznacza długie okresy czasu, po hebrajsku znaczy *olam*. Co więcej, jest ważne, aby zauważyć, że nawet kiedy słowo *yom* jest używane w sensie czasu nieokreślonego, w kontekście wyraźnie zaznacza się, że nie zamierza się używać dosłownego znaczenia słowa „dzień”.

Niektórzy ludzie uważają, że słowo „dzień” w Księdze Rodzaju mogło być użyte symbolicznie. Nie było zamierzone zatem po to, aby brać je dosłownie. Ważną jednakże rzeczą, której wielu ludzi nie bierze pod uwagę, jest to, że słowo nigdy nie może być symboliczne, kiedy jest używane po raz pierwszy! Faktem jest, że słowo może być używane symbolicznie, tylko kiedy już po raz pierwszy miało swoje dosłowne znaczenie. Powiedziane jest nam w Nowym Testamencie, że Jezus jest „drzwiami”. Wiemy, co to znaczy, gdyż wiemy, że słowo “drzwi” oznacza wejście. Dlatego, że rozumiemy dosłowne znaczenie słowa, może być ono zastosowane w sensie symbolicznym do Jezusa Chrystusa, tak iż rozumiemy, że „On” jest naprawdę drzwiami. Słowo „drzwi” nie mogłoby być użyte w ten sposób, dopóki nie miałoby dosłownego znaczenia, jakie rozumiemy, że posiada. Słowo „dzień” nie może być użyte symbolicznie, kiedy po raz pierwszy stosuje się je w Księdze Rodzaju, gdyż to tam Bóg nie tylko wprowadził to słowo do narracji, ale również określił je po wymyśleniu go. Doprawdy, oto dlaczego autor posuwa się tak daleko, aby dokładnie wytłumaczyć słowo „dzień”, kiedy pojawia się ono po raz pierwszy. W Księ-

dze Rodzaju 1:4 czytamy: „Bóg widząc, że światło jest dobre, oddzielił je od ciemności”. Księga Rodzaju 1:5 kończy wtedy słowami: „I nazwał Bóg światłość Dniem, a ciemność nazwał Nocą. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy”. Tej samej frazy używa się w stosunku do każdego z pięciu dni. Pokazuje ona, że istniał wyraźnie ustanowiony cykl dni i nocy (tj. okresy światła i okresy ciemności).

Dzień a słońce

Jakże jednak mógłby istnieć dzień i noc, skoro nie istniało Słońce? Przede wszystkim z Księgi Rodzaju 1 jasno wynika, że Słońce nie zostało stworzone przed czwartym dniem. Księga Rodzaju 1:3 mówi nam, że Bóg stworzył światło pierwszego dnia. Fraza „wieczór i poranek” pokazuje natomiast, iż były to zmienne okresy światła i ciemności. Nad Ziemią, która się obracała, istniało światło pochodzące z jednego kierunku, w wyniku czego następował cykl dnia i nocy. A nam jest dokładnie powiedziane, skąd wzięło się to światło. Słowo „światło” użyte w Księdze Rodzaju 1:3 oznacza, że została stworzona substancja światła. W Księdze Rodzaju 1:14-19, jest nam powiedziane o stworzeniu w czwarty dzień słońca, które od tej pory miało być źródłem tego światła.

Słońce zostało stworzone również i po to, aby panować nad dniem, który już istniał. Dzień pozostał ten sam. Miał on zaledwie nowe źródło światła. Pierwsze trzy dni stworzenia (przed słońcem) były tymi samymi typami dni jak te trzy dni ze słońcem.

Możliwe, że Bóg celowo zostawił stworzenie słońca aż do czwartego dnia, gdyż wiedział, że poprzez wieki różne kultury będą próbowały oddawać cześć słońcu jako źródłu życia. Ponadto, współczesne teorie mówią nam, że słońce zaczęło istnieć przed ziemią. Bóg ukazuje nam, że rozpoczął od stworzenia ziemi i światła, dlatego, że On jest w stanie utrzymywać jego istnienie wraz z cyklem dnia i nocy. I może sprawić, aby samo słońce zostało stworzone dopiero na czwarty dzień, jako Jego narzędzie – nosiciela światła od tamtego dnia.

Prawdopodobnie jedną z głównych przyczyn dlaczego, ludzie mają skłonności, by nie uważać dni z Księgi Rodzaju za rzeczywiste, jest wiara, że naukowcy udowodnili, iż Ziemia ma miliardy lat. Nie jest to prawda. Nie ma absolutnej metody, aby móc określać, jak stara jest Ziemia. Poza tym istnieje dużo dowodów zgodnych z wierzeniem w młody wiek ziemi, możliwe, że ma ona tylko tysiące lat.

Tak przy okazji, ci, którzy mówią, że dzień mógłby trwać przez miliony lat, musieliby odpowiedzieć na pytanie: „Co to jest noc?”.

Dlaczego sześć dni?

Bóg jest bezkresną Istotą. Posiada On bezgraniczną moc, wiedzę i nieograniczoną mądrość. Oczywiście Bóg mógłby uczynić, cokolwiek chciałby. Mógłby stworzyć cały Wszechświat, Ziemię i wszystko, co zawierają, bez tego, że zabrałoby Mu to jakiś czas. Możliwe, że pytanie, jakie powinniśmy zadać, to raczej: dlaczego stwarzanie zajęło Bogu tak długo, bo aż sześć dni? Przede wszystkim – okres sześciu dni jest takim szczególnym okresem czasu dla Istoty nieskończonej, by móc uczynić cokolwiek. Odpowiedź można zna-



leż w Księdze Wyjścia 20:11. Księga Wyjścia 20 zawiera Dziesięć Przykazań. Powinniśmy pamiętać, że te przykazania zostały zapisane na kamieniu przez sam „palec Boży”. W Księdze Wyjścia czytamy: „Gdy skończył rozmawiać z Mojżeszem na Górze Synaj, dał mu dwie tablice Świadcstwa, tablice kamienne, napisane palcem Bożym” (Księga Wyjścia 31:18).

Czwarte przykazanie w wersecie 9 z rozdziału 20 mówi nam, że mamy pracować przez sześć dni i odpoczywać przez jeden. Usprawiedliwienie tego podane jest w wersecie 11: „Bo w sześciu dniach uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty”. Jest to bezpośrednie odwołanie się do Bożego tygodnia stwarzania w Księdze Rodzaju 1. Aby być w zgodzie (a być musimy), że cokolwiek jest używane jako znaczenie słowa „dzień” w Księdze Rodzaju 1 – musi tu też być użyte. Jeśli chcesz powiedzieć, że w Księdze Rodzaju słowo „dzień” oznacza długi okres czasu, to – jak zostało pokazane – jedynym określeniem, jakie może być użyte w sensie „dnia”, będzie to nieokreślony czy nieściśły okres czasu, lecz *nie* okres definitywny. Sens Księgi Wyjścia 20:9–11 musiałby być taki: „przez sześć nieokreślonych



okresów czasu będziesz pracować, a odpoczywać będziesz przez siódmy nieokreślony okres czasu”. Coś takiego jednak nie ma zupełnie sensu. Poprzez akceptowanie tych dni jako zwyczajnych rozumiemy, że Bóg mówi nam, że pracował sześć zwyczajnych dni i odpoczywał przez jeden zwyczajny dzień, aby ustanowić wzór dla człowieka – wzór siedmiodniowego tygodnia, jaki mamy wciąż dzisiaj.

Sprzeczności dzień – wiek

Istnieje wiele sprzeczności w akceptowaniu dni w księdze Rodzaju jako długich okresów czasu. Na przykład w Księdze Rodzaju 1:26-28 powiedziane jest nam, że Bóg uczynił pierwszego człowieka (Adama) na szósty dzień. Adam żył przez resztę szóstego dnia i przez siódmy dzień. W Księdze Rodzaju 5:5 jest powiedziane, że Adam zmarł, kiedy miał 930 lat. (Nie żyjemy ciągle w siódmym dniu, tak jak niektórzy ludzie błędnie rozumują, gdyż Księga Rodzaju 2:2 mówi nam, że Bóg „odpoczywał” od swojej pracy stwarzania, a nie że ciągle *odpoczywa* od Swojej pracy stworzenia). Jeśli na przykład każdy dzień miał miliony lat, wtedy mamy prawdziwe problemy. Faktem jest, że gdyby każdy dzień miał tylko tysiąc lat, to ciągle wiek Adama przy śmierci nie ma sensu.

Dzień jest jak tysiąc lat

Niektórzy jednak zwracają się do 2 Listu św. Piotra 3:8, który nam mówi: „Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień”. Wielu używa tego wersetu, nauczając, że wniosek wypływa z niego taki, iż każdy z dni w Księdze Rodzaju musi trwać tysiąc lat. Rozumowanie takie jest jednak zupełnie niewłaściwe. Zwracając się do Psalmu 90:4 czytamy podobny werset: „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna”. Z całego kontekstu, zarówno z Ewangelii wg św. Piotra 2 i 3, jak i z Psalmu 90 wynika, że Bóg nie jest ograniczany ani przez naturalne procesy, ani też przez czas. Wręcz przeciwnie, Bóg jest „na zewnątrz” czasu, gdyż czas również „stworzył”. Żaden z wersetów nie odnosi się do dni stwarzania z Księgi Rodzaju, gdyż mówią one o Bogu nie ograniczonym przez czas. W 2 Liście św. Piotra 3, kontekst pozostaje w relacji z drugim przyjściem Chrystusa, wskazując na fakt, że dla Boga dzień jest jak tysiąc lat czy tysiące lat są jak jeden dzień. On znajduje się na zewnątrz czasu. Nie ma to nic wspólnego z dniami stworzenia w Księdze Rodzaju.

Dalej w 2 Liście Piotra 3:8 słowo „dzień” jest skontrastowany z tysiącem lat. Słowo „dzień” ma więc dosłowne znaczenie, które umożliwia skontrastowanie z tysiącem lat. Nie można byłoby skontrastować go z tysiącem lat, gdyby nie miało dosłownego znaczenia. Uwaga w przesłaniu Apostoła jest więc taka, że Bóg może w krótkim czasie uczynić to, na co człowiek, czy natura potrzebowaliby bardzo długiego okresu czasu – jeśli w ogóle mogliby to uczynić. Interesująca jest obserwacja, że naukowcy próbują uzasadniać, że przypadek, przypadkowe procesy „natury” potrzebowwały miliony lat, aby wytworzyć człowieka. Wielu chrześcijan uwierzyło w miliony lat, dodano czas ten do Biblii i oznajmiono, że Bóg potrzebował milionów lat, aby mógł stworzyć to wszystko. A jednak w Liście św. Piotra chodzi o to, że Bóg nie jest ograniczany przez czas, gdy tymczasem ewolucji potrzeba czasu (bardzo wiele czasu!).

Dni i lata

W Księdze Rodzaju 1:14 czytamy, że Bóg powiedział: „A potem Bóg rzekł: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata”. Jeśli słowo „dzień” tutaj nie byłoby dosłowne, wtedy słowo „lata” użyte w tym samym wersecie – byłoby bez znaczenia.

Dni a przymierze

Zwracając się do Księgi Jeremiasza 33:25–26 czytamy: „To mówi Pan: „Jeżeli nie istnieje moje przymierze z dniem i nocą, jeśli nie ustaliłem praw nieba i ziemi, wtedy rzeczywiście odrzucę potomstwo Jakuba i Dawida, mego sługi, tak że nie wezmę z jego rodu panujących nad potomkami Abrahama, Izaaka i Jakuba. Odmienię bowiem ich los i zlituję się nad nimi”. Pan mówi Jeremiaszowi, że zawarł z dniem i nocą przymierze, którego nie może złamać. Wiąże się ono z obietnicą dla potomków Dawida, wraz z Tym, któremu obiecano było objęcie tronu (Chrystusem). Przymierze pomiędzy Bogiem a dniem

i nocą rozpoczęło się od wydarzeń opisanych w Księdze Rodzaju, gdyż tam Bóg po raz pierwszy zdefiniował i wymyślił dzień powołując go do istnienia. W Piśmie Św. brak jest innego, bardziej wyraźnego określenia dnia i nocy, niż podaje to Księga Rodzaju 1. Musi to być zatem początek przymierza. Gdyby jednak przymierze pomiędzy dniem i nocą nie istniało, mimo iż Bóg wyraźnie mówi, że ono istnieje (tj. jeśli nie bierzesz Księgi Rodzaju 1 dosłownie, to znaczy sześć zwykłych dni), wtedy obietnica przekazana Jeremiaszowi nie ma ścisłego uzasadnienia.

Czy długość dnia ma jakiekolwiek znaczenie?

W końcu więc pytamy, czy przyjęcie dni stwarzania jako zwyczajnych ma znaczenie, czy też nie? Jediną odpowiedź stanowi tu jak najbardziej zdecydowane „tak” ! Podstawą działania człowieka jest bowiem jego podejście do Biblii. W przypadku odrzucenia dni jako zwyczajnych, musimy zadać sobie pytanie: „Jakież więc one są?”. Odpowiedź brzmi: „Nie wiemy”. A jeśli w taki sposób podchodzimy do rozumienia dni, musimy również być konsekwentni w podejściu do innych fragmentów z Księgi Rodzaju. Zapytajmy zatem, coż znaczy opis wydarzenia z Księgi Rodzaju mówiącego o stworzeniu Adama z prochu. Jeśli Księga Rodzaju nie oznacza rzeczywiście tego, co opisuje, wtedy nie pojmujemy znaczenia tego! Powinniśmy zatem przyjmować Księgę Rodzaju w dosłownym sensie. A co za tym idzie powinniśmy dostrzec, że nie można nam „dosłownie interpretować tylko dla dosłownego interpretowania”, co już samo w sobie stanowi sprzeczność. Albo przyjmujesz dosłowne znaczenie Księgi Rodzaju, albo ją sobie dosłownie interpretujesz! Ważne jest, aby ludzie zaczęli zdawać sobie sprawę, że musimy tekst ten przyjmować dosłownie, chyba że w tekście kryje się symboliczne znaczenie, co wynika z kontekstu albo jest zaznaczone.

Teraz, jeśli dana osoba utrzymuje, że nie pojmujemy znaczenia słowa „dzień” w Księdze Rodzaju, to czyż można byłoby zarzucić komuś innemu pomyłkę w twierdzeniu, że są to dosłowne dni? Odpowiedź brzmi: „Nie”, gdyż osoba akceptująca je jako zwyczajne dni, wie co one oznaczają. Osoba zaś, która nie rozumie, co oznaczają te dni, nie mogłaby oskarżać nikogo, jeśli się myli.

Ludzie próbują narzucić słowu „dzień” inne znaczenie. Muszą tak robić, gdyż w ten sposób chcą uzasadnić trwanie długich epok ewolucyjnej geologii. A tak się zrobić nie da, gdyż rzekome wieki ewolucyjne reprezentować mają skamieniałości ukazujące śmierć i przemoc. A zatem, człowieku, pozostaje Ci odwieczny problem śmierci i walki, które istniały przed Adamem. Biblia wyraźnie mówi, że zanim Adam popełnił grzech, nie istniała śmierć ani cierpienie.

Kiedy ludzie przyjmują rzeczywiste znaczenie tego, czego naucza Księga Rodzaju, a dni akceptują jako zwyczajne, nie będzie żadnych problemów w rozumieniu całej reszty Księgi Rodzaju.

„Bo w sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabat i uznał go za święty” (Księga Wyjścia 20:11).

Przypisy końcowe

Rozdział 2.

1. Theodosius Dobzhansky, *The American Biology Teacher*, vol 35, nr 3, marzec 1973, str. 129.

Rozdział 6

1. Hiarianne Mills, „Greek Clothing Regulations: Sacred and Profane,” *Zeitschrift fur Papyrologie und Epigraphie*, taśma(?) 55, 1984.
2. Chociaż większość antropologów zaprzeczałaby, że w Nowej Gwinei byli lub wciąż są kanibale, to jednak historie tego rodzaju i inne, zostały nam przekazane przez misjonarzy spędzających większość życia w tamtym kraju. Pewna ilość książek poświadcza historie kanibalizmu w Nowej Gwinei, jak np. *Headhunter*, (Sydney Australia: Anzea Publishers, 1982).

Rozdział 7

1. Richard Bozarth, „e Meaning of Evolution”, *The American Atheist*, wrzesień 1978, str. 19.

Rozdział 8

1. Peter Hoffman, *Hitler's Personal Security* (Oxford, UK: Pergamon Press, 1979), str. 264.
2. Arthur Keith, *Evolution and Ethics* (New York: Putman, 1974), str. 28.
3. Henry Fairchild Osborne, *Natural History*, April 1980, str. 129.
4. Ewolucyjne myślenie, mające wpływ na ludzkie postawy dotyczące Aborygenów z Tasmanii, zostało dobrze udokumentowane w licznych muzealnych publikacjach oraz innych materiałach. Pełne szczegóły można uzyskać od autora.
5. *Creation Research Society 1969 Annual*, vol. 6, nr 1, czerwiec 1969, str. 28.
6. Eveleen Richards, *New Scientist*, vol. 100, grudzień 22/29, 1983, str. 887.

Rozdział 9.

1. James and Marti Helfley, *By Their Blood: Christian Martyrs of the 20th Century* (Milford, MI: Mott Media, 1979) str. 49–50.

Rozdział 11

1. W ostatnich latach, dzięki sukcesowi odniesionemu przez geologów–kreacjonistów wskazujących na wyraźne dowody gwałtownego procesu za-

chodzącego w skałach, ich ewolucyjni przeciwnicy zaczęli odrzucać pogląd „stopniowych i powolnych zmian” na korzyść idei, że w historii ziemi wydarzyło się wiele ogromnych katastrof odpowiedzialnych za jej kształtowanie. Tymczasem jednak – jak zwykle – opozycja wobec takiego rodzaju katastrofy, jaką opisuje Biblia, jest gwałtowna i „dobrowolnie nieświadoma”. Bardziej złożone opisy z tej dziedziny znaleźć można w literaturze wspomnianej w sekcji źródeł.

Dodatek 1

1. Jest to odgałęzienie teistycznego ewolucjonizmu krzewione czasem przez chrześcijan wrażliwych na krytycyzm ewolucji, znane jako postępowy kreacjonizm. Idea ta utrzymuje, że podczas gdy życie rozwijało się przez długie wieki, jak wyobrażają sobie ewolucjoniści, Bóg ingerował w różnych miejscach drogi rozwoju. W każdym istotnym momencie rozwoju Bóg stwarzał coś nowego, czego sam proces ewolucyjny nie byłby w stanie dokonać bez Jego pomocy. Kreacjonizm postępowy daje do zrozumienia, jakoby pierwotne zamierzenie Boże w stwarzaniu nie wystarczało, aby zakończyć proces ewolucyjny już na początku. Możemy zaobserwować, że argumenty przytaczane przeciwko postępowemu kreacjonizmowi są takie same jak argumenty przeciw ewolucji teistycznej. Szczególnie jeśli chodzi o śmierć i walkę istniejącą przed człowiekiem.

2. To jest oczywiście bardzo symboliczny zwrot (bardziej poprawnie byłoby „*typ*”), co do przyszłego związku Chrystusa z Jego Kościołem. Spytajmy, co mówi nam to o samych początkach, czy też w sposób symboliczny, czy może poetycki, lub co wynika z jego własnego kontekstu? Typy występujące w Starym Testamencie (na przykład Mojżesza, jako typ Chrystusa), to zawsze realni ludzie wpleceni w wydarzenia historii.

Ważne jest także, aby zauważyć, że Żydzi podzielili swoje pisma na trzy grupy: historię, poezję oraz prorocтва. Księga Rodzaju należy do pism historycznych, gdyż oni akceptowali ją jako rzeczywistą historię.

Spis treści

Dedykacja	3
Podziękowania	5
Spis treści	7
Przedmowa	9
Wstęp	11
Rozdział 1. Atak na chrześcijaństwo	13
Rozdział 2. Ewolucjonizm jest religią	25
Rozdział 3. Kreacjonizm jest religią	31
Rozdział 4. Sedno problemu	41
Rozdział 5. Kruszące się fundamenty	47
Rozdział 6. Księga Rodzaju jest ważna	59
Rozdział 7. Śmierć jest przekleństwem, ale i błogosławieństwem	73
Rozdział 8. Zło ewolucji	83
Rozdział 9. Ewangelizacja w pogańskim świecie	95
Rozdział 10. Powstańcie, pasterze!	109
Rozdział 11. Stworzenie, Potop i nadchodzący ogień	117
Dodatek 1	123
Dwadzieścia przyczyn, dlaczego Księga Rodzaju i ewolucja nie są zbieżne	123
Dodatek 2	137
Dlaczego stwarzanie zajęło Bogu sześć dni?	137
Przypisy końcowe	143